



DREAMTEAM

CARTER

REED

TIJAN

SPIS TRESCI

CHAPTER 1	3	CHAPTER 18	138
CHAPTER 2	10	CHAPTER 19	148
CHAPTER 3	19	CHAPTER 20	157
CHAPTER 4	26	CHAPTER 21	165
CHAPTER 5	33	CHAPTER 22	175
CHAPTER 6	40	CHAPTER 23	182
CHAPTER 7	50	CHAPTER 24	189
CHAPTER 8	58	CHAPTER 25	200
CHAPTER 9	67	CHAPTER 26	210
CHAPTER 10	73	CHAPTER 27	215
CHAPTER 11	80	CHAPTER 28	223
CHAPTER 12	87	CHAPTER 29	232
CHAPTER 13	97	CHAPTER 30	243
CHAPTER 14	106	CHAPTER 31	256
CHAPTER 15	113	CHAPTER 32	264
CHAPTER 16	122		
CHAPTER 17	130		

CHAPTER 1

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Dupek tu jest.

To była moja pierwsza myśl, gdy wślizgnęłam się do naszego mieszkania. To było moje mieszkanie – *moje* – a musiałam się do niego wkradać, gdyż chłopak mojej współlokatorki był zbrodźcą. Zawsze się skradałam, gdy widziałam, że jego samochód stał na parkingu, ale tym razem było inaczej. Siedzieli w salonie, a moja współlokatorka płakała. Usłyszałam klepięcie, gdy uderzył ją w twarz i to wszystko zatrzymało. Nie mogłam się ruszyć, ale wszystko widziałam. Warknął na nią, żeby się zamknęła, zanim wrócił do swojego zajęcia. Nadal skomlała, ale ucichła, gdy zaczął się w nią wsuwać.

Nie mogłam odwrócić wzroku.

Gwałcił ją.

Zrobiło mi się niedobrze. Nie mogłam uwierzyć w to, co działo się przede mną.

Wpychał się w nią, trzymając przed sobą. Jego nogi otaczały ją, gdy pochylał się nad nią z jedną ręką trzymającą oba jej nadgarstki. Kontynuował. Moja współlokatorka leżała tam z rezygnacją. Pokonał ją, złamał ją, a ja byłam tego świadkiem.

W moim gardle zebrały się wymiociny i nienawiść, ale przełknęłam je. Nie wybuchną we mnie, gdy miałam szansę zrobić coś, co wiedziałam, że będę później żałować. Ale nawet z tą myślą, decyzja w mojej głowie została już podjęta.

Mallory krzyknęła. Jej udręka łamała mi serce. Moja dłoń zaczęła się trząść. Rozkazał jej, aby się zamknęła. Wtedy zaczął wsuwać się w nią mocniej, głębiej. Nie przestawał, nieświadomy, że ktoś może być w mieszkaniu.

To był mój dom.

To był jej dom.

Nie był tu mile widziany, ale nie przejmował się tym. Nadal się w nią wbijał. Po chwili jęknął z przyjemności. Ten dźwięk przepłynął w dół mojego żołądka. Ponownie pragnęłam wypluć z siebie wnętrzności, ale zamiast tego mój wzrok stwardniał i poszłam do kuchni. Miałyśmy tam całą szafkę noży, ale żaden z nich nie dałby rady. Nie jemu.

Minęłam kuchnię i klęknęłam na kafelkach na naszym patio. Uniosłam jeden z nich i wyjęłam spod niego pudełko. I wiedziałam, że mój brat by nienawidził samej myśli, że je mam. Usłyszałam za sobą kolejny krzyk i moje postanowienie tylko się utwierdziło.

Moja ręka nawet się nie zatrzęsała.

Znalazłam broń, o której mój brat nie chciał, abym wiedziała. Ścisnęłam ją i wyjęłam z pudełka, po czym zakryłam je ponownie kafelkiem. Moje serce zwolniło, a mój wzrok wyostriął się bardziej niż powinien, gdy odwróciłam się ponownie w stronę salonu. Dźwięki jego pchnięć nie cichły. Kanapa obijała się o ścianę z każdym jego pchnięciem. Moja współlokatorka krzyczała z każdym ruchem. To miało się dla niej szybko nie skończyć, ale trzymałam już palec na spuście, zanim minęłam ostatni róg.

Poprawił ich pozycję. Posadził ją przy ścianie, gdy kontynuował wsuwanie się w nią. Teraz jej głowa obijała się o ścianę. Była blada jak duch; świeże łzy spływały po tych, które już wyschły. Jej eyeliner spłynął razem z nimi, przez co jej twarz pokrywały czarne smugi, a także zaczęły pojawiać się na niej siniaki. Jej policzek był już czerwony i spuchnięty od jego uderzenia ją w twarz. Na górze jej czoła widać było rozcięcia. Spływała z nich krew. Zranił ją, po czym ciągnął tak mocno za jej włosy, że rany zaczęły krwawić.

Jej oczy spotkały nad jego ramieniem moje. Ponownie zaskomlała, ale jego ręka dosięgła kolejny raz jej gardła. Ścisnął je coraz mocniej, aż jej usta otworzyły się, potrzebując tlenu. Gdy dusił ją coraz mocniej, jego biodra uderzały w nią nawet silniej. Zaczynał dochodzić. Wtedy zaczęła się rzucać – nie mogła oddychać.

Ścisnął ją jeszcze mocniej.

Gdy jej oczy zaczęła pokrywać mgła, zobaczyłam w nich jakiś błysk. Był przeznaczony dla mnie. Wiedziałam o tym. Wtedy moja dłoń ścisnęła broń jeszcze bardziej i uniosła ją w powietrze.

Poczułam, że jest blisko spełnienia, zanim to usłyszałam. Czułam to w powietrzu, przez podłogę, przez moją współlokatorkę. To nie miało jednak znaczenia. Wiedziałam, że zaraz dojdzie i nic nigdy nie zniesmaczyło mnie bardziej, niż to, ale moja ręka była nieruchoma, gdy trzymałam glocka. Wtedy opuściłam swoją kryjówkę i odchrząknęłam.

Zamarł.

Nie rozejrzał się. Powinien, ale tego nie zrobił.

Czekałam – moje serce zaczęło walić, ale on zaczął ponownie się w nią wsuwać.

– Jeremy.

Mój głos był taki łagodny, prawie za łagodny, ale i tak zamarł i odwrócił głowę, aby spojrzeć na mnie. Gdy zobaczył, co trzymam w ręce, jego oczy rozszerzyły się – i wtedy do niego strzeliłam.

Kula trafiła w środek jego czoła. Nie byłam zaskoczona, gdy Mallory zaczęła krzyczeć, będąc dalej w jego uścisku. Jego ciało przyciskało ją do ściany, nawet wtedy, gdy zaczął się osuwać. Zatrzymałby ją w miejscu, gdyby jej szaleńcze ruchy nie zepchnęły go z niej. Jego ciało upadło na podłogę, na tyle, na ile pozwoliły jego kości i ścięgna. Jego kolana nadal były ugięte, ale powoli zaczęła wypływać z niego krew. Uformowała pod nim kałużę i gdy tak tam stałam, kałuża ta cały czas się rozrastała.

Nadal krzycząca Mallory uwolniła się od niego i upadła na ziemię, nie tak daleko od jego ciała. Przeczłogała się pod ścianę, a następnie w najdalszy róg, jaki znalazła, po czym zwinęła się pozycję embrionalną. Szlochała histerycznie i jej gardło przecinało coraz więcej krzyków.

Podeszłam do niej, ale zamiast ją pocieszyć, tak jak powinnam zrobić, położyłam sobie palec na ustach i uciszyłam ją. Gdy zamilkła, wyszeptalam:

– Musisz być cicho, bo ludzie usłyszą.

Kiwnęła głową i odetchnęła, gdy jej szlochy całkowicie ustały.

Wtedy odwróciłam się i usiadłam przy ścianie obok niej. Nie mogłam przestać się na niego patrzeć. Kałuża krwi teraz otaczała go całego. Zaczęła wpływać pod kanapę.

Podświadomie moja ręka odnalazła krwawiące kolano Mallory. Poklepałam je, aby ją pocieszyć, ale nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Zabiłam go.

Ja kogoś zabiłam.

Nie mogłam tego pojąć, ani zrozumieć, ale wszystko poszło źle. Powinnam być na siłowni. Powinnam próbować flirtować z nowym trenerem, ale byłam zmęczona. Po raz pierwszy opuściłam zajęcia na siłowni i wróciłam do domu. Gdy zobaczyłam jego samochód, prawie się zawróciłam. Nienawidziłam Jeremiego Dunvan'a. Był powiązany z lokalną mafią i traktował Mallory jak śmiecia. Ale nie wróciłam na siłownię. Pomyślałam, że mogłabym się wślizgnąć do środka. I tak zawsze byli w jej pokoju.

W jakiś sposób twarz Jeremiego, po jego upadku, wyładowała skierowana w naszą stronę. Pamiętałam, że zrzuciła go z siebie i jego ciało upadło pod dziwnym kątem, ale jego oczy skierowane były na mnie. Był martwy, więc były puste, ale nadal na mnie patrzył. Wiedziałam o tym. Po moim kręgosłupie przeszedł dreszcz, gdy spojrzałam w oczy faceta, którego zamordowałam. Przeklinał mnie tymi oczami.

– Em – zaszlochała Mallory.

Tym razem jej płacz słycać było przez ściany. Ten dźwięk był teraz dla mnie ogłuszający. Moje serce przyspieszyło. Bałam się, że ktoś w sąsiednich mieszkaniach, może pod lub nad nami, usłyszy ją. Zadzwoń na policję. My powinnymy zadzwonić na policję, ale nie – zamordowałam kogoś.

Nie, zamordowałam Jeremiego Dunvan.

Nie mogłyśmy wezwać policji.

Odnalazłam jej dłoń i ścisnęłam ją mocno. Jedna z dłoni była zimna i wilgotna. Moja. Moja dłoń była blada, podczas gdy jej pokryta była krwią. Odwróciłam się i zobaczyłam, że drugą dłonią zakrywała swoje usta. Cały czas brała szybkie, urywane wdechy, gdy próbowała powstrzymać szloch.

– Musimy iść.

W moich uszach mój głos zabrzmiał szorstko. Wzdrygnęłam się od jego mocy.

Kiwnęła głową, nadal szlochając, nadal dysząc, nadal krwawiąc.

– Musimy iść. – Moja dłoń ścisnęła jej. – Teraz.

Ponownie kiwnęła głową, ale żadna z nas się nie ruszyła. Nie sądziłam, aby moje nogi były w stanie funkcjonować.



Wszystko po tym zdarzeniu było rozmazane, zapamiętane jedynie w przebłyskach.



Siedziałyśmy na parking stacji benzynowej i patrzyłyśmy się na siebie. Mallory potrzebowała się wykapać. Powinnyśmy pojechać do szpitala? Czy powinnam mieć ze sobą kamerę, aby udowodnić, że została zgwałcona? Nagle zaczęła znowu płakać i przypomniałam sobie, kogo zabiłam. Ojciec Jeremiego przyjdzie po nas. Żadna policja nam nie pomoże, nie, kiedy połowa z nich pracuje dla ojca Jeremiego, który natomiast pracował dla rodziny Bartel. Jego ciało zostanie znalezione w naszym mieszkaniu, gdyż nie miałam odwagi, aby się go pozbyć.



Łazienka znajdowała się na zewnątrz, dlatego musiałam dostać do niej klucz. Nie mogła zostać zobaczona w takim stanie. Jedna z dwóch żarówek w łazience nie działała, więc oświetlenie nie było najlepsze, ale użyłam swojego telefonu, gdy oglądałam każdego siniaka na jej ciele. Była nimi pokryta od czubka jej głowy do dwóch dużych pręg na jej łydkach. Gdy je zobaczyłam i spojrzałam w górę, wyszeptła:

– Kopał mnie.



Dałam Mallory okulary przeciwsłoneczne i chustę, aby zakryła głowę. Wyglądała, jakby przyjechała zza granicy, ale ukryło to jej uszkodzenia. Nikt nie spojrzał na nas dwa razy, gdy poszliśmy do knajpy i zamówiliśmy dwie kawy. Burczało mi w brzuchu, ale nie mogłam jeść. Ręka Mallory tak się trzęsła, że nie mogła unieść filiżanki, więc obie nasze kawy w końcu zrobiły się zimne. Ja odrętwiałam już dawno temu, ale jej warga nadal drżała. Drżała tak już od wielu godzin.



Było po północy. Żadna z nas nie zamówiła żadnego jedzenia. Gdy kelnerzy się zmienili, zamówiłam nowe kawy. Tym razem w końcu się jej napiłam. Mallory sapnęła. Moje spojrzenie spotkało jej i poczułam gorąco w ustach. Poparzyłam się, ale ledwie to poczułam. Po drugim łyku odczekałam dziesięć minut, zanim ponownie sięgnęłam po filiżankę. Wiedziałam, że wtedy kawa już mnie nie poparzy. Mallory nadal nie mogła unieść swojej.



Był poranek. Oba nasze telefony zadzwoniły, ale tylko na nie spojrzaliśmy. Nie mogłam mówić. Ledwo zamówiłam kolejną kawę u nowego kelnera. Warga Mallory przestała drżeć, ale wiedziałam, że jej dłonie nadal się trzęsą, dlatego trzymała je na kolanach. Nagle zakrztusiła się i przypomniała mi, że musimy iść do łazienki. Poszliśmy tam razem.



Ponownie siedzieliśmy w samochodzie. Obsługa zaczęła szeptać na nasz temat, więc wyszliśmy z restauracji. Nie chcieliśmy, aby zadzwonili po policję, ale teraz nie wiedzieliśmy gdzie się udać. Wtedy odezwała się Mallory:

– Ben. Możemy pojechać do Ben’a.

Spojrzałam na nią.

– Jesteś pewna?

Moja dłoń była taka zimna. Ledwo czułam kierownicę, gdy nią kręciłam, aby wycofać samochód. Kiwnęła głową i ponownie po jej twarzy spłynęło kilka łez. Wcześniej zaczęła płakać, gdy wyszliśmy z restauracji. Powiedziała:

–Tak. On nam pomoże. Wiem to.

Więc pojechaliśmy do domu jej współpracownika.

Gdy spędziłyśmy u Ben'a kilka godzin, siła tego, co się stało, uderzyła we mnie pełną parą. Otworzył nam drzwi, spojrzął na Mallory i przyciągnął ją w swoje ramiona. Od tamtej chwili cały czas szlochała, gdy siedzieliśmy przy stole w jego kuchni. W pewnym momencie zakrył ich oboje kocem, ale nie pamiętałam dokładnie, kiedy to nastąpiło.

Gdy przez swoje szlochy opowiedziała mu co się stało, osunęłam się na swoim krześle.

Jeremy Dunvan. Jeszcze dwadzieścia cztery godziny temu żył, oddychał. O mój Boże. Zabiłam go – poczułam cios w brzuch.

Nie. Czułam się tak, jakby ktoś związał moje ręce i nogi, rzucił mnie na autostradę i czekał, aż jakiś autobus mnie przejedzie, a potem zrobi to jeszcze raz. I jeszcze raz.

Miałam umrzeć. To tylko kwestia czasu.

Franco Dunvan pracował dla rodziny Bartel. Oni zabili moją matkę. Teraz nadeszła moja kolej. Moje wnętrze wypełniła lodowata panika. Już nie mogłam usłyszeć Mallory. To była obrona. Zamierzał ją zabić. Był już w trakcie gwałcenia jej. Zabiłam go, ponieważ w innym wypadku to on zabiłby mnie, ale to nie miało znaczenia. Gdy zaczęłam walczyć, aby oddychać, spróbowałam pomyśleć logicznie. Policja by mi nie pomogła. Dlaczego więc zrobiliśmy zdjęcia jej siniakom? Czemu miało to służyć? Nic z tego się nie liczyło. Uciekłyśmy. Powinnyśmy dalej uciekać.

– Musimy iść, Mals – wyksztusiłam.

Spojrzała na mnie z ramion Ben'a. Objął ją ciaśniej i jeśli to w ogóle możliwe, zbladła jeszcze bardziej.

– Nie możemy.

– Musimy. Odnajdą nas i zabiją.

„*Proszę, Tomino, proszę*”.

Mój brat błagał o życie, ale rzucili go na kolana i zaczęli bić go kijem. AJ obserwował mnie przez cały czas. Gdy zaczął patrzeć na alejkę, w której go znaleźli, wiedzieliśmy, że nie mogli mnie zobaczyć. Kazał mi schować się za otworem wentylacyjnym, zanim zdołali go zobaczyć. Moje dłonie zacisnęły się w pięści, gdy powstrzymałam się od wyczołgania się spod otworu i pomocy mu. Pokręcił głową. Wiedział, co chciałam zrobić.

– Emma!

Wróciłam do teraźniejszości i zobaczyłam, że Ben marszczy na mnie czoło.

– Co?

Wszystko wydawało się być takie nierealne. To był sen. Wszystko to było snem, musiało być.

Warknął na mnie:

– Jezu, mogłabyś przynajmniej być tu dla niej.

Następnie wstał ze swojego krzesła i ruszył szturmem obok mnie.

Co się właśnie stało?

„*Carter was odnajdzie*”.

Wróciłam myślami do tamtej alejki. Usłyszałam, jak ich ostrzegał, gdy próbował wziąć oddech. Krztusił się krwią, ale oni tylko się z niego śmiali. Oni się, kurwa, śmiali!

“Cokolwiek. Jesteś nikim, Martins. Marnujesz tylko miejsce. Twój chłopak zostanie potraktowany tak samo, jak ty, jeśli będzie nas szukał. W zasadzie to chcemy, aby nas znalazł, prawda, chłopaki?”

Tomino rozłożył szeroko ramiona, a trójka pozostałych facetów parsknęła. Wtedy ponownie uniósł kij w górę.

AJ spojrzał na mnie. Jego usta bezgłośnie uformowały słowa, „*Kocham cię*”.

Wtedy kij uderzył go z pełną prędkością.

Upadłam z krzesła i ponownie wróciłam do terażniejszości. Teraz znajdowałam się na podłodze.

– Jezu, Emma. Jaki ty masz, kurwa, problem?

Ben złapał mnie za ramię i podniósł. Wskazał na sypialnię.

– W końcu ją uśpiłem, a teraz ty zamierzasz ją obudzić? Wiesz w ogóle, przez jakie piekło przechodzi? Nie mogę w to uwierzyć. Miej trochę rozwagi.

Mieć trochę rozwagi?

Wyrwałam ramię z jego uścisku i spojrzałam na niego.

– Czy ty sobie ze mnie, kurwa, żartujesz? – Żartował? Musiał żartować. Popchnęłam go, po czym podeszłam, aby stanąć z nim twarzą w twarz. – Ja go zabiłam, ty dupku. Zabiłam tego gwałciciela dla niej. Uratowałam jej życie!

A teraz potrzebowałam kogoś, aby uratował moje.

CHAPTER 2

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Gdy się obudziłam, wszystko wydawało mi się zamroczone. Nic nie miało sensu, a moje plecy zabijały mnie. Zaprotestowały, gdy wyprostowałam się z kulki, którą wcześniej uformowałam z ciała i zaatakowały mnie skurcze. Prawie krzyknęłam, ale zakryłam usta ręką, aby stłumić wydawane przeze mnie dźwięki. Nie mogłam wydawać z siebie żadnych dźwięków. Mój szósty zmysł natychmiast się odezwał, ale wtedy zmarszczyłam czoło, gdyż zza mnie usłyszałam jakieś głosy. Garnek uderzył o inny garnek i usłyszałam skwierczenie czegoś smażonego, co szybko zostało stłumione przez przekleństwo, zanim odezwał się alarm przeciwpożarowy.

Przekręciłam się i odkryłam, że leżę na połowie materaca, wciśniętego w kąt salonu. Spoglądając na dwie kanapy przede mną, odgradzające mnie od reszty pomieszczenia, przypominałam sobie.

Byłyśmy u Ben'a.

Mallory krzyczała i płakała. Mallory została zgwałcona.

Ponownie walnęłam się na materacu.

Jeremy Dunvan.

Zawładnęła mną panika, ale wtedy drzwi frontowe otworzyły się. Podskoczyłam i krzyknęłam. Krzyczałam, gdy się zamknęły i gdy ktoś przybiegł do salonu. I nawet, gdy zorientowałam się, że to przyjaciółka, nie mogłam przestać krzyczeć.

Jeremy.

Mój własny głos nawiedzał mnie. Powrócił odgłos wypalanej broni i poczułam, jakbym ponownie trzymała ją w dłoni.

Musisz być cicho. Ludzie usłyszą.

Z udręczonym sapnięciem zamknęłam usta i opadłam do tyłu. Odwróciłam się i zakopałam twarz w poduszce. Wydobył się ze mnie kolejny krzyk. Co ja robiłam z tą bronią? Och, boże. To był dowód. Nie mogłam sobie przypomnieć, gdzie ją zostawiłam.

Miękkie dłonie dotknęły mojego ramienia.

– Emmo.

Usłyszałam głos Amandy, jednej z kilku osób, którym ufałam. Uklękła obok mnie i zgarnęła mnie w objęcia.

– Dalej. Podnieś się.

Jej palec powędrował pod moją brodę i uniosła moją głowę. Brakowało mi powietrza, ale nie mogłam oddychać. Całe moje ciało szarpnęło się do przodu i zaczęłam walić się po klatce piersiowej. W mojej piersi zawirowała panika. Dusila mnie. Och, boże. Pistolet.

Plask!

Moją głowę odrzuciło w lewą stronę, ale nawet nie poczułam jej dłoni. Wystarczyło to jednak, aby powróciła mi zdolność do oddychania. Spojrzałam w górę, gdy poczułam, że mój puls zwalnia i złapałam Amandę za łokcie.

– Dziękuję.

Odgarnęła do tyłu swoje blond włosy i uśmiechnęła się. To był uprzejmy uśmiech i nie przejmowałam się tym, że był spowodowany współczuciem. Złapałam ją i przyciągnęłam do siebie z całą moją siłą. Nie miała pojęcia, nie mogła mieć, ale była tu. Złapałam urywany oddech.

– Amanda.

Ben stanął w drzwiach pomiędzy salonem i kuchnią. Miał na sobie biały fartuch zawiązany w talii i był bez koszulki. Jego dżinsy były pomarszczone i porozdzierane na kolanach. Wyglądały tak, jakby w nich spał, ale wtedy zobaczyłam na jego klatce piersiowej ślady po łzach i uświadomiłam sobie, że naprawdę w nich spał. Trzymał Mallory w objęciach przez całą noc.

Pomachała mu ręką.

– Wszystko w porządku. Będziemy tam za sekundę, okay?

Zmarszczył swoje czarne oczy.

Skrzywiłam się, gdy zobaczyłam, jak poczochrane są jego czarne włosy, jakby ktoś ciągle przebiegał przez nie palcami. Zobaczyłam czerwone ślady po paznokciach na jego klatce i wystrzełam na proste nogi.

– Żartujesz sobie?

– Emmo.

Amanda wstała obok mnie. Starła się mnie zablokować, ale odepchnęłam całe jej czterdzieści pięć kilogramów na bok.

– Spałeś z nią?! Uprawiałeś z nią ostatniej nocy seks?

Zmarszczył czoło i podrapał się po klatce. Moje oczy zmrużyły się, gdy zobaczyłam więcej zadrapań, długich i czerwonych. Biegły przez całą długość jego torsu. Bardzo

odznaczały się na tle jego bladej skóry. Zawładnęły mną kolejne wymioty. Zabułgotały głęboko we mnie i zagroziły wydobyciem się na powierzchnię, ale nie mogłam się ruszyć. Mogłam tylko patrzeć na niego z odrazą.

Westchnął i unióśł dłoń do swoich włosów. Złapał je pięścią i pociągnął, zanim wziął kolejny głęboki wdech. Następnie jego ramiona opadły i opuścił rękę na bok.

– Czego chcesz, Emmo? Nie chciała już go czuć. Chciała czuć mnie. Chciała poczuć dotyk innego mężczyzny.

– Podziałało? – warknęłam. Już wiedziałam, że nie.

Jego głowa opadła. Ścierka, którą trzymał w drugiej dłoni, opadła na podłogę. Wtedy unióśł swoje czarne oczy na mnie.

– Płacz od tamtej pory.

– Ben!

– Och, daj spokój, Amando. – Rozszerzył ramiona. – Nie było cię tu. Tylko ja byłem. Nie wiedziałem co robić. Mallory przez całą noc była kompletnym bałaganem, a ta tutaj – wskazał na mnie ręką – także zachowywała się jak zombie. Od ostatniej nocy to była pierwsza oznaka, że żyje. Myślałem, że muszę zawieźć ją do szpitala.

Moje serce zatrzymało się.

– Nie zrobiłeś tego.

– Nie. – Jego oczy błysnęły wstrętem. – Ale powinienem. Ty powinnaś. Nie powinno jej tu być. Obu was tu nie powinno być. Nie powinnyście się ukrywać...

– Oni nas zabiją!

– Kto? – krzyknął na mnie. Jego dłonie zacisnęły się w pięści i unióśł je w powietrze. – Kto, Emmo? Kto mógłby być tak niebezpieczny, że zamiast pojechać do szpitala, przyjechałaś tutaj?

– Mafia, ty idioto!

Rzuciłam się na niego, ale Amanda objęła mnie swoimi drobnymi ramionami. Zaparła się stopami i zostałam rzucona na kanapy. Opadłam na nie, ale szybko poderwałam się z powrotem na nogi. Włosy opadły mi na twarz. Odrzuciłam je i popchnęłam go. Moje spojrzenie było dzikie. Przepłynęła przede mną gorąca, czerwona furia, ale dopiero gdy się cofnął uświadomiłam sobie, jak musiałam wyglądać. Jak szalona.

Wzięłam głęboki oddech i próbowałam się uspokoić.

Kurwa – to było ciężkie.

– Gdzie ona jest?

– Śpi. – Założył ramiona na klatce piersiowej i pochylił głowę w dół. – I tak zostanie. Ona potrzebuje snu, Em. Musi zacząć zdrowieć, a żeby to osiągnąć będzie potrzebowała każdego odpoczynku, jaki będzie mogła zdobyć.

Włożyłam dłonie w moje ciemne włosy. Chciałam je powyrywać. Chciałam poczuć ten ból. Cokolwiek powodującego cierpienie, cokolwiek wystarczająco silnego, aby wyrzeć ból z mojego wnętrza. Wtedy krzyknęłam. Sapnięcie/jęk uciekł z moich ust, gdy osunęłam się na kolana. Boże, czy mogłam być bardziej dramatyczna, ale cholera. Pójdę do piekła. Zabiją mnie.

– Emmo.

Amanda znowu znalazła się przy moim boku. Podniosła mnie na nogi i obie zwinęłyśmy się na kanapie. Nie byłam delikatną osobą, ale w tym momencie przywarłam do niej całą sobą. Potrzebowałam całej siły, którą mi dawała.

W moim wnętrzu panował chaos, rykoszetując dookoła w zniewalającej prędkości. Nie mogłam tego zatrzymać. Nie mogłam skoncentrować się na tyle, aby zmusić wszystkie te emocje do opuszczenia mnie.

– Emmo. – Zamknęłam oczy, gdy jej delikatne dłonie powędrowały do mojej twarzy. Uniosła ją i zaczęła badać każdą linię wyczerpania, która na niej zagościła. Wtedy powiedziała miłym głosem: –Powinnaś się wykapać, kochanie. Chodź pod prysznic. Pomogę ci.

Pokręciłam głową. To nie sprawiłoby niczego dobrego.

– No dalej.

Jej ręka złapała mnie za łokieć i zaczęła mnie podnosić. Jej uścisk był silny.

Ben stał w miejscu i obserwował nas. Jego spojrzenie było surowe, a ręka, którą potarł twarz nie mogła ukryć jego wyczerpania. Widziałam, że zaraz upadnie na kanapę obok mnie. Byliśmy jednym wielkim bałaganem, oboje, ale wtedy spojrzałam na zamknięte drzwi od sypialni. Nagle z mojego gardła wydobył się chorobliwy śmiech. Żadne z nas nie było tak spaskudzone, jak ona.

Mallory. On ją zgwałcił.

Obraz jej załamane spojrzenia pojawił się przed moimi oczami, podczas gdy on wsuwał się w nią.

Wzdrygnęłam się od nagłego przebłysku wspomnienia i tym razem wymioty zwyciężyły. Pobiełam do łazienki i upadłam na kolana. Szaleńczo uniosłam pokrywę toalety, zanim zaczęłam opróżniać żołądek. Torsje nie ustępowały. Znowu zwymiotowałam. I jeszcze więcej po tym, aż w końcu mogłam jedynie przytrzymać się sedesu, aby nie upaść.

Miałam umrzeć.

– Och, kochanie. Emma, kochanie. – Zimna ścierka została przyciśnięta do mojego czoła, gdy Amanda uklękła obok mnie. Starła coś ze mnie, zanim przycisnęła ją do moich policzków,

a następnie wytarła nią moje usta. – Wyglądasz okropnie, ale będzie okay. Wszystko będzie w porządku.

Zacisnęłam mocniej oczy. Nie chciałam oglądać współczucia w jej oczach. Nie mogłabym tego znieść, nie od niej. Jej tęczy były kryształowo niebieskie i nie potrafiły ukryć żadnych emocji. Musiałam je od siebie odgonić. Mallory mnie potrzebowała. A gdy zaczęłam myśleć o mojej współlokatorce, odłożyłam resztę strachu na bok. Otworzyłam oczy i w końcu spojrzałam na Amandę. W przeciwieństwie do jej błękitnych oczu, moje były ciemne, prawie czarne i nie można było z nich nic wyczytać. Nie potrafiłaby w nich ujrzeć, jaki wysiłek wkładałam w to, żeby ponownie nie zwymiotować.

Byłam skażona.

– Zabiłam mężczyznę.

– Wiem, kochanie. – Pochyliła się i oparła swoje czoło o moje. Jej ręce kontynuowały wycieranie ścierką moich policzków. – Przejdziemy przez to. Musimy.

– Jak?

Skrzywiłam się na drżenie w moim głosie. Byłam słaba. Żałosna.

Idź po mnie, Ems. Musisz być silna. Słyszysz mnie? Musisz być silna.

Głos mojego brata zadźwięczał w mojej głowie. Te wspomnienia mi teraz nie pomogą.

Amanda zmarszczyła na mnie czoło.

– Co się dzieje?

– Nic – wymamrotałam, gdy uniosłam ramię, aby trochę ją odepchnąć. Potrzebowałam miejsca, by oddychać.

Bez względu na to, kto będzie pukał do drzwi, nie otwieraj ich. Nie ufaj nikomu, nikomu poza Carterem. Idź do Cartera. On się wszystkim zajmie. On zajmie się tobą, Ems. Obiecuję.

Zazgrzytałam zębami. Musiałam przestać myśleć o moim bracie.

– EMMA! WYCHODŹ STAMTĄD! – zawołał z salonu Ben.

Wstałam, aby nakrzyczeć na niego za jego krzyki, ale wtedy usłyszałam słowa dziennikarki i zamarłam.

– Jeremy Dunvan został uznany za zaginionego. – Jego zdjęcie pojawiło się w telewizji. Śmiał się do fotografa z beztróskim spojrzeniem, skierowanym do kogokolwiek, kto robił mu zdjęcie. Następnie ekran wypełniła dziennikarka z ponurym wyrazem twarzy. Jej spojrzenie było ostre, gdy spojrzała w kamerę. – Jeżeli posiadają państwo jakiekolwiek informacje na temat miejsca pobytu Jeremiego Dunvan, prosimy o telefon na numer wyświetlony na dole ekranu. Jeśli wiedzą państwo, co mogło stać się Jeremiu Dunvan, proszę zadzwonić na ten numer.

Zaczęła od nowa recytować te kwestie. Tego ranka policja dostała zgłoszenie od ojca Jeremiego, Franco Dunvan, że jego trzydziestodwuletni syn zaginął, gdyż od poprzedniego wieczora nie wrócił do domu. Recytowała to w kółko. Zaczęło być mi ponownie niedobrze. Pojawiło się więcej jego zdjęć. Niektóre z nich przedstawiały go z przyjaciółmi. Na jednym z nich miał na sobie strój do softballa, na innym trzymał w ręce piwo. Wszystkie zaś sprawiały, że wyglądał przyjaźnie, przystojnie – w ogóle nie jak potwór, którego widziałam dwadzieścia cztery godziny temu.

Dziwny odgłos opuścił usta Ben'a, gdy wpatrywał się w telewizor. Jedna z jego dłoni ponownie sięgnęła do jego włosów. Druga zaś przycisnęła pilota do jego piersi. Jego oczy wyrażały szaleństwo.

– Myślałem, że powiedziałaś – przerwał. Zamknął usta, po czym znowu je otworzył i znowu zamknął. Jego klatka piersiowa uniosła się, gdy zaczął gwałtownie mrugać. – Cholera, Emmo. Co ty zrobiłaś?

Zmrużyłam oczy i ruszyłam na niego. Cofnął się, gdy zawładnął nim strach, ale zabrałam mu tylko pilota i wyłączyłam telewizor.

– On ją gwałcił. Zabijał ją. Mnie także by zabił. – Przerwałam i przełknęłam gulę w gardle. Moje oczy zrobiły się mokre. – Zrobiłam to, co musiałam.

Ben ponownie wskazał na telewizję. Jego ramię zatrzęsło się, zanim opuścił je do boku.

– Franco Dunvan. Powiedzieli Franco Dunvan. Wiesz, kim on jest?

– Tak – syknęłam.

Boże, tak. Zamrugałam, odganiając więcej łez. Z pewnością, jak cholera, wiedziałam, kto rozkazał dorwać mojego brata.

Jeżeli kiedykolwiek będziesz czegoś potrzebowała, idź do Cartera.

Pokręciłam głową, aby odgonić od siebie ostatnie słowa, jakie wypowiedział do mnie mój brat, zanim wyszedł z naszego mieszkania. Podążyłam wtedy za nim. Nie chciał, abym to zrobiła, ale kiedy dostrzegł mnie w alejce, było za późno. Pojawili się na jej końcu, więc podsadził mnie przy otworze wentylacyjnym, abym była ukryta.

Zmusiłam się do odgonienia wspomnień i przemówiłam do Bena:

– Powiedziałaś ci to zeszłej nocy.

– Przedwczoraj.

– Co?

– Przedwczoraj – wymamrotał Ben, zagubiony we własnych myślach. – Przyszłaś tu dwa dni temu.

Z moich ust wydobyło się skomlenie. Był martwy od dwóch dni. Zaraz – naprawdę? Czas nie miał już dla mnie sensu. Ale miał rację. Zawsze chodziłam na siłownię po pracy, o

siedemnastej, ale tamtego dnia wyszłam wcześniej i opuściłam trening. To było dwie noce temu, gdy go zabiłam.

Spałam przez prawie dwadzieścia cztery godziny. Zamrugałam z zaskoczenia. A Mallory? Szybko spojrzałam w górę, ale Ben pokręcił głową.

– Zasnęła zaledwie godzinę temu. W ogóle nie spała, tak samo, jak ja.

Och.

Amanda sięgnęła do mnie i zabrała mi pilota. Telewizor został ponownie włączony. Gdy usiadła na kanapie, Ben usiadł obok niej. Oboje mieli zdeterminowane wyrazy twarzy. Zamierzali obejrzeć wiadomości. Zamierzali wszystkiego wysłuchać. Wtedy mój brzuch zacisnął się w supeł, więc skuliłam się na kanapie.

Próbowałam przygotować się na to, co miałam usłyszeć.

– Władze poprowadzą dochodzenie w sprawie Jeremiego Dunvan i dowiedzieliśmy się, że w sprawę włączą się także władze federalne. Wierzą oni, że zniknięcie Jeremiego Dunvan może być powiązane z wojnami mafii. A teraz – jej głos stał się donośniejszy. – Zostaliśmy poinformowani z wiarygodnych źródeł, iż Franco Dunvan, ojciec Jeremiego Dunvan, jest wysoko postawionym członkiem rodziny Bartel. Władze federalne od lat próbowały znaleźć jakieś dowody przeciwko Panu Josephowi Bartel, aby oskarżyć prawdopodobnie trzydziestu członków ich organizacji kryminalnej.

– Powiedz mi, Angelo. – Tym razem przemówił głębszy głos.

– Tak, Mark? – Jej głos był dużo energiczniejszy.

– Czy władze sądzą, że jego zniknięcie może być powiązane z wojną pomiędzy rodzinami Bartel i Mauricio?

W jej głosie pojawiła się ekscytacja. – Podczas gdy nie zostaliśmy poinformowani, aby prowadzili dochodzenie w sprawie rodziny Mauricio, jest to wielce prawdopodobne. Rząd od dawna stara się zyskać jakieś dowody przeciwko Carterowi Reed, komuś, kogo uważają za wysokiego przywódcę rodziny Mauricio.

Moje serce się zatrzymało. Odwróciłam się, aby spojrzeć na ekran. Było na nim jego zdjęcie.

Zassałam powietrze.

Zapomniałam, jakie miał niebieskie oczy i zobaczyłam, jakie mocne spojrzenie posłał osobie, która robiła mu zdjęcie. Wyglądał na gotowego, aby zabić kogokolwiek, kto stał za aparatem, ale wtedy pojawiło się kolejne zdjęcie. Te przedstawiało go w czarnym garniturze, gdy wysiadał z czarnego samochodu. Unosił dłoń, aby zasłonić twarz przed sfotografowaniem, ale byli szybsi. Jego wargi uśmiechały się szyderczo, ale mimo zamazanego obrazu i rozmazanych linii, jego niesamowite rysy twarzy były nie do pomylenia.

Idź do Cartera.

Słowa AJ'a powróciły do mnie, ale nie mogłam. Prawdopodobnie powinnam, ale nie było takiej opcji. Był najlepszym przyjacielem mojego brata prawie dziesięć lat temu. Dołączył do rodziny Mauricio po morderstwie mojego brata, z tego co słyszałam, i zabił wszystkich tych, którzy przyczynili się do jego śmierci. Gdy po raz pierwszy o tym usłyszałam, przeszedł mnie dreszcz i teraz ponownie go poczułam.

Nasze miasto było duże, ale w tym świecie nigdy nie będzie wystarczająco duże. Słowa szybko się rozprzestrzeniły i niedługo po tym wszyscy nazywali Cartera Zimnym Zabójcą. Nie zabił jedynie tych, którzy zlecili morderstwo; zabił jednak strzelców, obstawę, kierowcę, a nawet posłańca, który przechodził wtedy obok napadu. Pozbył się ich wszystkich, działając szybciej, niż ktokolwiek mógł sobie wyobrazić.

Gdy byłam w liceum i wędrowałam z jednej rodziny zastępczej do drugiej, widziałam go kilka razy. Były takie rzadkie momenty, kiedy czekałam na miejski autobus, a on właśnie wychodził z restauracji. Zawsze otoczony był innymi mężczyznami, dużymi i barczystymi. Wtedy mnie przerażali i wiedziałam, że teraz też by mnie przerażili.

Następnie na studiach, odkąd chodziłam do lokalnej uczelni, widywałam go czasami w klubach, do których chodziłam z przyjaciółmi. Nigdy nie prosiłam o specjalne traktowanie, nawet nie wiedziałam, czy mnie pamiętał, ale wiedziałam, których klubów był właścicielem. Większość z nich była popularna, więc moi przyjaciele chcieli do nich chodzić, a ja lubiałam przelotnie na niego spojrzeć. Gdy to zrobiłam, zawsze było tak samo – z dystansu. Otaczali go ci sami mężczyźni, ale były także dni, gdy były z nim kobiety. Zawsze były piękne, prawie zbyt piękne, aby być ludźmi. Dostawał to, co najlepsze.

Westchnęłam, gdy na ekranie pojawiło się więcej jego zdjęć. Przy każdej historii, która mogła być powiązana z lokalną mafią, rozpowszechniano jego zdjęcia. Media go kochały. Był cudowny, z wyraźnymi kośćcami policzkowymi, niebieskimi oczami, przypominającymi mi wilka i ciemnoblond włosami. Wszystko to plus metr osiemdziesiąt osiem wzrostu, szczupła sylwetka i muskularne ramiona.

Nikt nie wiedział, że go znałam. Nie odważyłam się komukolwiek powiedzieć. Gdybym to zrobiła... przygryzłam wargę, gdy to przemyślałam. Czy Mallory poprosiłaby mnie, abym do niego poszła? Jeżeli ktoś miałby mi pomóc, to byłby on. Ale to? Czy ufałam mu na tyle, aby podać mu taką informację? Że zabiłam jednego z jego wrogów?

Nie ufaj nikomu, nikomu poza Carterem. Idź do Cartera. On się wszystkim zajmie. On zajmie się tobą, Ems. Obiecuję.

Bolało mnie przełykanie, ale kiedy otworzyłam oczy, w drzwiach od sypialni zobaczyłam Mallory. Wokół jej wątego ciała owinięte było prześcieradło. Na jej policzkach widać było ślady wyschniętych łez, gdy popatrzyła na mnie.

Złamał ją.

Zobaczyłam to w tamtej chwili.

Wtedy podjęłam decyzję. Pójdę do Cartera, ale jeśli mi nie pomoże, sama sobie pomogę. Chciałam zabić tego gnojka jeszcze raz. Jeżeli jego ojciec będzie nas szukał, ochronię ją. Ochronię siebie. Carter wzniósł się w ich rankingach, gdy byliśmy dziećmi. Zrobił to, aby pomścić mojego brata. Jeśli on mógł to zrobić, ja mogłam utrzymać nas przy życiu. Musiałam.

CHAPTER 3

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Gdy wysiadłam z taksówki przed Octave, przez chwilę zrobiło mi się słabo.

Co ja, do cholery, wyprawiałam?

Tłum ustawił się w kolejce przy budynku, czekając na wejście do najpopularniejszego klubu Cartera Reed'a. Był on najbardziej ekskluzywny, ale także najbardziej ordynarny. Gdyby moje życie było normalniejsze, takie jak jeszcze czterdzieści osiem godzin temu, moi przyjaciele i ja wybralibyśmy bardziej waniliowy klub, niż ten. Tutaj grano muzykę techno, przeplataną z przebojami pop, a tłum nie pozostawiał mi nic do wyobraźni odnośnie BDSM, gdyż występował on w każdym zaciemnionym kącie klubu. Jednakże istniał powód, dlaczego tak wielu ludzi chciało wejść akurat do tego konkretnego klubu – zapewniał on poufność. Przychodziło tu mnóstwo celebrytów, którzy byli umieszczani w prywatnych łóżkach, umiejscowionych na piętrach nad parkietem. Ale był tu także inny tłum – tłum kryminalistów, którzy sprawiali, że klub ten był w tym samym czasie ekskluzywny i tajemniczy.

Każdy mógł pójść do Octave z przeświadczeniem, że co się wydarzyło w Octave, zostaje w Octave. Oczywiście klubu musiała pilnować ochrona. Carter nie był głupi. Daleko mu od bycia głupim. Podczas gdy niektórzy bardziej ordynarni klienci mogli sądzić, że wszystko ujdzie im na sucho, obowiązywały tu pewne standardy.

Mimo, iż byłam w Octave tylko raz, nie mogłam być całkowicie pewna moich podejrzeń. Znałam Cartera. Nigdy nie aprobował takich rzeczy, gdy byliśmy dziećmi. Ale wiele od tamtej pory się zmieniło. Gdy przełknęłam suchość w gardle, w pełni wszystko sobie przypominałam. Zabiłam mężczyznę i teraz miałam nadzieję, że Carter mi pomoże.

– Proszę pani. – Taksówkarz pomachał mi swoją czapką. – Musi pani zapłacić. To nie jest jazda charytatywna.

– Och.

Pogrzebałam w torebce, aż znalazłam pieniądze i mu je podałam. Gdy zaczął odjeżdżać, śmiejąca się para wyszła z klubu i wsiadła do taksówki. Nadal nie zamknęłam drzwi. Jej światło, oznaczające dostępność zgasło, gdy usłyszałam, jak facet mamrocze adres, zanim przyssał się do szyi dziewczyny. Taksówka odjechała, a ja zostałam na chodniku.

Świetnie.

Ponownie. Co ja, do cholery, wyprawiałam?

Spojrzałam na kolejkę, czekającą do wejścia. Większość z tych ludzi nie miała prawie nic na sobie, podczas gdy ja założyłam bluzkę z długim rękawem i dżinsy. Jasne, Amanda musiała pożyczyć mi swoje spodnie, więc obcisłały mnie tak, jakby były przyklejone na klej, ale byłam całkiem zakryta. Nie było mowy, żebym weszła do tego klubu, nie tak ubrana. Więc wzięłam głęboki oddech i popatrzyłam, jak długa była ta kolejka. Miną godziny, zanim dotrę do drzwi. Przygryzłam wargę, rozważając obejście kolejki i podeszłam do czterech olbrzymów przede mną. Gdy jeden z nich na mnie spojrzał, zobaczyłam to jego płaskie spojrzenie. Rozsądek podpowiadał mi, że inni już próbowali tego samego i zostali odesłani z kwitkiem. Zassałam oddech – mogą od razu kazać mi się wynosić.

Wtedy opuści mnie cała nadzieja.

Gdy duży czarny Sedan przejechał obok klubu i skręcił w tylną alejkę, podążyłam za nim. Będę mogła wejść od tyłu? Ale nie. Samochód zatrzymał się i czterech mężczyzn ruszyło do drzwi, gdy te się otworzyły. Wyszli przez nie mężczyzna i kobieta. Ona chichotała, mając na sobie bogatą, czerwoną sukienkę, zaś facet ubrany był w biznesowy garnitur. Drzwi zamknęły się za nimi z trzaskiem, po czym wsiedli do samochodu i odjechali. Czterech facetów zajęło miejsce przed drzwiami.

Wtedy drzwi otworzyły się ponownie i wyszedł przez nie kolejny mężczyzna, który zaczął iść w moją stronę. Zachłysnęłam się. To było to. To była moja szansa. Gdy zaczął mnie mijać, sięgnęłam po jego ramię, ale zostałam złapana za nadgarstek, zanim w ogóle go dotknęłam.

Zamarłam.

Moje oczy prawie wyszły z orbit, gdy zobaczyłam, jak mocno ścisnął moje ramię. Jego spojrzenie było twarde, praktycznie zbyt zimne.

– Yeah? – warknął.

Przełknęłam. Próbowałam utrzymać kolana od załamania się.

– Ja... ja...

– Wypluj to z siebie, kochanie. Masz pięć sekund.

Och, boże.

Przełknęłam piłkę w moim gardle.

– Ja... ja znam Cartera Reed'a. Czy... to znaczy, czy on...?

Uśmiechnął się krzywo, a ostrość jego spojrzenia wywołała dreszcze w moim ciele.

– Ty i wszyscy inni, kochanie. Chcesz z nim porozmawiać? Idź na koniec kolejki i poczekaj na swoją kolej. Ale – jego spojrzenie ześlizgnęło się w dół i w górę mojego ciała – zmarnujesz tylko swój czas. Nie wejdiesz tak ubrana. Masz cholernie fajne ciało, ale musisz pokazać trochę skóry. A nie pokazujesz jej ani trochę, kochanie.

Żołądek opadł mi na podłogę. Nie poszło to tak, jak myślałam, ale kogo ja oszukiwałam? Carter Reed prawdopodobnie już mnie nie pamięta, więc tym bardziej będzie miał gdzieś pomaganie mi. Ale nie wiedziałam, co innego miałabym zrobić, więc poszłam wzdłuż budynku i skręciłam za róg. Westchnęłam. Teraz kolejka zaczynała się przy innym budynku. Nie będzie opcji, że dostanę się do środka, a nawet nie podejdę do drzwi.

W tej chwili zawibrował mój telefon, więc go sprawdziłam. To był Ben.

Gdzie do ku* jesteś? Mals wariuje. Płacze i takie tam. Może pojechać z nią do szpitala.

Szybko nacisnęłam przycisk odpowiedzi.

NIE! Nie możesz. Bądź rozsądny. Zabiją i ją i mnie.

Wysłałam wiadomość, a po chwili kolejną.

I ciebie też.

Musisz wrócić. Ona cię potrzebuje.

Gdy to przeczytałam, moje oczy wypełniły łzy, grążąc, że wypłyną, ale i tak przeszłam na koniec kolejki. Wzięłam drżący oddech. To było to, czego potrzebowałam. Jeżeli będę musiała czekać całą noc i kolejny dzień, i tak to zrobię. Musiałam zobaczyć się z Carterem. On był naszą jedyną nadzieją.

Odpowiedziałam mu.

Nie będzie mnie przez jakiś czas. Robię coś, żeby pomóc. Zaufaj mi.

Ona wariuje, Emmo! Wracaj natychmiast!

Poczułam więcej łez, ale nie mogłam pozwolić im popłynąć. To spoczywało na mnie. Bez względu na jej emocjonalną traumę, musiałam to zrobić, aby się upewnić, że obie będziemy

żyć. Ben tego nie rozumiał. Myślał jedynie o tym, co tu i teraz, o tym, że Amanda będzie płakać przez resztę nocy i że Amanda i ja powinniśmy pomóc się jej wykapać, bo była taka obolała.

Jej siniaki i rany zagoją się. Dusza także, chociaż zajmie jej to dłużej, ale to, co zamierzałam zrobić sprawi, że w ogóle dostanie szansę na wyzdrowienie.

Odpisałam.

**Nie będzie ze mną kontaktu przez jakiś czas, ale robię to, abyśmy pozostały żywe.
Będę miała wyłączony telefon. Przepraszam...**

Gdy zaczęłam wyłączać telefon, zanim ekran zrobił się czarny, wyświetliła się na nim jeszcze jedna wiadomość.

Suka!

Przewróciłam oczami. Mallory wiedziała, jak dobierać sobie przyjaciół.

Kolejka posuwała się do przodu w żółtym tempie. Czasami bramkarze przechodzili wzdłuż kolejki. Wybierali kilka lepiej wyglądających dziewczyn i prowadzili je na przód. Gdy minęło kilka godzin zauważyłam, że wybrali osiem dziewczyn. Sprawdziłam kilka razy zegarek i gdy było około drugiej, kolejka skróciła się na tyle, że w końcu minęłam róg budynku. Obserwowałam podjeżdżające samochody, z których wyskakiwali ludzie pędzący do środka. Wyglądało na to, że niemożliwym dla mnie będzie dostanie się do klubu, a tym bardziej w pobliże Cartera. Ale za każdym razem, gdy rozważałam zrezygnowanie, przypominałam sobie Mallory. Obraz Jeremiego z jego dłońmi na jej gardle pojawił mi się przed oczami. Nie mogłam stąd odejść.

Musiałam zostać i to przeczekać, ale dwie godziny później, gdy klub już zamknięto, nie posunęłam się ani trochę na przód. Większość ludzi odeszła, ale kilku takich jak ja zostało. Pewna dziewczyna przede mną powiedziała drugiej, że teraz będą wychodzić celebryci. Że czasami wybierają jakąś dziewczynę z kolejki i zabierają ją ze sobą do domu. Ta druga zapiszczała z ekscytacji.

I faktycznie, gdy wszyscy zaczęli odchodzić, celebryci wyszli z klubu, tak jak przewidziała to ta dziewczyna. Jednakże nie zerknęli nawet w stronę kolejki. Mieli już ze sobą dziewczyny.

Godzinę później, gdy w końcu wszyscy poszli, byłam jedyna w kolejce.

Nie miałam pojęcia, gdzie iść.

Przez drzwi wyszedł bramkarz, którego spotkałam wcześniej. Zauważył mnie i zmarszczył czoło. Podeszedł i zapytał:

– Szalona dziewczyna? Na co tu jeszcze czekasz? Nie wręczamy wejściówek na następny wieczór. Musisz tu wrócić i znowu stanąć w kolejce. Może powinnaś przyjść po prostu wcześniej i założyć na siebie trochę mniej, jeśli wiesz, co mam na myśli. – Parsknął. – Wtedy nie będziesz miała problemu z wejściem do środka.

– Muszę zobaczyć się z Carterem Reed'em.

Odrzucił głowę do tyłu i przewrócił oczami.

– Jesteś poważna? Nadal z tym wyskakujesz? – Zaśmiał się. – Czy ty wiesz jak wiele dziewczyn do mnie przychodzi, mówiąc, że znają szefa? To znaczy, serio, zgadnij.

Zesztywniałam pod wpływem jego rozbawienia, ale musiałam to wytrzymać. To był jedyny sposób.

– Ja go znam. Był najlepszym przyjacielem mojego brata.

– Doprawdy?

Spojrzałam w górę i wyjaśniłam mu to bardziej.

– Był najlepszym przyjacielem mojego brata. Nie rozmawiałam z nim od lat, ale coś się stało. AJ powiedział mi, żebym poszła do Cartera, jeśli będę czegokolwiek potrzebowała. Powiedział, że on mi pomoże. – Moje gardło paliło. – Nie mam gdzie indziej pójść.

Wziął głęboki wdech, gdy zlustrował mnie z góry na dół. W jakiś sposób dostrzegłam w jego oczach cień współczucia. Wtedy wymamrotał pod nosem:

– Nie wierzę, że to robię. Jak nazywał się twój brat?

– AJ Martins.

Nie mrugnęłam. Nie zająknęłam się. Imię mojego brata wypowiedziałam z szacunkiem.

Jedna z jego dłoni powędrowała na tył jego szyi, gdy ponownie zaczął twardo się we mnie wpatrywać. Rozejrzał się dokoła, zanim opuścił gwałtownie rękę do boku.

– Nie mogę uwierzyć, że to robię. – Ale wtedy wyjął krótkofalówkę i nacisnął przycisk.
– Rogers, jesteś jeszcze?

Odpuszczył przycisk.

– Yeah. Co tam?

Pokręcił głową, ale ponownie się odezwał.

– Czy mógłbyś przekazać szefowi wiadomość ode mnie?

– Jaką?

Przeklął pod nosem, przewracając oczami.

– Czy mógłbyś go zapytać, czy zna siostrę AJ’a Martina? Stoi ze mną przed klubem; cały czas prosi o spotkanie z szefem. Była tu całą noc.

– Połączę się z nim przez krótkofalówkę. Poczekaj chwilę.

Następne dwie minuty były najdłuższymi minutami mojego życia. Wstrzymałam oddech, gdy poczułam na sobie spojrzenie bramkarza. Nigdy nie spuścił go ze mnie i w pewnym momencie wymamrotał:

– To może kosztować mnie pracę, wiesz, kochanie? Mogę zostać zwolniony za samo zadanie mu pytania. On się z nikim nie cacka.

Przełknęłam. Dokładnie wiedziałam, jaki naprawdę był Carter.

Wtedy w radiu odezwał się szum, który po chwili zastąpił głos Rogera:

– Szef powiedział, żeby ją wprowadzić i umieścić w penthouse. Zaraz do niej przyjdzie.

Zalała mnie ulga, tak wielka, że z moich ust wydobyło się kwilenie i prawie przewróciłam się na ulicę. Moje kolana przestały działać z chwilą, gdy bramkarz po raz pierwszy odezwał się do swojego kolegi.

– Hej, spokojnie.

Złapał mnie za ramię, gdy zaczęłam upadać i wyprostował mnie. Z jego głosu zniknęło niedowierzanie i sarkazm. Teraz był uosobieniem profesjonalizmu i zanim miałam szansę, aby mu podziękować, już wprowadzał mnie do Octave.

Ostatnim razem, gdy tu byłam, wszędzie było ciemno. Wyzwała mnie wtedy współlokatorka z college. Jej chłopak był tu bramkarzem, więc przemycił nas do środka. Byłam przerażona przyjściem tutaj, ale Rosalie powiedziała, że miała mokro w majtkach na samą myśl o tym klubie. Gdy dostałyśmy się do środka, zrozumiałam w końcu, dlaczego ten klub był taki modny. Były tam połyskujące światła nad parkietem, ale resztę klubu spowijała ciemność. Gdy przeszłyśmy przez wszystkie korytarze i labirynty, okrążając parkiet taneczny zauważyłyśmy, że na każdym zakręcie znajdowały się ukryte kąty. Więcej, niż raz wpadłyśmy na pary, będące w trakcie czegoś, nie wiedząc nawet, że tam byli.

Gdy dotarłyśmy na parkiet, nigdy z niego nie zeszyłyśmy. Hipnotyzujące bity dochodziły ze ścian, podłóg, sufitów, zewsząd. A ponieważ klub był ogromny, Rosalie i ja trzymałyśmy się blisko siebie, ale ta jedna noc ryzyka była tego warta. Nigdy nie brałam narkotyków, ale gdy przetańczyłyśmy całą noc, czułam się, jakbym ich zażyła.

Gdy przypominałam sobie resztę tamtej nocy, przeszedł mnie dreszcz oczekiwania, ale zamiast taką samą ciemnością, jak wtedy, teraz klub wypełniony był światłem. Za ladami stało kilku barmanów, którzy wycierali szklanki i kilka kelnerek, zgromadzonych w jednym kącie, przeliczających gotówkę. Gdy ochroniarz poprowadził mnie w dół tylnego korytarza, minęło nas kilka dziewczyn, zmierzających w przeciwną stronę. Ich włosy nadal wyglądały na wystylizowane, a ich twarze pokrywał ciężki makijaż. Miały na sobie te same stroje; kawałek

czarnego sznurka, oplatający całe ich ciała. Większy kawałek czarnego materiału przylegał do ich piersi, ale jedna z dziewczyn pozwoliła mu swobodnie zwisać. Jej piersi podskakiwały, gdy spieszyła się w dół korytarza, ale każda z nich miała na twarzy błyszczący pył.

Bramkarz wymamrotał pod nosem:

– To tancerki. Lubią wychodzić do domu jak tylko skończą z prywatnymi lożami.

Nie wiedziałam, co to znaczyło, ale kiwnęłam głową, jakbym wiedziała.

Przeszliśmy przez kilka korytarzy, a następnie po schodach. Gdy weszliśmy do tunelu, złapałam go za ramię i zapytałam:

– Gdzie my idziemy?

Odgłos ruchu ulicznego pod nami był tak głośny, że przysunął się do mnie, gdy kontynuował wędrówkę. Zaczął przekrzykiwać hałas.

– Szef posiada hotel, znajdujący się za klubem. Powiedział, żeby zabrać cię do penthouse'a, więc idziemy do hotelu. Poczekasz tam na niego, dopóki nie dotrze do miasta.

Do miasta? Cartera nie było nawet w mieście?

Przeszliśmy przez tunel, a na jego końcu bramkarz otworzył ciężkie drzwi. Gdy zatrzasnęły się za nami, wszystko nagle ucichło. Było zbyt cicho. Na korytarzu rozłożony był czerwony, pluszowy dywan, zaś do mijanych przez nas drzwi przymocowane były złote klamki. Próbowałam sobie przypomnieć, jaki hotel był połączony z klubem Octave, ale nie potrafiłam. Wyglądał na drogi.

Bramkarz zabrał mnie do wind. W środku stał mężczyzna, mający na sobie szary kostium. Nie wymienili żadnych słów, ale mężczyzna nacisnął najwyższy przycisk. Potem czekaliśmy. Przejechaliśmy dziesięć pięter w górę, zanim drzwi się otworzyły, aby ukazać mi korytarz, na którym ustawiona była kanapa i tylko jedna para drzwi. Mężczyzna z windy wyszedł z niej i przeszedł obok nas. Otworzył dla nas pokój i wrócił do windy. Drzwi od pokoju ponownie się zamknęły, ale ochroniarz nie ruszył się z korytarza.

Spojrzałam na niego pytająco. Co on wyprawiał?

Wskazał na pokój.

– Powinnaś wejść do środka.

– A co z tobą?

Oparł się o ścianę.

– Poczekam, dopóki z niego nie wyjdiesz.

Och.

I wtedy weszłam do środka, aby poczekać na Cartera Reed'a.

CHAPTER 4

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Weszłam do apartamentu z walącym sercem, ściśniętą klatką piersiową i lodowatymi dłońmi. Powinny były się pocić. Czułam się tak, jakbym miała atak serca.

Wzięłam głęboki oddech. Czy to naprawdę było to, co chciałam zrobić? Carter Reed był zabójcą. Był powiązany z mafią. Nie wiedziałam, jak ważny był dla rodziny Mauricio, ale wiedziałam, że miał potężną władzę. AJ zawsze powtarzał, że Carter będzie kimś. Ciągle mi o nim opowiadał. O miejscach, do których podróżował i że był zdolny, aby wyrobić sobie nazwisko.

Cóż, wyrobił sobie – i to bardzo.

Apartament był olbrzymi, ale nie były w nim zapalone żadne światła. Z jakiegoś powodu nie miałam jednak ochoty, aby sięgnąć do włącznika. Przez szklane drzwi, prowadzące na patio, wpadało światło księżyca, które oświetlało kanapy stojące w okręgu na środku mieszkania. Obok jednej z nich zauważyłam kominiek. Wątpiłam, aby był prawdziwy, chociaż na taki wyglądał, ale nie wiedziałam, jak miałoby to być możliwe w pokoju hotelowym. Przeszłam dwa kroki do przodu i zwinęłam się w kulkę na jednej z kanap. Następnie przytuliłam do piersi poduszkę i czekałam.

Moje serce nadal waliło. Nie zwolniło swojego rytmu od kilku dni.

Nie wiedziałam, jak długo czekałam. Zdawało mi się, że godziny, ale to mogły być minuty. Miałam ze sobą telefon. Mogłam sprawdzić na nim godzinę, ale nie chciałam go włączać. Po ostatniej wiadomości od Bena, włączałam go na chwilę i wyłączałam już kilka razy, ale pozostawał cały czas wyłączony, odkąd ochroniarz wprowadził mnie do Octave. Z jakiegoś powodu podobała mi się ta cisza. Chociaż byłam przerażona, a moje serce galopowało, wzięłam przerywany wdech i poczułam coś jeszcze. Spokój. Poczuałam się bezpiecznie, ukryta w jakimś ostentacyjnym penthousie. Poczuałam ulgę, że byłam z dala tego, co się stało i tego co zrobiłam.

Pierwsza łza skapnęła mi na rękę. Obejmowałam nimi poduszkę i gdy się na nią zagapiłam, dołączyło do niej więcej łez.

Jak mogłam płakać i tego nie czuć?

Nie mogłam oderwać wzroku od powiększającej się mokrej plamy na poduszce. Po chwili była cała przemoczona, a we mnie zagościło wyczerpanie. Powieki zrobiły mi się ciężkie i nie

mogłam utrzymać oczu otwartych. Głowa opadła mi do dołu, ale szybko ją uniosłam. Przycisnęłam poduszkę mocniej do piersi i usiadłam tak prosto, jak potrafiłam. To nie miało jednak znaczenia. Moja głowa tym razem opadła do tyłu i po raz ostatni zdołałam ją wyprostować. Sapnęłam i spróbowałam wstać, ale po chwili zachwiałam się i zaczęłam upadać, więc złapałam się za główkę kanapy i poddałam się.

Położyłam głowę na tej przemokniętej poduszce i zwinęłam się w kłębek. Nie minęło dużo czasu, aż odpłynęłam.



Coś mnie obudziło, więc otworzyłam na chwilę oczy, ale ponownie zmorzył mnie sen. Pograżyłam się w ciemności. Moje kości podziękowały mi za to. Wtedy znowu coś mnie obudziło. Otworzyłam oczy i ujrzałam ciemną sylwetkę. Stała przede mną. Alarm z tyłu mojej głowy kazał mi się obudzić, bronić się, ale moje ciało nie zważało na ostrzeżenie. Ponownie zapadłam w głęboki sen. Mocny. Witający mnie z otwartymi rękoma, co z radością przyjąłem.



Gdy ponownie się obudziłam, na zewnątrz nadal było ciemno. Nie mogło być, ale zobaczyłam w rogu zegarek. Pokazywał ósmą. Przyszłam tu około czwartej nad ranem, a teraz była ósma. Wzięłam głęboki wdech; przespałam cały dzień. Trzęsąc się, przeszukałam kieszenie. Nie było w nich mojego telefonu. W mojej klatce piersiowej rozprzestrzeniła się panika, gdy zaczęłam macać kanapę wokół siebie. Nadal nic nie znalazłam. Usiadłam prosto i zapatrzyłam się w ciemność. Gdzie zniknął mój telefon? Nie miałam go przy sobie i nie było go na kanapie. Uklękłam na podłodze. Tam też go nie było. Wtedy zaczęłam krążyć po omacku, aż znalazłam lampę. Gdy próbowałam ją zapalić, nie wydobyło się z niej żadne światło.

Była zepsuta? Ale nie, nie mogła być.

– Gdzie byłaś, gdy AJ został napadnięty?

Głos doszedł zza mnie i nade mną. Uklękłam na podłodze, gdy moje serce ponownie zaczęło walić. Och, boże. Co to było? Mój telefon zniknął. To miejsce było pogrążone w ciemnościach celowo. Carter mi nie ufał? Zassałam oddech. Zamierzał mnie zabić?

Powtórzył, nawet ciszej:

– Gdzie byłaś, gdy AJ został napadnięty?

Bum. Bum. Bum.

Moje dłonie ponownie zaczęły się trząść i pokrył je pot. Wytarłam je o spodnie i otworzyłam usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Jedynie zduszone skomlenie.

– Zadałem ci pytanie.

Zacisnęłam oczy. Stał, gdziekolwiek się znajdował. Wiedziałam, że to on, ale jego głos był zimniejszy. Znałam go przez całe moje życie, ale nigdy się go nie bałam. To był Zimny Zabójca. Był w tym samym pomieszczeniu, co ja. Sama go szukałam.

– Nie został.

Czekałam. Jedną sekundę.

Potem dwie. Następnie minutę.

Był tak cicho.

– Kto napadł twojego brata?

Warknęłam:

– Nie został napadnięty. Został zamordowany.

Poczułam ciężar w piersi, gdy przypomniałam sobie tamten dzień. Poczucie chorej bezradności znowu zagościło w moim sercu. Nie mogłam nic zrobić. Chciałam, chciałam wręcz desperacko, ale AJ pokręcił na to głową. Nie chciał, abym mu pomogła, ale przez chwilę to rozważałam. Myślałam o wyjściu z kryjówki, abym mogła umrzeć razem z nim, ale wiedziałam, że zrobiliby mi coś znacznie gorszego. Więc zostałam w ukryciu.

Pojawiły się we mnie stare szloch. Czułam, że idą do góry, gotowe wydobyć się z moich ust. Zacisnęłam zęby i zepchnęłam je ponownie w dół. Nie zamierzałam płakać, nie tutaj, nie, jeśli ten Carter Reed zamierzał mnie zabić. Nie był już tym samym chłopakiem, którego zapamiętałam. Tamten Carter nigdy nie zrobiłby mi czegoś takiego, nie zamknąłby mnie i nie odizolował, po czym nie zacząłby mnie przesłuchiwać.

– Jak?

– Co jak?

Teraz zaczęła się we mnie gotować złość. Jak on śmiał?

– Jak zmarł?

Nie słyhać w nim było żadnych emocji. Jego głos stawał się zimniejszy i cichszy z każdym pytaniem. On nie był człowiekiem. Nie brzmiał jak człowiek.

– Od kija! – krzyknęłam w ciemny pokój. – Od pierdolonego kija! Zabili go pierdolonym kijem, a ja wszystko widziałam!

Pochyliłam się i przycisnęłam czoło do kolan. Miałam nadzieję, że będą zimne, że dzięki temu trochę ochłone, ale nie były. Moje dzinsy były ciemne i spocone. Na skórze nadal czułam zapach krwi, chociaż brałam prysznic... prawda? Nie mogłam już sobie przypomnieć. Czy to była krew Mallory, czy Jeremiego? Czy ich krew zakorzeniła się we mnie już na dobre? Sapnęłam, pragnąc powietrza. Część mnie chciała mieć nadal na sobie krew Jeremiego. Zasługiwał na to, aby umrzeć jeszcze raz. Zasługiwał, aby zginąć gorszą śmiercią, niż kula w łeb.

Nie wiedziałam, jak długo znajdowałam się w takiej pozycji. W pokoju cały czas było cicho, aż nagle został rozświetlony światłem.

Pochyliłam się na bok i zamknęłam oczy na gwałtowność takiej zmiany. Oślepiła mnie. Gdy je otworzyłam, z ciężką piersią i walącym sercem, nadal nie byłam gotowa, aby go zobaczyć. Ale oto tu był. Carter Reed.

Przestałam myśleć i czuć cokolwiek, gdy na niego spojrzałam.

Opierał się o szklaną ścianę, ramiona miał założone na piersi, a swoje lodowe oczy skupione miał na mnie. Były przesywająco niebieskie, jak u wilka, i nigdy nimi nie mrugnął. Nie, gdy wędrowałam wzrokiem po całym jego ciele.

Gdy byliśmy dziećmi, jego ciemnoblonde włosy były dłuższe. Zakładał je za uszy i pozwalał rosnąć, aż sięgały prawie do ramion. Kiedyś mi powiedział, że takie je lubił. Teraz były krótko przystryżone, ale pasowały mu.

Jego wygląd zaparł mi dech w piersi. Nie mogłam się na niego napatrzeć, gdy uświadomiłam sobie, że ostatnich kilka razy, gdy go widziałam, nie oddawały mu sprawiedliwości, nie, kiedy zobaczyłam go z bliska i osobiście. Jego wyraźne kości policzkowe prowadziły do mocno zarysowanej szczęki, co kazało mi spojrzeć na jego idealne usta. Miał długie rzęsy, które zawijały się z naturalną perfekcją, co wszystkie kobiety pragnęłyby osiągnąć.

Wyprostował się przy ścianie, ale nadal przy niej pozostał. Jego koszula napięła się na jego klatce piersiowej i ramionach, uwydatniając zarys mięśni. Wyćwiczył swoje ciało tak, że stało się jego bronią. Zrobił to celowo.

Kurwa. Był idealny. I był zabójcą.

Oblizalam usta, po czym sapnęłam, gdy uświadomiłam sobie, co zrobiłam. Nie mogłam tego zrobić, nie tutaj. Nie ma mowy. Ale to zrobiłam i mały uśmiezek pojawił się na jego twarzy. Wiedział, jaką reakcję na siebie u mnie spowodował. Próbowałam to zwalczyć, ale nie potrafiłam. Zrobiłam się mokra między nogami i zaczęło mi między nimi pulsować ciepło.

Oderwałam od niego wzrok. Wymagało to ode mnie wielkiego wysiłku, aż po chwili usłyszałam od niego miękki chichot.

– Nikt nie wie jak zmarł AJ poza jego siostrą. Musiałem się upewnić, że to ty.

Musiał się upewnić? Nie ufał *mi*? Ironia mnie nie opuszczała. On był zabójcą. Ja nie. Ale nie, wzdrygnęłam się na tę myśl. Ja też byłam zabójcą.

– Yeah, cóż... to ja.

Odepchnął się od ściany i podszedł do kanapy, dwa kroki ode mnie. Spojrzał na mnie, po czym kiwnął na mnie głową.

– Wstań.

Wstałam. Niechętnie.

Jego spojrzenie objęło mnie z góry na dół. To było intensywne studiowanie mojej osoby, powolne i stabilne. Nie ominął niczego. Jego spojrzenie zatrzymało się na moim kolanie, na które, wiedziałam, że upadło kilka łez, zanim je powstrzymałam. Wtedy poinstruował mnie tym samym zimnym i bezbarwnym głosem.

– Odwróć się.

Moje oczy spotkały jego.

– Nie.

– Odwróć się, Emmo.

Fale pożądania przepłynęły przez moje ciało, gdy wypowiedział moje imię. Sapnęłam. Nie chciałam ich, nie chciałam tego wszystkiego. Zassałam powietrze tak, aby o tym nie wiedział. Zaciśnęłam zęby i dłonie, po czym przycisnęłam je do boków. Pragnęłam, aby moje ciało mnie nie zdradziło, gdy się odwracałam. Następnie zalały mnie inne fale – upokorzenia. Byłam krową, prowadzoną na rzeź. Poczułam się naga i bezbronna, gdy kontynuował swoją cichą inspekcję.

– Zgubiłaś na wadze. – Machnął w stronę kuchni. – Tam jest pizza, jeśli miałabyś ochotę.

Pozostawiłam usta zamknięte. Mój brzuch zaburczał, a ja zaczęłam się ślinić na myśl o jedzeniu. Kiedy ostatni raz jadłam? Nie pamiętałam dokładnie, ale chyba w knajpie, po tym, jak zabiłyśmy Jeremiego. Nie, po tym, jak *ja* go zabiłam. Próbowałam wtedy zmusić się do jedzenia, ale nie potrafiłam. Potrzebowałam wypełnić czymś żołądek, ale wszystko zostałoby wymiotowane. Zamiast tego wypełniłam więc go kawą.

Przeszłam obok niego po jedzenie, ale złapał mnie za ramię i przycisnął do siebie.

– Nie!

Nie chciałam być dotykana. Obraz krzywdzonej Mallory pojawił mi się przed oczami, więc zaczęłam wyrywać się z uścisku, ale mi na to nie pozwolił. Wtedy zostałam uniesiona i przyciśnięta do ściany. Trzymał mnie w pułapce ze swoich ramion.

– Powiedziałam, nie!

Próbowałam unieść kolana, aby go kopnąć, ale unieruchomił mnie swoim objęciem. Kipiałam ze złości i próbowałam do niego sięgnąć, ale zdołałam oderwać od ściany jedynie kawałek pleców. To nie miało znaczenia. Trzymał moje ręce nad moją głową, po czym złapał je tylko jedną dłonią. Jego nogi przyciśnięte były do mnie. Teraz nie mogłam w ogóle się poruszać. Moje serce pędziło, ale zaskomlałam. Mój oddech zrobił się płytki, a ból między nogami zrobił się prawie nie do zniesienia.

Odsunął się do tyłu, raptem kilka centymetrów, po czym ponownie obejrzał moje ciało z góry do dołu.

Moje piersi zaczęły twardnieć. Widział je przez moją koszulkę, ale ich nie dotknął. Przygryzłam wargę. Chciałam, aby je dotknął. Chciałam poczuć na nich jego dłoń, ale nie mogłam go o to poprosić. Nie mogłam pozwolić, aby o tym wiedział. Z moich ust dobiegło ciche skomlenie, na co jego spojrzenie spotkało moje. Pojawił się w nich mały cień szoku. Natychmiast jednak zniknął.

Wtedy odsunął się. Jak tylko jego ręce puściły mnie, upadłam na podłogę. Powinnam była go kopnąć, zrobić coś, aby wiedział żeby więcej tego nie robić, ale był ode mnie szybszy. Zawsze tak było. Zrobiłby to ponownie. Jeszcze raz przycisnąłby mnie do ściany, a moje ciało tym razem by sobie z tym nie poradziło. Wszystko w moim środku było jednym wielkim bałaganem.

Cofnął się o jeszcze jeden krok.

– Co ci się stało, Emmo?

Nie mogłam odwrócić od niego wzroku. Trzymał mnie w niewoli. Moje serce nie przestawało galopować.

– Jesteś jak dziki kot.

Zgięłam kolana przy klatce piersiowej i objęłam je ramionami. Jęknęłam i oparłam o nie czoło. Chciałam, aby wszystko odeszło. Chciałam, aby mój brat wrócił. Chciałam, aby Jeremy nie pojawił się w życiu Mallory. I nie chciałam, aby Carter stał się tym mężczyzną przede mną. Ogarnął mnie wstyd, gdy ponownie zaszlochałam. Boże, jak mogłam pragnąć tego mężczyzny? Był zimny, zdystansowany. Zabijał innych.

Tak jak ty.

Dreńcząca myśl wyszeptwała mi te słowa z tyłu głowy.

Obok mnie wylądowało pudełko z pizzą. Jej zapach przytłoczył mnie. Moje usta ponownie wypełnił ślinotok, a żołądek się zacisnął. Sięgnęłam do niego bez myślenia. Wepchnęłam sobie kawałek do ust, po czym sięgnęłam po kolejny. Byłam taka głodna.

Po trzecim kawałku, zdusiłam wymioty. Mój brzuch ponownie zaburczał, jednak tym razem z cierpienia. Wystrzeliłam na równe nogi i rozejrzałam się spanikowana dookoła, gdy poczułam, że w moich zaciśniętych ustach zbierają się wymioty.

Carter wskazał na boczne drzwi, więc natychmiast do nich pobiegłam. Upadłam na kolana przed sedesem i opróżniłam całą zawartość żołądka. Wydobywało się z niego coraz więcej i zastanawiałam się, jak to możliwe. Prawie nic w nim nie było. To było tak, jakby moje ciało chciało się wszystkiego pozbyć, tak samo jak ja.

Gdy skończyłam, z ustami pokrytymi wymiocinami, oparłam czoło o pokrywę ubikacji i odetchnęłam. Czułam się tak słabo i bezsilnie w tej chwili.

Obok mnie została postawiona szklanka z wodą. Delikatna dłoń odgarnęła włosy z mojej twarzy do tyłu, gdy Carter usiadł obok mnie na podłodze. Spojrzał na mnie, ale tym razem zobaczyłam w nim starego Cartera. Zabójca z wcześniej zniknął. Posłał mi mały uśmiech.

– Zajmę się tobą.

Ogarnęła mnie ulga i moje ciało rozluźniło się. Ale zanim upadłam na podłogę, złapał mnie za ramię i posadził sobie na kolanach. Wtuliłam się w niego, a jego dłoń powędrowała do moich włosów i zaczęła je odgarniać do tyłu. Powoli, z walącym sercem, oparłam głowę o jego klatkę piersiową i poczułam, jak obejmuje mnie jego drugie ramię.

Nareszcie.

CHAPTER 5

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Carter pomógł mi się doprowadzić do porządku. Podniósł mnie, posadził na blacie w łazience, dał szczoteczkę do zębów i podał kubek z wodą, abym wypłukała usta. Po tym, jak dostałam więcej wody, zaniósł mnie z powrotem do kuchni. Tym razem podał mi brzeg kawałka pizzy. Poinstruował mnie surowo, żebym go skubała małymi gryzami, po czym opuścił mnie na jakiś czas.

Nie wiedziałam, co robił, albo gdzie zniknął. Wiedziałam jednak, że nadal był w apartamencie, gdyż słyszałam, jak rozmawiał przez telefon i tylko to mnie obchodziło. Nie zostawiał mnie, więc podniosłam końcówkę ciasta pizzy i zaczęłam ją przeżuwać, tak jak mi kazał. Skubałam ją dotąd, aż zniknęła. Potem czekałam, a kiedy nic się nie wydarzyło, sięgnęłam po następny kawałek pizzy. Tym razem zerwałam z niej także kilka składników i zaczęłam je jeść maleńkimi kęsami.

Prawie jęknęłam na to, jakie były dobre.

Minęło tak dużo czasu, odkąd w moim żołądku znajdowało się prawdziwe jedzenie.

– Jak się czujesz?

Stał za ladą, obserwując mnie. Jego twarz była bez wyrazu i nie mogłam powstrzymać dreszczu, jaki przeszedł mnie po plecach na ten widok. Znowu był dla mnie obcy. To był Carter, którego nie znałam i zaczęłam się zastanawiać, co się stało z tym starym, zanim przypomniałam sobie rozmowę telefoniczną. To ona musiała go zmienić.

– W porządku.

Zmarszczył brwi i zajął miejsce naprzeciwko mnie.

Poruszał się jak duch, a usiadł na krześle z gracją pantery, jakby każdy jego ruch był zamierzony.

– O czym myślisz, Emmo?

Szarpnęłam głową na dźwięk mojego imienia. Był dla mnie obcy. Zniknęła zmysłowość w jego głosie. Wtedy uświadomiłam sobie, że zrobił to celowo. Chciał wzbudzić we mnie pożądanie, więc to zrobił. Czy wszystko w nim było bronią? Jego głos, oczy, ciało, umysł?

Spojrzałam w dół na swój talerz.

– Zmieniłeś się.

– Tak. – Westchnął. – Tak przypuszczam. Wszystko było – zawahał się – kiedyś łatwiejsze.

Spojrzałam w górę.

Dokończył: – Stosunkowo łatwiejsze, jak sądzę.

– Tak sądzisz?

Rozpalił się we mnie gniew. AJ był uzależniony od hazardu i narkotyków. Był winien kasę mafii, przez co go zabili. Naszych rodziców nie było w naszym życiu odkąd pamiętam, a Carter wcale nie miał lepiej. Z ojcem pijakiem i matką nałogowcem spędził większość nocy na naszej kanapie. Zawsze, jak pamiętam, przychodził do nas z jakimiś siniakami.

– Musisz pamiętać wszystko inaczej, niż ja. Nic nigdy nie było łatwiejsze, tylko się zmieniło – warknęłam.

Jego chichot sprawił, że dostałam gęsiej skórki. Wyprostował się na krześle.

– Dla mnie wszystko było łatwiejsze, Emmo. Nie musiałem się martwić zabijaniem ludzi.

Zmrużyłam oczy.

– Próbujesz mnie przestraszyć?

Pochylił się do przodu.

– Nie jestem już tym samym chłopakiem, który potrzebował miejsca do spania. Wygląda na to, że nasze role się teraz odwróciły, Emmo. – Jego twarz była jak twarda ściana. – Dlaczego nie powiesz mi, dlaczego tu jesteś? Szukałaś mnie. Oto jestem. Na czym polega twój problem?

Zassałam oddech. Jeżeli tylko to byłoby takie proste. Pokręciłam głową.

– Żartujesz sobie? Czy powiedziałem coś, co cię obraziło? – Słaby przebłysk uśmiechu pojawił w jego oczach, ale szybko zniknął. Po chwili ponownie stały się bez wyrazu. – Przyszłaś do mnie. Powiesz mi teraz, dlaczego.

Otworzyłam usta.

– I zmień swój stosunek do mnie. Nie toleruję czegoś takiego u swoich ludzi. Nie będę tego także tolerował u ciebie, bez względu na to, czy mnie kiedyś znałaś, czy nie.

Zamknęłam usta i siedziałam tam oszołomiona. Miał rację. Nie odzywałabym się w taki sposób do innej osoby o takiej pozycji. Carter, jakiego znałam, już nie istniał. Teraz to widziałam. Teraz to sobie uświadomiłam. Odpychając się od stołu, wiedziałam, że popełniłam błąd.

– Przepraszam. Muszę już iść.

– Przestań – rozkazał.

Usiadłam z powrotem, ale nie była to moja świadoma decyzja. Moje ciało zareagowało na jego rozkaz. Wypowiedział go, a ja posłuchałam. Siedziałam przez chwilę, mrugając w oszołomieniu, gdy docierało do mnie, co się stało. To było takie natychmiastowe, takie szybkie.

Gdy ponownie zawrzał we mnie gniew, pochyliłam się do niego. Byłam gotowa rzucić mu jakiś zjadliwy komentarz, ale wtedy westchnął.

Jego spojrzenie złagodniało.

– Nie miałem żadnych wieści od młodszej siostry AJ’a od dziesięciu lat. Chciałbym poznać przyczynę, dlaczego tu teraz jesteś.

Och.

Cała złość, uraza i inne głupie uczucia opuściły mnie. Przypomniałam sobie przyczynę i mój koszmar do mnie powrócił. Ponownie moimi przyjaciółmi zostali panika i desperacja. Trzymali się mnie kurczowo. Próbowałam znaleźć odpowiednie słowa. Gdy moja ręka zaczęła się trząść, wydawał się stawać bardziej zimny. Jego oczy pociemniały i błysnął w nich gniew.

– Kto cię skrzywdził, Emmo?

Jego głos był zmysłowy, ale można było wyłapać w nim nutę lodowatej pogardy.

Przeszły przeze mnie nowe dreszcze. Zaciśnęłam oczy. Co ja mu takiego zrobiłam? Czułam jego nienawiść. Pustoszyła mnie.

– Nie mogę ci pomóc, dopóki nie powiesz mi co się stało.

– Ale wtedy może mnie skrzywdzisz – wydusiłam z siebie.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził.

– Obiecujesz?

Wstrzymałam oddech. Polegałam na nim, wszystko zależało od niego. Mallory go potrzebowała. Ja go potrzebowałam.

– Obiecuję.

Zalała mnie ulga, więc poprawiłam się na krześle. Moje gardło było ściśnięte. Po chwili wyszeptałam zachrypłym głosem:

– Zrobiłam coś.

Kiwnął głową.

Moje wnętrzości się skurczyły. Nie mogłam tego powiedzieć. Wtedy stałoby się to prawdziwe, chociaż już mówiłam o tym na głos. Jednak Carter był inny. Gdy się o tym dowie, nie będę mogłam powstrzymać już czegokolwiek, co potem się wydarzy.

– Co zrobiłaś? – Zmiękczył swój ton.

Namawiał mnie. Chciał, abym mu się zwierzyła. Gdyby tylko to było takie proste. Mogłabym się przed nim otworzyć i opowiedzieć o moich problemach, ale nie. Czy to była właściwa decyzja? Czy mogłam mu zaufać? Już go nie znałam. Był Zimnym Zabójcą. Nie znałam tego mężczyzny. Znałam jedynie chłopca, którym kiedyś był.

– Emmo.

Spojrzałam na niego. Łzy rozmazały mi jego obraz.

– Wiem, że debatujesz, czy mi to powiedzieć, czy nie, ale jeśli jesteś tu teraz ze mną, jestem twoją jedyną opcją. Znam cię. Pamiętam, jaką mądrą dziewczyną byłaś. Zawsze byłem z ciebie dumny, jak potrafiłaś o sobie zadbać. Byłaś wojowniczką, wiele lat temu. Wiedziałem o tym wtedy. Wiem o tym teraz. – Pochylił się do przodu. Zobaczyłam w nim przebłysk starego Cartera. – Musisz mi powiedzieć. Nie skrzywdzę cię. Już ci to obiecałem.

Kiwnęłam głową. Miał rację. Miał wielką rację. Był moją jedyną opcją. Ale nie mogłam na niego spojrzeć. Zwiesiłam głowę i wyszeptalam: – Zabiłam kogoś.

– Kogo?

Nie doczekałam się reakcji. Jedynie pytanie. Kula strachu rozluźniła się we mnie.

– Krzywdził moją współlokatorkę.

– Kogo zabiłaś, Emmo?

Wypowiedział moje imię w taki sposób, jakby je pieścił. Rozluźniłam się jeszcze bardziej. Łatwiej było mi o tym mówić.

– Gwałcił ją, gdy weszłam do mieszkania.

Wtedy zamknęłam się. Nie mogłam tego powiedzieć. On był w mafii. Carter był w mafii. Carter mógłby mnie wydać.

– Kto gwałcił twoją współlokatorkę?

Pokręciłam ponownie głową.

– Nie mogę powiedzieć.

– Musisz.

Zniknęła delikatność. Jego głos ponownie stał się ostry.

Odchyliłam się do tyłu. Przede mną ponownie siedział obcy. Teraz wiedziałam na pewno, że muszę się stąd wydostać. Spróbowałam przełknąć węzeł przerażenia, jaki pojawił się w moim gardle. Spojrzałam na drzwi. Poradziłabym sobie – na zewnątrz stał ochroniarz. Moje spojrzenie powróciło do Cartera. Musiałabym go powstrzymać. Nie mógł zawiadomić o tym ochroniarza. Ale jak? Nie miałam pojęcia.

Z pokoju dobiegł dźwięk jego telefonu. Musiał go tam zostawić. Gdy się odwrócił, rzuciłam się do drzwi. To była moja jedyna szansa.

Złapał mnie wokół talii. Zaskoczyłam go, ale tylko tyle osiągnęłam. Podniósł mnie umiejętną ręką i powiedział przez moją szamotaninę:

– Zachowujesz się niedorzecznie, Emmo.

Kopnęłam go mocno.

– Puść mnie!

– Nie.

Uwolniłam jedną rękę i zamachnęłam się na niego, ale zablokował cios i poprawił chwyt tak, że trzymał obie moje ręce na boku. Zaniósł mnie do sypialni. Próbowałam kopnąć go w pachwinę, ale tylko chrząknął i przełożył udo między moje nogi. Gdy znowu go kopnęłam, uniósł nogę wyżej, tak, że praktycznie na niej siedziałam. Wierzgałam nogami, ale spotykałam tylko powietrze. Byłam bezsilna, więc użyłam swojej ostatniej broni. Pochyliłam głowę do przodu, przygryzłam wargę i gwałtownie odrzuciłam ją do tyłu.

– Uch.

Zachwiał się na bok i zachichotał mi nisko do ucha.

–Agh! – Próbowałam jeszcze raz uderzyć go głową, ale tym razem nie wyrządziłam mu żadnej szkody. – Carter! Puść mnie!

Gdy znowu zachichotał, usiadł na łóżku, cały czas obejmując mnie ramionami. Byłam przyciśnięta do niego plecami, a on jeszcze wzmocnił na mnie swój uścisk. Uniósł jedno ramię, aby przybliżyć moją głowę do siebie. Nic nie mogłam zrobić. Wtedy wyszeptał, a jego oddech pieścił moje ucho:

– Nadal jesteś wojowniczką, jaką wychował AJ. Byłby z ciebie dumny.

To znowu wywołało we mnie wolę walki. Próbowałam się wyszarpać, popchnąć go, ale nic. Siedział i mnie trzymał, aż przestałam. W jakiś sposób zsunęłam się niżej na jego kolanach.

– Puść mnie, Carter. Proszę.

W ciągu sekundy wstał i znalazłam się na łóżku. Tym razem on mnie okraczył i uniósł mi ręce nad głowę. Trzymał je jedną ręką, zaś drugą złapał za mój podbródek. Zmusił mnie, abym na niego spojrzała, gdy tak górował nade mną. Nie przyciskał jednak ciała do mojego. Wisiał nade mną, podpierając się łokciami i obserwował mnie. Czułam, że chciałby czytać w moich myślach, więc zamknęłam oczy.

Jego dłoń pogłaskała mnie po policzku, po czym wyszeptał:

– Emmo. Proszę.

Och, boże. Coś we mnie pękło na jego delikatność. Spojrzałam na niego bez zastanowienia i natychmiast zostałam pochłonięta jego spojrzeniem. Objął mnie całą, moje ciało i umysł. W moim gardle ugrzęzła szloch, a moje ciało mnie zdradziło. Zmięknęło w jego objęciach. Wola walki opuszczała mnie i została zastąpiona pożądaniem. Byłam świadoma

tego, że dzieli nas tylko kilka centymetrów. Pomiędzy nogami poczułam pulsowanie. Chciałam, aby przycisnął się do mnie, do mojego wejścia. Zaczynało bowiem boleć z potrzeby.

Gdy moje ciało rozluźniło się, to samo stało się z jego uściskiem. Jego nogi opadły obok moich, jedna z nich nadal pomiędzy moimi. Walczyłam, aby nie zacząć się wiercić. Chciałam, aby jego kolano powędrowało wyżej. Chciałam się do niego przycisnąć. Nagle sapnęłam, gdy poczułam delikatne trącenie pod brodą. Gdy zamrugałam przez niespodziewany napływ łez, przesunął się wyżej na łóżku, aż jego twarz znalazła się nad moją. Pochylił się tak, że czułam na ustach jego oddech. Jego spojrzenie przesywało mnie, a wokół jego oczu pojawiło się kilka zmarszczek, gdy zmrużył je z niepokojem. Zmarszczył także nieznacznie brwi.

– Opowiedz mi co się stało.

Jego prośba była taka delikatna.

Złamałam się. To nie był już obcy. To był Carter, chłopak, z którym dorastałam. Objęłam go ramionami i przycisnęłam do siebie. Zamiast z nim walczyć, teraz się do niego przyczepiłam.

Odwzajemnił objęcie i przekręcił nas na bok. Pogłaskał mnie po plecach i położył głowę na zagłębieniu mojej szyi i ramienia. Poczułam na skórze muśnięcie jego warg, gdy powtórzył.

– Musisz mi powiedzieć. Nie skrzywdzę cię. Ochronię cię.

Przez moje ciało przeszedł dreszcz. Nie jeden. To były słowa, które tak desperacko chciałam usłyszeć. Przesunął swoje dłonie, jedną kładąc na moim biodrze, zaś drugą z tyłu mojej głowy, którą przyciągnął bliżej do siebie. Wtedy opuściła mnie cała powściągliwość. Z moich ust uciekło sapnięcie i przycisnęłam się mocniej do niego. Potrzebowałam go.

– Emmo.

Zalał mnie wstyd. On wiedział. Jaką ja byłam osobą? Walczyłam, uciekałam, po czym zaczynałam drzeć w jego ramionach?

Jego dłoń zaczęła głaskać mnie po biodrze. Jego palce wślizgnęły się pod moją koszulkę i przesunęły się pod pas moich spodni. Trzymał mnie tak rozłożoną dłonią. Próbowalam się oprzeć, ale tak naprawdę chciałam tylko objąć go nogami. Chciałam wciągnąć go na siebie i poczuć jego rękę pomiędzy nogami. Ale nic z tym nie zrobiłam. Leżałam tam nieruchomo, gdy serce waliło mi jak młotem. Mógł to wyczuć, będąc tak blisko mnie. Bicie mego serca zagłuszyło wszystko inne.

Pocałował mnie miękko w czoło i ponownie się ze mnie podniósł. Spojrzał na mnie. W jego oczach nadal widać było błaganie. Gdy odgarnął włosy z mojego czoła, zapytał:

– Nie ufasz mi?

Pokiwałam głową.

– Boję się ciebie.

W kącikach jego ust pojawił się mały uśmieszek.

– Naprawdę?

– Nie wiem już kim jesteś.

Nie mogłam uwierzyć, że przyznałam się do czegoś takiego, ale potrzebowałam komuś zaufać. Musiałam, jeśli zamierzałam przetrwać to, co zrobiłam. Czując się trochę bardziej odważna, dotknęłam jego klatki piersiowej. Położyłam na niej dłoń, tak jak on na moich plecach. Bicie jego serca było stałe.

– Wiem kim jesteś. Wiem, że jesteś Zimnym Zabójcą. Wiem, co zrobiłeś dla AJ – wymamrotałam. Łza spłynęła po moim policzku. Praktycznie jej nie poczułam. – Zawsze chciałam ci za to podziękować.

Zesztywniał.

– Musisz mi powiedzieć kogo zabiłaś.

Patrzyłam na jego usta, zastanawiając się luźno, jakie to byłoby uczucie, gdyby przycisnął je do moich, gdy ponownie usłyszałam zimny ton w jego głosie. Całe ciepło i pożądanie opuściły mnie. Także zesztywniałam i wróciłam spojrzeniem do jego oczu. Zaczęłam hiperwentylować, gdy nie dostrzegłam w nich żadnych emocji. Nie było w nich rozbawienia, czułości, niczego.

Ponownie stał się obcy.

Zabrałam dłoń z jego klatki piersiowej. Leżałam pod nim, ale już mnie nie dotykał. Przemieścił się, aby usiąść na brzegu łóżka.

Zaczęło mnie boleć w piersi. Nie mogł odejść. Potrzebowałam go.

– Koniec tych gier, Emmo. Powiedz mi kogo zabiłaś. – Odwrócił się. Jego oczy ponownie przypominały bryły lodu. – Chciałbym ci pomóc. Ty i AJ byliście moją rodziną. Zrobiłbym dla ciebie wszystko, ale marnujesz mój czas.

Miał rację.

Usiadłam i przesunęłam się do tyłu tak, że oparłam się o zagłówek łóżka. Nadszedł czas. Nowy Carter i mój stary Carter byli tą samą osobą. Nie musiałam bać się tego nowego. Był bezwzględny, ale to od niego potrzebowałam pomocy.

– Zabiłam Jeremiego Dunvan.

Natychmiast zapytał: – Gdzie?

– W moim mieszkaniu.

Kiwnął raz głową.

– Zostań tu. A po tych słowach wyszedł.

CHAPTER 6

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Nie było Cartera przez dłuższy czas. Czekałam, ale po tym, jak jeszcze trochę zjadłam, zwinęłam się na łóżku. Jak tylko nakryłam się kołdrą i przytuliłam głowę do poduszki, odpłynęłam. Nigdy wcześniej nie zasnęłam tak szybko. Gdy się obudziłam, w apartamencie nadal było ciemno. A on nie wrócił. Dotknęło mnie to bardziej, niż chciałam przyznać, nawet przed sobą. Czując rozczarowanie i coś jeszcze, rozejrzałam się za moim telefonem. Gdy znalazłam go w torebce, odetchnęłam.

Nie wiedziałam co robić. Kazał mi czekać, ale jak długo. Nie mogłam tu zostać zbyt długo. A co, jeśli nigdy nie wróci?

Zassałam powietrze, gdy przeciął mnie ból. Powiedział, że mnie ochroni, ale jeśli nie wróci, czy to oznaczało, że jestem zdana sama na siebie? Tak czy inaczej opuściłam Mallory na zbyt długo. Musiała wiedzieć, że będziemy potrzebowały podjąć nasze własne decyzje. Będziemy musiały uciec. Tak to wyglądało. Była to ostateczność, ale nie miałyśmy więcej opcji. Pomoc ze strony Cartera była mało prawdopodobna. Teraz to widziałam.

Gdy wyszłam z apartamentu, przed drzwiami nie było ochroniarza. To tylko umocniło mnie w mojej decyzji. Carter zmienił zdanie. Byłyśmy zdane na siebie.

Kiedy wsiadłam do windy, przypominałam sobie, że nie weszliśmy hallem, więc nie byłam pewna który guzik nacisnąć. Był tam przycisk P i 1, więc nacisnęłam P, aby dostać się na parter. Przyszliśmy tu z klubu, tylnym wejściem. Nie sądziłam, abym potrafiła wydostać się stąd tą samą drogą, ale kiedy drzwi się otworzyły, wiedziałam, że nadal jestem zgubiona. P nie oznaczało parteru. To była piwnica. Wyszłam z windy, ale kiedy to przemyślałam, było za późno. Drzwi za mną się zamknęły, a gdy nacisnęłam przycisk, nie otworzyły się ponownie. Po odczekaniu pięciu minut, uświadomiłam sobie, że winda już się nie otworzy, więc odwróciłam się, aby przestudiować piwnicę.

Była to standardowa piwnica. Wylana szarym cementem, z dużymi słupkami i mnóstwem lśniących, wyglądających na drogie samochodów. Poszłam w dół alejki i dostrzegłam na drugim końcu pomieszczenia czerwony znak. *Wyjście*. Westchnęłam z ulgi i skierowałam się w tamtą stronę. Gdy dotarłam do drzwi, dostrzegłam, że są masywne i ciężkie, ale udało mi się je pchnąć. Za nimi była kolejna para małych schodów i poczułam się jak Dorotka z Krainy Oz na dróżce z żółtych kamieni. Jednakże, gdy przeszłam dwie kondygnacje schodów, usłyszałam

dźwięki ulicy, dochodzące zza nieoznakowanych drzwi. Otworzyłam je i przeszłam przez nie, aż znalazłam się w ciemnej alejce.

Skierowałam się do najbliższej ulicy, którą okazała się być ta sama ulica, przy której stałam dwie noce temu. Stała tam kolejka ludzi, oczekujących na wejście do Octave. Rozpoznałam w niej kilkoro tych samych ludzi, nawet dwie dziewczyny, które miały nadzieję zostać wybrane przez celebrytów. Miały na twarzach ten sam wyraz desperacji. Jedna z nich obejrzała mnie od stóp do głów, ale gdy uśmiechnęła się krzywo, odwróciłam się i poszłam w inną stronę. Nie potrzebowałam wracać do Octave. Już dostałam swoją odpowiedź.

Złapałam taksówkę i gdy zatrzymała się przed domem Bena, wzięłam głęboki oddech. Nie chciałam tam wchodzić. Nie chciałam spojrzeć jej w oczy i zobaczyć w nich cierpienie, które wywołał Jeremy. Nie chciałam jej mówić, że musimy wyjechać, ale nie miałam innego wyjścia. Nie było innego rozwiązania.

Drzwi były zamknięte, więc zapukałam.

Ben uchylił je, a na jego twarzy pojawił się brzydki grymas.

– Gdzie ty, kurwa, byłaś?

Wzdrygnęłam się.

W ręce ścisnął nóż kuchenny.

– Miałaś problemy?

– Och, masz na myśli koszmary senne Mallory i mroźące krew w żyłach krzyki? Nie. Żadnych problemów, poza, czekaj. Poza tobą! Jej współlokatorka i najlepsza przyjaciółka zniknęła, nie powiedziała nam gdzie idzie, a ona myślała, że ją porzuciłaś. – Po tym, jak weszłam do środka, zatrasnął za nami drzwi. Jego grymas pogłębił się. – Jesteś kurewsko wspaniałą przyjaciółką, Emmo.

– Emma?

Z salonu dobiegł cichy szloch. Stała w nim Mallory, opatulona kocem. Jej włosy były rozczochrane, niektóre z nich stały, a inne były skołtunione. Miała sińce pod oczami, a jej warga, nadal posiniaczona od pobicia, zaczęła drżeć.

– Mallory.

Objęłam ją ramionami. Chciałam zapewnić ją, że wszystko będzie w porządku. Nie ważne jak daleko będziemy musiały wyjechać, będziemy żyć.

Całe jej ciało zaczęło się trząść, gdy ją przytulałam. Zaczęła jeszcze bardziej szlochać, a ja mogłam ją jedynie przytulić jeszcze mocniej. Głaskałam ją po włosach i kołysałam w przód i w tył.

Złapała się mnie. Zacisnęła pięści na mojej koszulce. Trzymałam ją w ciasnym objęciu, jednakże ona zdawała się do mnie całkowicie przylepić.

– Proszę, nie zostawiaj mnie ponownie.

Pokręciłam głową.

– Nie zostawię. Obiecuję.

Ben stał w wejściu do kuchni, obserwując nas. Jego grymas zmalał, ukazując strach. Następnie jego oczy pociemniały w wyrazie czegoś, jakby paniki, po czym odwrócił się i odszedł. Usłyszałam odkręcany kran, a następnie zmywanie naczyń.

– Nie spała wiele – powiedziała Amanda, stojąc w drzwiach od sypialni. Posłała mi smutny uśmiech, ale dostrzegłam w niej to samo wyczerpanie, co u Bena.

Była ubrana w niebieską koszulkę i inną parę dżinsów. Gdy zauważyła, że patrzę na jej ubrania, wzruszyła ramionami, po czym założyła ręce na klatce piersiowej.

– Poszłam wczoraj do pracy i przy okazji zabrałam dla każdego jakieś ciuchy. – Spojrzała w stronę kuchni. – Ben jednak nie poszedł. Za bardzo bał się zostawić ją samą. Za każdym razem, gdy próbowała pójść spać, trwało to tylko godzinę. Zawsze budziła się z krzykiem po tym... – zawahała się – co jej zrobił.

Ben odchrząknął za nami. Ścisnął w dłoniach ścierkę.

– Możesz położyć ją spać?

Amanda spojrzała ponownie na mnie. Przeszła niewygodnie z nogi na nogę.

– Potrzebuje, aby któraś z nas przy niej była. Ja... – Spojrzała przez ramię na Bena. – Ben jest zmęczony, ale nie pozwoli mu się dotknąć. Więc ja...

Załamalam.

Ścisnęło mnie w brzuchu, ale kiwnęłam głową i poprowadziłam Mallory do sypialni. Po godzinie leżenia z nią w łóżku, obejmując ją, zasnęła. Oczekałam kolejną godzinę, aby się upewnić, że będzie spała. Jej oddech był stabilny i głęboki, więc wyslizgnęłam się z pokoju. Gdy weszłam do kuchni, zastałam w niej wyczerpanego Bena. Jego ramiona były zapadnięte, a pod oczami miał sińce. Przed nim stała filiżanka kawy, ale gdy jej dotknęłam, okazała się być zimna.

Dzbanek z kawą był pusty.

– Nastawić kolejny dzbanek?

Podniósł głowę, jakby dopiero teraz mnie zauważył.

– Och. Uch. Tak. Dzięki. – Potarł twarz dłonią, wybudzając się. – Zasnęła?

Wylałam resztki kawy do zlewu, po czym napełniłam ekspres wodą.

– Tak. Zajęło to godzinę.

Kiwnął głową.

– Amanda nadal tu jest?

– Nie. – Wyczerpanie zabłysło w jego oczach. – Poszła do domu odpocząć. Wróci jutro. Myślę, że mówiła coś o przyniesieniu nowych ubrań, czy coś takiego.

Zaczęłam szukać w szafkach kawy.

– I może jedzenia.

Znalazłam wielką puszkę z kawą. Nasypałam dwie zdrowe miarki do maszyny i nacisnęłam przycisk. Nie zajęło długo, zanim zaczęła wydobywać z siebie bulgoczące odgłosy.

– Yeah, nie byłem od jakiegoś czasu w sklepie. Byłem zbyt zdenerwowany... – Urwał i pogrzyżył się we własnych myślach, wpatrując się w stół.

– Bałeś się wyjść z domu?

Pokiwał głową. – Yeah. Zaśmiał się smutno. – Jestem dorosłym mężczyzną, a jestem przerażony. Nie potrafię wyjść za drzwi. Boję się, że gdzieś tam są, że wiedzą, że obserwują. Że obserwują ją. – Spojrzał w kierunku, gdzie znajdowała się Mallory. – Nie mogę jej dotknąć. Próbowałem jej pomóc, gdy mnie o to poprosiła. Nie chciała czuć jego dotyku, ale teraz to mój dotyk ją obrzydza.

– Nie, to nieprawda. To jego dotyk. Zaufaj mi. Pomogłeś jej. Cały czas jej pomagasz.

Uniósł na mnie swój umęczony wzrok.

– Byłem wobec ciebie dupkiem. Dlaczego jesteś dla mnie taka miła?

Wzruszyłam ramionami i odchyliłam się na krześle do tyłu. Rozumiałam go.

– Ponieważ chcesz jej pomóc, ale nie wiesz jak. Rozumiem cię. Uwierz mi.

Pokręcił głową z zamkniętymi oczami.

– Nie mam pojęcia, co robić, Emmo. Ani trochę. Ona musi iść do pracy. *Ja* muszę iść do pracy. Zadzwoiłem i wymyśliłem dla nas jakąś wymówkę, ale dali nam tydzień. W ciągu kilku dni musimy wymyślić, jak posprzątać ten bałagan. – Spojrzał ponownie w stronę drzwi. – Przeraza mnie wyjście na zewnątrz. Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo.

– Mam. Naprawdę mam.

Wtedy westchnął. Chwilowy pokój zakończył się, gdy odsunął się od stołu.

– Pójdę posprzątać. To jedyne co robię. Po prostu sprzątam. Zmywam naczynia, czyszczę stoły, myję podłogi. Muszę coś zrobić. – Jego usta opuścił gorzki śmiech. – Muszę sam się umyć. Będę pod prysznicem, jeśli będziesz... jeśli ona będzie mnie potrzebowała.

Bał się wyjść na zewnątrz, za to ja właśnie tego potrzebowałam.

– Wyjdę na patio, zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

Może wpadnę na jakiś nowy pomysł, ale gdy zignorował mnie i wyszedł, nie sądziłam, że tak się stanie.

Gdy siedziałam na małym patio, zwinięta w kłębek na jednym z leżaków, nie mogłam pozbyć się przekonania, że powinnam uciekać. Mallory go nie zabiła. Ja to zrobiłam. Krzywdził ją. Nie krzywdził jednak mnie. Mogłaby zapewnić mnie, że będzie bezpieczna i już dawno by mnie tu nie było.

W moim brzuchu cały czas się kotłowało. Poczułam mdłości, ale objęłam się ciasniej ramionami. Ścisnęłam mocno brzuch. To nie miało znaczenia. Nie potrafiłam zatrzymać niespokojnego uczucia wewnątrz mnie. Nie zamierzało odejść. Próbowałam z Carterem. Zostawił mnie, co pozostawiło mi tylko jedną alternatywę. Uciec. Wtedy Mallory będzie bezpieczna.

Po podjęciu tej nowej decyzji nie spieszyło mi się jednak, by wyjść. Zostałam na leżaku przez długi czas. Nocne powietrze było zimne i wiedziałam, że cała drżałam, ale nie czułam tego. Nie potrafiłam. Jedyne, na czym mogłam się skupić to na swoim następnym ruchu. Gdzie miałam pojechać? Jak to zrobić? Potrzebowałam pieniędzy. Tylko tyle wiedziałam, ale nie odkładałam zbyt wiele. Moja praca była lepsza, niż reszty, ale i tak nie wystarczyła. Wątpliwości, jakie posiadałam także nie byłyby wystarczające. Ben i Mallory pracowali razem w modnym klubie. Nie zarabiali jednak tyle, aby którekolwiek mogło mi pomóc. Amanda była nauczycielką. Mogła zarabiać trochę więcej, ale wiedziałam, że podczas wakacji pracowała w kawiarni, aby związać koniec z końcem.

Byłam zdana na siebie.

Nadal siedziałam na zewnątrz. Ben podszedł do drzwi i wyjrzał przez nie na patio. Gdy mnie zobaczył wszedł i podał mi koc, ale nie wstałam z leżaka. Nie chciałam się ruszać, jeszcze nie, ale przyjąłm oferowane przez niego ciepło. Opatuliłam się kocem, a on wrócił do środka. Światła zgasły i ponownie pozostałam otoczona ciemnością.

– Kazałem ci zostać na miejscu.

Sapnęłam i podskoczyłam na krześle.

Carter pojawił się w rogu patia. Na jego twarzy widoczny był silny grymas, a jego oczy błysnęły w świetle księżyca. Był wściekły, gdy usiadł naprzeciwko mnie. Cały ubrany był na czarno, w czarne spodnie i czarną bluzę z kapturem, który zarzucił na głowę. Rzucił on cień na jego oczy. Sprawiał także, że wyglądał na jeszcze bardziej niebezpiecznego.

Zaschło mi w gardle. Gdy odwrócił się, aby podnieść zagłówek krzesła, dostrzegłam wyrzucenie na jego plecach. Czy to była broń? Oczywiście, że tak. To był Carter Reed. Zabijał. To było to, czym się zajmował.

– Co ty tu robisz?

Moje serce przyspieszyło. Jeżeli tu był, czy to znaczyło...?

– Przyszedłem po ciebie. – Pochylił się do przodu. – Powiedziałem ci, żebyś została na miejscu. Wróciłem, a ciebie nie było. Nie podoba mi się to, Emmo, ani trochę.

Spojrzałam na drzwi od patia. Co, jeśli przyjdzie tu Ben? Nie chciałam, aby dowiedział się o Carterze.

Westchnął z irytacji.

– Boisz się o swojego chłopaka?

– O Bena? – Byłam oszołomiona. Sądził, że... ale nie – to był Carter. Siedział na przeciwko mnie. Nie mogłam drążyć z nim takiego tematu. – Jak się tu dostałeś?

W jego oczach błysnęła determinacja, ale było w nich coś więcej. Widać w nich było mroczniejsze intencje, takie, na które moje serce zaczęło bić jeszcze szybciej.

– Przyszedłeś do mnie po pomoc, po czym sobie poszedłeś. Czego ty chcesz, Emmo?

– Czego chcę? Chciałam, żebyś mi pomógł.

– Jak uważasz, dlaczego wyszedłem? – zapytał. – Abym mógł ci pomóc.

Och.

Opadłam do tyłu na krzesło. Oczywiście, że wyszedł, aby mi pomóc. Byłam idiotką.

– Ale gdy się obudziłam, ciebie nie było. Ja...

Jak długo miałam na niego czekać? Moje serce straciło rytm. Co, jeśli chciał mnie wystawić? Znajdowałam się w idealnym miejscu, pozostawiona sama, aż przyprowadziłby pod drzwi Franco Dunvan'a.

– Ty co? – warknął. – Chodźmy. Pójdiesz ze mną.

– Nie! – Odsunęłam krzesło i stanęłam na nogi. Nie mogłam stąd pójść. Mallory–Ben–Mallory. – Nie mogę stąd pójść, Carter. Są tu ludzie, którzy na mnie polegają.

W mgnieniu oka okrążył stół, stojący między nami. Jego dłonie złapały moje łokcie i przyciągnął mnie do siebie. Był napięty. Jego ciało było twarde, ale nie potrafiłam powstrzymać miękkiego westchnienia, gdy dotykałam go całego i to samo uczucie tęsknoty, co wcześniej, zaczęło mościć się wewnątrz mnie. Chciałam przycisnąć się do niego, być jeszcze bliżej, ale pokręciłam głową. Musiałam pozbyć się takich myśli.

Pochylił się do mnie.

– Myślisz, że on ci pomoże? Przyszedłeś do mnie, Emmo. Nie do niego.

Jego oddech pieścił moją skórę.

Zamknęłam oczy. Już przy nim miękłam.

Jego ręce zacisnęły się na mnie i przyciągnął mnie bliżej do siebie. Teraz każdy centymetr jego ciała przyciskał się do mojego. Poczułam go między nogami. Przycisnął usta do mojej szyi i wyszeptał:

– To ty zabiłaś Dunvan’a. To twoje ręce są pobrudzone. Twój chłopak cię nie ocali. Chodź ze mną. Ja cię ochronię. Zapewnię ci bezpieczeństwo.

Zadrżałam w jego ramionach. Chciałam z nim pójść. Czy to było takie proste? Ale nie, co z Mallory?

– Moja współlokatorka. On ją krzywdził.

Pokręcił głową. Jego usta zacisnęły się przy mojej skórze. Poczułam, jak jego zęby bardzo delikatnie drasnęły moją szyję.

Sapnęłam i wygięłam plecy w łuk. Nie potrafiłam się powstrzymać.

– Będzie bezpieczna. Ona nic nie zrobiła. To byłaś ty. Oni chcą ciebie, a ja nie będę w stanie cię ochronić, jeśli nie będziesz ze mną. Chodź ze mną, Emmo.

Och boże. Nie zostawił mnie. Myślałam, że jednak to zrobił. Myślałam, że mnie porzucił, ale tak nie było. Ulga na tę myśl osłabiła mnie. Poczułam, że upadam, ale Carter podtrzymał mnie. Podniósł rękę, obejmując mnie nią w talii. Jego dłoń wślizgnęła się pod moją koszulkę i pod pasek spodni. Zakotwiczył mnie w ten sposób przy sobie.

Chciałam, aby się poruszyła. Chciałam poczuć jego dłonie na całym swoim ciele.

Chciałam jego.

Musiałam przestać tak myśleć. Nie mogłam zapominać o swojej sytuacji. Moja głowa spoczywała na jego klatce piersiowej, gdy otworzyłam usta. Musnęłam wargami jego bluzę. Zadrżał pod wpływem tego dotyku, gdy wymruczałam:

– Oni skrzywdzą Mallory. On ją krzywdził, Carter. Zabiłam go, aby ją uratować. Ona mnie nie wyda. Oni o tym wiedzą i przyjdą po nią.

Pokręcił głową. Objął mnie jeszcze drugą ręką.

– Nie przyjdą. Nie dowiedzą się o niej, ale musisz pójść ze mną.

– A co z Mallory?

– Moi ludzie już się tym zajęli.

Chwila, co to znaczyło? Próbowałam się odsunąć. Nie pozwolił mi jednak na to.

– Carter.

Zacieśnił swoje objęcie. Jego mięśnie napięły się przy mnie pod wpływem tego ruchu.

– Moi ludzie obserwują twoją współlokatorkę. Twoje mieszkanie zostało posprzątane. Twoja przyjaciółka może iść dalej ze swoim życiem. Franco Dunvan nie powiąże zniknięcia swojego syna z nią.

– Więc ja też jestem wolna?

Mój głos przypominał szloch. Zabłysnęła we mnie nadzieja.

Zamilkł. Jego klatka piersiowa poruszała się przy mnie w górę i w dół. Jego ramiona objęły mnie mocniej.

– Musisz zostać ze mną.

Użyłam całej swojej siły, aby odsunąć się od niego kilka centymetrów i spojrzałam w górę.

– Ale właśnie powiedziałeś...

Jego zimne oczy zabłyszczały w ciemności. Zmrużył je i wtedy przeszedł mnie dreszcz, ale nie mogłam odwrócić wzroku od takiej intensywności w jego spojrzeniu. Zaczynałam o nią błagać. Jego usta były bez wyrazu, gdy powiedział:

– Nie mogę cię chronić, gdy nie będziesz ze mną. Możesz żyć swoim życiem, ale chcę, byś żyła ze mną.

– Z tobą?

– Aż to wszystko się skończy.

– Aż co się skończy? Dopiero co powiedziałeś, że już jest po wszystkim.

– Nie wiemy tego na pewno. Moi ludzie będą pilnować twojej współlokatorki i chłopaka, ale nie ciebie. Chcę, abyś była blisko mnie.

– Ale...

Wtedy mi przerwał. – Nie będę ich chronił, chyba, że pójdziesz ze mną.

– Nie będziesz?

W moim wnętrzu znowu zagościła panika. Potrzebowaliśmy jego ochrony. Oni potrzebowali jego ochrony. Uniósł dłoń i objął nią mój policzek. Wzdrygnęłam się. Jego dotyk był taki delikatny, taki czuły, ale jego słowa były ostre. Potrzebowałam, aby Mallory żyła.

Wtedy wyszeptał: – Jesteś siostrą AJ'a. Muszę cię ochronić, Emmo.

Ogarnęło mnie poczucie winy. Miał rację. AJ by tego chciał. Ale Mallory – spojrzałam w górę.

– Będziesz uważać na moich przyjaciół? Mallory będzie bezpieczna?

Kiwnął głową.

– Twój ludzie będą ją obserwować? Nie pójdę z tobą, dopóki mi nie obiecasz, że ją ochronisz. To moje ostateczne słowo.

Ponownie kiwnął głową. Był taki spięty.

– Moi ludzie będą ją obserwować tak długo, jak będziesz ze mną.

Wiedziałam, co musiałam zrobić.

– Okay, Carter. Pójdę z tobą.

CARTER

Carter pobiegł do samochodu i wślizgnął się na tylne siedzenie. Nie rozejrzał się, ale czuł dezaprobatę swojego współnika. Nie dbał jednak o to. Gdy nic nie powiedział, jego towarzysz zapytał:

– Co jej powiedziałaś?

Jego odpowiedź była krótka.

– Zamieszka ze mną.

– Jesteś głupcem.

Carter w mgnieniu oka przycisnął mężczyznę do drzwi. Jego dłoń ścisnęła jego gardło i trzymał go sparaliżowanego pod jego uściskiem. Starszy mężczyzna nie walczył. Wiedział lepiej. Nie powiedział także ani słowa. To był impas pomiędzy ich dwoma i Carter czekał, aż poczuje akceptację od swojego partnera.

– Będziesz wydawał swoje opinie tylko i wyłącznie wtedy, gdy cię o to poproszę. Ale jeśli o nią chodzi, nigdy cię o to nie poproszę.

Trzymał go przez kilka kolejnych uderzeń serca, zanim go puścił. Dwóch innych ochroniarzy usiadło z nimi w samochodzie, ale nikt się nie poruszył, ani nie wydał z siebie żadnego dźwięku.

Gdy samochód przejechał kilka przecznic, kompan potarł swoje gardło i powiedział:

–Znam cię od dawna. Nigdy wcześniej cię takiego nie widziałem.

– Ona jest inna.

– Musi być.

Carter nie odpowiedział.

Partner czekał kolejnych kilka przecznic.

– Co jej powiedziałaś o reszcie?

– Że moi ludzie będą ich obserwować i chronić tak, jakbym ja to zrobił.

– Więc ją okłamałeś. – Zaczął wyrażać niezadowolenie, ale szybko się na tym przyłapał. Wyprostował się gwałtownie, trzymając rękę nadal na gardle. – Wiesz, że nie możesz chronić jej przyjaciół, nawet, jeśli twoi ludzie będą ich obserwować. Z chwilą, gdy pojawi się Bertal,

nasi ludzie będą musieli się rozejść. Nie mogą wiedzieć o naszym zaangażowaniu w tą sprawę. To zbyt szybko.

– Nie dbam o jej przyjaciół. Obchodzi mnie ona i będzie bezpieczna.

– Co się stanie, gdy dowie się, że ją okłamałeś?

– Zaakceptuje to. Będzie musiała. W chwili, gdy Dunvan wszedł do ich życia, nikt nie był bezpieczny. A gdy nacisnęła ten spust, stała się celem. Nie oni.

– Jesteś pewny, że zdoła sobie z tym wszystkim poradzić? Wiesz, jak okropnie się zrobi.

Carter westchnął i przypomniał sobie wyraz jej twarzy, gdy patrzył na nią, jak spała w penthousie. Była wyczerpana i głodna, ale w tamtej chwili była spokojna. Nie miał serca, aby ją obudzić, więc gdy wrócił i znalazł ją obudzoną, stchórzył. Pozostał w cieniu, gdy przesłuchiwał ją tak, jakby przesłuchiwał jednego ze swoich wrogów. Musiał wiedzieć i już wiedział. Odparł współlnik:

– Naciskałem na nią, Gene. Ma ducha walki, większego, niż ja, gdy zaczynałem. Poradzi sobie.

Musi albo umrze.

Carter pozostawił tę myśl dla siebie.

CHAPTER 7

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

– Nie rozumiem. – Ben złapał się dłonią za włosy. Wzięłam głęboki oddech. – Wyjeżdżasz teraz? To pierwsza noc, którą przespała. Ani razu nie krzyczała. Mallory cię tu potrzebuje.

Spojrzałam na kanapę, na której leżała zwinięta w kulkę. Pociągnęła nosem i wytarła łzę z oka, ale nic nie powiedziała. Nie odezwała się ani słowem, odkąd powiedziałam jej, że będziemy chronione. Nie zapytała mnie skąd to wiem lub co to znaczy, jedynie kiwnęła głową. Nie wypowiedziała ani słowa, nawet, kiedy powiedziałam jej, że muszę jeszcze gdzieś pojechać. Jednak spojrzała w inną stronę, a łzy popłynęły po jej policzku. Przyciągnęłam ją do uścisku i próbowałam ponownie ją pocieszyć.

To było takie trudne. Nie potrafiłam tego wyjaśnić. Carter nie chciał, aby o nim wiedzieli i ja także nie chciałam. Moje połączenie z Carterem musiało pozostać tajemnicą. Nie wiedziałam dlaczego, ale tak podpowiadał mi mój instynkt. Ale jak miałam wyjaśnić im tą sytuację, jeśli nie mogłam wyjaśnić im niczego?

Mallory oddała uścisk. Cały czas jednak leżała na kanapie.

Amanda wyglądała na zmieszaną, gdy usiadła obok Bena, który chodził w tą i z powrotem po kuchni, ale także pozostała cicho.

Mój telefon zawibrował. To była wiadomość od Cartera.

Na zewnątrz stoi samochód po ciebie. Nie śpiesz się z pożegnaniami.

– Kto to? – zapytał Ben. Jego oczy były szalone, gdy złapał za oparcia krzesła. – Nie rozumiem tego, Emmo. Naprawdę. Musisz tu być dla Mallory. Ona cię potrzebuje.

– Ben – odezwała się Amanda, spokojnie i smutno. – Czytaj między wierszami. Ona coś dla nas zrobiła. Emma nigdy by nie odeszła, gdyby nie musiała. A teraz mówi, że jesteśmy bezpieczni i nie musimy się już o nic martwić. Nie jesteś głupi. Przemyśl to.

– Ale... – Urwał z rękoma włożonymi we włosy. Jego spojrzenie powędrowało do salonu i tam pozostało. – Mallory jej potrzebuje. To jedyne, o czym mogę myśleć.

– Wszystko będzie ze mną w porządku. – Słowa te zostały wyszeptane i wszyscy odwróciliśmy się w kierunku, z którego dobiegały. Mallory zacisnęła koc mocniej wokół siebie.

Jej oczy były szeroko otwarte i pełne strachu, zaś jej warga drżała, gdy odchrząknęła. Było tak, jakby walczyła o głos. – Poradzę sobie. Naprawdę.

Ben zaczął iść w jej stronę. Mallory podniosła rękę, aby go zatrzymać. Natychmiast się cofnęła.

Wtedy Amanda odkaszlnęła.

– Cóż. – Zamrugnęła gwałtownie z szokiem wymalowanym na twarzy. – W takim razie to jest to.

Nie mogłam odwrócić wzroku od mojej współlokatorki. Próbowana wykrzesać z siebie uśmiech. Był maleńki, ale był. Teraz wyszeptała:

– Poradzę sobie, Ems. Nie martw się. Zrób cokolwiek, co musisz zrobić. Wiem, że w jakiś sposób nam pomogłaś.

– I to tyle?

Zirytowałam się.

Ben wybuchł, gdy popatrzył pomiędzy nami.

– To tyle?! Czy ty jesteś poważna?

– Ben! – krzyknęła Amanda.

Jego głos zmiękł, ale jego oczy nadal były dzikie.

– Nie mogę w to uwierzyć. Nie mogę uwierzyć w nic z tego. Co tu się, do cholery, dzieje?

Złapałam za torbę z ubraniami, którą przyniosła Amanda.

Podzieliłyśmy wcześniej resztę i zostawiłyśmy kupkę ciuchów w sypialni dla Mallory. Carter powiedział, że może wrócić do mieszkania, ale gdy powiedziałam jej, że może to zrobić, zwinęła się tylko w kulkę na łóżku. Wtedy już wiedziałam, że nie zostaniemy ponownie współlokatkami, nie przez dłuższy czas. Więc przytuliłam ją i wyszeptałam, że skontaktuję się z administratorem budynku. Zajmę się wszystkim, pakowaniem, sprowadzeniem jej rzeczy, dopóki nie będzie wiedziała, gdzie będzie chciała mieszkać. Gdy powiedziałam Amandzie o moich planach, zaoferowała mi swoją pomoc. Zostanie tu na trochę, aby pomóc Mallory stanąć na nogi.

Wymogłam na Mallory obietnicę, że pójdzie do terapeuty. Wzdrygnęła się, gdy o to poprosiłam, ale sekundę później kiwnęła głową. Następnie ponownie zwinęła się w kulkę. Amanda i ja spojrzaliśmy na siebie, gdy kończyłyśmy rozpakowywać jej ubrania, z moimi już leżącymi w mojej torbie.

I tak to wyglądało. Ben świrował. Amanda była nadal cicho, ale widać było u niej zmieszanie. Mallory wyglądała na ponownie pogrążoną we własnym świecie.

Nadszedł czas, abym wyszła.

Podeszłam do drzwi frontowych z ciężkim sercem. Nie wiedziałam, kiedy znowu ich zobaczę. Gdy sięgnęłam do klamki, usłyszałam za sobą jakiś ruch. Wątle ramiona objęły mnie w tali, więc odwróciłam się, aby oddać przytulenie Mallory. Wyszepiała w moją klatkę piersiową:

– Uważaj na siebie. Wiem, że robisz to wszystko, aby mi pomóc.

Kiwnęłam głową, niezdolna wypowiedzieć ani słowa. To było cięższe, niż sądziłam. Ścisnęłam ją mocno.

Ben i Amanda podeszli do wyjścia. Jego dłoń nadal znajdowała się w jego włosach. Nie pogodził się z tym, że odchodzę. Amanda próbowała postać mi pocieszający uśmiech, ale jej oczy wypełniły się łzami. Odwróciła się.

Westchnęłam.

Musiałam iść. Nic więcej tu nie wskóram. Wszyscy będą bezpieczni, więc muszę odejść.

– Okay. – Mocno pocałowałam Mallory w czoło, zanim otworzyłam drzwi. – Trzymajcie się. Uważajcie na siebie.

Stała tam, wyglądając na zagubioną.

Z gardła Bena dobiegł bulgot. Stał przy drzwiach, gapiąc się na mnie.

– Ty *naprawdę* odchodzisz? Nie mogę w to uwierzyć.

Kiwnęłam głową.

W gardle czułam gulę emocji, tak dużą i ciężką, że uniemożliwiła mi mówienie. Wtedy wyszłam. Oślepiły mnie łzy, ale ich nie wytarłam. Nie spojrzałam za siebie, gdy ruszyłam w stronę czekającego na mnie czarnego samochodu. Kierowca wysiadł i otworzył mi drzwi. Wsiadłam do tyłu i odwróciłam się plecami do drzwi. Nie spojrzałam do tyłu. Nie potrafiłam.

Gdy samochód ruszył, nadal nie spojrzałam przez okno. Carter nie czekał na mnie w tym samochodzie, za co byłam wdzięczna. Czułam się tak, jakbym przechodziła na ciemną stronę mocy. Gdy tylko o nim pomyślałam, moje ciało zaczęło palić z potrzeby. Pokręciłam głową.

Carter był niebezpieczny. Nie mógł mieć takiej władzy nade mną. Gdy będziemy pewni, że Franco Dunvan nie będzie chciał mnie dorwać, będę musiała go opuścić. Złe przecucie zaczęło mościć się w moich wnętrznościach. Rosło coraz bardziej, im bliżej znajdowaliśmy się domu Cartera.

Gdy to wszystko się skończy, będę musiała odejść. Wiedziałam o tym, gdyż w innym przypadku zniszczyłby mnie. Ale gdy samochód zatrzymał się w garażu podziemnym, moje serce zgubiło rytm.

Przeszła przeze mnie fala mrocznego podekscytowania. Myśl o mieszkaniu z nim, byciu z nim, sprawiała, że serce zaczęło mi walić jak młotem. Już miał nade mną zbyt wielką władzę.

Wtedy drzwi do piwnicy otworzyły się i wyszedł przez nie ochroniarz. Był jak Goliat w ciemnym garniturze. Mógł być profesjonalnym zapaśnikiem, z tą mocną szczęką, łysą głową i mdłym spojrzeniem. Pod jego marynarką widać było wybrzuszenia. Wiedziałam, że były to pistolety. Wtedy nacisnął przycisk windy.

– Pokażemy ci twój nowy dom, panno Martins. Gdybyś mogła podążyć za mną.

Z torbą w ręce stanęłam na niepewnych nogach. Drzwi za mną zamknęły się. Zatrzasnął je inny ochroniarz. Mógłby być bliźniakiem tego pierwszego. Szedł za mną, gdy samochód odjechał. Następnie wsiedliśmy do windy. Pierwszy z ochroniarzy nacisnął guzik najwyższego piętra.

– Czy my... – Mój głos był zachrypnięty, gdy zapytałam: – Gdzie my jesteśmy?

Pierwszy facet odwrócił się do mnie.

– Jesteś w prywatnej rezydencji pana Reeda. Będziesz mieszkać na najwyższym piętrze.

Oczy wyszły mi z orbit. Na najwyższym piętrze? To znaczy... na całym piętrze?

– Czy on posiada cały ten budynek?

– Tak, proszę pani.

W windzie było sześć guzików. Czyli cały budynek miał aż sześć pięter? Wiedziałam, że Carter był potężny, ale tak naprawdę jak bardzo? Posiadał cały ten budynek, jako swój dom, w mieście, w którym nikt nie ma takiego domu.

Gdy winda się zatrzymała i otworzyły się drzwi, ujrzałam podobny układ pomieszczeń, jak w penthousie. Mały korytarz prowadził z windy do drzwi. Stały w nim kanapa, lampa i lustro, a przy ścianie postawiona była otwarta szafa. Wisiały w niej puste wieszaki.

Gdy obaj ochroniarze stanęli po obu stronach kanapy, zastanowiłam się, czy powtórzy się sytuacja z przedtem. Czy zostaną tu, aż wyjdę? Ale ten inny ochroniarz zniknął, gdy opuszczałam penthouse Cartera.

– Może pani wejść do środka. – Pierwszy z ochroniarzy wskazał na drzwi. Następnie skrzyżował ręce przed sobą, a jego ramiona rozluźniły się w jego ciemnym garniturze.

Wzięłam głęboki wdech i weszłam do mieszkania.

W odróżnieniu od penthousa, który był spowity przez ciemność, to piętro było skąpane w świetle. Podłogi były z białego marmuru, a ściany pomalowane były na biało, jednak pokrywały je także żywe dekoracje ścienne. Na środku pokoju stał długi stół. On także był biały. Wszystkie okna sięgały od podłogi do sufitu. Gdy przechadzałam się obok nich, widziałam całe miasto, roztaczające się pode mną. Nie mogłam uwierzyć, że będę tu mieszkać.

Na jednym końcu pokoju znajdowały się schody, prowadzące na piętra poniżej. Cały budynek był jasno oświetlony.

Ponownie rozejrzałam się po moim piętrze. Miało dwie sypialnie. Każda z nich posiadała prywatną łazienkę. Zaopatrzone było także w salon z dwoma białymi kanapami, stojącymi obok kominka, w którym ustawione były świece.

– Jak poszły pożegnania?

Odwrociłam się.

Carter stał u szczytu schodów. Zniknęły ciemna bluza i spodnie. Teraz ubrany był w drogo wyglądający garnitur. Był szary w niebieskie paski, które idealnie pasowały do koloru jego oczu. Jego krawat podkreślił je jeszcze bardziej.

Moje usta wypełniły się śliną.

– Ładnie wyglądasz.

Zmarszczył czoło.

– Nie chcesz rozmawiać o swoich pożegnaniach?

Wzięłam oddech i spojrzałam w inną stronę.

– Wybierasz się gdzieś?

Westchnął, ale po chwili podszedł do mnie.

– Mam kilka spotkań, na których muszę być obecny.

Oczywiście. To ma sens. Czekałam, aż Amanda wróci z pracy, aby się z nią pożegnać. On był w mafii. Ich praca prawdopodobnie odbywała się podczas godzin nocnych.

– Och. Okay.

Zmarszczenie jego czoła pogłębiło się.

– Wrócę rano. Jeśli będziesz chciała coś zjeść czy coś, poproś o to Thomasa lub Mike'a.

– To są ci dwaj wielcy faceci przed drzwiami?

– Yeah.

Na jego ustach pojawił się mały uśmiešek.

Wzięłam głęboki oddech. Jego twarz zmieniła się, nawet pod wpływem tak małej rzeczy. Widziałam to już wcześniej, ale nadal patrzenie na to zadziwiało mnie. Był piękny – nie było innego sposobu, aby go opisać. Jego oczy pociemniały, gdy dostrzegł moją reakcję na niego. Podszedł bliżej i sięgnął do mnie.

Zareagowałam, cofając się od niego, zanim uświadomiłam sobie, co zrobiłam. Zazgrzytałam zębami. Pragnęłam jego dotyku, ale w tym samym czasie także się go bałam. Te sprzeczne odczucia wywołały w moim wnętrzu burzę.

Opuścił rękę na bok.

– Okay. – Jego uśmiech złagodniał. – Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, możesz do mnie zadzwonić. – Wskazał na długi stół za mną. – Na stole znajdziesz nowy telefon dla ciebie. Będzie dla ciebie bezpieczniej używać tego, nie starego. Twój stary telefon może być – ktoś mógłby cię podsłuchiwać.

Och. Zmarszczyłam brwi. Czy to oznaczało, że Dunvan wiedział, że to ja?

– Tak po prostu będzie bezpieczniej. Używaj nowego telefonu.

Spojrzałam z powrotem na niego i zostałam usidlona. Nie potrafiłam odwrócić wzroku. Podeszedł do mnie bliżej i stanął tak, że prawie mnie dotykał. Jego głos stał się cichy.

– Franco Dunvan nie ma pojęcia o twoim udziale. Mam firmę telefoniczną, która będzie zabezpieczać tę linię. Nie mógłbym ci tego zagwarantować przy twoim starym telefonie. Zrób mi tę przyjemność. Dzięki temu będę martwił się o ciebie trochę mniej.

Pokiwałam głową. Byłam przytłoczona tak wielką ilością emocji.

– Emmo. – Moje imię wyszło z jego ust, jako miękki szept. Sięgnął do mnie i położył dłoń na tyle mojej szyi. Drugą dłonią objął mój policzek i podeszedł do mnie bliżej, prawie całym ciałem się do mnie przyciskając.

Zamknęłam oczy na to uczucie. Moje ręce zaczęły świerzbić. Chciałam go nimi objąć i przyciągnąć do siebie, ale nie mogłam. Więc objęłam nimi mocniej siebie. Nie byłam nawet świadoma, że od początku sama się obejmuję. Przycisnął się do mnie. Jego oddech kokietował moje usta, gdy oparł swoje czoło o moje.

Jego dłoń uniosła się i kciukiem musnął kącik moich ust.

Sapnęłam i rozchyliłam wargi.

Jego kciuk wślizgnął się do środka, chociaż tylko kilka milimetrów.

Zanim mogłam się powstrzymać, wysunęłam język i go polizałam.

Ponownie wyszeptał: – Emmo. – Zassał oddech, napinając się przy mnie.

– Proszę pana. – Jakiś głos rozdzielił nas.

Oczy Cartera były ciemne z pożądania, gdy się we mnie wpatrywał, aż odchrząknął.

– Zaraz przyjdę, Gene.

– Tak jest. – Po tym drzwi za nami się zamknęły.

– Muszę iść.

Kiwnęłam głową, cała przed nim drżąc.

Jęknął i znów do mnie sięgnął. Jednak zamiast poczuć jego usta na moich, tam, gdzie je chciałam, przycisnął je do mojego czoła. Następnie wyszeptał:

– Ciesz się, że tu jesteś. AJ chciałby, abym się tobą zaopiekował.

Odsunął się i w ciągu kilku sekund już go nie było. Pozostawił we mnie tylko bałagan.

Czy tylko dlatego robił to wszystko? Dla AJ'a?

Telefon zawibrował mi w kieszeni. Wyciągnęłam go i zobaczyłam, że dostałam wiadomość od Amandy.

Ben cały czas chodzi w kółko. Nie może zrozumieć nic z tego wszystkiego. Zamówiliśmy pizzę, a on wyciągnął nóż na tego dzieciaka. Czy też próbował. Nóż upadł i prawie odciął mu palce u stóp. Jest takim irytującym idiotą. Z kim ty mnie tu zostawiłaś?

Uśmiechnęłam się na to szeroko.

Zmusz go, aby jutro poszedł na spacer. To dobrze na niego wpłynie, tak samo na Mals. Powodzenia. Schowaj wszystkie noże.

Teraz mi o tym mówisz. Mam nadzieję, że wszystko z tobą w porządku, gdziekolwiek teraz jesteś.

Przez chwilę musiałam walczyć sama ze sobą. Ręce mi się trzęsły, ale wzięłam głęboki oddech. Wszystko będzie dobrze. Wiedziałam o tym.

Wszystko w porządku. Z wami też. Zaopiekuj się Mals za mnie.

Tak zrobię.

Spojrzałam na nowy telefon, który zostawił mi Carter i wysłałam jej wiadomość z moim nowym numerem i zaznaczyłam, że od teraz będę dostępna tylko pod nim. Gdy odpowiedziała, że już go sobie zapisała i poda go Mallory, trochę się odprężyłam. Nie kwestionowała tego. Martwiłam się wcześniej o to, ale Amanda i Mallory nie kwestionowały wielu rzeczy, które zrobiłam podczas zeszłego tygodnia. Ufały mi. Taka była prawda. Wiedziały, że się nimi zaopiekuję i to też robiłam.

Rozejrzałam się po swoim nowym domu.

Pokręciłam głowę. To było moje nowe życie, przynajmniej na teraz. Z tą ostateczną myślą, złapałam za swoją torbę i poszłam poszukać swojej sypialni. Moimi priorytetami były obecnie wzięcie prysznic i pójście spać. Wszystko wróci do normalnej rutyny.

Ale gdy weszłam do ogromnej sypialni i zobaczyłam przed sobą łóżko królewskich rozmiarów, zaczęłam się zastanawiać, jak ta moja normalna rutyna miała wyglądać. Nie sądziłam, aby przypominała bowiem cokolwiek z mojego starego życia.

CHAPTER 8

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Moja pierwsza noc w nowym mieszkaniu upłynęła mi na niespokojnym śnie. Nie wiedziałam kiedy wróci Carter. Nie wiedziałam czego ode mnie oczekiwał. Czy oczekiwał czegoś więcej? Czy byłam w jego domu z innego powodu, niż tylko, aby utrzymać mnie bezpieczną? Zamknęłam drzwi od sypialni, ale nie miałam pojęcia czy jak wróci do domu, to do mnie przyjdzie. A może nie po to tu byłam? Za każdym razem, gdy myślałam, że coś usłyszałam, budziłam się, a moje serce waliło jak młotem. Nic jednak się nie działo, więc ponownie odprężyłam się i kładłam do łóżka.

Ostatnim razem, gdy spojrzałam na zegarek było przed piątą nad ranem. Gdy się obudziłam, cała odrętwiała, było po ósmej rano. Trzy pełne godziny snu. Rozejrzałam się po przestronnym pokoju i wszystko ponownie do mnie dotarło. Usiadłam prosto, w pełni obudzona i już ani trochę odrętwiała.

Niepewna co miałabym robić lub gdzie pójść, założyłam na siebie szlafrok, który wyjęłam z szafy, poszłam do łazienki na poranną toaletę, a następnie skierowałam się na dół. Gdy dotarłam na drugie piętro, usłyszałam płynącą wodę i parzoną kawę. Następnie poczułam zapach bekonu, który spowodował u mnie swędzenie w nosie i burczenie w brzuchu.

Gdy dotarłam do kuchni, zatrzymałam się gwałtownie. Zamiast szarego garnituru z wczoraj, Carter stał przed kuchenką w dżinsach i gładkim t-shirtcie.

Do moich ust napłynęła ślinka i wcale nie na widok jedzenia. Koszulki nigdy wcześniej nie wyglądały dla mnie tak dobrze. Wtedy moje oczy rozszerzyły się, gdy uświadomiłam sobie o czym myślałam. Nigdy się nie nauczę.

– Dzień dobry – przeciągnął, zrelaksowany i opanowany. Brał prysznic, więc jego włosy nadal były mokre i troszkę kręciły się na końcach.

To było słodkie.

Wtedy uśmiechnęłam się do siebie. Carter Reed nie był słodki. Gorący i niebezpieczny, ale nie słodki.

– Co się dzieje?

Pokręciłam głową.

– Nic.

– Usiądź. – Wskazał na blat. – Chciałabyś zjeść śniadanie?

Zobaczyłam pudełko płatków śniadaniowych, bajgle, sok pomarańczowy i kilka jajek.

– Śniadanie mistrzów?

Wyszczerył się do mnie. Przeszła przeze mnie fala gorąca. Mój boże. Musiałam się ogarnąć. To wkraczało już w zenującą sferę.

– Byłem rano na siłowni. Śniadanie pomaga mi zgromadzić siły na resztę dnia. Pomóż sobie. – Złapał moje spojrzenie. – W czymkolwiek.

Usłyszałam wystrzał pistoletu jak na rozpoczęciu wyścigów konnych i moje serce pogalopowało. Waliło tak, jak stado kopyt. Zdołałam z siebie wyksztusić:

– Uch, mogę prosić kawę?

Jego uśmiech poszerzył się. Doskonale wiedział co mi robił, ale ponownie odwrócił się do kuchenki.

– A może mógłbym zrobić ci omleta?

– Och. Uch. – Zaburczało mi w brzuchu, ale pokręciłam głową. – Moim śniadaniem zwykle jest kawa lub batonik, jedzony w biegu. Zbyt długo drzemię i zawsze jestem spóźniona do pracy – skrzywiłam się – lub prawie zawsze.

Sprawdził swój zegarek.

– O której zaczynasz pracę?

Parsknęłam.

– Po ostatnim tygodniu wątpię, że nadal mam tam pracę.

– Jesteś tego pewna?

Moje oczy skupiały się na kawie, ale teraz poderwały się do niego. Jego intensywne spojrzenie złapało mnie i sprawiło, że przestałam oddychać. Wtedy zaczęła rosnąć we mnie podejrzliwość.

– Carter, co ty zrobiłeś?

– Co sprawia, że sądzisz, że coś zrobiłem?

Studiowałam go przez chwilę. Znowu to zobaczyłam. W jego niebieskich oczach jak u wilka dostrzegłam iskierkę rozbawienia. Westchnęłam. Zaczynałam sobie uświadamiać, że mógł zrobić wszystko, a przywrócenie mi pracy było prawdopodobnie czymś, co mógłby zrobić we śnie.

– Znasz pana Hudsona, prawda?

Jego uśmiech poszerzył się.

– Nie, nie znam pana Hudsona. A kim on jest?

Nie potrafiłam stwierdzić, czy kłamał, czy nie.

– Jest szefem działu sprzedaży. Jestem jego asystentką.

– Och. – Podniósł szklankę z sokiem pomarańczowym i upił go trochę. – Dobrze wiedzieć.

Dlaczego przy nim stawałam się sfrustrowana?

Ponownie spojrzął na swój zegarek.

– O której normalnie musisz być w pracy?

– O dziewiątej rano. – Zmrużyłam oczy. – A co?

– Pójdiesz tam tak ubrana?

Spojrzałam na siebie, na szlafrok i gołe stopy spod niego wystające. Wtedy naprawdę dotarło do mnie o co pytał i uniosłam gwałtownie głowę.

– Przywróciłeś mi pracę, prawda?

Ponownie napił się soku.

– Nie znam pana Hudsona, nie, ale jestem partnerem sparingowym Noah’a Tomlinsona.

Moje oczy wyszły mi z orbit.

– Znasz Noaha Tomlinsona? On posiada The Richmond, Carter.

– Wiem. – Jego uśmiech stał się nikczemny. – Posiada je wszystkie.

Odjęło mi mowę, przynajmniej na chwilę. The Richmond był luksusowym hotelem, którego sieć rozprzestrzeniła się po całym kraju, a także międzynarodowo. Odniósł globalny sukces, a Noah Tomlison wszystko to zapoczątkował. Chwila – czy on powiedział partnerzy sparingowi? Nagle poczułam zawroty głowy i złapałam się blatu, aby utrzymać równowagę. Moja dłoń poślizgnęła się i spadłabym z krzesła na podłogę, gdyby nie złapał mnie Carter. Trzymał mnie za ramię. To wydarzyło się tak szybko. Nie potrafiłam oderwać wzroku od jego dłoni, obejmującej moje ramię. Posadził mnie z powrotem na krzesło, zanim odsunął się ode mnie.

– Dobry refleks – zauważyłam, bez tchu. – Jestem pewna, że przychodzi w pakiecie, gdy walczysz przeciwko mistrzowi MMA.

Carter uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

– Niesie to za sobą pewne korzyści. – Następnie posłał mi znaczące spojrzenie. – Spóźnisz się, jeśli nie zaczniesz się przygotowywać.

Nadal nie mogłam uwierzyć w nic, co mówił.

– Emmo.

Praca. Spóźnienie. Była 8:30 rano. Och boże. Pokręciłam głową. Znowu poczułam zawroty głowy. Wtedy wyjąkałam:

– Noah Tomlinson nie miał wystarczającej ilości pieniędzy, aby otworzyć wszystkie te hotele na raz. Dostał pieniądze od ciebie, prawda?

Carter uniósł brew.

– Nadal masz pracę, ale jeśli się spóźnisz, nie mogę zagwarantować, że zawsze będzie na ciebie czekała.

Nie musiał mówić nic więcej. Pobiegłam na górę i wyrzuciłam całą zawartość mojej torby na ziemię. Gdy nie znalazłam niczego odpowiedniego, chciałam zacząć krzyczeć. Ale wtedy spojrzałam na szafy i zastanowiłam się... otworzyłam je i zaczęłam się na nie gapić. Cóż, to nie była prawda. Gapiłabym się na nie, gdybym miała na to czas. Szafy były wypełnione ciuchami z markowymi metkami, a gdy sprawdziłam spódnice zobaczyłam, że była w moim rozmiarze.

Nie miałam czasu, aby zastanowić się nad tym zbiegiem okoliczności.

Złapałam w pośpiechu białą biznesową spódnice i koszulę. Kolejna szafa wypełniona była butami. Chciałam zemdleć. Szpilki, sandały, baleriny, wszystko, o czym dziewczyna mogłaby marzyć, jeśli chodziło o buty, było w tej szafie. Chichocząc od tych wszystkich emocji, wślizgnęłam się w parę butów Casadei i zatrzymałam się w moim pokoju. Jak ja się tam dostanę?

Wzięłam torebkę, nowy telefon od Cartera i wyszłam z sypialni. Moja odpowiedź stała w salonie, czekając na mnie.

Jeden z ochroniarzy kiwnął do mnie głową.

– Panno Martins. Kierowca czeka na dole.

Oczywiście. Czekał już na mnie samochód.

To było życie Cartera. Zgaduję, że teraz to było także moje życie.

Zjechaliśmy windą na dół, gdzie kolejny ochroniarz otworzył mi drzwi samochodu. Wsiadłam do środka. Jeden z ochroniarzy usiadł obok mnie, podczas gdy drugi usiadł z przodu i odjechaliśmy. Nie powiedziałam ani słowa. Nie wiedziałam, czy powinnam. Nie wiedziałam, który ochroniarz usiadł obok mnie, ale miałam przeczucie, że Carter chciał, żeby od teraz mnie pilnowali.

Gdy zbliżyliśmy się do The Richmond, zawibrował mi telefon.

Gdy będziesz chciała wrócić do domu, naciśnij w swoim telefonie zero dziewięć. Mike i Thomas będą czekać przy tylnym wejściu gdziekolwiek będziesz. Miłego dnia, Emmo.

Wpatrywałam się w komórkę przez dłuższy czas. Nie mogłam oderwać od niej wzroku. Do domu? Do Cartera? Naprawdę z nim mieszkałam. To było takie intymne, że przyśpieszył mi puls. Przeszła przeze mnie fala ciepła. To było moje życie. To było moje nowe życie. Miałam samochód. Miałam dwóch ochroniarzy. Mieszkałam w ekstrawaganckim domu z ekstrawaganckim mężczyzną. Wzięłam przerywany oddech. Czy potrafiłam sobie z tym wszystkim poradzić? To wszystko było... to było za wiele.

Oparłam się do tyłu i odliczyłam do dziesięciu. Nadchodził atak niepokoju.

Cztery dni temu myślałam, że moje życie dobiega końca. Wszystko zmieniło się o 180 stopni.

– Jesteśmy, proszę pani.

Oderwałam się od moich myśli. Samochód zatrzymał się, więc wysiadłam i odkryłam, że byliśmy przed tylnym wyjściem. Gdy ochroniarz zamknął za mną drzwi, spojrzałam na niego, niepewna co teraz zrobić lub powiedzieć.

Wskazał na drzwi.

– Tutaj cię odbierzemy. Miłego dnia w pracy.

– Ja... dziękuję...

Kiwnął głową i czekał.

Uch...

– Może pani wejść do środka.

– Och! – Zaczerwieniłam się z zażenowania i pośpieszyłam do drzwi.

To było wejście, o którym nie miałam pojęcia, ale przy nim znajdował się czytnik kart obecności. Odbiłam kartę, po czym skierowałam się do hotelowego pokoju służbowego po kawę.

Zignorowałam pracowników przy stołach. Bez wątpienia szeptali o mnie i moim tygodniowym zniknięciu, ale gdy wzięłam kawę i skierowałam się na zewnątrz byłam zaskoczona. Nie doczekałam się reakcji. Było tak, jakby nic się nie wydarzyło, więc wzruszyłam ramionami i poszłam w stronę gabinetu pana Hudsona.

Gdy tam dotarłam, przeżyłam kolejny szok. Spodziewałam się jakiegoś komentarza z jego strony, ale nic takiego nie nastąpiło. Gdy usiadłam przy moim biurku, które znajdowało się w małym biurze obok drzwi od biura szefa, zastałam na nim stos papierów zaś skrzynka pocztowa pokazała mi liczbę maili, których przeczytanie zajmie mi cały ranek.

Była prawie pora lunchu, gdy dostałam swoją pierwszą wskazówkę.

Pan Hudson stanął w moich drzwiach i zapytał:

– Jak było na wakacjach?

Spojrzałam na niego z walącym sercem. Nie zapukał, nawet nie zastukał z czystej kurtuazji.

– Wakacje?

Gapiałam się na szefa. Zajęło mi chwilę, aby go zrozumieć, po czym wypaliłam

– Och. Um. Było dobrze. A jak minął ten tydzień tutaj?

Pan Hudson wpatrywał się we mnie zza szkieł swoich okularów i ucisnął czubek nosa. Był dużym mężczyzną, a nawet większym, odkąd przestał ćwiczyć po kontuzji pleców. Przez ostatni rok przytył 23 kilogramy. Nosił te dodatkowe kilogramy w swoim brzuchu, co sprawiało, że był nieszczęśliwy. Wszyscy wiedzieli, że pan Hudson myślał o sobie, że jest typem gracza, ale z jego zaczynającymi siwieć i rzednąć włosami, nie mógł utrzymać już tego wyobrażenia. Rozdrażnienie sprawiło, że płatki jego nosa zafalowały, gdy odwarknął:

– Tydzień minął w porządku, ale byłby lepszy, gdybyśmy otrzymali odpowiednie zgłoszenie twojego urlopu. – Zmrużył oczy i uniosł górną wargę w szyderczym uśmiešku. – Wieści przysły do nas z góry. Nigdy mi nie mówiłaś, że znasz kogoś z góry, Martins.

Wyprostowałam się na krześle i uniosłam podbródek.

– Ten urlop był niespodziewany także dla mnie. Przepraszam za jakiegokolwiek niedogodności, które mógł spowodować tobie lub innym.

– Możesz podziękować Theresie za zrobienie większości twojej pracy. Nie mogła zrobić wszystkiego, ponieważ to ty jesteś moją właściwą asystentką, ale możesz omówić z nią podstawy. Powie ci co i jak, abyś mogła podgonić ze wszystkim. Zbliża się duży interes. Konferencja w Nowym Jorku. Chcę, abyś na niej była.

Nowy Jork? Moje oczy rozszerzyły się. Miałam pojechać do Nowego Jorku?

– Czy to w porządku, pppanno Martins? – W jego tonie pojawiła się groźniejsza nuta.

– Uch, tak, panie Hudson. Oczywiście, panie Hudson.

– Dobrze. – Przewrócił oczami. – Musimy wystąpić przed panem Tomlinsonem w Nowym Jorku. Chcę, abyś zrobiła prezentację.

– O jakim rachunku mówimy panie Hudson?

– To nowy rachunek. Powinnaś mieć maila na ten temat. Jeśli nie będziesz mogła go znaleźć, zapytaj moją sekretarkę.

– W porządku, panie Hudson.

Przykleiłam do twarzy profesjonalny uśmiech. Nie mógł wiedzieć jak bardzo chciałam nim potrząsnąć. Nowy rachunek? Powinnam mieć maila na ten temat? Mówił do mnie tak, jakbym miała dwa latka.

Po kolejnym przewróceniu oczami i zde gustowanym westchnięciem, wymaszerował z powrotem do swojego biura. Zostawił mnie w biurze z trzęsącymi się dłońmi. Chciałam wstać. Chciałam za nim pójść. I chciałam coś rozwalić. Nigdy wcześniej nie mówił do mnie w taki sposób.

Co takiego do cholery o mnie usłyszał? I od kogo?

Jedyną rzeczą, jaką mogłam zrobić było ponowne przewertowanie maili, ale godzinę później nadal nie znalazłam tego, o czym mówił. Nie było tam maila ani od niego, ani od wyżej postawionych biur administracyjnych, więc wstałam z krzesła i poszłam poszukać Theresy Webber, kolejnej asystentki, która pracowała dla Dyrektora Sprzedaży. Mogłam pójść do jego sekretarki, ale ona była tak samo oślizgła, jak jej szef. Gdy dotarłam do biura Theresy, marszczyła właśnie czoło nad komputerem z ołówkiem w zębach.

Zapukałam do jej drzwi. Oderwała się od komputera a zaraz potem wyrzuciła ręce w powietrze, a ołówek wypadł jej z ust. Złapała się biurka, aby uchronić się od spadnięcia z krzesła. Jej włosy były zebrane w niskiego kucyka, ale połowa z nich z niego wypadła pod wpływem tego gwałtownego ruchu. Swoje zielone oczy za cienkimi szklami miała szeroko otwarte z zaskoczenia, a koszulę już do połowy rozpiętą, gdy jęknęła z zażenowania.

– Przeszkadzam?

– Nie, nie. – Pomachała w stronę krzesła naprzeciwko jej biurka. – Usiądź. – Jej dłoń szybko zapięła guziki koszuli, zaś druga zaczęła wygładzać jej włosy. Nic to nie dało. Połowa z nich ponownie opadła jej na ramię. Druga połowa zaś nadal znajdowała się w kucyku. – Przepraszam. Przestraszyłaś mnie.

Ukryłam rozbawienie. Theresa zawsze taka była. Nie znałam jej zbyt dobrze, ale miała swoją reputację. Cokolwiek robiła, skupiała na tym całą swoją uwagę. Mogłaby wybuchnąć bomba nuklearna, a nie oderwałoby jej to od wykonywanego zadania.

– Nad czym pracujesz?

– Nad czym *my* pracujemy – poprawiła mnie. Wskazała na swój komputer. – To rachunek, o którego prezentację poprosił cię pan Tomlinson.

Uniosłam brwi. Pan Tomlinson poprosił o to osobiście? Natychmiast stałam się podejrzliwa. Co to był za rachunek? Miałam nadzieję, że Carter nie był tego częścią, ale już wiedziałam, że był. Musiał być. Wstrzymałam oddech, gdy zawołała mnie, abym do niej podeszła.

– Spójrz. – Pokazała na ekran.

Gdy zaczęłam czytać, przeszedł mnie szok. To było polecenie rozwinięcia naszego własnego alkoholu, jako marki. Pokręciłam głową. Co to znaczyło?

Theresa musiała wyczuć moje zmieszanie.

– Pan Tomlinson chce, abyśmy przedstawiły ten pomysł zarządowi. Ten bourbon jest bestsellerem w restauracjach i barach. Inne miejsca zaczynają o niego prosić. Chce, aby został wypromowany, jako nasz produkt i dystrybuowany na cały kraj. To duża sprawa, Emmo.

– Czemu ja jestem w to zaangażowana?

Wzruszyła ramionami i wróciła do komputera.

– Kto wie, dlaczego Noah wybiera tych, których wybiera. Zawsze ma jakiś powód i zawsze się to sprawdza. Facet jest geniuszem.

Noah? Wyszczrzyłam się do niej.

– Jesteście po imieniu?

Palce zamarły jej nad klawiaturą, a rumieniec pokrył całą jej szyję.

Mój uśmiech poszerzył się.

– Znasz biurowe plotki, Therso. Młode dziewczyny chcą być ponad formalnościami i na tym się kończy.

Zmarszczyła nos, ale rumieniec dotarł do jej twarzy.

– Um, wiesz, to nic. To znaczy...

Zrobiłam wielkie oczy. Żartowałam, ale coś *naprawdę* się wydarzyło.

– Um. – Posłała mi błagające spojrzenie, zanim opuściła głowę w dół. Nie ruszała się i wstrzymała oddech. Nagle powiedziała: – Och, wow. Jakie masz buty!

Moje buty? Nadeszła na mnie kolej, aby się zarumienić. Zapomniałam o bardzo drogich szpilkach na moich stopach i drogich, designerskich ciuchach, jakie miałam na sobie.

– Czy to Casadei?

– Um – przygryzłam wargę – yeah...

– O mój boże! – Przybliżyła do nich swoją twarz, aby lepiej się im przyjrzeć. Jej ramiona wyprostowały się, plecy napięły i spojrzała na mnie z kamienną twarzą. – Emmo, te buty nie wyszły jeszcze na rynek.

– Skąd wiesz? – sapnęłam i powachlowałam się. W jej biurze robiło się gorąco.

– Ponieważ znam kogoś, kto jest stałym klientem w Hagleys.

Gdy wymieniła butik, który był znany z bycia ekskluzywnym, drogim i jednym z ‘tych’ miejsc, w których widuje się celebrytów, myślałam, że zemdleję. Oczywiście, Carter miał szafę pełną markowych butów, które nie zostały jeszcze pokazane światu. Spojrzałam w dół na swoją spódnicę i zaczęłam się zastanawiać, jak wiele pieniędzy wart był mój strój? Jak dużo miałam na sobie?

Zachłysnęłam się.

Theresa także zerknęła na mój strój. Jej oczy rozszerzyły się.

– Wyglądasz naprawdę ładnie, Emmo, *naprawdę* ładnie.

Nie podobała mi się ta cała uwaga skupiona na mnie, ale chwila – ona znała Noah’a osobiście. To było warte dużo więcej uwagi, niż moje ciuchy. Wskazałam dłonią na jej komputer.

– Więc co powinnam wiedzieć do tej prezentacji? Powiedz mi, czego chce *Noah*.

Odsunęła się na krześle, jakby się poparzyła.

– Och, oczywiście. – Po poprawieniu okularów, przebiegła palcami po włosach, po czym westchnęła. – To będzie długa noc. Masz wiele do nadrobienia w związku z tą sprawą.

CHAPTER 9

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Theresa nie żartowała. Wysłałam Carterowi wiadomość, że zostanę w pracy do późna. Gdy nie otrzymałam odpowiedzi, schowałam telefon i więcej się nad tym nie zastanawiałam. Po przeczytaniu więcej informacji i załapaniu sensu tego, czego chciał Noah Tomlinson w związku ze swoim nowym projektem, zaczęłam być podekscytowana. Zamierzał sprawić, aby ten alkohol został znaczącym konkurentem na rynku. Wiedziałam, że jeśli ta whisky była hitem, to nie będzie koniec i znajdę się w zespole. W zasadzie wyglądało na to, że Theresa i ja wykonywałyśmy większość bazowej pracy. Jej szef i pan Hudson byli naszymi kierownikami, ale zostaliśmy mianowane przewodniczącymi tego projektu.

To była duża sprawa.

Chwilę przed siódmą wieczorem, Theresa usłyszała moje burczenie w brzuchu i wyszczerzyła się do mnie. Zdjęła okulary i oparła się o zagłówek krzesła.

– Jak sądzisz?

– Co masz na myśli?

Siedziałam na podłodze pomiędzy trzema stosami papierów. Trwałam tak przez ostatnią godzinę i nie sądziłam, aby moje nogi potrafiły jeszcze funkcjonować. Poszły spać jakieś czterdzieści minut temu.

– Możemy to już nazwać nocą? To twój pierwszy dzień po urlopie. Zabójczy żart, huh?

Żartowała, ale zassałam oddech. Nie mogła użyć innych słów? Zmusiłam się do śmiechu i próbowałam rozluźnić ramiona. Niedługo te skurcze pozostaną mi na stałe.

– Uch, yeah. Możemy to już nazwać nocą.

– Nie wiem jak ty, ale ja poszłabym teraz na pizzę do Joe. Miałabyś ochotę na kawałek i piwo?

Zaczęłam wstawać z podłogi i gdy byłam już na nogach, posłałam jej smutny uśmiech. Starzałam się. Wtedy zobaczyłam, że była poważna, więc wyprostowałam się.

– Och. Uch, jasne.

Byłam czasami zapraszana na drinka przez kilka innych asystentek w hotelu. Nie była to duża grupa, ale w pewien sposób zamknięta. Spora ilość ludzi pracowała na niższych stanowiskach od nas, więc moja grupa przyjaciół nie była zbyt wielka, a Theresa była z innej ligi. Była Asystentką Dyrektora Sprzedaży i teraz jeszcze dowiedziałam się, że zna Noah'a

Tomlinsona osobiście. Byłam zaskoczona jej zaproszeniem, ale nie mogłam go odrzucić. W zasadzie każdy był ciekawy Theresy Webber. Pracowała nad wszystkimi najważniejszymi projektami i zawsze robiła to sama. Nie była znana z chodzenia na drinki po pracy, a tym bardziej na pizzę i piwo.

Posłała mi przyjacielski uśmiech i zamknęła komputer.

– Dobrze. Spotkamy się na miejscu za piętnaście minut? Albo jeśli poczekałabyś na mnie, pójdziemy razem?

– Idealnie. Spotkamy się na dole.

Poszłam do swojego biura, wyłączyłam wszystkie sprzęty i złapałam za telefon, który wrzuciłam do torebki. Musiałam pójść do łazienki, zanim spotkam się z Theresą w lobby, więc skorzystałam z tej, znajdującej się na pierwszym piętrze. Była zawsze najczystsza, gdyż korzystali z niej także klienci, ale była także piękna. Kafelki na podłodze były karbowane na wierzchu, a do ściany przywieszzone były pojedyncze zlewy. Każdy z nich został indywidualnie dostosowany, jako dzieło sztuki prosto z Włoch. The Richmond był sam w sobie dziełem sztuki. Byłam dumna z Cartera, jeśli miał cokolwiek z tym wspólnego.

– Och. Cześć!

Uniosłam głowę, podczas gdy myłam ręce.

Za mną stała Amanda, która dopiero co weszła. Była blada na twarzy i oparła się o ścianę, żeby się ustabilizować.

Odwróciłam się i próbowałam ją złapać. Nawet się nie zastanowiłam. Zobaczyłam, że jej stopy ślizgają się i zaraz upadnie, ale złapała się ściany.

Wzdrygnęła się i odsunęła od mojej ręki.

Mój uśmiech zniknął, a ręka opadła do boku. Nie przywykłam do takiej reakcji od mojej przyjaciółki.

– Przepraszam. – Skrzywiła się. – Ostatni dzień nie był zbyt łatwy.

Opuściłam głowę. Zalał mnie wstyd, gdy przypomniałam sobie, co pozostawiłam za sobą. Ogarnęło mnie poczucie winy.

– Przepraszam, Amando. Naprawdę. Ja...

Machnęła na mnie ręką. – Nie przejmuj się.

Zawahałam się.

– Pracowałeś dziś w kawiarni?

Kiwnęła głową.

– Wybrałam późniejszą zmianę. Sprzątali właśnie naszą łazienkę, więc pomyślałam, że skorzystam z tej. Ta była najbliższej naszej.

– Yeah. – Poczucie winy mnie nie opuściło. Nigdzie się nie wybierało. – Naprawdę przepraszam, że odeszłam, Amando.

– Naprawdę, Emmo. Bez obaw. Naprawdę to mam na myśli. – Teraz była pewna swego. – Wiemy, że zrobiłaś coś, aby pomóc Mallory, wszystkim nam, odkąd jesteśmy tego częścią. Nie musisz się z niczego tłumaczyć.

Westchnęłam. Pozostawiłam tamto życie i weszłam w inne, dużo bardziej światowe. Nawet moja praca wydawała się polepszyć, odkąd zamieszkałam z Carterem.

– Jak czuje się Mallory?

– Uch.

Amanda oderwała się od ściany i weszła do kabiny.

Czekałam, aż skończyła i wyszła, aby umyć ręce. Odkręciła wodę, namydliła ręce i zaczęła je spłukiwać, zanim ponownie na mnie spojrzała.

– Zeszłej nocy Ben zabrał ją do szpitala.

– Słucham?

Ponownie machnęła na mnie ręką.

– Nie, nie, nie. To nie tak jak myślisz. Chciał, aby się przebadła. Nie mogli zrobić testu na spermę, odkąd Ben... no wiesz...

Spojrzałam w inną stronę.

Zniżyła głos i podeszła bliżej.

– Chciał, aby spojrzeli na jej siniaki i zadrapania, aby się upewnić, że prawidłowo się goją. Szpital polecił jej wizytę u terapeuty i sądzę, że Ben zabrał ją dzisiaj po południu do jakiegoś. Odkąd odeszłaś i, no wiesz, powiedziałaś nam, że możemy żyć znowu własnym życiem, polepszyło jej się. Nie tylko ty bałaś się o to, co *oni* mogliby nam zrobić.

Mój żołądek zacisnął się na to wspomnienie. Franco Dunvan nadal gdzieś tam był. Szukał swojego syna. Dzięki Carterowi ślady nie poprowadzą go do nas. Kiwnęłam głową ze ściśniętym gardłem od odnowionych emocji.

– Cieszę się, że jej się polepszyło.

– Ben nadal chce, abym przychodziła co noc, ale ostatnią noc całą przespała. Troszkę dziś zjadła i Ben już tylko pisze do mnie, nie dzwoni. Powiedział, że dziś wieczorem oglądała jakieś filmy. Zamierzałam tam teraz wpaść i zobaczyć, czy będzie chciała, abym została na noc.

– To dobrze – wymusiłam z siebie. To ja powinnam to robić. To ja powinnam z nią spać, zabrać ją do szpitala, upewnić się, że pójdzie do terapeuty. Nie powinnam wracać do pracy, pracować nad nowym projektem, który zapewni mi przyszłość, a nawet wychodzić do Joe na kawałek pizzy i piwo z kimś, z kim zawsze chciałam się zaprzyjaźnić.

Wszystko tak bardzo się zmieniło. Poczułam się tak, jakbym straciła swoje stare życie.

– Emma? – Drzwi otworzyły się i weszła Theresa, ale zatrzymała się, gdy mnie zobaczyła.
– Chłopaki z recepcji powiedzieli mi, że tu utknęłaś. Gotowa do wyjścia?

Amanda otworzyła szeroko oczy.

Theresa zauważyła ją i wyciągnęła w jej stronę dłoń.

– Cześć, ty pracujesz w tej małej kawiarence obok nas, prawda? Jestem Theresa Webber.

– Um. – Amanda zamknęła usta z mlaśnięciem, ale podała jej dłoń. – Jestem Amanda. Yeah, pracuję w kawiarni. A ty pracujesz dla pana Daltona, prawda?

– Cóż, Emma i ja obie teraz dla niego pracujemy. Działamy nad tym samym projektem.
– Policzki Theresy zaróżowiły się z podekscytowania. – Już Kocham pracę, jaką dziś razem wykonaliśmy.

Amanda spojrzała swoimi szeroko otwartymi oczami na mnie, ale przygotowałam się na to. To było to. Zobaczyłam, jak zagościło w niej uświadomienie. Minęło zaskoczenie i jej oczy pociemniały ze zranienia. Słyszała, jak wspominałam o wyższych poziomach administracyjnych. Musiałam wspomnieć także o Theresie, odkąd jej szef był prawie na samej górze w firmie.

Zwiesiłam głowę. Powinam się poddać. Może to by pomogło. Ale nie, wcale by nie pomogło. Wszystko byłoby tak samo, ale nie miałybyśmy nad sobą ochrony Cartera. Ona nie wiedziała, do kogo poszłam, aby zapewnić im bezpieczeństwo. Carter zaznaczył, jakie to ważne, żeby się o nim nie dowiedzieli. Miał swoje powody. Zaufam im. Zaufam jemu.

– Och, rozumiem.

Theresa zmarszczyła brwi, gdy patrzyła między nami. Zamrugnęła powiekami i wiedziałam, że zaczyna rozumieć, że coś było nie tak. Wzięła głęboki wdech i posłała Amandzie grzeczny uśmiech.

– Cóż, miło było cię poznać. Jesteś gotowa, Emmo?

Kiwnęłam głową. Nie ufałam sobie na tyle, żeby się odezwać, jeszcze nie.

Gdy wyszłyśmy, spojrzałam za siebie. Zranienie zmieniło się w zwykłe wpatrywanie się we mnie, ale zauważyłam na policzku Amandy małą łzę. Wytarła ją i odwróciła się do mnie plecami.

Moje serce zgubiło rytm, gdy oddalałam się od łazienki. Nie wiedziałam jak i co się stało, ale moja przyjaźń z Amandą nie będzie już taka sama. Wiedziała, że coś w moim życiu się zmieniło i że nie były to te same zmiany, jakie przydarzył się im. U nich wszystko się pogorszyło, podczas gdy u mnie polepszyło.

Gdy Theresa poprowadziła nas na zewnątrz i przez ulicę w stronę popularnego pubu, podjęłam pewną decyzję. Nie znałam dokładnych wymagań Cartera, ale nie zapomnę o moich

przyjaciołach. Muszę zobaczyć się ponownie z Mallory. Muszę się upewnić, że wszystko między nami będzie w porządku.

Weszliśmy do środka i od razu skrzywiłam się, gdyż miejsce to było po brzegi wypełnione ludźmi. Wyglądało na to, że wszyscy potrzebowali drinka. Na przedzie siedziała duża grupa pracowników z The Richmond. Były kelnerki z restauracji, recepcjoniści i kilku managerów. Wszyscy spojrzeli w górę i zamilkli, gdy zobaczyli, że byłam z Theresą. Poprowadziła mnie na tyły i zajęła stolik w kącie. Po drugiej stronie sali siedziały dziewczyny, do których zwykle się przyłączałam. Zamarły, gdy zobaczyły, z kim tu przyszłam. Kilka z nich otworzyło usta i po chwili pochyliły się do innych. Szepty w restauracji przybrały na sile, gdy Theresa machnęła ręką na kelnera.

Potrzebowałam drinka. Teraz.

Theresa zamówiła pizzę dla nas obu i kiwnęłam głową na jej pytanie, czy może zamówić dzbanek piwa. Gdy nasze zamówienie dotarło, natychmiast opróżniłam swoją szklankę.

– Och, whoa. – Jej oczy rozszerzyły się. – Byłam dla ciebie taka ostra?

– Nie. – Z moich ust uciekł śmiech. – Przepraszam. Ostatni czas był dla mnie całkiem stresujący.

– Yeah. – Kiwnęła głową. – Słyszałam, że twoje wakacje nie były planowane.

Już miałam opróżnić drugą szklankę, postanawiając, że miała to być moja ostatnia tej nocy, ale na jej słowa opuściłam rękę z powrotem na kolano.

– Co masz na myśli?

– Och. – Wzruszyła ramionami, po czym upiła swojego piwa. – Nic takiego. Słyszałam, że stało się coś złego i musiałaś nagle wyjechać z miasta. Jakies problemy rodzinne?

– Gdzie to słyszałaś?

– Byłam w biurze z Noah, gdy odebrał telefon. Po chwili zadzwonił do pana Hudsona i poinformował go, że cały tydzień byłaś na urlopie.

Och boże. Nie byłam zaskoczona, ale nie byłam także świadoma, że tak to przebiegło. Spojrzałam na swoje kolana, podczas gdy w mojej głowie wirowało. Noah Tomlinson sam osobiście zadzwonił w mojej sprawie? Spojrzałam w górę.

– Kiedy to było?

– Och. Um, w zeszły piątek? – Zmarszczyła brwi. – Dlaczego pytasz?

To nie miało sensu. Nie pojawiłam się w pracy przez cztery dni. Nie zastanawiali się, dlaczego mnie nie ma? Ale nie, nie po takim wyjaśnieniu, pochodzącym od samego właściciela. A on usprawiedliwił mnie tylko po jednym telefonie? Pokręciłam głową. Carter był kimś więcej, niż tylko partnerem sparingowym Noah'a Tomlinsona. Może był nawet kimś więcej, niż tylko inwestorem.

– Wszystko w porządku, Emmo?

– Uch, tak. – Próbowałam posłać jej uspokajający uśmiech. – Wszystko w porządku. Masz rację. To była sytuacja krytyczna w rodzinie. Ja... uch... wszystko jest już lepiej. Miałam nadzieję, że wszystko się ułoży.

– To dobrze. – Jej uśmiech rozszerzył się od ucha do ucha, gdy pochyliła się bliżej mnie. – Muszę ci powiedzieć, że nie mogłam się doczekać, aż będę mogła z tobą pracować nad takim projektem.

– Naprawdę? Dlaczego?

Zaśmiała się.

– Sama wspięłaś się po drabinie kariery. Jesteś cicha. Ciężko pracujesz i jak do tej pory wytrzymałaś najdłużej, jako asystentka pana Hudsona. Z nim bardzo ciężko się pracuje. Fakt, że wytrzymałaś z nim tak długo i nie dałaś mu się już wiele o tobie mówić. A dodatkowo – zachichotała – jeśli wszystko dobrze pójdzie z tym naszym nowym projektem, obie dostaniemy awans.

– Naprawdę? – Moje oczy rozszerzyły się. – Skąd wiesz?

Oparła się o siedzenie, próbując ukryć uśmiech i wzruszyła ramionami.

– Nie mogę ci tego powiedzieć, ale wiem, że jest to pewne. Mają na ciebie oko już od jakiegoś czasu.

Siedziałam oszołomiona, słuchając jej. Nie mogłam w to uwierzyć. To oznaczało, że to była moja zasługa. Carter nie mógł mi pomóc, jeśli chodzi o ten nowy projekt. Jeśli to, co mówiła było prawdą, sama zasłużyłam na ten projekt i możliwe, że dostanę awans dzięki swojej ciężkiej pracy, a nie dzięki niemu.

Chciałam świętować. Poczułam, że żyję. Zamierzałam żyć i wszystko się ułoży.

Oparłam się o zagłówek w osłupieniu, gdy dotarły do mnie te rewelacje. Nie mogłam w to uwierzyć. To znaczy, mogłam, ale nie potrafiłam. Nie myślałam o takich rzeczach przez cały ostatni tydzień, ale proszę. Nadal miałam pracę. Miałam dostać lepszą pracę, a przynajmniej taką miałam nadzieję i wszystko miało być w porządku. Mallory otrzymywała pomoc. Wszystko się ułoży.

– Wszystko okay? – Theresa spojrzała na mnie.

– Yeah – sapnęłam. – Wszystko jest świetnie. – I naprawdę miałam to na myśli.

Sięgnęłam po moje piwo, gdy kelner podał nam pizzę.

– Oblejmy to. – Uniosła swoją szklankę.

CHAPTER 10

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Trzy dzbanki później do naszego stołu przyłączyły się dziewczyny, z którymi zwykle wychodzę na drinka. Wszystkie były chętne, aby poznać Theresę lepiej, odkąd do tej pory wydawała się być poza zasięgiem, jeśli chodzi o przyjaźń. Gdy dowiedziały się, do jakiego projektu zostałam wyznaczona, kilka z nich posłały mi nienawistne spojrzenia, spowodowane zazdrością i złością. Laura wydawała się cieszyć z mojego sukcesu, ale ona była tą miłą w grupie. Cieszyła się z powodzenia każdego.

Zapomniałam sprawdzić telefonu, więc nie byłam pewna, jak późno było, gdy przy stole rozległy się nagłe szepty.

Uniosłam głowę.

– Co się dzieje?

Wszystkie na mnie patrzyły. Nie. Wszystkie patrzyły za mnie.

Rozszerzyłam oczy i wiedziałam. Moje wnętrzości zawiązały się w supeł, gdy wzięłam głęboki wdech i odwróciłam się, ale wtedy odprężyłam się. Moje ramiona opadły i wypuściłam oddech. To był tylko Mike, lub Thomas. Nie byłam pewna. Obaj wyglądali tak samo.

– Panno Martins – powiedział. Taki wysoki i przypominający Goliata. Parsknęłam na tę myśl. Mógłby być delikatnym gigantem, ale odkąd był ochroniarzem, pracującym dla Cartera, szczerze w to wątpiłam. – Samochód czeka na ciebie na zewnątrz – powiedział z pustym wyrazem twarzy.

– To twój kierowca? – Jedna z dziewczyn zapiszczała. – Stajesz się światowa, Ems. Gorący nowy projekt w pracy i gorący nowy kierowca.

Kolejna z dziewczyn zaśmiała się i powiedziała:

– On jest jak kamerdyner dla wszystkich zwykłych kierowców.

– Czy on jest szoferem?

Wtedy ktoś wyszeptał:

– Myślę, że jest tancerzem Chippendale.

Pierwsza dziewczyna ponownie zapiszczała i walnęła ręką w stół.

– Zaraz zerwie z siebie majtki... jeszcze chwila... jeszcze chwila... poczekajcie...

Mike nawet nie mrugnął. Nawet nie zareagował. Po prostu tam na mnie czekał.

Westchnęłam. Wystarczy tej zabawy na dziś.

– Muszę już iść.

– Och, nie gadaj! Emmo, nie idź. Dopiero zaczynałyśmy dobrze się bawić.

Pokręciłam głową.

– Mam jutro dużo pracy. – Theresa kiwnęła głową obok mnie, więc się poprawiłam. – Mamy dużo pracy jutro. Nie możemy tak wyluzować, jak zwykle.

– Miałaś na myśli, że tak jak my!

Dziewczyna nie była jednak urażona.

Uśmiechnęłam się.

– Do zobaczenia jutro?

– Czekaj. – Theresa złapała swoją torebkę i rzuciła banknot 50 dolarowy na stół. – Mogę się z tobą zabrać? Nie mogę pojechać do domu w takim stanie sama.

Och, racja. Zaczęłam grzebać w torebce, aby zapłacić za rachunek, ale Mike powiedział mi do ucha:

– Wszystko jest już uregulowane, panno Martins.

Och. Zapłacił mój rachunek? Zostałam jednak wyrwana ze swoich przemyśleń poprzez jego szybkie spojrzenie na stojącą obok mnie Thesę. Spłynęło na mnie zrozumienie i spojrzałam na niego z niewypowiedzianym pytaniem. Możemy ją podwieźć? Czy to było dozwolone? Nadal nie byłam pewna zasad Cartera a nawet tego, czy miał jakiegokolwiek zasady. Wtedy zmarszczyłam brwi. Skąd tu się wziął Mike? Czekali na mnie na zewnątrz przez cały dzień I noc? Ale przecież nie mogli wiedzieć, że będę w Joe's z Thesą... prawda?

Wzruszyłam ramionami. Co do cholery? Poczułam się odważna i podpita, więc wzięłam ją pod ramię.

– Chodźmy.

Posłała mi uśmiech, po czym ruszyłyśmy. Mike podążył za nami bardziej stabilnym krokiem. Wyszłyśmy z pubu a samochód czekał na nas pod nim tak, jak powiedział. Gdy Theresa podeszła do tylnych drzwi, zassałam oddech. To był ten moment, w którym uświadomiłam sobie swój błąd. Carter mógł siedzieć w środku, czekając na mnie a wiedziałam, że nie byłby szczęśliwy, gdyby któraś z moich przyjaciółek go zobaczyła. Gdy wsiadła do samochodu i nie usłyszałam żadnego komentarza ani powitania, trochę się odprężyłam. Wtedy zauważyłam dobrotliwy wyraz twarzy Mike'a i wiedziałam, że powstrzymałby ją, gdyby Carter był w samochodzie.

Zarumieniłam się. Czasami byłam taką idiotką.

Pochyliłam się i usiadłam obok Theresy, zaś Mike usadowił się obok mnie. Musiałyśmy się dla niego przesunąć i Theresa zachichotała w dłonie.

– To jest tak, jakbyś miała swojego ochroniarza. Czy jego też odwozimy do domu? – Kilka razy poklepała mnie po nodze, po czym pochyliła się do przodu. – Kto prowadzi samochód?

Wzdrygnęłam się. Nie chciałam jej tego powiedzieć. Nie chciałam, aby patrzyła na mnie inaczej. W końcu, kto normalny posiada swojego kierowcę i ochroniarza?

Mike odpowiedział za mnie.

– To mój partner. Jest to nowa usługa transportu, oferowana przez Joe's.

– Naprawdę? – Zmarszczyła brwi. – Nigdy wcześniej o tym nie słyszałam. Skorzystałabym z tego. Mnóstwo razy.

– Działa to od dzisiejszej nocy, proszę pani.

– Proszę pani. – Znowu zaczęła chichotać. Ponownie klepnęła mnie także w nogę. – Wypiłam o jeden dzbanek za dużo, Emmo, ale dobrze się bawiłam. A ty dobrze się bawiłaś? Sądzę, że będziemy tworzyć wspaniały zespół przy tym projekcie. Noah będzie z nas taki dumny. Cieszę się, że wybrał ciebie do tego projektu. – Przysunęła się do mnie i głośno wyszeptała: – Nie mam w pracy zbyt wielu żeńskich przyjaciółek. Tamte dziewczyny były jednak dzisiaj zabawne. Powinnyśmy kiedyś to powtórzyć.

Poklepałam ją po ramieniu, gdy odwróciła się znowu w stronę okna i zapytałam Mike'a:

– Potrzebujesz jej adres?

Nie spojrzał na mnie, gdy odpowiedział:

– Już go znamy. Dziękuję, że pani o to zapytała.

Oparłam się o siedzenie, oszołomiona. Poczułam się zlekceważona przez własnego ochroniarza. Tak naprawdę było? Czy przemawiało przeze mnie po prostu piwo?

Theresa mieszkała w nowym apartamentowcu. Poszła do niego chwiejnym krokiem, a samochód czekał, aż jej odźwierny wpuści ją do środka. Obniżyłam się na siedzeniu. Wracałam do domu, który nie był moim domem. To wtedy wszystko wróciło na miejsce. Nie byłam jakąś księżniczką z bajki z nowymi przyjaciółmi i nową pracą – cóż, może trochę, ale gdy tak przemierzaliśmy miasto, przypominałam sobie, gdzie było moje miejsce. Zabiłam człowieka i ukrywałam się przed jego rodziną. Westchnęłam i zamknęłam oczy. Niedługo po tym dojechaliśmy pod dom Cartera i wątpiłam, że zaznam tej nocy spokojnego snu.

Gdy samochód wjechał do garażu podziemnego, nie czekałam, aż Mike otworzy mi drzwi, a nawet, aż zatrzyma samochód. Otworzyłam drzwi i wyskoczyłam. Przycisnęłam przycisk przywołujący windę, zanim Mike zdążył zamknąć swoje drzwi. Obaj pośpieszyli za mną, ale drzwi od windy zdążyły się zamknąć, zanim miałiby szansę do mnie dobiec. Z jakiegoś

powodu poczułam się dzięki temu lepiej. Uciekłam im, nawet jeśli tylko na chwilę, i to we własnym domu Cartera, ale było to dla mnie małym przejawem zwycięstwa.

Moje wnętrzności zacisnęły się ze zdenerwowania. Nie wiedziałam, co było ze mną nie tak, ale kiedy winda zatrzymała się na moim piętrze, wysiadłam z niej na mały korytarz z trzęsącymi się nogami i drżącymi rękami. Moje dłonie były spocone, a serce ponownie zaczęło walić. To był Carter. Jeżeli Mike będzie na mnie zły, wiedziałam, że Carter będzie wściekły, ale nie miałam pojęcia dlaczego. Co takiego złego zrobiłam?

To było moje życie.

Mogłam żyć tak, jak ja tego chciałam.

Próbowałam to sobie wmówić. Carter nie mógł się na mnie wściekać. Nie posiadał kontroli nad moim życiem. Ale to było kłamstwo. Moje serce zaczęło bić nawet szybciej i poczułam się chora, gdy otworzyłam swoje drzwi. Nagle stanęłam w szoku. Moje piętro było ciemne. Nie były zapalone żadne światła, a gdy podeszłam do schodów, nie zobaczyłam światła w żadnej części budynku.

Byłam sama. Nie było tu Cartera.

Nie byłam pewna, co mam czuć w związku z jego nieobecnością i odmawiałam świadomości, że było to rozczarowanie. Zamiast się nad tym zastanawiać, wzięłam prysznic i skierowałam się do łóżka. Była prawie północ, a jutro czekał mnie ponownie dzień pełen pracy.

Było później, dużo później, gdy moja kołdra została ze mnie zerwana i poderwałam się w górę. Spojrzałam na zegarek. Było po czwartej nad ranem. Carter stał nade mną. Jego lodowo niebieskie oczy wpatrywały się we mnie. Znowu ubrany był cały na czarno a na głowie miał kaptur. Zakrywał jego blond włosy, ale nic więcej nie mogłam ujrzeć. Zostałam złapana przez jego spojrzenie. Stało się spojrzeniem tego obcego, więc był na mnie wściekły.

Oparłam się o zagłówek łóżka, ale nie powiedziałam ani słowa. Nie śmiałam. Nie sięgnęłam po kołdrę. Położyłam się do łóżka w białym topie i majtkach, ale nie mogłam się teraz zakryć. Wiedziałam, że Carter tego chciał. Pozostałam nieruchomo i wzięłam cichy wdech. Poczułam się jak ofiara złapana przez drapieżnika. Dzikie zwierzę stało nade mną, a po chwili podeszło bliżej. Jego spodnie dotykały łóżka. Był tak blisko mnie.

Pochylił się nad łóżkiem i umieścił ręce po obu stronach mnie. Złapał zagłówek w pięści, ale nie dotykał mnie. Jego kolana nawet nie dotykały łóżka, gdy pochylił się bardziej do przodu. Jego oddech musnął moją skórę. Przemówił niskim głosem.

– Byłem w drodze do Grecji, gdy moi ludzie zadzwonili do mnie. Zniknęłaś dziś wieczorem.

Wzięłam kolejny wdech. Zaczęłam się po nim cała trząść.

– Nie prawda.

– Prawda. – Jego oddech załaskotał mnie w usta. Nawet nie mrugnął. Ledwie panował nad swoją furią. – Pracowałeś do późna...

– Napisałam ci o tym w smsie.

Jego pięści zacisnęły się mocniej na zagłówku i oparł kolano o łóżko. Wbiło się w materac pod jego ciężarem, ale nadal utrzymywał się nade mną.

Serce mi waliło, ale nie mogłam utrzymać na nim spojrzenia. Zawładnęło mną zbyt wiele różnych emocji. Gdy poczułam pulsowanie między nogami, ścisnęłam je razem i miałam nadzieję, że to minie. Co było ze mną nie tak?

– Wysłałeś mi *niktą* wiadomość i nie spjrzałeś potem więcej na telefon.

Zamknęłam oczy. Miał rację.

– Ukrywałeś się przede mną.

Znowu racja.

Poczułam jego oddech obok siebie. Przesunął się i zastanawiałam się, na co teraz patrzył. Czy był bliżej mnie? Łóżko ponownie się zapadło, więc domyśliłam się, że teraz całkiem na nim ukląkł. Nadal byłam uwięziona pomiędzy jego ramionami, ale był tak blisko mnie. Pulsowanie pomiędzy moimi nogami przybrało na sile. Chciałam go między nimi. Chciałam go na mnie. Wymsknęło mi się małe skomlenie, zanim mogłam to powstrzymać. Przygryzłam wargę, próbując zatrzymać kolejne.

Jedna z jego dłoni opuściła zagłówek łóżka i objęła mój policzek.

– Emmo.

Och boże. Jego głos był teraz łagodniejszy. Była to zmysłowa pieszczota dla mojej skóry. Przesunęłam nogę na bok, jedynie kilka centymetrów. Otworzyłam się dla niego.

– Emmo, spójrz na mnie.

Pokręciłam głową. Nie mogłam. Zobaczyłby to.

– Emmo.

Jego usta musnęły kącik moich ust, na co sapnęłam. Nie potrafiłam już więcej się powstrzymać, więc przekręciłam nieznacznie głowę. Moje usta musnęły jego, ale cofnął się wystarczająco szybko, tak, że jego wargi tylko delikatnie dotknęły moich. Nie uległ. Nie przycisnął ich do moich ust.

Chciałam go całego, nie tylko nieznacznego czucia go.

Przysunął się jeszcze bliżej i puścił drugą ręką zagłówek. Wsunął ją pod moją talię i uniósł mnie do góry. Moje oczy otworzyły się i bez zastanowienia objęłam go ramionami. Podniósł mnie z łóżka i przeniósł na komodę. Posadził mnie na niej, łapiąc mnie za nogi i przysuwając mnie na brzeg, po czym wpasował się między nimi. Jedną dłoń oparł na szafce,

zaś drugą przytrzymał moje plecy. Przycisnął mnie do siebie, całe ciało do jego ciała. Moja klatka piersiowa dotykała jego, na co otworzyłam usta. Pulsowanie było teraz uporczywe. Byłam mokra, gotowa na niego.

– Dlaczego nie powiedziałaś moim ludziom, że wychodzisz z pracy?

Nie słyszałam go. Potrzeba jego zaćmiła mój umysł. Potrafiłam tylko czuć jak jego serce spokojnie biło, podczas gdy moje pędziło, jak w wyścigu. Przód jego spodni rozpałał moje ciało. Stwardniał, wciśnięty między moje nogi, więc otworzyłam je dla niego szerzej. Wtedy wziął głęboki oddech. Zesztywniał przy mnie i oparł głowę o moje ramię. Jego usta musnęły moje nagie ramię w miękim pocałunku. Odgarnął mi włosy do tyłu i złożył kolejny pocałunek, tym razem na mojej szyi.

Zadrzałam pod wpływem tego dotyku.

– Emmo – wyszeptał. – Dlaczego nie powiedziałaś moim ludziom, że wychodzisz? Przeszukali cały budynek, zanim do mnie zadzwonili.

Jego głos stał się natarczywy i walczyłam, aby usłyszeć, co mówił. Gdy w końcu przetrawiłam jego słowa, zmarszczyłam brwi. Nie chciałam rozmawiać. Ani wtedy, ani teraz. Mój głos zrobił się ochryply.

– Zapomniałam. – Moje oczy rozszerzyły się, gdyż moje pożądanie przybrało na sile. Co on mi robił? – Zapomniałam. Theresa zaproponowała, żebyśmy poszły do Joe's. Gdy wychodziłam, spotkałam... – Kogo spotkałam? Ktoś mnie rozproszył. – Spotkałam Amandę i poczułam się źle.

– Dlaczego poczułaś się źle?

Jego dłoń odgarnęła więcej moich włosów i ześlizgnęła się na moje plecy. Drugą ręką złapał moje udo i przyciągnął mnie bliżej siebie. Nie mogłam już skrócić naszej odległości. Byłam do niego przyklejona.

Moje nogi otworzyły się dla niego nawet szerzej.

Jego klatka piersiowa unosiła się razem z moją, a jego dłoń zsunęła się na moją talię, a następnie na wnętrze mojego uda.

W tej chwili zaczęłam płonąć.

– Dlaczego poczułaś się źle? – powtórzył pytanie.

Objęłam go ciasno ramionami. Położyłam głowę na jego klatce piersiowej i powiedziałam stłumionym głosem:

– Ponieważ ich opuściłam.

Opuściłam ich dla ciebie.

Przygryzłam wargę, aby nie wypowiedzieć tych słów na głos. Był świadomy, jak bardzo go chciałam. Zaczynałam się zastanawiać, czy zawsze go chciałam.

– Och, Emmo. – Objął dłonią tył mojej głowy i unióś ją tak, abym na niego spojrzała. Otworzyłam oczy i przyjrzałam mu się. Obserwował moje usta a jego oczy wypełnione były pożądaniem, gdy wyszeptał: – Są bezpieczni. Ty nie. Musisz zostać tu ze mną, abym mógł się upewnić, że będziesz bezpieczna. To ty nacisnęłaś ten spust. To ciebie chcą.

„Jeremy”

Prześladował mnie mój własny głos. Powrócił odgłos wypalanej broni i ponownie poczułam odrzucenie mojej dłoni pod wpływem wystrzału.

„Musisz być cicho. Ludzie nie mogą cię usłyszeć.”

Z moich ust wydobył się szloch, więc Carter podniósł mnie z komody. Obejmowałam go rękami i nogami, a głowę opierałam o jego klatkę piersiową. Coraz bardziej szlochałam. Gdy położył nas na łóżku, całkowicie płakałam, ale mimo to nadal mnie obejmował. Nie potrafiłam przestać płakać. Płakałam dotąd, aż usnęłam w jego ramionach.

CARTER

Carter usiadł na brzegu łóżka. Obserwował ją. Płakała tej nocy w jego ramionach i chciał zamordować kogokolwiek, kto wywołał w niej taki ból. Jednakże nie mógł tego zrobić. Już zabiła Jeremiego a Franco był jak rak. Walcząc, aby utrzymać gniew pod kontrolą, wysunął szufladę szafki nocnej i spojrzał na swój pistolet, który oglądał przez chwilę. To był jego zaufany przyjaciel, taki, którego użył wiele razy, gdy ktoś musiał zniknąć. Nie używał go jednak już od dawna. Nie musiał, jednakże pokusa, aby wziąć sprawę w swoje ręce, była ogromna. Jego ramię zaczęło się trząść, gdy próbował powstrzymać się od sięgnięcia po niego. To byłoby takie proste. Mógłby stąd wyjść i nikt by się o tym nie dowiedział. Poszedłby do Franco i włamałby się do jego domu, ale nie mógł tego zrobić. Śmierć Franca byłaby śmiercią polityczną. Musiała zostać zaakceptowana przez jego rodzinę. A nawet, jeśliby zginął – *a by zginął* – Rodzina Bertal wstawiłaby kogoś innego na jego miejsce. Oni wszyscy byli tacy sami. Zrobiliby to samo, co Franco zrobił z Cristino. Przejęliby ostatnie zadanie i zrobili więcej, niż to potrzebne, aby udowodnić swoją władzę w sąsiedztwie.

To nie mogło się wydarzyć. Gdy Franco umrze, to musi się zakończyć na nim. Nikt jej nie skrzywdzi.

Carter zamknął cicho szufladę i poszedł na siłownię. Jego ręce potrzebowały obłożyć kogoś pięściami, więc pomyślał o worku treningowym. Gdy wszedł na salę treningową, już obmyślał sposoby, jakie zapewniłyby, że śmierć Franca byłaby ostatnią.

Dwie godziny później nadal rozważał rozwiązania, jakie scementowałyby jej wolność.

CHAPTER 11

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Obudziłam się ze snu bez snów. Wokół mnie nie było jego ramion. Nie czułam jego nóg splecionych z moimi, a gdy się odwróciłam, zobaczyłam, że zniknął. Zegarek wskazywał parę minut po szóstej nad ranem. Nie paliły się żadne światła, a przynajmniej ja żadnych nie widziałam, więc wstałam i złapałam za szlafrok. Założyłam go i poszłam poszukać Cartera.

Przeszłam każde piętro i zajrzałam do każdego pokoju. Dopiero na najniższym piętrze go usłyszałam. Zapalone światło wylaniało się spod zamkniętych drzwi, zza których dochodziły odgłosy walenia. Gdy otworzyłam drzwi, zobaczyłam go na środku sali treningowej. Nadal miał na sobie czarne spodnie, ale był teraz bez koszulki, więc mogłam dostrzec pot na jego klatce piersiowej. Miał obwiązane dłonie i okręzał worek treningowy. Na bandażu dostrzegłam jego krew. Próbowałam odkryć gdzie został zraniony, ale nie dostrzegłam krwi nigdzie indziej. Jedynie pot i mięśnie. Napinały się i zaciskały, gdy kontynuował uderzanie worka. Zastanowiłam się, czy miał w sobie chociaż gram tłuszczu. Nie wyglądało na to. Nagle mnie zauważył i przerwał trening.

Przytrzymał worek, aby przestał się kołysać, a jego klatka piersiowa unosiła się i opadała od szybkiego oddechu. Zmarszczył brwi, gdy weszłam do środka.

– Nie mogłaś spać?

Pokręciłam głową.

Nie wiedziałam, co robić. Chciałam być blisko niego, ale nie mogłam tego powiedzieć. Co to by zmieniło? Trzymałam język za zębami, chociaż ręce walczyły przeciwko mnie. Chciały sięgnąć do niego. Moje stopy chciały przemierzyć ten pokój, a ja chciałam ponownie poczuć jego ramiona wokół siebie. Cofnęłam się, aby się powstrzymać od pójścia do niego.

Moje przyciąganie do niego było tak potężne, zbyt potężne. To mnie przeraziło.

– Emmo.

Spojrzałam w jego oczy i sapnęłam. Jego oczy pociemniały, gdy mnie obserwował. Wypełniało je pożądanie, ale było w nich także coś mrocznego. Dostrzegłam w nich także niebezpieczeństwo. To powstrzymało mnie od podejścia do niego. Był taki niebezpieczny.

– Nie spozrzałaś na swój telefon, prawda?

Zmarszczyłam brwi. Mój telefon? Wtedy sobie przypomniałam. Pokręciłam głową. Nie, nie spozrzałam. I wcześniej miał rację. Nie spozrzałam na telefon, ponieważ chciałam od niego

uciec. Chciałam się ukryć przed tym, czy stało się moje życie. Chciałam o wszystkim zapomnieć, chociaż na jedną noc.

– Porozmawiaj ze mną – nalegał cichym głosem.

Sapnęłam, gdy dosłyszałam w jego głosie tęsknotę. Czułam w nim błaganie, na co moje oczy rozszerzyły się. Błagał mnie o coś. Och boże. Nie potrafiłam się powstrzymać. Przemierzyłam pokój i zatrzymałam się zaraz przed nim. Nie dotknęłam go. Moje spojrzenie spoczęło na jego klatce piersiowej, która unosiła się i opadała w równomiernym rytmie. Uniosłam bezmyślnie rękę i położyłam ją w miejscu, w którym było jego serce. Moje oczy rozszerzyły się, gdy zobaczyłam przed sobą swoją własną dłoń. Dlaczego nie mogłam się powstrzymać, gdy byłam blisko tego mężczyzny?

– O czym myślisz? – Jego głos stał się ochryply. Pod dłonią poczułam zaś, że jego serce przyśpieszyło swoje bicie.

Westchnęłam wewnątrz. Było to miękkie i ciche, ale było wszystkim. Było moim poddaniem się. Zamknęłam oczy i podeszłam bliżej. Jego ramiona objęły mnie w talii i oparłam głowę o jego klatkę piersiową. Bycie w jego ramionach było takie właściwe.

– Emmo. Musisz ze mną porozmawiać.

Kiwnęłam głową, zdławiona. Objęłam ręką jego talię i zacisnęłam przy niej pięść. Przygryzłam wargę na marną próbę powstrzymania się od wskoczenia na niego i uniosłam głowę, posyłając mu przelotny uśmiech.

– Chciałam o wszystkim zapomnieć chociaż na tamtą noc.

Kiwnął głową, a jego oczy pociemniały jeszcze bardziej.

Moje spojrzenie połączyło się z jego i nie potrafiłam już go przerwać. Słowa zaczęły wolno wypływać z moich ust.

– Nie ukrywałam się przed tobą. Ukrywałam się przed wszystkim. Przepraszam, że twoi ludzie skontaktowali się z tobą i musiałeś wrócić z Grecji.

Moje serce zgubiło rytm. Wrócił dla mnie.

Kontynuowałam, mamrocząc kolejne słowa:

– Wszystko jest inne, Carter. Nic nie jest takie samo. Nawet moja praca wczoraj się zmieniła. Wszystko jest, „lepsze”, inne. Ja jestem inna. Zmieniłam się i, „nie wiem jak sobie z tym poradzić”, nie wiem, co teraz robić.

Zamknęłam oczy na swoje myśli.

– Hej. – Pogłaskał mnie po policzku. – Gdy moi ludzie do mnie zadzwonili i powiedzieli, że zniknęłaś, we mnie też coś się zmieniło. Zrobiłbym dla ciebie wszystko, Emmo. Myślałem, że Dunvan dowiedział się o tobie i cię porwał. Byłem gotowy wrócić i rozpętać wojnę. Kiedy powiedzieli mi, że poszłaś po prostu na drinka z koleżankami z pracy, mogłem zawrócić, ale

tego nie zrobiłem. Wróciłem do domu. Musiałem cię zobaczyć. Musiałem się upewnić, że wszystko z tobą w porządku. Byłaś w łóżku, gdy wróciłem. Spałaś. Wyglądałaś tak niewinnie. Chciałem zamordować Jeremiego Dunvan'a za to, co ci zrobił.

Pokręciłam głową.

– On krzywdził Mallory...

– Skrzywdził też ciebie. – Jego głos przybrał ostrzegający ton. – Zmienił twoje życie. Za samo to nie spocznę, aż wszyscy jego ludzie nie wylądują w ziemi.

Puściłam go. O czym on mówił? Znowu pokręciłam głową.

– Nie możesz.

– Mogę – warknął. Położył dłoń na moich plecach i wtulił się we mnie tak, jak ja wcześniej. – Gdy do mnie przyszłaś, chciałem torturować Jeremiego Dunvan'a, ale nie mogłem. Już go zabiłaś. Jego ojciec się nie podda, Emmo. Nadal próbuje odkryć co się stało z jego synem i wiedzą o Mallory.

Moje oczy wyszły z orbit. Nie mogłam oddychać. Wypełniła mnie panika.

Jego ręka nie zsunęła się ze mnie. Trzymał mnie przyciśniętą do siebie.

– Wiedzą, że był z dziewczyną i to tylko kwestia czasu, aż ją znajdą.

Sapnęłam. To się nie działo. Ktoś blokował mi dopływ powietrza.

– Nie mogę jej ochronić...

Pokręciłam głową, całkowicie panikując.

– Obiecałeś mi. Powiedziałeś, że...

Przyciągnął mnie do siebie. Jego spojrzenie spotkało moje.

– Powiedziałem to, co musiałem, aby cię tu sprowadzić. Nigdy byś jej nie opuściła, gdybym powiedział ci prawdę.

– NIE! – Wyrwałam się z jego ramion. Odwróciłam się i pobiegłam do drzwi.

– Nie – warknął, gdy złapał mnie za ramię i pociągnął do siebie.

Walczyłam z nim, ale uniósł mnie w powietrze. Zaniósł mnie w głąb pomieszczenia, do zacienionego rogu i przycisnął do ściany. Znowu byłam w pułapce. Nie miałam gdzie pójść. Trzymał mnie tak, jak tamtej pierwszej nocy na łóżku. Jego nogi przyciskały moje, zaś moje ręce były bezsilne pod jego objęciem. Jego klatka piersiowa przyciśnięta była do mojej. Obniżył swoją głowę do mojej szyi. Jego nozdrza zafalowały i musnął ustami moją skórę.

Przeszedł mnie dreszcz, gdy wewnątrz mnie rozgrzały się emocje. Ale nie, Mallory – próbowałam znowu z nim walczyć, ale nadaremnie. Zamiast tego zaczęłam mięknąć.

Wyszeptał w moją szyję:

– Nie możesz do niej pójść. Nie możesz, Emmo.

Zaskomlałam. Moje nogi przestały wierzczać.

– Ten facet nie był twoim chłopakiem.

Pokręciłam głową, ale to nie było pytanie. Znowu zaskomlałam.

– Dowiedziałem się, kim jest i gdzie pracuje. Wiem, że pracuje z twoją współlokatorką. Kocha ją, prawda?

Kolejne kiwnięcie. Kolejne poddanie się. Jęknęłam i oparłam głowę o ścianę. Zaczynałam potrzebować tylko jego.

Carter wyszeptał w moją szyję z ostrą nutą w głosie:

– Ten facet zrobiłby dla niej wszystko. A jak myślisz, co by zrobił, gdyby Franco ją porwał?

Ogarnęła mnie agonia. Już wiedziałam.

– Wydałby cię w mgnieniu oka – odparł. – Wiesz o tym. Wiesz, co by zrobił. Nawet nie uniósłby dla ciebie kciuków, Emmo. Gdyby ją zabrali, poszedłby do biura Franca bez zastanowienia. A to się wydarzy. Ludzie Franca wiedzą, że Jeremy się z kimś spotykał i teraz jej szukają. Jak tylko ją znajdą, powiążą z nią także ciebie. Jeśli ona cię nie wyda, on to zrobi. – Jego ręka trzymała mnie w żelaznym objęciu. Przekonywał mnie. – Zrobi to, aby się upewnić, że kobieta, którą kocha będzie bezpieczna. Ja zrobiłbym to samo dla ciebie.

Moje serce zatrzymało się. Czy on właśnie – otworzyłam oczy i zobaczyłam surową potrzebę w jego oczach.

– Czuwałem nad tobą, odkąd byłaś dzieckiem, Emmo. Nie zamierzam teraz przestać.

To było dla AJ'a.

Zacisnął mi się żołądek, gdy sobie to uświadomiłam. Robił to wszystko dla mojego brata. Czułam się tak, jakby sięgnął po moje serce i je ścisnął. Był to bolesny ścisk, którego nie potrafiłam przerwać. Nadal je ścisnął, gdy kontynuował:

– Moi ludzie muszą wiedzieć gdzie jesteś w każdej minucie dnia. Tamci po ciebie przyjdą, Emmo. To tylko kwestia czasu, ale gdy to zrobią, dowiedzą się, kto cię ochrania i to powinno ich powstrzymać. Gdy dowiedzą się, że jestem po twojej stronie, ta sprawa stanie się czymś zupełnie innym. Franco Dunvan złoży swoje żądanie Rodzinie Elders, a oni podejmą decyzję, czy będzie mógł się zemścić za swojego syna. Jeżeli mu na to pozwolą, rozpoczną wojnę przeciwko mnie.

Zamrugałam, aby odgonić łzy. Nie wiedziałam już co myśleć. Miał rację, to było ponad moją miarę, ale robił to wszystko dla mnie. Pokręciłam głową i odchrząknęłam. Musiałam to przemyśleć. Musiałam odgrodzić od siebie wszystkie emocje. Musiałam się skupić.

– A co z twoją rodziną? – wypaliłam.

– Co masz na myśli?

Odsunęłam go trochę od siebie. Samą swoją obecnością pobudzał moje zmysły. Moje ciało już chciało go z powrotem.

– Gdy Franco dowie się, że mnie ochraniaasz, to nie będzie tylko pomiędzy tobą a nim. Prawda?

Kiwnął głową.

– I on musi pójść do swojej rodziny, aby uzyskać pozwolenie na odszukanie mnie? – Uderzył we mnie przeszywający ból, gdy uświadomiłam sobie, co by mi zrobili, gdyby to się stało. Odepchnęłam go jednak na bok. – Więc jeśli on potrzebuje aprobaty od swojej rodziny, czy to samo nie tyczy się ciebie? Czy twoja rodzina nie musi najpierw ci pozwolić na chronienie mnie?

Jego oczy złagodniały i pogłaskał mnie po szyi. Jego kciuk masował moją skórę, gdy wyszeptał:

– Już się zgodzili.

– Jak to?

Przysunął się bliżej i oparł swoje czoło o moje.

– Chroniłem cię, odkąd dołączyłem do rodziny Mauricio. To ty byłaś głównym powodem, dlaczego do niej dołączyłem.

Co? Ja... co? Moje oczy przeszukiwały go, w poszukiwaniu dalszych wyjaśnień, ale nie potrafiłam się odezwać.

Wyszczrzył się i pochylił, aby pocałować mnie w kącik ust. Nie odsunął się jednak, jak wcześniej. Został tam i poczułam, jak jego język przejechał po mojej wardze.

– Tamci ludzie ścigali cię, odkąd zabili AJ'a. Chcieli zetrzeć całą jego rodzinę z powierzchni ziemi. Zabiłem ich a potem poszedłem do Mauricio. Twoje bezpieczeństwo było jednym z moich warunków przy dołączaniu do jego rodziny. Zawsze będziesz bezpieczna. To był, jest i będzie mój najważniejszy priorytet, nawet ponad rodziną. Wszyscy w mojej rodzinie o tym wiedzą. Cokolwiek, co dla ciebie zrobię, zawsze będzie zrozumiane przez moją rodzinę.

Ale – nie mogłam myśleć. To co mówił – nie miało sensu. Nic z tego nie miało sensu. Chronił mnie przez cały ten czas? Ale...

Pocałował mnie w policzek i westchnął. Jego dłoń powędrowała w dół mojego ramienia.

– Próbowałem zapewnić ci bezpieczeństwo. Chciałem, abyś mogła swobodnie żyć własnym życiem, ale gdy do mnie przyszałaś, nie mogłem dłużej pozwolić ci na taką wolność. Musisz być ze mną. Musisz zostać ze mną i cały czas informować moich ludzi, gdzie jesteś. Nie mogę ryzykować, że Franco sprzeciwi się swojej rodzinie i porwie cię bez ich zgody. Jest wystarczająco szalony, aby to zrobić. A jeśli tak by się stało, gdyby przedostał się przez moich

ludzi... – Zatrząsł się na te słowa. Jego ramiona zacieśniły na mnie swój uścisk. –Potrzebuję, abyś była bezpieczna. Muszę być w stanie skontaktować się z tobą o każdej porze.

Kiwnęłam głową i w tym samym czasie wzdrygnęłam się.

– Co się dzieje?

Nie mogłam mu powiedzieć. Sama nawet nie wiedziałam. Wewnątrz mnie rozpętała się burza i im więcej mi wyjaśniał, tym bardziej się we mnie rozprzestrzeniała. Następnie zaczęłam się załamywać. Nie potrafiłam nic z tego zrozumieć, nawet w najmniejszym stopniu, więc uczepliłam się fragmentów, które miały dla mnie jakiś sens. Musiałam z nim zostać. Franco Dunvan mógł nadal mnie dopaść. Potrzebowałam Cartera. To miało dla mnie sens, więc tego się trzymałam.

– Emmo.

Gdy część paniki zaczęła ustępować, spojrzałam na niego. Znowu mogłam oddychać. Mogłam myśleć. Ale serce zaczęło mi walić. Jego dłoń tam spoczęła, pomiędzy moimi piersiami, więc moje serce zdwoiło prędkość swojego bicia.

– Nie będę się więcej ukrywać. Rozumiem to – wykszusiłam.

– Naprawdę?

– Tak.

Wtedy westchnął i ponownie oparł czoło o moje.

Nie mogłam odejść, nawet, jeśli bym chciała, ale tutaj przestałam o tym myśleć. Nie mogłam myśleć o możliwości, że zaczynałam nie chcieć odejść. Rozproszyłam te myśli i zapytałam:

– A co z Mallory?

Zmarszczył brwi. – Co z nią?

– Co o niej wiedzą?

Ponownie się spiął.

– Mam kogoś u nich na przeszpiegach. Powiedział, że o niej nie wiedzą, ale są świadomi, że Jeremy miał dziewczynę i jej teraz szukają.

– Co jeśli miał mnóstwo dziewczyn?

– Miał, ale wiedzą, że była dziewczyna, z którą widywał się regularnie.

Zapaliła mi się żarówka. – Znają jej imię?

– Jeszcze nie.

Ścisnęło mnie w klatce piersiowej, gdyż czegoś nie dopowiedział i wiedziałam. Moje serce opadło.

– Ale poznają, prawda?

Kiwnął głową. – Przykro mi, Emmo.

– Jak sądzisz, ile im to zajmie?

Posłał mi smutny uśmiech. – Nie wiem. Nie sądzę, aby minęło dużo czasu, aż znajdą Mallory.

Z mojego gardła wydobył się szloch.

– Czy oni ją skrzywdzą?

Nie odpowiedział.

Tym samym dostałam swoją odpowiedź.

Ponownie mnie podniósł, ale tym razem jego objęcie przyniosło mi pocieszenie. Odgarnął włosy z mojego czoła i powiedział:

– Może pozwolą jej żyć, jeśli cię wyda.

Nie mogłam wydobyć z siebie słów. Ból był zbyt wielki. Nie mogłam uwierzyć, że po raz pierwszy miałam nadzieję, iż moja współlokatorka i najlepsza przyjaciółka wbije mi nóż w plecy. Wtedy byłaby bezpieczna. Jeremy nie byłby w stanie dalej jej krzywdzić. Kiwnęłam głową. Było to dla mnie w porządku, jeśli oznaczało, że będzie bezpieczna.

– Carter.

Jego ramiona wzmocniły swój uścisk. – Yeah?

– Będziesz ze mną spał?

– Oczywiście. – Ale gdy wyniósł mnie z siłowni, nie skierował się do mojego pokoju. Zabrał mnie do swojego. Słońce zaczęło wschodzić, więc do jego sypialni wpadło trochę światła, ale nie rozglądałam się. Miałam oczy zamknięte, gdy umieścił mnie pod kołdrą i wślizgnął się obok mnie. Ponownie objął mnie ramionami.

– O której musisz wstać?

– O ósmej. – Ale to nie miało znaczenia. Nigdy nie zasnęłam, tak samo on.

Gdy jego budzik zadzwonił godzinę później, wstałam z łóżka i przygotowałam się do pracy. Carter podał mi kawę, po czym poszliśmy do samochodu. Pojechał ze mną do pracy i ścisnął moją dłoń, gdy dojechaliliśmy. Mike, lub facet wyglądający jak on, otworzył mi drzwi, ale nie wysiadłam. Zostałam w samochodzie przez kolejną minutę. Nikt nie powiedział ani słowa. Drzwi były otwarte, czekając na mnie, więc gdy moje serce opadło, zaczęłam wysiadać.

Zanim jednak zdążyłam to zrobić, Carter pocałował mnie w kącik ust. Z mojego oka popłynęła łza, ale ją wytarł. Gdy wyszłam z samochodu, wiedziałam, że całe moje życie się zmieniło i to był pierwszy raz, gdy to zaakceptowałam.

CHAPTER 12

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Reszta mojego tygodnia stała się rutyną. Rzadko kiedy widywałam pana Hudsona, co mi pasowało, i pracowałam praktycznie wyłącznie nad nowym projektem z Theresą. Razem chodziłyśmy także na przerwy i obiady. Pod koniec tygodnia zaczęłam uważać ją za przyjaciółkę, co było dobre, zważywszy na to, że przestałam otrzymywać wiadomości od Amandy. Pewnego ranka poszłam z Theresą do kawiarni na bajgle, a Amanda właśnie była w pracy. Nie nawiązała ze mną kontaktu wzrokowego, ale obserwowałam ją i dostrzegłam worki pod jej oczami. Zastanawiałam się, czy coś się stało Mallory, ale nie mogłam zignorować ostrzeżenia Cartera. Nie było powrotu. Oddalenie się od nich było najlepszym rozwiązaniem dla wszystkich, zarówno dla nich, jak i dla mnie.

Tęskniłam za Mallory. Tęskniłam za Amandą. Nawet trochę tęskniłam za Benem. Nasza czwórka czasami spędzała ze sobą fajnie czas w weekendy, więc gdy Theresa zaproponowała pizzę, wino i jakieś filmy u niej w mieszkaniu, byłam podekscytowana, aby pójść. Carter wyjechał z miasta na weekend. Nie powiedział mi, gdzie jedzie, tylko to, że wróci w niedzielę w nocy, więc nie zamierzałam spędzać go sama. Zadzwoiłam do niego i przekazałam, gdzie będę. Powiedział tylko, żebym się upewniła, aby jego ludzie znali moje plany na wieczór. Dodał kolejnego ochroniarza do mojej drużyny. Zaczynałam sobie uświadamiać, że ci sami mężczyźni nie pracowali przez 24 godziny na dobę. Zmieniali się po regularnych, ośmiogodzinnych zmianach, ale wszyscy wyglądali tak samo. Trzech różnych mężczyzn nazywałam jednym imieniem – Mike. Ten prawdziwy miał jednak bliźnię na wewnętrznej stronie lewej dłoni, a jego oczy były w ciemniejszym odcieniu brązu, niż reszty.

Gdy zatrzymaliśmy się przed budynkiem, w którym mieszkała Theresa, prawdziwy Mike siedział obok mnie.

Wypuściłam drżący oddech, starając się zapanować nad zdenerwowaniem. Posłał mi wspierający uśmiech, zanim wysiadł z samochodu.

Czekałam wewnątrz samochodu.

To była ich rutyna wobec mnie. Samochód zatrzymywał się na tyłach i jeden z ochroniarzy wysiadał z samochodu. Rozglądał się wokół budynku, a gdy uznał, że było czysto, samochód podjeżdżał tam, gdzie miałam wysiąść. Następnie ochroniarz, który siedział obok mnie, okrążał samochód, aby otworzyć mi drzwi, w międzyczasie obserwując otoczenie. Pozostawał przy moich drzwiach, czekając, aż trzeci ochroniarz wejdzie do budynku i dopiero

otwierał mi drzwi. Dopiero po tych czynnościach wchodziłam do środka i zapomniałam o ochroniarzach.

Zawsze byli gdzieś blisko mnie. Nigdy nie wiedziałam gdzie konkretnie, ale gdzieś blisko. Carter powiedział mi pewnej nocy przy kolacji, że wyćwiczył swoich ludzi, aby byli jak duchy. Mieli potrafić dostosować się i wtopić w środowisko, w jakim się znaleźli; inaczej nie zatrudniłby ich do swojej ochrony. Nigdy jednak nie korzystał z nich dla siebie. Gdy wyjeżdżał, zabierał ze sobą tylko jednego ochroniarza o imieniu Gene. Nigdy go nie widziałam, ale kilka razy słyszałam jego głos, gdy dzwonił do Cartera.

Gene był dla mnie zagadką, ale wszystko, co dotyczyło życia Cartera było dla mnie tajemnicą.

Gdy Mike otworzył mi drzwi, posłałam mu kiwnięcie głowy w podziękowaniu i weszłam do środka. Odźwierny Theresy posłał ochroniarzom przerażone spojrzenie, ale otworzył mi drzwi bez słowa. Jego dłoń drżała, gdy to robił i zarumienił się, gdy zobaczył, że to zauważyłam. Chciałam wymamrotać moje zrozumienie, ale tego nie zrobiłam. Schyliłam głowę w dół i podążyłam za nim do windy. Wcisnął guzik piętra Theresy i życzył mi dobrej nocy. Powiedział, że zapowie moje przybycie przez intercom z recepcji.

Tak jak w przypadku Mike'a, posłałam mu kiwnięcie głowy w podziękowaniu, po czym cofnęłam się i czekałam, aż winda dowiezie mnie na piętro Theresy.

Gdy wysiadłam, Theresa otworzyła drzwi na końcu korytarza i wystawiła przez nie głowę. Pomachała mi i krzyknęła:

– Hej! Pizza już jedzie, a w zamrażalniku mrozę już dwie butelki wina. Mam nadzieję, że lubisz wino. Lubię słodkie rzeczy. Nie jestem wytrawną dziewczyną.

Kłębek nerwów w moim wnętrzu rozluźnił się przez jej serdeczny śmiech. Gdy weszłam do jej mieszkania, odrzuciło mnie na jego ciepło. To było trypokojowe mieszkanie o prostym rozkładzie.

– Oprowadzić cię?

Posłałam jej uśmiech.

– Pewnie.

– Tu jest kuchnia. – Pomachała na pomieszczenie, w którym stanęłyśmy, z wyspą kuchenną usytuowaną na środku. – Tam jest salon.

W jednym z jego rogów stał biały, pluszowy, składany narożnik a obok niego fotel. Na ścianie wisiał olbrzymi płaski telewizor. Przeszła przez salon i otworzyła szklane drzwi, prowadzące na duże patio.

– To mój balkon. Nic specjalnego, ale lubię widoki.

Znajdował się nad podwórzem, które rozkładało się pomiędzy otaczającymi go budynkami. Dostrzegłam także połyskującą na nas sadzawkę.

– A tutaj jest moja sypialnia. – Przeszła dwa kroki i otworzyła kolejne szklane drzwi. Weszliśmy do dużej sypialni. Dopasowała swoją białą pościel do białej kanapy w salonie. Gdy pokazała mi swoją sypialnię i pozostałe dwa pokoje, w których znajdowało się biuro i siłownia, zauważyłam, że nie było tu pokoju dla gości. Ostatnim przystankiem była łazienka. Otworzyła drzwi.

– Mam swoją prywatną łazienkę w sypialni, a ty możesz używać tej. Nigdy nie przyjmuję gości, więc to będzie twoja własna łazienka, kiedykolwiek do mnie przyjdiesz.

Przepełnęła przeze mnie fala zadowolenia. Już planowała nasze następne spotkanie.

Zadzwoił jej domofon, więc podeszła do niego.

– Tak?

Mężczyzna po drugiej stronie odpowiedział:

– Przyjechała pizza.

– Okay. Wpuść go. Będę czekać.

– Tak jest, panno Webber.

Uśmiechnęła się i pokręciła głową, zanim odwróciła się do mnie.

– Zawsze nazywa mnie panną Webber. Mieszkam w tym budynku, odkąd skończyłam trzy lata. Pomyślałabyś, że Jarvis powinien nazywać mnie po imieniu, ale nigdy tego nie robi.

– Mieszkasz tu całe swoje życie?

Kiwnęła głową, gdy wyjmowała portfel z torebki.

– Tak. Moi rodzice przeprowadzili się tu, gdy mój ojciec dostał nową pracę, jako architekt. Po ich śmierci nie chciałam opuszczać tego budynku. Zmniejszyłam powierzchnię na takie mieszkanie, ale lubię ten budynek. To mój dom. Znałam wszystkich sąsiadów przez całe moje życie. Niewiele się zmieniło.

Moje oczy rozszerzyły się. Zmniejszyła powierzchnię mieszkania? Nigdy nie byłoby mnie stać na takie miejsce, nie z wynagrodzeniem, jakie otrzymywałam jako asystentka pana Hudsona. Wtedy dotarła do mnie reszta tego, co powiedziała.

– Och, przykro mi z powodu twoich rodziców.

Wzruszyła ramionami, gdy otwierała drzwi.

– W porządku. To był wypadek samochodowy. Powiedziano mi, że nie czuli żadnego bólu. Oślepiła ich ciężarówka.

Usłyszałam załamanie w jej głosie.

Winda wydała z siebie dźwięk przybycia, więc wyszła z mieszkania, aby zapłacić za pizzę. Gdy dostawca poszedł, zamknęła za sobą drzwi z dużym, pachnącym pudełkiem pizzy w rękach. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Rozumiałam żal i śmierć, ale nie rozumiałam jej stylu życia. Przez większość czasu dorastałam w jednym pokoju z AJ'em. Mallory i Ben dorastali z rodzicami, ale żyli w biedzie. Cała nasza trójka walczyła, aby z niej wyjść. Odniosłam w tym największy sukces, ale nigdy nie poczułabym się komfortowo w domu takim, jak ten. U Cartera było inaczej. To był jego dom, nie mój.

– A co u twoich rodziców?

– Och. – Czy ja o nich wspominałam? – Um, moi rodzice zginęli, gdy miałam dziewięć lat. Wychowywał mnie brat.

– Przykro mi z powodu twoich rodziców. Musisz być blisko ze swoim bratem.

Byłam.

– Yeah. – Zmusiłam się do szerokiego uśmiechu i zmieniłam temat. – Pizza pachnie przepysznie.

Zachichotała, gdy wyjmowała dwa talerze.

– Pokochasz Sammy's Pizzę. Dorastałam na niej. Moja mama zawsze zamawiała ją w dostawie. Myślę, że zauroczyła się w dostawcy, ale mój tata nie miał nic przeciwko. To był jedyny czas, kiedy mógł zjeść śmieciowe jedzenie. Moja mama miała obsesję na punkcie zdrowego odżywiania. Ale nie ja. Pobłażam sobie, kiedy tylko mogę. Jeśli przybiorę na wadze, dopiero wtedy będę musiała to zatrzymać.

Musiłam się zgodzić. Była patyczakowato chuda, a po spędzeniu z nią tylu przerw i posiłków podczas zeszłego tygodnia, wiedziałam, że ma wielki apetyt. Ja nie byłam pobłogosławiona taką przemianą materii, ale nie miałam także nigdy problemów z wagą. Moim problemem był brak apetytu, coś, co zaczęła zauważać podczas zeszłego tygodnia. Byłam zdeterminowana, aby dzisiejszego dnia dotrzymać jej kroku w jedzeniu pizzy, ale ledwie podjęłam tę decyzję, ona już pochłonęła jeden kawałek i poszła szukać dwóch kieliszków do wina. Nie sądziłam, abym miała szansę ją dogonić. Jednakże nałożyłam sobie kawałek pizzy i wzięłam od niej kieliszek wina.

To było normalne, pofolgować sobie po ciężkim tygodniu pracy i pośmiać się z przyjaciółką przy kieliszku wina. To wszystko było normalne. Ja mogłam być normalna.

Carter nie był normalny, ale nie mogłam w swoim życiu mieć tylko jego.

– Co chciałabyś obejrzeć? – Wskazała na kanapę i chwilę później siedziałyśmy n niej opatulone kocami, pizza na stoliku, a obok niej druga butelka wina. Obserwowałam, jak zbiera wszystko do siebie, po czym zarumieniła się i wymamrotała:

– Robię się leniwa, gdy już siedzę na kanapie. Nie lubię wstawać. Nie osądzaj mnie.

– Nigdy. – Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, który rozciągnął się na mojej twarzy od ucha do ucha. Theresa była dokładnie taką przyjaciółką, jakiej potrzebowałam.

Po drugim filmie i drugiej butelce wina, ktoś zapukał do drzwi. Spadłam z kanapy z walącym sercem, ale Theresa tylko warknęła na drzwi. Nie bała się, nie była nawet zaskoczona. Westchnęła, gdy wstała z kanapy, trochę bardziej niezdarnie, niż zwykle.

– Przepraszam na chwilę, muszę się tym zająć.

Zająć się czym?

Zapadłam się na kanapie, aby nie mogli mnie zobaczyć, ale próbowałam zerkać przez zagłówek. Gdy otworzyła drzwi, usłyszałam męski głos i moja szczęka opadła. Czy Theresa miała chłopaka i nic mi o tym nie powiedziała? Cóż. Przewróciłam oczami. Ja w ogóle nie zwierzałam się z mojego życia. Nie mogłam jej winić za nie dzielenie się ze mną szczegółami jej życia prywatnego. Wtedy usłyszałam jej warknięcie:

– Noah, nigdy mi o tym nie mówiłeś!

Darowałam sobie zerkanie i upadłam na podłogę za kanapą. To był mój szef.

Warknął z irytacji i odpowiedział:

– Mówiłem. Powiedziałem ci o obiedzie rodzinnym w zeszłym tygodniu.

– Yeah. – Theresa przystawała przy swoim. – Powiedziałeś mi, ale nigdy mnie nie zaprosiłeś. Myślałam, że jesteś samolubnym dupkiem, jak zawsze.

– AACH! Zwariuję przez ciebie.

Parsknęła. – Zwariujesz przez samego siebie. Ja nie robię nic, przez co miałbyś zwariować. Jej głos zmiękł. – Twoja matka musi być na mnie wściekła.

– Nie martw się. Obwinia mnie. Powiedziała, że musiałem zrobić coś, co cię wkurzyło.

– Posłuchaj, wejdź do środka. Zadzwoń do twojej mamy i wszystko wyprostuję. Mam towarzystwo, więc i tak nie mogłabym przyjechać.

– Masz towarzystwo? W tonie jego głosu dosłyszałam zainteresowanie i zaniepokojenie.
– Kogo?

– Przyjaciółkę.

Tym razem to on parsknął. – Ty nie masz żadnych przyjaciół.

Warknęła.

– Trzasnę tymi drzwiami w twoją twarz, jeśli nie muszę dzwonić do twojej matki.

– Ookay – przedrzeźnił ją.

– Cokolwiek. Wchodź. Bądź miły dla mojej przyjaciółki. – Odwróciła się i złapała za telefon ze stolika obok mnie. Gdy się pochylała, posłała mi przeproszające spojrzenie, po czym

przemówiła do dużego faceta, który podążył za nią do środka. – Powinieneś zachować się profesjonalnie. Ona dla ciebie pracuje. – Po tym wyszła z pokoju, przykładając telefon do ucha.

Wyprostowałam się. Więc to był Noah Tomlinson. Nigdy nie spotkałam tego faceta, ale widziałam jego zdjęcia. Kilka z czasów, gdy był zawodnikiem MMA i mnóstwo po tym, jak wygrał mistrzostwa krajowe. Miał na sobie dzinsy i sweter, który rozciągał się imponująco na jego klatce piersiowej. Kolesi był ogromny, a gdy złapałam jego spojrzenie, wiedziałam, że także inteligentny. W jego spojrzeniu dostrzegłam cień podejrzliwości, gdy oglądał mnie z góry na dół.

Oczekiwałam, że właściciel The Richmond poda mi rękę, wygładzi swoje czarne włosy i stanie się obojętnym gładko mówcą, jakimi jest większość na wysokich stanowiskach. Nie zrobił tego. Zmarszczka na jego czole pogłębiła się, gdy pochylił się nad wyspą kuchenną. Założył ramię na ramię, sprawiając, że jego klatka piersiowa wydawała się jeszcze większa, po czym warknął na mnie.

– Kim jesteś?

Nie wiedziałam – ale musiał wiedzieć.

– Jestem Emma Martins.

Uniósł brwi i wszystko zniknęło. Przeszło przez niego zaskoczenie i coś bliskiego paniki. Spojrzał w kierunku, w którym zniknęła Theresa i gdy usłyszał, że dalej rozmawia, zniżył swój głos do szeptu.

– Co ty tu robisz?

– Ja – huh? – Theresa i ja jesteśmy przyjaciółkami. Pracujemy razem. Ty umieściłeś nas razem.

Z jego gardła wydobyło się warknięcie.

– Nie spodziewałem się tego. Wiedziałem, że pracujecie razem, ale – ponownie spojrzał na miejsce, w którym była Theresa – ona nie wie o twojej relacji z Carterem, prawda?

Mojej relacji z Carterem? Czy on tak serio? Jakiej relacji?

– Nie, nikt nie wie. – Cóż, on wie. Zmrużyłam na niego oczy. – Co masz na myśli mówiąc, że się tego nie spodziewałeś?

Ponownie zmarszczył czoło.

– To był mój błąd. Przepraszam, ale naprawdę musisz już iść. Powinnaś także zakończyć przyjaźń z Thesą. Ona nienawidzi Cartera.

Moje oczy praktycznie wyszły z orbit. Ona *znała* Cartera?

Poprawił się: – To znaczy, nienawidzi wyobrażenia o nim. Nigdy go nie poznała, bez obaw, ale wie, że jest moim przyjacielem i ma powiązania z mafią. Nie popiera naszej przyjaźni,

a gdyby dowiedziała się o twoim związku z nim – zagwizdał i pokręcił głową – nie byłoby miło. Zaufaj mi.

– Skąd wasza dwójka się zna?

Wzruszył ramionami. – Przyjaciele rodziny. Jej rodzice przyjaźnili się z moimi. Zaopiekowaliśmy się nią, gdy zmarli.

– Och.

Zmrużył na mnie oczy. – Nie jesteś tu, próbując wydobyć z niej pieniądze, prawda?

CO?

Ale wtedy rozejrzałam się dokoła. Miała pieniądze. Wiedziałam o tym, ale zastanawiałam się, jak dużo. Wtedy przypomniałam sobie, z kim mieszkam i odpowiedziałam:

– Sądzisz, że wyłudzam od niej pieniądze?

– Och, yeah. – Rozluźnił się i posłał mi uśmiech. Całkowicie odmienił jego twarz. Teraz widziałam, dlaczego mnóstwo kobiet w pracy szeptają, jaki to był zachwycający. Nie miał klasycznego wyglądu modela, jak Carter, ale gdy jego usta układały się w uśmiech, rozjaśniał on całą twarz i stawał się przystojny w męski, ostry sposób. Wiedziałam, że to działało na wiele kobiet. – Zapomniałem o twoich powiązaniach. Może to ona wyłudza je od ciebie?

Widziałam przez zakrzywienie jego ust w krzywy uśmiech, że żartował. Jednakże poczułam się trochę znieważona. Mogłam dorastać z naciągaczem, ale nigdy nie robiłam takich przekrętów. AJ nigdy na to nie pozwolił, a po tym, jak zmarł, byłam zdeterminowana, aby odnieść sukces bez uciekania się do niskopoziomych sposobów zdobywania pieniędzy.

– Spójrz – jego szczęka napięła się, a jego głos stał się szorstki – przepraszam. Nie miałem przez to nic na myśli, po prostu Theresa była już wykorzystana przez jej pieniądze. Nie ma wielu przyjaciół, ponieważ jest zbyt cholernie ufna. Mówiłem jej, aby trzymała się od wszystkich z daleka, ale próbowała nawiązać przyjaźnie zarówno kiedyś, jak i teraz. Nigdy to dobrze się nie kończyło. To właśnie pomyślałem, zanim dowiedziałem się, kim jesteś.

To by wyjaśniało brak przyjaciół Theresy, ale nie potrafiłam strząsnąć jego podejrzliwości. Ukrywał ją, ale nadal tam była. Nie wiedziałam, czy moja relacja z Carterem utrzymała ją, czy jeszcze pogorszyła? Zdrowy rozsądek podpowiadał mi, że byłby podejrzliwy wobec mnie z Carterem w moim życiu, jak i bez niego.

– Okay! – Theresa wróciła z uśmiechem samozadowolenia na twarzy. Zarzuciła ramię na ramiona Noah i uderzyła biodrem o jego biodro.

– Już wszystko dobrze.

Obserwował ją z nieznaczną drwiną.

– Powiedz mi, że tego nie zrobiłaś.

Jej uśmiech poszerzył się od ucha do ucha. – Zrobiłam.

Zmarszczyłam brwi.

Noah jęknął. – Jakikolwiek układ zawarłaś z moją matką, ja w to nie wchodzę. Dziś wieczorem mam randkę.

– Nie, nie masz. – Zaśmiała się i dźgnęła go w pierś. – Cóż, tak, masz. Ze mną i Emmą. Brianna pracuje w Octave. Powiedziałam twojej matce, że pójdziemy tam i sprawdzimy co u niej – kontynuowała.

– Brianna co robi? – wybuchnął Noah. – Ty co zrobiłaś?

– Yeah, to co słyszałeś. – Theresa oparła zawadiacko rękę na biodrze. – I powinieneś być cholernie zadowolony, ponieważ powiedziałam twojej matce, że pójdziemy sprawdzić co u niej, a w zamian twoja mama nie będzie miała ci za złe, że nie zaprosiłeś mnie na dzisiejszy obiad rodzinny.

– A co z tym obiadem? Brianny na nim nie będzie. – Jego szczęka napięła się, gdy to mówił. – Dostała pracę w Octave? Co ona sobie, do cholery, myślała? To miejsce jest niebezpieczne.

Theresa zmarszczyła czoło. – Prawdopodobnie uważa, że to najfajniejsza praca na świecie. Chodzisz tam cały czas.

– Nieprawda.

– Zabierasz mnie tam cały czas.

– Och, yeah. – Jego szczęka cały czas napinała się i rozluźniała, ale jego gniew był oczywisty. – Jak w ogóle, do cholery, dostała tam pracę?

– Co masz na myśli? Prawdopodobnie zwabił ją tam właściciel. Tak się niestety składa, że jest twoim przyjacielem, Noah. On zawsze to robi.

Jej głos podniósł się o oktawę, a on spuścił głowę. Miałam przeczucie, że często przechodzą takie kłótnie. Mój szef posłał mi ostrożne spojrzenie. Były w nim także przeprosiny, gdy Theresa zaczęła kontynuować swoją tyradę.

– Dlaczego przyjaźnisz się z kimś takim, on jest poniżej mojego wyobrażenia. On reprezentuje złe wieści, Noah. Jest niczym innym jak...

– Thereso – przerwał jej i posłał mi znaczące spojrzenie.

– Och. – Zarumieniła się i zwróciła do mnie. – Przepraszam, Emmo. Nie lubię jednego z przyjaciół Noah, ale to nic, czym miałabyś się martwić. Naprawdę mi przykro. Zapomniałam, że tu jesteś. – Następnie oślepiła mnie swoimi białymi zębami. – Chcesz pójść dzisiaj potańczyć? Noah zna właściciela Octave. Mogę nie lubić gościa, ale jego klub jest gorący.

Och boże. Nie wiedziałam, jak zareagować.

Źle mnie zrozumiała. – Och, nie musisz się martwić. Zaufaj mi. Wiem, że to miejsce może być niebezpieczne, ale kiedykolwiek idę tam z Noah, zawsze traktują nas jak VIP-ów. Wchodzimy prywatnym wejściem i dostajemy swoją łóżę. To całkowicie bezpieczne. Dla nas.

Gdy nic nie odpowiedziałam, złapała mnie za rękę i ścisnęła ją.

Zaczęła się przymilać. – Obiecuję, że dobrze się będziesz bawić. I to nie jest tak, że w ogóle zobaczymy tego gościa. Rzadko kiedy bywa w klubie. Jest tak ważny i potężny, że nie ma czasu dla swojego przyjaciela. – Gdy wypowiadała ostatnie zdanie, jej głos stał się cienki pod wpływem sarkazmu.

Noah przewrócił oczami. – Możesz przestać dokuczać? Nigdy go nie poznałaś.

Posłała mu mroczne spojrzenie.

– Nie potrzebuję go poznawać. On jest złymi wieściami, Noah. Nie wiem dlaczego odmawiasz zobaczenia tego w nim. Wykorzystuje cię tylko ze względu na The Richmond. Sam mi mówiłeś, że w zeszłym roku chciał kupić jakieś udziały.

Pokręcił głową i wymamrotał:

– Nie mówiłem, że chciał kupić udziały. Powiedziałem, że zaoferowałem mu, aby kupił *więcej*.

Wyprostowała się do swojej pełnej wysokości i założyła ramię na ramię.

– Jesteś szalony, że się z nim przyjaźnisz.

– Oduść, Thereso. Nie znasz gościa. Nic nie wiesz o naszej przyjaźni. I – posłał kolejne znaczące spojrzenie w moją stronę – naprawdę chcesz to wywlekać przed swoją nową przyjaciółką?

To podziałało. Napięcie opuściło ją w ciągu sekundy i ponownie ścisnęła moją dłoń.

– Przepraszam, Emmo. Czasami staję się taka wściekła.

Próbowałam posłać jej uspokajający uśmiech.

– Och, w porządku. Wszyscy mamy swoje... tajemnice, jak zgaduję.

– Cóż, to tak naprawdę nie tajemnica, ale to nie była kłótnia, która powinna się dziś wydarzyć. Zaprosiłam cię do siebie, bo myślałam, że będzie fajnie. Ale to też będzie fajnie. Pójdiesz z nami do Octave? – Posłała mi spojrzenie szczeniaka.

Cóż. To może być interesujące.

Kiwnęłam głową, ale gdy Theresa piszczała, a Noah marszczył czoło, nie byłam pewna, jak ta noc miała się rozwinąć. Gdy zesliśmy schodami do samochodu Noah, dostrzegłam swój samochód zaparkowany za nami. Och, świetnie. Nie przemyślałam co powiedzieć Mike'owi i pozostałym ochroniarzom, ale gdy Noah włączył się do ruchu, a mój samochód za nim,

uświadomiłam sobie, że już wiedzieli, co robiłam. Miałam jedynie nadzieję, że Carter nie wścieknie się na mnie za tę zmianę planów.

CARTER

– Proszę pana.

Carter zerknął na drzwi i zobaczył jednego ze swoich ludzi. Wstał od stołu i zostawił za sobą swoich wspólników biznesowych. Gdy wszedł na korytarz, jego człowiek czekał, aż zamkną się za nim drzwi, zanim powiedział:

– Chłopak spotkał się z Bertal’ami.

– Znaleźli go?

– Nie, proszę pana. Sam do nich poszedł.

Carter zmrużył oczy.

– Jesteś pewny?

Pokiwał głową w potwierdzeniu.

– Tak, proszę pana. Trzymaliśmy się z tyłu, ale gdy wrócił do mieszkania, miał ze sobą walizkę.

– Co w niej było?

– Pieniądze, proszę pana.

Carter zamknął oczy. Wiedział, co to oznaczało. – Jesteś pewien?

– Otworzył ją w samochodzie. Vance zrobił tego zdjęcie. Wyglądało na mnóstwo pieniędzy.

– Okay – westchnął. – Podwój liczbę jej ochroniarzy. Upewnij się, że się wymieszają.

Carter wrócił na swoje spotkanie, ale minęło kilka minut, zanim był w stanie ponownie się skoncentrować na tym, co do niego mówiono. Jego umysł był przy Emmie i przy tym, co to dla niej oznaczało. Nie podobało mu się to. Zdarzyło się zbyt szybko, jak na jego gust. Zbliżała się chwila, w której musiał jej powiedzieć co się działo, ale nie chciał tego. Jeszcze nie. Było dla niej zbyt szybko, aby miała być tak przerażona, jak powinna.

CHAPTER 13

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Gdy Noah zbliżył się do Octave, zawibrował mi telefon. Zobaczyłam, że dostałam wiadomość od Cartera i całe moje ciało zalała fala ciepła. Theresa nalegała, żebym się wystroiła. Rzuciła we mnie białą sukienką. Nie oczekiwałam po niej zbyt wiele, ale gdy ją założyłam, okazała się być idealnym wyborem. Jej materiał służył po moim ciele. Kończył się przy moich palcach u stóp, jednakże przód sukienki był oddzielony od reszty. Zamiast całościowej sukienki były to dwie oddzielne długości materiału. Theresa związała je razem tak, że każda z nich zakrywała mój biust, po czym jeszcze raz przewiązała je na mojej klatce piersiowej. Oznajmiła mi, że wyglądam jak bogini i musiałam przyznać, że tak też się czułam. Teraz byłam nawet bardziej wdzięczna, że jej posłuchałam. Przeszły przeze mnie iskierki podekscytowania i zdenerwowania, ale gdy przeczytałam wiadomość, zastąpiła je fala pożądania.

Wracam dziś wieczorem. Skończyłem pracę w jeden dzień. Właśnie lecę z powrotem. Gdzie jesteś?

Niedługo będę w Octave. Wybieram się tam z moją przyjaciółką, która zna twojego przyjaciela. Noah Tomlinsona – odpowiedziałam.

Thomas i Mike?

W samochodzie za mną. Ja jadę z Noah i Therese, przyjaciółką o której ci opowiadałam.

Trzymaj się blisko Noah. Potrafi walczyć i ochroni cię. Chłopaki będą cię obserwować w klubie.

– Z kim piszesz?

Uniosłam głowę i prawie upuściłam telefon, a Theresa zmarszczyła na mnie czoło. Jej spojrzenie spoczęło na mojej komórce i ciepło powędrowało do moich policzków, gdy próbowałam zakryć ekran. Wiedziałam, że byłam bardziej, niż czerwona. Musiałam być czerwona jak rak, gdyż Theresa wyszczerzyła się i uniosła brew.

– Masz chłopaka, Emmo? Cały tydzień o nim nie wspomniałaś. Chcę wiedzieć!

Zerknęłam na Noah, który napiął się przed kierownicą.

– Ty sama o kilku rzeczach mi nie wspomniałaś.

Zamknęła buzię a jej policzki zaróżowiły się.

– Słuszna uwaga. To było dobre. – Zachichotała, po czym ponownie odwróciła się w moją stronę. – Ale chcę wszystko o nim wiedzieć.

Nie, nie chcesz. Naprawdę nie chcesz.

Spojrzałam w tylne lusterko i zobaczyłam, że Noah mnie obserwuje. Byłam pewna, że podzielał moją niewypowiedzianą myśl. Z tego co mi powiedziano i co usłyszałam, Theresie nie spodobałby się mój związek z Carterem. I tak, zmarszczyłam czoło i zwiesiłam głowę. Właśnie przyznałam, że jest coś między nami. Zassałam oddech a moje dłonie zaczęły drżeć. Mój żołądek zacisnął się, formując supeł, ale musiałam przyznać, że coś kiełkuje między Carterem a mną. Nie powiedział mi niczego wprost, ale pożył mnie. Wiedziałam to. Czułam to, ale podczas zeszłego tygodnia nigdy nie wykonał żadnego ruchu w tę stronę.

Zawsze był w domu, gdy wracałam z pracy. Co wieczór robił nam kolację. Po tamtej pierwszej nocy, nigdy więcej nie spałam w swoim łóżku. Gdy robiłam się senna, prowadził mnie do swojego. Zawsze trzymał mnie w ramionach i głaskał mnie po plecach, aż usnęłam. Kilka razy zdarzyło mi się przebudzić w środku nocy, a jego już przy mnie nie było. Za pierwszym razem sprawdziłam na siłowni, ale nie było go tam. Nie spałam przez resztę nocy, aż po piątej nad ranem wrócił. Nie zapalił światła, ale usłyszałam, jak wrócił do pokoju, po czym wślizgnął się z powrotem do łóżka. Przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej i objął mnie ciasno ramionami, aż po chwili poczułam, jak jego pierś unosi się i opada w głębokim śnie. Gdy jego oddech wyrównał się, ja także usnęłam.

Za drugim i trzecim razem, gdy się obudziłam, a jego przy mnie nie było, nie szukałam go. Zasypiałam ponownie i budziłam się, gdy wracał do łóżka. Zawsze wtulałam się w jego ramiona, a gdy rano budziłam się do pracy, on wstawał razem ze mną. Nigdy nie wyglądał na zmęczonego. Był zawsze w pogotowiu i zanim docierałam do kuchni, zdążył przygotować już dla mnie kawę i śniadanie. Następnie jechał ze mną pod moją pracę.

Każdego ranka dawał mi całusa, gdy wysiadałam z samochodu, ale nigdy nie całował mnie, gdy byliśmy w domu lub w jego łóżku.

Przyjadę tam i znajdę cię w środku.

Przygryzłam wargę. Mogłam sobie tylko wyobrazić reakcję Theresy.

Może nie powinieneś.

Dlaczego?

Theresa jest bardzo opiekuńcza w stosunku do Noah. Nie lubi cię.

A poznała mnie?

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Nawet nie wiedział.

Nie, ale twoja reputacja mówi sama za siebie.

Nie musi mnie widzieć, abym ja zobaczył się z tobą. Znajdę cię.

Nie byłam świadoma, że wstrzymywałam oddech, aż go wypuściłam. Boże. W jego ostatniej wiadomości była obietnica i coś złowieszczonego. Każdy mój nerw był dla niego naprężony i gotowy. Pulsowanie pomiędzy moimi nogami zaczęło się, gdy otrzymałam od niego już pierwszą wiadomość. Ta ostatnia to było dla mnie zbyt wiele. Przez cały ostatni tydzień Carter sprawiał, że wariowałam. Chciałam go. Dosięgało to punktu, w którym go potrzebowałam. Nie potrafiłam myśleć jasno, gdy chodziło o niego.

– Jesteśmy.

Gdy wyjrzałam za okno, byłam zaskoczona, że zaparkowaliśmy w uliczce obok Octave. Wtedy przypomniałam sobie parę, którą obserwowałam z ulicy, która spieszyła się do bocznych drzwi, aby wejść do klubu. Gdy drzwi się otworzyły i wyszło z nich dwóch wielkich mężczyzn, wiedziałam, że z nami będzie tak samo. Noah otworzył swoje drzwi i wysiadł, po czym Theresa przesunęła się po jego siedzeniu i wyskoczyła z samochodu. Ktoś otworzył także moje drzwi i zobaczyłam, że był to olbrzym, który czekał, aż zrobię to samo.

Gdy już wysiadłam, rozejrzałam się dookoła i zobaczyłam, że Mike stanął obok jednego z kolesi z klubu. Wmieszał się między nich.

– Chodź, Emmo – zawołała Theresa.

Mike kiwnął mi głową, abym szła, więc tak też zrobiłam. Podążył za mną wraz z trzema innymi mężczyznami. Gdy dołączyłam do Noah i Theresy w małym korytarzu, zobaczyłam z nimi kolejnych dwóch mężczyzn. Theresa zapiszczała i objęła mnie. Jej ciało trzęsło się z podekscytowania.

– Będziemy świetnie się bawić! – Nagle wyszeptała mi do ucha: – Nigdy nie przyznam tego przed Noah, ale czasami podoba mi się, że zna właściciela. Zawsze jesteśmy tu wspaniale traktowani, a to miejsce jest niezwykłe. Po prostu nie chcę, aby byli ze sobą tak blisko. Ten właściciel mnie przeraża.

Oddałam jej uścisk, ale pokręciłam głową. Tydzień temu nigdy bym nie pomyślała, że Theresa jest typem osoby, która lubi się wyluzować i chodzi do takich klubów jak Octave. Tydzień temu wiele rzeczy mogłoby mnie zaskoczyć. I część mnie zaczynała się irytować, że tak oczerniała Cartera. Rozumiałam to. Najwyraźniej wiedziała, że był powiązany z mafią, ale nigdy go nie poznała. Na tę myśl wypełnił mnie inny niepokój. Co by sobie pomyślała, gdyby go poznała? Czy nie chciałaby już wtedy się ze mną przyjaźnić? A może chciałaby mieć więcej do czynienia z Carterem? Nie byłam głupia. Czułam, że niektóre z jej reakcji na Cartera płynęły z zaintrygowania nim i z tego, jak przedstawiały go media. Carter był bowiem postrzegany jak prawdziwy mafiozo z filmów. Był ponadprzeciętnie przystojny, ale dla tak wielu poza zasięgiem. Był zbyt potężny.

– Proszę pani.

Podskoczyłam na to krótkie upomnienie od Mike'a.

Noah i Theresa poszli za dwoma ochroniarzami w dół korytarza. Zatrzymali się w połowie drogi i czekali na mnie, marszcząc czoła.

Mike i trzech innych ochroniarzy stali za mną. Pokręciłam głową i ruszyłam do przodu. Dzisiejsza noc będzie naprawdę interesująca.

Zostaliśmy zaprowadzeni do łoża z widokiem na parkiet taneczny. Sześciu ochroniarzy zajęło swoje pozycje przy ścianach i zakamuflowali się w nie przez padające na nich cienie; po chwili wydawało się, że w ogóle ich tam nie ma. Jednakże Theresa cały czas zerkała na jednego z większych mężczyzn. Powiedziała zachwyconym głosem do Noah:

– Twój przyjaciel naprawdę dba o twoje bezpieczeństwo.

Posłała Noah znaczący uśmiešek, ale zignorował ją i zmarszczył czoło w moją stronę. Oboje znaleźliśmy prawdę. Byli tu dla mnie.

W tym momencie do Noah podszedł jakiś facet. Biła od niego parszywość. Był ubrany w garnitur biznesowy. Wszystko w nim było przesadne. Włosy miał wyżelowane w szpic. Jego zęby były idealnie białe. To był właśnie lepki typ faceta, jakim myślałam, że okaże się mój szef. Ich dwójka podała sobie dłonie i poklepała się po ramieniu. Po chwili Noah przedstawił Theresę. Ich trójka rozmawiała przez chwilę, aż dwóch kelnerów przyniosło nam drinki. Następnie obserwowałam, jak Theresa położyła dłoń na ramieniu koleśka i pokazała mu, aby

się nachylił. Wyszepiała mu coś do ucha, cały czas uśmiechając się do Noah, którego czoło ponownie się na to zmarszczyło. Potem znowu zaczęli się śmiać.

Z jakiegoś powodu chciałam wtopić się w tłum. Musiałam przesunąć się do tyłu bez uświadomienia sobie tego, gdyż ktoś nagle dotknął dyskretnie mojego łokcia. Podskoczyłam, odwracając się, aby ujrzeć Mike'a. Posłał mi skinienie głowy.

– Proszę pani.

Westchnęłam. – Mike, możesz mówić mi po imieniu.

Wskazał na Theresę.

– Twoja przyjaciółka mogłaby być zazdrosna, proszę pani.

Wyszczrzyłam się do niego, ale miał rację. Nie byłaby zazdrosna, ale na pewno zaintrygowana. Słyszał jej opinie o Carterze. Wszyscy ochroniarze słyszeli.

– Emmo, chodź tutaj.

Wszystko we mnie się zacisnęło, ale nie mogłam zignorować Theresy. Z jakiegoś powodu nie chciałam być blisko tego kolesia. Jednakże, gdy podeszła do mnie i wzięła mnie pod ramię, zaciągnęła mnie do nich i ścisnęła moje ramiona.

– To jest moja przyjaciółka, Emma. Emmo, to jest Scott. Jest nocnym managerem w Octave.

Na jego twarzy pojawił się uwodzicielski uśmiezek, gdy podawał mi rękę.

– Emmo, bardzo miło mi cię poznać.

Noah parsknął w tyle.

Moją skórę na te słowa zmrowiło, więc potrząsnęłam jego dłońią i uwolniłam ją tak szybko, jak to było możliwe. Próbowałam się uśmiechnąć, aby nie wiedział, jak niekomfortowo się czułam, ale nie potrafiłam powstrzymać mrocznego dreszczu, który przebiegł mnie po kręgosłupie.

– Mnie też miło pana poznać.

– Emmo!

Co? Spojrzałam na Theresę. Miała otwarte usta i wybałuszone oczy. Co?

– Pana? – Scott skrzywił się, ale nadal się do mnie uśmiechał. – Nie jestem tak nazywany przez nikogo, oprócz małych przyjaciół mojej siostrzenicy. Nazywają mnie panem Scottem. Proszę, mów do mnie *po prostu* Scott.

Kiwnęłam głową, ale cofnęłam się o krok do tyłu.

Noah wybrał ten moment, aby uszczypnąć Theresę w bok. Gdy ta odwróciła się, aby go walnąć, wykręcił jej ramię, w tym samym czasie chichocząc i przesuwając się w bok. Gdy stanął przede mną, blokując mnie przed Scottem, wiedziałam, że cała ta akcja była celowa.

Byłam mu za to wdzięczna.

Objął ramieniem Theresę w talii i stuknął się szklankami ze Scottem.

– Słyszałem, że moja młodsza siostra dla ciebie pracuje. Jak to się stało?

– Och, uch. – Scott zaśmiał się, odrzucając głowę do tyłu. – Przyszła tu i poprosiła o rozmowę. Jak mogłem odmówić młodszej siostrze Wielkiego Noah Tomlinsona? Jest dobrym pracownikiem, Noah. Powinieneś być z niej dumny.

Ramiona Noah zesztyniały.

– To jej pierwsza noc tutaj.

– I jak do tej pory radzi sobie świetnie. Jestem pewien, że w ciągu kilku miesięcy stanie się jedną z najlepszych dziewczyn. Możliwe, że niedługo będzie obsługiwać prywatne łoża.

– Tak długo, jak pozostanie jedynie przy usługach barmańskich, Scott. – W jego głosie słychać było mroczne ostrzeżenie.

– Yeah, yeah, oczywiście. – Usta Scotta opuścił sztywny śmiech. – Co więcej myślałeś, że sugeruję? Chyba nie sądzisz, że zrobiłbym to twojej siostrze, prawda?

– Czy Carter wie, że Brianna tu pracuje?

– Dlaczego The Big Man¹ miałby o tym wiedzieć? To moja praca. – Grupę natychmiast ogarnęło napięcie. Ton Scott'a stał się szorstki. – Zajmuję się zatrudnianiem i zwalnianiem. – Przerwał na chwilę. – Nie chcesz chyba, abym zwolnił twoją małą siostrzyczkę w jej pierwszą noc pracy, co, Noah? Theresa mówiła, że przyszlście tu, aby sprawdzić, jak sobie radzi i upewnić się, że wszystko jest w porządku. Ja jednak odnoszę przeciwne odczucie. Wiem, że Brianna byłaby zła.

Podczas tej wymiany, cofnęłam się tam, gdzie czułam się komfortowo. Nie była to świadoma decyzja, ale rozluźniłam się, gdy poczułam Mike'a obok siebie.

Theresa posłała obu mężczyznom wymuszony uśmiech.

– Przestańcie, chłopcy. Czuję się spragniona. Scott, mógłbyś zamówić dla nas jakieś wino? Obiecałam Emmie, że dziś wieczorem napijemy się wina.

– Już to zrobiłem. – Scott nawet nie mrugnął. – Stoi na tacy za tobą.

Dwójka mężczyzn nie spojrzała w tamtym kierunku, ponieważ cały czas wpatrywali się w siebie.

Nie mogłam już tego znieść, więc zwróciłam się do Mike'a.

– Nie chcę go tu.

¹ Pseudonim od filmu o tym samym tytule, opowiadającym o nielegalnych walkach bokserskich

Kiwnął głową i przycisnął soje ucho. Wymamrotał coś i nie minęła chwila, aż ktoś odchrząknął przy wejściu do loży.

– Panie Graham.

Scott odwrócił się w szoku.

– Gene? Co ty... – Jego głos się urwał, a spojrzenie powędrowało za mężczyzną. – Jest tu Carter?

Zaczęłam iść do przodu, żeby zobaczyć, jak wygląda Gene, ale Mike złapał mnie za łokieć i przytrzymał w miejscu. – Proszę... Emmo.

Rozluźniłam się i zostałam tam, gdzie stałam.

– Pójdzie pan ze mną, panie Graham?

– Dlaczego? – Scott zmarszczył czoło i spojrzał na Noah z pytaniem w oczach. – Jestem tu z przyjaciółmi, Gene. Cokolwiek to jest, może poczekać do jutra, chyba, że pan Reed tu jest.

– Pójdzie pan ze mną, panie Graham? – Teraz pytanie zostało zadane ze wzmocnioną mocą.

Scott zwiesił ramiona. Mała bitwa dobiegła końca. Posłał przepaszający uśmiech do Noah i Theresy, i kiwnął do nich głową.

– Jestem potrzebny gdzieś indziej, ale postaram się tu wrócić, zanim noc dobiegnie końca. – Odwrócił się do mnie i zmarszczył brwi, gdy zobaczył, że Mike trzyma mnie za ramię. – Miło było cię poznać, Emmo.

Posłałam mu mały uśmiech, ale Mike nigdy nie puścił mojej ręki.

Scott nie poruszył się. Stał w miejscu i wpatrywał się we mnie. Minęła kolejna minuta, zanim Gene ponownie odchrząknął.

– Panie Graham.

Wtedy Scott pokręcił głową i odwrócił się, by wyjść. Jak tylko to zrobił, Mike puścił moje ramię i poczułam, że znowu mogłam oddychać. Nie wiedziałam co to było, ale rozdrażniła mnie obecność tego faceta.

Spojrzałam w górę.

– Mike, zamierzasz coś powiedzieć... – Pytanie padło z moich ust. Posłał mi mały uśmiech i wiedziałam, że Carter już wiedział. To dlatego pojawił się tu Gene, jego osobisty ochroniarz. Wtedy zmarszczyłam brwi. – Carter już tu jest?

Ale Mike zajął już swoje tradycyjne miejsce przy ścianie. Wmieszał się w cienie tak, że był niewidzialny, więc wiedziałam, że nie odpowie mi na pytanie.

– To było... dziwne... – Theresa skrzywiła się do siebie, gdy nalewała sobie wina z tacy, którą zostawił kelner. Pokręciła głową. – Och, cóż. Emmo, chcesz kieliszek?

Kiwnęłam głową. Ulżyło mi, gdy do nich wróciłam. Moje kolana były trochę niestabilne.

Godzinę później, po dwóch butelkach wina i większości czasu spędzonym na małym parkiecie, Theresa poszła w poszukiwaniu prywatnej toalety. Gdy skierowałam się do naszych miejsc, Noah podał mi butelkę wody i poklepał krzesło obok niego. Opadłam na nie, ale nie spodziewałam się tego, co wydarzyło się potem.

– Dziękuję. – Zerknął przez ramię, aby się upewnić, że Theresa była poza zasięgiem słuchu. – Nienawidzę tego kolesia. Sprawia, że się wzdrygam, ale nigdy nie wiedziałem, czy mogę coś powiedzieć Carterowi, czy nie. Wiem, że ty to dziś zrobiłaś.

Ponownie po moich plecach przeszły dreszcze, gdy przypominałam sobie jego sztywny śmiech.

– Po prostu go nie polubiłam.

– I nie powinnaś. Krążą plotki, że tresuje dziwki dla rodziny Mauricio.

Mój żołądek opadł.

– Dlaczego więc Carter go tu trzyma?

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem, może to jakaś przysługa? Nie będzie tu już jednak więcej pracował, nie, jeśli przyprawia cię o gęsią skórkę. Tyle wiem. Dziękuję. Nawet nie masz pojęcia. Węszył wokół Brianny przez ostatnich sześć miesięcy. Jestem pewny, że ma coś wspólnego z tym, że dostała tutaj pracę.

Kiwnęłam głową. Nie powinnam być zdziwiona.

– Dlaczego więc wyglądałeś na tak szczęśliwego, że go zobaczyłeś?

Noah parsknął, upijając swoje piwo.

– Nie możesz dać takiemu facetowi, jak on, znać, co tak naprawdę o nim myślisz, nie, jeśli nie jesteś w pozycji, która umożliwia ci zrobienie z nim czegoś, a ja nigdy na takiej pozycji nie byłem.

Kiwnęłam głową. To miało w pewien sposób sens.

– Theresa wydawała się go lubić – wymamrotałam.

– Dla większości kobiet wydaje się być czarujący. – Posłał mi długie spojrzenie. – Ty wydajesz się być wyjątkiem. Dzięki bogu.

Przed oczami rozbłysnął mi obraz Jeremiego gwałcącego Mallory. Zakryłam usta dłonią, gdyż czułam, że podchodzą mi do niej wymioty, ale wzięłam głęboki wdech i je przełknęłam.

– Emmo?

Otrząsnęłam się i pokręciłam głową.

– W porządku. – Przeszło przeze mnie mroczne uczucie. – Wcześniej widziałam już mężczyzn gorszych od niego. – Zabiłabym Jeremiego Dunvana jeszcze raz, gdybym miała taką szansę, ale cieszyłabym się także, gdybym mogła to zrobić drugi raz.

– Proszę pani. – Mike stanął obok mnie. Posłałam mu spojrzenie, po którym się poprawił.
– Emmo?

– Tak?

– Twój transport czeka.

– Mój transport?

– Carter.

– Och!

Noah zachichotał.

– Idź. Theresa chce zostać trochę dłużej. Jestem tego pewien. Powiem jej, że miałaś podwózkę do domu. Pozdrów ode mnie Cartera.

Ogarnęło mnie zdenerwowanie i podekscytowanie, gdy uświadomiłam sobie, co insynuował Mike. Ledwie byłam świadoma, że ścisnęłam ramię Noah, gdy wstałam i chwilę później wyszłam z łoży i podążyłam za Mikem. Prawie nie zauważałam pięciu innych ochroniarzy, którzy z nami szli, gdy byłam ponownie prowadzona przez labirynt na tyłach Octave. Tym razem światła nadal były zgaszone i wróciły do mnie wspomnienia. To była noc, w którą przyszłam do tego klubu z moją współlokatorką ze studiów. Oddaliła się ode mnie, aby znaleźć swojego chłopaka, a ja tańczyłam dalej sama, dopóki mojej talii nie objęły czyjeś ręce. Na jedną noc uległam pokusie, aby pozwolić sobie na dotyk nieznanego. Nie zobaczyłam go, ale go czułam i nigdy więcej nie doświadczyłam podobnych odczuć, aż do Cartera. Ta sama potrzeba, jaką poczułam tamtej nocy, jaką czułam w każdej chwili, gdy o nim myślałam, urosła teraz we mnie z potężną intensywnością.

Do czasu, gdy przeszłam przez drzwi do ciemnego pokoju, nie potrafiłam się już kontrolować. Nie potrafiłam myśleć trzeźwo. Gdy zobaczyłam cień i poczułam, jak jego ręka obejmuje mnie w talii tak jak tamtej nocy, odwróciłam się do niego. Oddałabym wszystko dla jego dotyku. Zanim nawet cokolwiek powiedziałam, już wiedziałam, że tamtej nocy to był Carter. Żaden inny mężczyzna nigdy nie sprawił, że czułam się tak, jak wtedy, a bycie ponownie w Octave dało temu upust.

Chciałam go nawet jeszcze bardziej.

CHAPTER 14

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

– Tamtej nocy to byłeś ty – sapnęłam, gdy poczułam na szyi muśnięcie warg Cartera.

Przytrzymał je na moim pulsie. Chciałam się do niego odwrócić, gdy polizał mnie w to miejsce na szyi. Potrzebowałam poczuć go przy mnie, pomiędzy moimi nogami, ale jego ramiona zacisnęły się wokół mnie. Stał za mną i przycisnął swoje ciało do mojego.

– To byłem ja – wymruczał mi w skórę.

Położyłam dłoń na jego dłoni, którą trzymał drugą stronę mojej szyi i zostawiłam ją tam, wyzywając go, gdy odwróciłam się w jego ramionach. Jego ręka ześlizgnęła się po moim przedzie i zobaczyłam go. Jego oczy były ciemne od pożądania i potrzeby. Wiedziałam, że widział to samo we mnie, ale już się tym nie przejmowałam. Potrzebowałam go, ale pamiętałam tamtą noc. Moja współlokatorka zostawiła mnie na parkiecie i zostałam sama, aż poczułam kogoś za sobą. Alkohol krążący w moich żyłach nie wystarczył, aby wyłączyć wszystkie moje zahamowania, ale na pewno mi w tym pomógł. Moja skóra zamrowiała na przypomnienie o tamtej nocy, o uczucie jego za mną.

Pochylił głowę i wyszeptał w moją skórę:

– Byłem w pokoju ochrony. Zobaczyłem cię na kamerach i nie mogłem się powstrzymać.

Jego ręce powędrowały do moich pleców. Jedną z nich przycisnął do mojego biodra i przyciągnął mnie bliżej siebie.

Sapnęłam, gdy przycisnął do mnie swoje biodra, a następnie podniósł mnie i przeniósł w róg pokoju.

Trzymał mnie wiszącą w powietrzu, więc objęłam go nogami w talii. Teraz czułam go przy sobie nawet bardziej. Nagle jego dłonie wślizgnęły się pod brzeg mojej sukienki, na wewnętrzną stronę moich ud. Powędrował wyżej i znalazł pasek moich stringów na wzgórku pomiędzy moimi nogami, po czym zaczął go pocierać.

Przepełniła przeze mnie fala pożądania i przyjemności. Byłam dla niego rozpalona. Przytrzymałam się go, chcąc, aby zrobił więcej. Moje biodra zaczęły poruszać się w tym samym rytmie, co jego ręka i nie minęło dużo czasu, aż unióś moją sukienkę do góry i dotykał moją skórę, bez żadnych barier.

– Carter – wyszeptałam, wyginając dla niego plecy i szyję.

Pocałował mnie w nią, liżąc.

– Potrzebuję cię wewnątrz mnie.

Warknął, mocniej ściskając moje udo i wsuwając dwa palce w moje wnętrze. Zatopił je głęboko, zanim je wyjął i znowu wsunął. W tym samym czasie ponownie polizał mnie po szyi.

Sapnęłam. Poruszyłam biodrami, więc jego palce weszły we mnie nawet głębiej.

Wtedy przyciągnął moją głowę do siebie i przycisnął swoje usta do moich. Wsunął do nich swój język, głaszcząc nim mój, a po chwili stał się bardziej władczy, kontynuując we mnie swój szturm palcami.

– Proszę – zaskomlałam. Trzymał się ode mnie z dala przez cały tydzień. Moje ciało było zmęczone od pragnienia go przez cały cholerny tydzień. Chciałam jego, nie jego palców. Chciałam go całego. – Pragnę cię.

Jego palce kontynuowały swój atak. Przyśpieszyły tempo i już nie mogłam wytrzymać. Budowało się we mnie uczucie spełnienia. Zbliżało się. Zanim nadeszło, odsunęłam się od ściany tak, że dotykałam ją tylko głową. Wypchnęłam biodra w jego stronę. Warknął przy ostatnim pchnięciu, po którym eksplodowałam w jego ramionach.

Całe moje ciało się trzęsło, gdy przeszły przeze mnie fale spełnienia. Zmiękłam w jego objęciu, ale Carter mnie przytrzymał. Złożył delikatny pocałunek na moim ramieniu, po czym zjechał dłonią niżej i objął nią moją pierś.

Chciałam, aby moja sukienka zniknęła. Chciałam, aby jego ubrania zniknęły. Chciałam poczuć jego ciało na moim z niczym pomiędzy nami. Gdy spojrzałam na niego, gdy nadal mnie trzymał, zobaczyłam, czego chciałam i postawił mnie na ziemi. Następnie znowu przyciągnął mnie do siebie, wycisnął na moich ustach długi pocałunek i wyszeptał:

– Nie tutaj.

Zamknęłam oczy i oparłam głowę o jego klatkę piersiową.

Złożył na mojej głowie kolejny pocałunek.

– Niedługo.

Moje ciało zmieniło się w płyn i byłam jak kałuża u jego stóp.

Pomógł mi poprawić sukienkę, po czym wziął moją dłoń w swoją. Gdy moje włosy zostały przeczesane i wyglądałam już przyzwoicie, wyszczerzył się do mnie i pogłaskał po dłoni. Jego głos był zachrypnięty, gdy mówił:

– Jak tylko wrócimy do domu. Nie będziesz mogła chodzić przez tydzień.

Chciałabym.

W moim umyśle rozbłysły obrazy naszej dwójki i znowu zrobiłam się mokra. On będzie moją śmiercią. Część mnie wiedziała o tym z chwilą, gdy poczułam jego palce wewnątrz mnie,

gdyż to mi nie wystarczało. Chciałam więcej. Nie byłam usatysfakcjonowana, ale gdy sprawił, że doszłam, to było jak drażnienie się ze mną. Moje ciało było rozgrzane i ponownie gotowe. Zsunęłam rękę po jego umięśnionych plecach. Czułam wszystkie jego krzywizny, krawędzie i zagłębienia. Poczułam mroczną przyjemność, gdy jego mięśnie zacisnęły się pod wpływem mojego dotyku i odwrócił głowę, aby na mnie spojrzeć.

To było moje.

On był mój.

Jęknął i w ciągu sekundy znowu przyciskał mnie do ściany. Złapał mnie za biodra i ustawił mnie pod kątem, zanim przycisnął do nich swoje biodra. Poczułam wybrzuszenie w jego spodniach. To było dla mnie. Tylko dla mnie. Pochylił się tak, że jego biodra znalazły się na wysokości moich, po czym pchnął nimi we mnie.

Nie mogłam oddychać. Przytrzymałam się jego ramion. Ich mięśnie także zacisnęły się na mój dotyk, tak jakby chciały więcej.

– To – jęknął, szepcząc w moje usta – to jest to, czego chciałem tamtej nocy. Nie mogłem nad sobą zapanować i musiałem cię spróbować, ale dzisiaj jest noc, w którą naprawdę cię mam. Jesteś moja, Emmo. Zawsze byłaś.

Kiwnęłam głową, taka słaba pod jego dotykiem.

– Moja.

On także był mój, ale nie powiedziałam tego. Jeszcze nie, choć wszystko w moim ciele błagało, abym to zrobiła.

Znowu złapał mnie za rękę i wyprowadził na korytarz. Ludzie zatrzymywali się i obserwowali, jak wychodziliśmy. Wiedziałam, że to przez niego. Carter był zabójczy. Jego ciało było wyrzeźbione i uformowane do perfekcji. Oczy miał zimne, podczas gdy twarz przypominała anioła. Każdy wiedział, kim był i skąd pochodził. Nawet media szalały, gdy był widziany publicznie. Jednakże poruszał się jak duch, tak jak wytrenował swoich ludzi, więc takie momenty były rzadkie, a ten niczym się nie różnił. Jego pracownicy widywali go już wcześniej, ale wszyscy ucichli w obecności takiej śmiercionośnej pantery.

Przeszła przeze mnie fala zaborczości. Moje nogi zadrżały, gdy przypominałam sobie swój orgazm. Ta istota, która trzymała mnie teraz za rękę, była moja, a ja byłam jego. Należałam do niego i sapnęłam cicho, gdy poczułam, jak jego roszczenie do mnie przeniknęło do mojej krwi. Wsiąkło głęboko, aż do kości. Wszystko we mnie należało do niego i gdy podążałam za nim przez jego klub, wiedziałam, że zaczynałam się od niego uzależniać. Uniosłam dłoń, aby znowu dotknąć jego pleców, aby przejechać nią po jego mięśniach i wszystkim innym.

Przygryzłam wargę. Te pragnienie nie zamierzało ustąpić. Pragnienie pomiędzy moimi nogami i pragnienie, które rozprzestrzeniło się głęboko wewnątrz mnie, rośnie za każdym razem, gdy z nim byłam, za każdym razem, gdy na mnie patrzył lub mnie dotykał.

Opuściło mnie miękkie westchnienie, na co spojrział na mnie.

Złapał mnie swoim spojrzeniem. Jego wilcze oczy patrzyły przeze mnie. Byłam przed nim naga, nieważne w co byłam ubrana lub jak wiele ścian zbudowałam wokół mojego serca. Widział przez to wszystko. Ścisnął mocniej moją dłoń i ją uniósł. Jego usta spoczęły na jej wierzchu. Moje oczy się zamknęły, a ból pomiędzy moimi nogami zwiększył na sile na tą miękką pieszczotę.

– Proszę pana. – Z cieni wyszedł jakiś mężczyzna. Kolejny ochroniarz.

Carter zatrzymał się, aby wysłuchać, co ten mężczyzna miał do powiedzenia. Rozmawiali cicho, więc nic nie mogłam usłyszeć, ale obaj na mnie zerkali.

– Co?

Zmrużył oczy, które nagle pociemniały. Jego uścisk na mojej dłoni stał się zaborczy.

Zapytałam ponownie.

– Carter? Co się dzieje?

Odwrócił się, widać było, że podjął decyzję i położył dłoń pomiędzy moimi łopatkami. Zaczął iść ze mną w dół korytarza. Po chwili zobaczyłam czekającego na nas Mike'a i uświadomiłam sobie, że byliśmy przy tej samej łoży, w której zostawiłam Noah i Theresę. Wbiłam pięty w podłogę. Nie wiedziałam, co się dzieje, ale wiedziałam, że zamierzał tu mnie zostawić. Coś się wydarzyło i musiał to ogarnąć, ale nie chciałam zostać w tyle.

– Emmo?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Nie zostawisz mnie. Nie znowu.

Obserwował mnie przez chwilę, ale kiwnął głową. Ponownie objął mocno moją dłoń. Kolana prawie ugięły mi się z ulgi, gdy odwrócił się do mężczyzny.

– Zdobądź informacje i zadzwoń do mnie. Zrób to szybko.

Ochroniarz poszedł; nie trzeba mu było powtarzać.

Carter poprowadził mnie przez korytarze, aż wróciliśmy do bocznego wyjścia. Tym razem to stąd mieliśmy odjechać. Czarny samochód już na nas czekał, a Mike trzymał dla nas otwarte drzwi. Carter wysłał mu jakiś sygnał, ponieważ po chwili odszedł. Gdy zbliżyliśmy się do drzwi, poprowadził mnie na siedzenie, trzymając mnie za biodra, po czym wślizgnął się obok mnie. Sięgnął, aby zamknąć drzwi, a ja zerknęłam do tyłu.

Theresa i Noah czekali za nami na swój samochód. Jej usta wisiały otwarte, podczas gdy Noah marszczył czoło.

Och nie.

Jednakże drzwi trzasnęły i samochód ruszył. Carter nie miał pojęcia co się właśnie stało, albo go to nie obchodziło. Ciężko mi było jednak uwierzyć, że nie wiedział, iż za nami stał Noah.

– Co? – Carter spojrzał na mnie.

Musiałam wydać z siebie jakiś dźwięk.

– Och, nic takiego. – To nie było warte rozmowy.

Sięgnął ponownie po moją rękę i unióś ją do pocałunku.

– Emmo, powiedz mi.

Węzeł w moim brzuchu rozluźnił się pod wpływem jego dotyku, ale pokręciłam głową. W pewien mały sposób to było żenujące.

– To naprawdę nic takiego.

– Emmo – westchnął. – Czy chodzi o Grahama? Powiedziano mi, że poprosiłaś, aby go zabrano. Przepraszam za niego. Powinienem był przewidzieć taką sytuację, ale tego nie zrobiłem. Więcej już nie będzie cię niepokoił. Obiecuję.

Pokręciłam głową, ale ulżyło mi, gdy to usłyszałam. Wtedy mu powiedziałam:

– Noah i jego przyjaciółka czekali za nami.

– Wiem o tym.

– Wiesz?

Kiwnął głową, a jego spojrzenie stało się zamglone, gdy spojrzał na moje usta. Sięgnął i przejechał po nich kciukiem. Gdy jego dotyk się przedłużał, moje serce zgubiło rytm. Przysunął się bliżej mnie i nachylił głowę, ale nie pocałował mnie. Czekałam, gotowa na to, ale przycisnął tylko delikatnie dłoń do mojego policzka.

– Wiedziałem o tym ale nie sądziłem, żebyś chciała, abym poznał twoją przyjaciółkę.

– Poznałam ją zaledwie w zeszłym tygodniu. Jest bardziej przyjaciółką Noah'a.

Jego dłoń ścisnęła moje udo. Przysunął mnie bliżej siebie i powiedział:

– To także twoja przyjaciółka. To do niej poszłaś dziś wieczorem, prawda?

Kiwnęłam głową. Zaczynałam być podniecona na to, jak blisko siebie byliśmy. Nie byłam pewna, kto zamierzał wgramolić się komu na kolana, ale byłam gotowa. Czekałam tylko, aż mnie podniesie.

– Więc to także twoja przyjaciółka. – Wyszczrzył się i ten widok był dla mnie zachwycający. Oparł czoło o moje i kontynuował: – Każdy, kto nie pochwała czyichś powiązań z mafią wydaje mi się w porządku. Nie musisz się martwić, że nie polubię twojej przyjaciółki,

Emmo. Jeśli jest dla ciebie tak dobra, jak była przez lata dla Noah'a to nie mam powodu, aby jej nie lubić.

No i proszę. To było to, czego się obawiałam, nie tego, co Theresa pomyśli o Carterze, ale co on pomyśli o niej. To, że pochwałiał moją jedyną obecnie przyjaciółkę coś dla mnie znaczyło. Właściwie to znaczyło dla mnie wiele – kolejna zmiana w moim życiu. Wcześniej miałam trzech przyjaciół, których uważałam za rodzinę, ale teraz był nią Carter. Wszystko szybko sprowadzało się tylko do niego.

– Co się dzieje?

Pokręciłam głową, gdyż moje gardło było ściśnięte od emocji. Nie ufałam sama sobie. Zaczęłam płakać. Miałam już dość płakania.

Objął mój policzek i odwrócił mnie, abym na niego spojrzała.

– Emmo.

Życzliwość w jego oczach była moją zgubą. Z moich oczu popłynęło kilka łez, które szybko starł. Jego dotyk był taki delikatny.

– Carter – wyszlochałam.

Uniósł mnie na swoje kolana i przycisnął do swojej klatki piersiowej.

Poczułam takie pocieszenie, jakbym znalazła się w domu. Zamknęłam oczy i wtuliłam się w niego. Przestałam myśleć i martwić się o cokolwiek. Przestałam walczyć z uczuciami i tym, jaką władzę miał ten mężczyzna nad moim życiem. To nie było już tylko moje życie, to było także moje serce. Nawet bez strachu przed Franco Dunvanem, wiedziałam, że nie chciałam go opuścić. To było tak, jakbym obserwowała go przez lata i chciała do niego pójść, ale nigdy nie miałam wystarczającego powodu, aby to zrobić. Na tę myśl rzeczywistość uderzyła we mnie jak wiadro zimnej wody. Wyprostowałam się na jego kolanach i spojrzałam na niego.

Widać w nim było wymieszaną troskę i pożądanie. Czekał na cokolwiek, co musiałam powiedzieć.

Westchnęłam. Powinnam się odsunąć. Powinnam chronić swoje serce, ale gdy podtrzymałam jego spojrzenie, nie potrafiłam. Walczyły we mnie różne emocje, ale wystarczyło jedno spojrzenie na niego. To było to. Jedno spojrzenie i już rwałam się do niego. Zawsze będę do niego przyciągana.

W głębi ducha wiedziałam, że będzie mnie do niego ciągnąć jak kotwicę do morza. Im głębiej tonęła, tym więcej wiedziałam. Byłam zakochana w Carterze Reedzie. Gdy kotwica wylądowała w dole mojego brzucha, rozeszło się to po całym moim wnętrzu. Przez moje nerwy i ścięgna przepłynęły fale zaskoczenia. Moje ręce zaczęły się trząść i nawet nogi poczuły tę eksplozję.

Wtedy zaczęłam się zastanawiać, czy zawsze go kochałam?

– Carter.

– Mmm?

Przycisnął kciuk do moich ust, ale znowu na mnie spojrział.

Mój głos stał się ochryply.

– Jak to zrobiłeś?

Wiedział, o co pytałam.

Jego dłoń opadła i oparł się o siedzenie, ale jego oczy nigdy nie opuściły moich. Wcześniej widać w nich było łagodną wesołość. Teraz została ona zastąpiona chłodnym spojrzeniem. Nadal było intensywne, ale przypomniało mi o Zimnym Zabójcy, o którym wszyscy mówili.

Zaczęłam schodzić z jego kolan, ale przytrzymał moje nogi w miejscu. Siedziałam na nim okrakiem i czekałam, zadowolona, że mogę zostać tam, gdzie tego chciał.

– Chcesz wiedzieć co się wydarzyło po śmierci AJ'a?

Kiwnęłam głową. Musiałam wiedzieć. Myślałam, że wiem, ale może nie wiedziałam wszystkiego.

– Mówiłeś, że mnie szukali?

Jego ramiona objęły mnie mocno w reakcji na moje słowa. Zmusił je do rozluźnienia, gdy odpowiedział:

– Tak. Szukali cię. Franco Dunvan jest potworem, ale nie mogę udawać, że nie jestem taki jak on. Stałem się taki jak on.

CARTER

Carter spojrział na nią. Była taka poważna. Chciała zrozumieć i widział, że potrzebowała zrozumieć, ale nadal się wycofywał. Czy gdyby wszystko wiedziała, poradziłaby sobie z tym? Jego ludzie powiedzieli mu, że Troy jest nieosiągalny. Był ich wtyczką w organizacji Dunvana i zawsze przekazywał im istotne informacje. Ale coś się stało lub coś miało się stać. Ostatnia wiadomość, jaką im dostarczył, dotyczyła tego, że chłopak sprzedał Emmę i ludzie Franca zaczęli jej szukać.

Musiała wiedzieć, zanim będzie za późno. Więc zacznij od początku.

Musiała być gotowa.

CHAPTER 15

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Moje płuca zacisnęły się w klatce piersiowej. Bolało mnie oddychanie, ale przygryzłam wargę i słuchałam.

– Franco nie zlecił uderzenia w AJ'a. Wszyscy tak sądzili, więc przypisał to sobie, ale to była sprawka Cristino.

Zamknęłam oczy, gdy moje ciało przeszedł dreszcz na wspomnienie błagań mojego brata. „*Proszę, Tomino, proszę*”.

Głos Cartera stał się szorstki.

– To był Tomino, jego młodszy brat, który wykonał cios.

Poczułam jego badawcze spojrzenie, gdy dodał:

– Ale to już wiesz. Byłaś tam.

Obraz Tomino, unoszącego kij wrócił do mnie. Przeszył mnie.

– Ja też.

Zachwiałam się, ześlizgując z jego kolan. Przytrzymał mnie jednak za uda i przyciągnął do siebie. Objął mnie i kontynuował, teraz jednak szepcząc mi do ucha.

– Byłem na górze. AJ siedł do mnie i widziałem to, ale nic nie mogłem zrobić. Nie mogłem nawet otworzyć okna na wystarczająco długo, aby krzyknąć. Cholera, nie, żebym mógł coś zrobić, ale chciałem chociaż spróbować.

On tam był. Otworzyłam szeroko oczy i nie mrugając, przycisnęłam się do jego klatki piersiowej. On tam był. Nie mogłam tego pojąć.

Jego dłoń zaczęła głaskać mnie po włosach, gdy kontynuował:

– Gdy to się stało, nie mogłem odwrócić spojrzenia. I gdy uderzyli go tym kijem, to był dla mnie początek, Emmo.

Och boże. Opuściło mnie skomlenie. Teraz już się w niego zagrzebałam.

– Już wiedziałem, że zamierzałem ich zabić, ale wtedy, kiedy zobaczyłem, jak wygramoliłaś się z tego otworu wentylacyjnego, warknąłem. Ty, ty! Widziałaś całe to zdarzenie. Zrobili to na twoich oczach, ale odtworzyłem sobie wszystko w mojej głowie. Uświadomiłem sobie, że nie wiedzieli, że tam byłaś. Nie mogli wiedzieć, ponieważ – jego dłoń

zatrzęsła się za moją głową – gdyby wiedzieli, ciebie także by zabili. Lub gorzej. Zabraliby cię ze sobą. – Przystał się już hamować. Jego głos się urwał i ponownie ogarnęła go lodowata wściekłość, jaką czuł tamtego dnia. – Zabiłem ich wszystkich, Emmo. Zrobiłbym to ponownie. *Zrobiłem* to ponownie. Tamtego popołudnia poszedłem do domu Tomina. Chodziłem od pokoju do pokoju i poderżnąłem im gardła. Gdy to nie wystarczyło, gdyż było ich zbyt wielu, użyłem na nich ich własnych pistoletów.

Zacisnęłam pięści na jego koszuli. Moje ramiona napięły się i nienawidziłam tego, co słyszałam, ale musiałam to usłyszeć. Część mnie pragnęła, abym mogła tam być, abym to ja wykonała zemstę, o której mogłam tylko słyszeć. Przygryzłam wargę, starając się wszystko przyswoić i poczułam własną krew. Nie przestałam jednak przygryzania, tylko przygryzłam wargę jeszcze mocniej.

Głos Cartera stał się odległy, gdy przypominał sobie tamten dzień. Wziął głęboki oddech. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała.

– Nie zamierzam opowiadać ci szczegółów. Nie potrzebuję dodawać ci koszmarów nocnych, ale kiedy skończyłem w tamtym domu, poszedłem do The Blue Chip i zastrzeliłem Cristino. Zastrzeliłem jego i jego dwóch kierowców w jego biurze. Było jeszcze kilku ludzi, o których nie wiedziałem aż do później, ale nadal, ich też zabiłem. Zabiłem ich wszystkich. Dla ciebie.

Jego głos zadrżał, ale się nie poruszyłam. Zostałam przyciśnięta do niego, przygryzając wargę tak mocno, że zaczęła płynąć z niej krew. Poczułam, jak spłynęła po mojej brodzie i wiedziałam, że ubrudziła mu koszulę. To nie miało jednak znaczenia.

– Poszedłeś po tym do Mauricio? – wyszeptałam, gdyż mój głos zachrypnął. Bolało mnie mówienie.

– Opuściłem The Blue Chip i złapałem taksówkę do ich magazynu. Pierwszy zobaczył mnie Farve. Byłem cholernie szczęśliwy, że to był właśnie on. Byłem pokryty krwią. Nie wiem skąd się na mnie wzięła, gdyż nie pamiętałem, żebym dotykał jakieś ciała, ale w jakiś sposób znalazła się na mojej twarzy. Jestem zaskoczony, że taksówkarz nie zabrał mnie na policję. Mógł to zrobić. Byłem pokryty krwią, ale yeah, Farve zobaczył mnie jako pierwszy. Pamiętał mnie przez mojego ojca. Byli kumplami od picia, ale wiedziałem, że nigdy nie pochwalał bicia, jakie otrzymywałem od ojca.

Pamiętałam, jak Carter u nas nocował; praktycznie każdej nocy wślizgiwał się do nas przez drzwi balkonowe. Nigdy o tym nie mówił, gdy byliśmy dziećmi i odkąd znowu pojawiłam się w jego życiu, ten temat nie był także poruszony. Pamiętałam pewną noc, kiedy leżał na kanapie cały posiniaczony i zakrwawiony. Nigdy nie wiedziałam co w takich sytuacjach powiedzieć. AJ to zignorował; zrobił to, ponieważ tego właśnie chciał Carter. Ale ja tamtej nocy nie mogłam tego zignorować. Spałam na podłodze obok niego. Gdy się obudziłam, jego stopy opadły z kanapy i leżały obok moich.

Nie poruszyłam się przez godziny. Leżałam nieruchomo, aż Carter zabrał swoje stopy z powrotem na kanapę. Gdy się obudził nic nie powiedział. Wstał i wrócił do swojego domu. Myśląc o tym teraz, uroniłam dla niego kilka łez, ale pozostałam cicho. Kiedy będzie chciał o tym porozmawiać, będę tu dla niego.

– Farve za mnie poręczył. Powiedział, że byłem dobrym wojownikiem i byłem lojalny.

Znałam resztę. Przyjęli go i od tamtej pory pozostawił za sobą dużo więcej rzezi. Gdy zostałam zabrana przez opiekę społeczną i wędrowałam pomiędzy domami zastępczymi, nadal słyszałam historie o Carterze Reedzie, Zimnym Zabójcy. Historie te ustały w momencie, gdy ukończyłam liceum. Dopiero na moim pierwszym roku studiów uświadomiłam sobie jednak dlaczego. Wspiął się w górę. Otworzył Octave, a po nim jeszcze kilka innych klubów.

Cztery lata później Carter Reed zmienił się w legendę.

Teraz trzymał mnie i pocałował mnie w policzek. Następnie wyszeptał:

– Franco Dunvan zastąpił Cristino w Rodzinie Bertal. Dowiedzieli się, że wszystko, co zrobiłem, wywodziło się ze śmierci AJ'a. Każdy wiedział, że był moim najlepszym przyjacielem, więc Franco chciał zlecić twoje morderstwo.

– Co?

Kiwnął głową, a jego oczy wyrażały wyrzuty sumienia.

– Ale nie mógł. To, co zrobiłem było zbyt duże. Policja nigdy nie została w to zaangażowana, gdyż dom Tomina służył, jako baza do tworzenia seksualnych niewolnic. Rodzina Bertal wszystko ukryła i wysprzątała, ale Franco chciał pomścić Cristino, aby wzmocnić swoje nazwisko. – Carter pokręcił głową. – Słyszeliśmy, że jego zwierzchnicy nigdy na to nie pozwolili. Byłaś zbyt młoda i byłaś niewinna, ale to nie powstrzymało Franca od próbowania. Po prostu nigdy nie wykonał na tyle bezpośrednich ruchów, żeby Rodzina Bertal mogła je z nim połączyć.

Wszystko mnie bolało. Bolało mnie oddychanie. Bolało mnie odczuwanie. Bolało mówienie, ale wychrypiałam:

– Próbowali mnie skrzywdzić? Przez całe moje życie?

Kiwnął głową, obejmując dłońmi moją twarz.

– Chroniłem cię przez całe twoje życie, Emmo. Mike i Thomas są tylko dwoma z długiej listy ludzi, którzy cię obserwowali. Całe twoje życie. Od tamtego dnia. To wszystko było dla ciebie. – Nagle zmarszczył czoło. – Ochroniarz powinien cię przypilnować w penthousie. Poszedł się wysikać, a ty w tym czasie się wyslizgnęłaś, jednak inni za tobą podążyli. – Teraz się zaśmiał. – Nie mogłem w to uwierzyć. Przynurzył mi, że nigdy więcej nie będzie sikał.

Całe moje życie? Obserwowali mnie? Całe moje życie? Nie mogłam tego pojąć. Chwila, czy to oznaczało – zassałam oddech.

– Wiedziałeś o Jeremym Dunvanie zanim do ciebie przyszedłem?

Kiwnął głową, czekając na moją reakcję.

Otworzyłam szeroko oczy, gdy urosła we mnie panika. Moja klatka piersiowa zacisnęła się. Coś na nią naciskało. Ale – pokręciłam głową. To nie miało sensu. Wiedział, ale skąd? Dlaczego czekał, aż do niego przyjdę?

Spojrzałam w bok, gdy zaczęłam to wszystko pojmować, ale odwrócił mnie z powrotem do siebie. Jego spojrzenie było łagodne, kochające. Przejechał kciukiem po moim policzku i powiedział:

– Moi ludzie zajęli się ciałem i pistoletem. To dlatego uznano go za zaginionego.

– Ale nigdy nic mi nie powiedziałaś...

Przypomniałam sobie historię, w jaką wpadłam, panikę na to, co się stało i że Franco Dunvan zamierzał nas zabić. Nie mogłam oddychać, a moje serce znowu zaczęło walić jak młotem.

– Wiedziałem, że będziesz przerażona, ale to była twoja decyzja – wymamrotał. – Zawsze chciałem, abys była wolna tak długo, jak to możliwe, ale kiedy do mnie przyszedłaś...

– Czy twoi ludzie wiedzieli, że byłam w Octave?

Kiwnął głową. – Właśnie wracałem, gdy do mnie zadzwonili. Wiedziałem, że tam byłaś i że zdecydowałaś się do mnie przyjść. – Uniósł moją brodę, więc znalazłam się na poziomie jego spojrzenia. – W końcu.

– Zrobiłeś to wszystko dla mnie?

– Dla ciebie wypowiedziałbym wojnę.

Znowu ukradł mi oddech. Zaczynało mi być ciężko oddychać przy tym mężczyźnie. Zawsze czułam się tak, jakbym miała atak serca i teraz nie było wyjątku. Jego ręka opadła na moje udo i powędrowała na jego wewnętrzną stronę. Gdy zamknęłam oczy i oparłam czoło o jego, wsunął palec pod moją sukienkę i pod bieliznę drugi raz tej nocy. Wzięłam drżący oddech, gdy wszedł we mnie, do końca. Czułam jego gorący oddech na mojej twarzy, ale nie poruszyłam się. Nie chciałam się poruszyć. Zaczął wchodzić we mnie i wychodzić, i zatrzęsłam się na nim. Gdy wsunął we mnie drugi palec, utrzymując ten sam rytm, otworzyłam oczy. Byłam tak blisko niego. Patrzył na mnie intensywnym wzrokiem, gdy jego palce przyśpieszyły.

Walczyłam ze sobą, aby nie wydać z siebie żadnego dźwięku, ale nie mogłam się powstrzymać. Uciekł mi cichy jęk.

Na jego twarzy pojawił się uśmiezek i sięgnął do tyłu mojej głowy. Przytrzymał ją mocno, ale to nie miało znaczenia. Skróciłam nieznaczną odległość między nami i przycisnęłam usta do jego ust. Lont był zapalony. Cały czas się palił, ale kiedy nasze usta się dotknęły,

ekspłodował światłem wewnątrz mnie. Paliłam się. Jego usta otworzyły się i stały się bardziej wymagające. Zażądał wejścia. Wpuściłam go. Zrobiłabym dla niego wszystko.

Kochałam tego mężczyznę.

Przycisnęłam się mocniej do niego. Złapałam go za ramiona i dopasowałam ciało do jego. Nie mogłam znaleźć się wystarczająco blisko niego.

– Emmo – wyszeptał w moje usta.

Mój język zawirował i otarł się o jego.

– Carter.

W tym momencie samochód gwałtownie skręcił, rzucając mnie na bok. Uderzyłam o drzwi, gdyby Carter mnie nie złapał. Przytrzymał mnie w miejscu i nacisnął przycisk na dachu.

– Gene?

Przez intercom rozległ się ten sam niski głos, co w klubie.

– Proszę pana, jest ich trzech.

Carter zastygł na chwilę, myśląc. Po chwili zdjął mnie ze swoich kolan i przesunął tak, że siedziałam na podłodze. Jego wyraz twarzy zmienił się w zimną maskę. Nie był już Carterem, którego znałam, tym, który mnie trzymał i całował. Teraz był tym, który zabijał i gdy to do mnie dotarło, wszystko się zmieniło. Czas zwolnił, gdy każda sekunda mijała w rytmie mojego serca.

Samochód zwolnił.

Carter sięgnął do ukrytej przegródki i wyciągnął pistolet. Był czarny, lśniący i zabójczy. Pasował jak rękawiczka na jego dłoni, gdy przysunął się bliżej drzwi.

Nagle zerwał się i wyskoczył z samochodu.

Spojrzałam w górę, gdy nasz samochód gwałtownie się zatrzymał. Drzwi otworzyły się, kołyszac samochodem od użytej do tego siły, gdy ludzie z przodu wysiedli. Usłyszałam pisk hamulców innego samochodu. Słysząc było krzyki. W powietrzu rozległy się strzały. Ktoś wrzasnął.

Otworzyłam usta, próbując się usłyszeć, ale nie mogłam. To było tak, jakby ktoś rzucił na mnie zasłonę. Mogłam przez nią widzieć, ale nie słyszeć, przynajmniej nie do końca. Wszystko było stłumione. Nagle w mojej głowie eksplodował ból i gdy dzwonienie w niej zaczęło słabnąć, znowu mogłam słyszeć. Teraz mogłam usłyszeć zbyt wiele.

– Cart. – Ktoś krzyknął. Brzmiał jak Mike, prawda? Moje serce waliło.

Zaczęłam przysuwać się bliżej drzwi.

Bang! Bang!

Zachwiałam się na bok, gdy ktoś poleciał na samochód. Po niskim jęknięciu szybko jednak się od niego odepchnął.

– Carter!

To był ktoś inny, może Gene?

Serce waliło mi w uszach, gdy przesunęłam się jeszcze bliżej. Moje palce złapały za skórzane obicie kanapy, ale nie mogłam dobrze jej złapać. Nadal klęczałam na podłodze, ale przesuwałam się dotąd, aż znalazłam się na brzegu otwartych drzwi – *Bang! Bang!*

Cofnęłam się z szeroko otwartymi oczami. Moje serce podskoczyło mi do gardła. Było właśnie tam, gotowe, aby wyskoczyć, ale zacisnęłam na to zęby. Byłam tego częścią. Byłam tego powodem. Musiałam to zobaczyć.

Gdy wysunęłam głowę za drzwi, mój widok zablokowały trzy pary nóg. Uformowały żywy mur przy moich otwartych drzwiach, więc ponownie opadłam na podłogę. Uczucie palenia rozprzestrzeniło się we mnie, ale było tak daleko. Ledwie je czułam. Zmierzę się z nim później. Klęcząc tam zerknęłam pomiędzy ich nogami. Stali mocno z uniesionymi ramionami i pistoletami skierowanymi na zewnątrz.

Zobaczyłam z daleka Cartera. Był za samochodem, który zatrzymał się za nami. Kolejny porzucony był z boku. Wszystkie jego drzwi były otwarte, a we wnętrzu rozprzestrzenił się ogień. Gdy płomień urosły, dym wypełnił nocne niebo. To stawało się przytłaczające, ale nie mogłam oderwać wzroku od Cartera. Światło latarni rzucało na niego promienie i obserwowałam, jak postawił na nogi jakiegoś mężczyznę, uderzył go kolbą swojego pistoletu i pozwolił mu nieprzytomnemu upaść na ziemię. Wtedy rozejrzał się dokoła. Wyglądał spokojnie. Nie był zaalarmowany, jak ja. Ale nie, nie był spokojny. Był ożywiony. Zassałam powietrze. Nagle zmrużył oczy. Uniósł pistolet i wystrzelił dwa pociski. Na przód drugiego samochodu opadło ciało, które po chwili ześlizgnęło się na ziemię. Za nim podążył jego pistolet. Siła upadku przesunęła go do naszego samochodu i pod niego. Znalazł się wystarczająco blisko mnie, że mogłam po niego sięgnąć.

Nie wiedziałam, co robię. Wiedziałam tylko, że muszę pomóc. Musiałam coś zrobić.

Zacisnęłam zęby i wyciągnęłam ramię najdalej, jak mogłam. Opuszki moich palców otarły się o metal. Był gorący tak, że aż palił, więc przesunęłam go na bok, żeby lepiej móc go złapać. Gdy moja dłoń zbliżyła się do jego rączki, poczułam, że jestem podnoszona. Pistolet jednak poszedł ze mną.

Mike był zaskoczony, gdy tak trzymał mnie w powietrzu. Moje stopy kołysały się nad ziemią. Jego uścisk na moich ramionach wzmocnił się i wiedziałam, że będę miała w tych miejscach siniaki, ale nic nie miało dla mnie znaczenia, oprócz pistoletu w mojej dłoni. I Cartera. Gdzie był Carter? Ponownie rozejrzałam się dokoła.

Walczył z jakimś mężczyzną. Ten był dwa razy większy od niego. Wystosował cios. Carter go uniknął i walnął kolesia łokciem w twarz. Gdy ten zatoczył się do tyłu, Carter kopnął

go w kolano. Mężczyzna upadł, ale Carer nie skończył. Uniósł ponownie pistolet i z całej siły uderzył mężczyznę jego końcem, po czym ten upadł do tyłu.

Bang! Bang! Bang!

Rozległo się więcej wystrzałów.

Carter rozejrzał się. Rozszerzył oczy, gdy mnie zobaczył, teraz przyciśniętą do klatki piersiowej Mike'a. Nagle uniósł broń i wycelował ją prosto we mnie.

Obserwowałam z prawie chorą fascynacją, jak jego palec nacisnął na spust.

– Agh!

Mike odwrócił się, a ja razem z nim. Oboje zobaczyliśmy mężczyznę na ziemi za nami. Carter go zastrzelił. Z jego czoła lała się krew, a na ziemi obok niego leżał jego pistolet.

– Zabierz ją stąd!

– Proszę pana?

Carter pobiegł do tyłu. Machnął na nas.

– Zabierz ją stąd. Teraz.

Mike wrzucił mnie do środka samochodu, po czym wskoczył obok mnie. Zostałam wepchnięta na podłogę, zanim uświadomiłam sobie co się dzieje a samochód przyśpieszył.

– Nie! – Próbowałam wstać. – Carter!

Ręka na mojej głowie wzmocniła swój chwyt. Zatrzymała mnie w miejscu. Połowa jego ciała zakrywała moje, gdy krzyknął mi do ucha: – Będzie bezpieczny.

– Carter!

Mike pokręcił głową obok mojej. Jego głos złagodniał.

– Będzie bezpieczny, Emmo. Bardziej zależy mi na twoim bezpieczeństwie, niż na swoim.

– Nie! – Próbowałam oderwać od siebie jego rękę. Musiałam się uwolnić i wrócić do Cartera. – Zostawiliśmy go tam.

– Nie. – Znowu pokręcił głową. Teraz objęły mnie obie jego ręce. – Jest tam drugi samochód. Wróci tamtym samochodem.

Zajechaliśmy za daleko. Wiedziałam, że nie mogę do niego wrócić, więc słuchałam, co Mike do mnie mówił. Carter wróci innym samochodem. Musi. Wszystko będzie w porządku, ale gdy wróciliśmy do domu Cartera, spojrzałam w dół. Pistolet nadal spoczywał w mojej dłoni.

CARTER

Carter obserwował, jak dwa samochody odjeżdżały, w tym jeden z Emmą z tyłu. Była bezpieczna. Cały czas to sobie powtarzał. Była bezpieczna. Musiał się upewnić, że nie było tu innych, a był w tym najlepszy. Był potrzebny tutaj, nie z nią. Jeszcze nie.

Carter podbiegł do trzeciego stojącego tu samochodu. Kierowca został zastrzelony i osunął się na kierownicę, przyciskając klakson. Carter przesunął go tak, aby klakson zamilkł. Wtedy poczuł ruch na tylnym siedzeniu i zerwał się do szarpiącego się mężczyzny. Człowiek ten uniósł ramię, próbując wycelować swoją broń w Cartera, ale została mu wytracona z dłoni. Mężczyzna próbował go kopnąć, ale to także zostało zablokowane. Zamachnął się drugą nogą, na co został wyciągnięty i przyszpilony do samochodu. Nie mógł zrobić nic, poza patrzeniem na swojego oprawcę.

Carter wpatrywał się w niego. Nie powiedział ani słowa. Nie mrugnął. Jego oczy były puste. Miały kolor krystalicznego błękitu.

Gene pośpieszył do nich. Wyższy, starszy mężczyzna zatrzymał się i rozejrzał dokoła. Potarł swoją szczękę.

– To było pierwsze uderzenie.

– Jestem tego świadomy. – Carter spojrzał na niego. Rzucił trzymanego mężczyznę jednemu ze swoich ochroniarzy i odszedł, aby kopnąć jednego z nieprzytomnych ludzi. Gdy został nagrodzony jękiem, podniósł faceta i rzucił nim o ścianę. – Kto ujawnił jej lokalizację?

– Możemy przesłuchać ich w magazynie.

– Nie!

– Carter. – Gene wyszedł na przód i umieścił rękę na napiętym ramieniu swojego szefa. – Zajmiemy się tym. Jedź do swojej kobiety. Upewnij się, że wszystko z nią w porządku.

Carter wiedział, że miał rację. Gene zawsze miał rację. To było irytujące. Jednakże, podczas gdy normalnie zignorowałby niechcianą radę, tym razem jej posłuchał. Przypomniał sobie jak blada była twarz Emmy, gdy została wyniesiona z samochodu.

Sięgnął w dół, objął ramionami szarpiącego się mężczyznę i skręcił mu kark. Gdy tak stał, Gene cofnął się i zapytał:

– Czy to sprawiło, że poczułeś się lepiej?

– Nie. – Spojrzał w górę z niewzruszonym wyrazem twarzy. – Jutro wyjeżdżamy do Chicago.

– Jesteś pewny?

Carter nie odpowiedział.

Gene westchnął. – Jest jeszcze inna sprawa.

Carter spojrział na swojego przyjaciela. Jego szczęka napięła się, gdy czekał.

– Chłopak wrócił.

Ramiona Cartera stały się jeszcze bardziej napięte.

– Powiedz mi, że poszedł po pieniądze.

– Nie miał ze sobą pieniędzy. Uzależniają go. W ten sposób mogą lepiej go kontrolować, jeśli dalej jest im potrzebny.

Carter przeklął wściekle, ale nic nie mógł z tym zrobić. Zamiast tego powtórzył:

– Jedziemy jutro do Chicago.

Gene nie zakwestionował jego zdania już ponownie.

– I zadzwoń do Noah'a. Nie chcę, aby Emma jechała do Nowego Jorku. To niebezpieczne.

Dwójka jego ludzi wskoczyła na motocykle. Wskazał jednemu z nich, aby zsiadł i sam wspiął się na niego. Zawrócił motor i pojechał do domu.

CHAPTER 16

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Samochód wjechał do garażu, po czym Mike zaniósł mnie do drzwi. Przeszliśmy do siłowni i szliśmy, aż znaleźliśmy się w kuchni. Gdy postawił mnie na środku pomieszczenia, zaczął przeczesywać pokoje. Podążyło za nim czterech mężczyzn, którzy rozeszli się w przeciwnych kierunkach. Sprawdzali każde pomieszczenie.

Nie potrafiłam uformować żadnej myśli, a tym bardziej decyzji, więc zostałam na miejscu, chwiejąc się na nogach.

– Czysto.

– Czysto.

– Czysto.

– Czysto.

– Czysto.

Rozejrzałam się po kuchni i wychrypiałam:

– Tutaj też czysto.

Ktoś zaśmiał się gdzieś w budynku, ale wszystko wydawało się ciche, gdy wrócili do kuchni. Nie, wróciła tylko trójka. Dwóch brakowało.

– Zajęli miejsca przed twoją windą – powiedział Mike.

Och. Oczywiście. Winda. Jak mogłam o niej zapomnieć.

– Emmo.

Odwróciłam się. To Mike mnie zawołał. Dlaczego tylko on się do mnie odzywał?

Wskazał na krzesło, które przysunął do mnie jeden z chłopaków.

– Wyglądasz, jakbyś miała zaraz upaść.

Och. Wtedy zachwiałam się jeszcze bardziej, aż mężczyzna za mną złapał mnie za ramię i posadził na krzesle. Przysunął mnie do blatu, na którym położyłam ręce.

– Ona ma broń?!

Wśród ochroniarzy powstało zamieszanie, ale to był Carter. Stał w otwartych drzwiach, prowadzących na siłownię i był wściekły. Podeszedł do Mike'a i wskazał na blat.

– Ona ma broń?!

Mike wyglądał na zagubionego.

Westchnęłam z ulgi. Był tutaj. Żył. Był wściekły, ale cholera, był gorący. Nie potrafiłam powstrzymać rumieńca, jaki uformował się na te myśli na mojej skórze. W mojej głowie rozbłyły obrazy nas w łóżku, w samochodzie, na tym blacie. Tak. Dygnęłam głową kiwając ją sama do siebie. Byłam w szoku. Musiałam być, gdyż jedyne, co chciałam zrobić to wskoczyć na Cartera. Nie chciałam myśleć o tych wystrzałach i ciałach, jakie zostawiliśmy za sobą, nie. Seks wydawał mi się najlepszym rozproszeniem.

– Emmo? – Carter podeszedł blisko mnie i uniósł moją głowę do siebie. – Skąd wzięłaś ten pistolet?

– Od faceta, którego zastrzeliłeś.

Zmarszczył czoło.

– Jego pistolet poleciał pod mój samochód, więc sięgnęłam, aby go wziąć. Chciałam pomóc.

Na te słowa zmiękł i złożył łagodny pocałunek na moich ustach. Następnie wyszeptał w nie:

– Zostaw pistolet. Idź pod prysznic.

Zostałam. Nie po to, aby coś udowodnić, ale po prostu moje nogi odmówiły posłuszeństwa.

– Proszę, Emmo.

Kiwnęłam głową.

– Nie mogę chodzić.

Jeden z mężczyzn ponownie parsknął śmiechem.

Carter posłał mi mroczne spojrzenie, ale wślizgnął rękę pod moje nogi. Uniósł mnie z krzesła i opłótł mnie nogami w talii. Najwyraźniej były posłuszne do zrobienia tego. Gdy się odwrócił i opuścił kuchnię, położyłam głowę na jego ramieniu. To było takie miłe. Czułam się jak w domu. Gdy zabrał nas do swojej łazienki, postawił mnie w końcu na ziemi. Stałam tam bez ruchu, podczas gdy otworzył szklane drzwi kabiny prysznicowej. Nachylił się do przodu i sprawdzał temperaturę wody, aż zrobiła się wystarczająco gorąca. Pomieszczenia zaczęła wypełniać para, gdy do mnie wrócił.

Nie spuszczał ze mnie spojrzenia. Było w nim tyle smutku. Dotknęłam jego ust i westchnęłam.

– Co jest? – Jego głos stał się ochrypły.

Pokręciłam głową.

– Wydarzyło się tyle złych rzeczy, a jedyne, na czym mi zależy to bycie z tobą.

– Emmo – jęknął.

– Zabiłeś dzisiaj więcej ludzi.

Opuścił głowę tak, że jego czoło oparło się o moje. Jego oddech pieścił moją skórę.

– Zabiłem.

Moja dłoń spoczęła na jego klatce piersiowej, gdzie poczułam jego serce. Było silne, biło szybko.

– Chroniłeś mnie.

– Emmo, jeśli nie chcesz, aby to zaszło dalej, musisz przestać teraz.

Spojrzałam w górę. Nie powiedziałam ani słowa. Dawał mi możliwość wycofania się, ale nie tego chciałam. Nie mogłam, już nie. Wszystko, czego chciałam to być z nim.

Zobaczył moją odpowiedź i jego oczy pociemniały.

Wstrzymałam oddech, gdy się odsunął i wsunął dłonie pod moją sukienkę. Przesuwał je po mojej skórze, aż zdjął mi ją przez głowę. Uniosłam ręce, aby ułatwić mu zadanie, po czym odrzucił ją na bok. Mój stanik podążył zaraz za sukienką. Moje piersi zostały uwolnione i natychmiast jedna z nich została objęta przez jego dłoń, a sutek zaczął być masowany przez jego kciuk. Moje serce biło w szaleńczym tempie. Zalało mnie pragnienie jego, ale nie mogłam nic zrobić. Stałam tam, chcąc więcej, potrzebując więcej. Gdy się pochylił i wziął mój sutek w usta, nie potrafiłam powstrzymać jęku. Moje dłonie powędrowały w jego włosy i przytrzymały go w miejscu, ale to ja tak naprawdę zostałam uwięziona przez jego usta. Drażnił się ze mną, przygryzając zębami wierzchołek i okrążając językiem jego obwódkę.

Wygięłam plecy w łuk, dając mu do siebie lepszy dostęp, a głowę odrzuciłam do tyłu. Oślepiły mnie doznania. Moje pożądanie było praktycznie przytłaczające, a nogi zaczęły mi się trząść.

Nadal całował moje piersi. Jedną dłoń ześlizgnął po przedzie mego ciała. Uniósł mnie, więc oplotłam nogami jego talię, po czym ponownie wsunął we mnie swoje palce.

Wyprostował się do swojej pełnej wysokości. Obejmowałam go całym ciałem, gdy odwrócił się i wszedł pod prysznic. Kiedy stanął przy strumieniu wody, nie byłam speszona. Nie zarejestrowałam tego przez budujący się w moim wnętrzu ogień. Wsuwał się we mnie i wysuwał, podsycając płomienie. Jego zęby puściły mój sutek i zaczął szukać moich ust. Sapnęłam, gdy poczułam, jak jego usta uderzyły w moje a po chwili jego język zaczął walczyć z moim, podczas gdy jego palce zagłębiały się z każdym pchnięciem coraz bardziej we mnie.

– Carter.

Wsuwał się we mnie coraz szybciej. Zaczynałam dochodzić.

Uderzyłam plecami o ścianę i wbiłam paznokcie w jego ramiona. Byłam na krawędzi, prawie na szczycie. Po chwili spełnienie uderzyło mnie pełną siłą i krzyknęłam, niezdolna, aby się powstrzymać. Nic nie mogłam zrobić. Carter trzymał mnie w miejscu, gdy przechodziły przeze mnie fale orgazmu. Każda z nich wysłała do mnie pulsujące sensacje a na końcu moje ciało zostało zredukowane do kałuży. Kiedy zobaczył, że mój orgazm minął, przesunął się i posadził mnie na siedzeniu wewnątrz kabiny prysznicowej. Z ciężkimi powiekami obserwowałam, jak zerwał z siebie resztę ubrań. Następne były moje majtki. Gdy uklęknął, aby zdjąć mi je przez stopy, jego ramiona napięły się i nabrzmiały przede mną. Przygryzłam wargę, już pragnąc ponownie go dotknąć. Chciałam poczuć te mięśnie przy moim ciele.

Zanim wstał, pocałował mnie w wewnętrzną stronę uda. Sapnęłam, gdy przeszła przeze mnie kolejna fala przyjemności, ale wstał i posłał mi zadowolony z siebie uśmiešek. Był bardzo świadomy tego, jaki efekt wywierał na moim ciele. Zmrużyłam oczy i już miałam inteligentny komentarz na końcu języka, gdy cofnął się pod strumień wody i moje słowa umarły.

Obserwowałam, jak woda spływa po jego ciele i owaładnął mną głód.

Myślałam już wcześniej, że uformował ze swojego ciała broń i miałam rację. Był idealny, od krzywizn mięśni na jego ramionach do wyrzeźbionej, szczupłej talii. Każdy mięsień był zarysowany pod jego skórą. Był idealny.

Obserwował mnie, gdy się mył. Nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Do czasu, gdy skończył, moje ciało ponownie było na krawędzi pożądania. Pierwszy orgazm tylko wzmógł mój głód do niego.

Gdy wrócił do mnie, postawił mnie na nogach i wszedł pod strumień wody razem ze mną. Wylał szampon na moje włosy i zaczął go wmasowywać, a ja stałam tam i go dotykałam. Zamknęłam oczy na jego delikatne ruchy. Po chwili przesunął się i zaczął myć całe moje ciało, centymetr po centymetrze. Gdy dotarł do mojego wejścia, klęcząc przede mną, spojrzął w górę i napotkał mój przyćmiony wzrok, zanim umieścił tam swoje usta. Sapnęłam i podwinęłam palce u stóp. Wszedł we mnie językiem, na co z mojego gardła wydostał się ochryply jęk.

Trzymał mnie w miejscu swoimi rękami na moich udach, a jego język wsuwał się we mnie i wysuwał. Skubał mnie i lizał, na co zaczęłam całą drzeć, przywierając do niego, aż osiągnęłam drugi orgazm, który pobudził wszystkie nerwy w moim ciele.

Ponownie uniósł mnie w powietrze. Chwilowo nasycona, oparłam głowę na jego ramieniu i objęłam go rękami i nogami, podczas gdy niósł mnie z prysznic do swojej sypialni. Opuścił mnie na łóżko i wytarł ręcznikiem. Nie potrafiłam oderwać od niego wzroku, gdy tak się mną opiekował. Jego dotyk był taki czuły. Gdy wytarł także siebie, chciałam, aby wślizgnął się do mnie do łóżka. Chciałam okazać mu taką samą czułość, ale zniknął w swojej garderobie i wyszedł z niej ubrany w czarne ciuchy.

– Co ty robisz? – Mój głos był zachrypnięty. Moje ciało zamruczało z przyjemności, a powieki stawały się coraz cięższe z każdym wypowiedzianym przeze mnie słowem.

Podszedł do mnie i wysunął spode mnie kołdrę. Gdy utulił mnie do snu, pocałował mnie w nagie ramię. Jego usta muskały moją skórę, gdy mówił:

– Śpij, Emmo. Wróć.

– Czekaj. – Nagle spanikowana złapałam go za rękę, zanim zdążył odejść. – Dokąd idziesz?

– Muszę zająć się kilkoma sprawami. Wróć. – Spojrzał na drzwi. – Jeśli będziesz czegoś potrzebować, ochroniarze są tutaj. – Odsunął kilka kosmyków włosów z mojego czoła. – Śpij, Emmo. Przeszłaś dzisiaj już wystarczająco wiele.

– Carter.

Chciałam mieć go przy sobie. Nie chciałam, aby wychodził, ale po chwili już go nie było. Gdy zgasił światło i zamknął za sobą drzwi, zostałam sama z sercem przepełnionym strachem. Nie chciałam, aby odchodził, to była dla mnie ostateczność. Chciałam go przy mnie. Chciałam przespać z nim noc, zwłaszcza po tym, co dziś nam się przytrafiło. Ale gdy tak leżałam przez kolejną godzinę, zrozumiałam, że miał sprawy do załatwienia.

Tej nocy nie zamierzałam usnąć.



Nie wrócił przez resztę weekendu. Minęła sobota, a potem niedziela. Spędziłam oba te dni na wędrówkach po budynku. Wysłałam kilka wiadomości do Amandy, pytając jak się miała Mallory, ale nie doczekałam się odpowiedzi. Nie byłam tym zaskoczona. W niedzielne popołudnie zadzwoniła do mnie Theresa i zapytała, czy chciałabym przyjść do niej na obiad, ale odmówiłam. Widziała ze mną Cartera. Wiedziała, że go znałam i pozostałam cicho, gdy wcześniej dyskutowała na jego temat. Było mi potrzebne wyjaśnienie, chociażby krótkie i w większości sfabrykowane, aby uspokoić naszą współpracę nad projektem, a także przyjaźń, która do tej pory rozkwitała. Jednakże gdy wstałam w poniedziałek rano i ubrałam się do pracy, nie miałam siły, aby wymyślić kłamstwo, które miałyby sens.

Mike miał tego ranka wolne, więc towarzyszył mi nowy ochroniarz. W domu znajdowało się dwóch kolejnych i jeszcze dwóch przed moją windą. Nie byłabym zaskoczona, gdyby Carter obstawił ochroniarzami wszystkie obrzeża. Przesyłał mi wiadomości przez swoich ludzi, że było z nim w porządku, że życzył mi dobrej nocy, czy że wróci tak szybko, jak to będzie możliwe. Nie wiedziałam, czy naprawdę pochodziły od Cartera, czy też było to coś, co kazał swoim ludziom mówić, gdy wyczują mój rosnący niepokój. Nie miałam pojęcia, ale próbowałam powstrzymać się od wpadnięcia we wściekłość. Wiedziałam, że był zapracowany.

Po niedawnym ataku na nas wiedziałam, że będzie miał więcej naglących spraw, w których musiał uczestniczyć, ale tęskniłam za nim.

I martwiłam się o niego.

Byłam w swoim biurze od dziesięciu minut, kiedy to wparował do niego pan Hudson. Nie zapukał. Znowu.

– Coś ty narobiła?

– Przepraszam?

– Coś ty narobiła? – Rzucił jakiś dokument na moje biurko. – Zostaliśmy wykluczeni z projektu nad Whisky. Coś ty zrobiła? Panna Webber poprosiła o ten projekt, a odkąd jest wyżej od ciebie, a jej szef wyżej ode mnie, to my zostaliśmy wykluczeni. Coś ty narobiła, Emmo?

Podniosłam dokument i zobaczyłam, że był to mail od Dyrektora Sprzedaży, wysłany do Pana Hudsona. Mówił w trzech krótkich zdaniach, że grupa projektowa została przeorganizowana. Do grupy dołączyły dwa nowe nazwiska, a my nie braliśmy już udziału w projekcie. Sprawdziłam dół maila. Został wysłany przez samego Noah'a Tomlinsona.

Zachłysnęłam się.

Theresa naprawdę miała problem z Carterem i wiedziała, że byłam z nim powiązana. Kurwa. Zostaliśmy wykluczeni z projektu przeze mnie.

– Więc?

Nie miałam innego wyboru, jak skłamać.

– Nie mam pojęcia, panie Hudson. Theresa i ja dobrze ze sobą współpracowałyśmy. Nawet zaprosiła mnie na drinka w piątek wieczorem. Poszłam z nią do Octave.

Zaczął się irytować, ale po chwili zamarł.

– Poszłaś do Octave? Dostałaś się do Octave? – Aż go cofnęło. – No cóż. Moje dziewczyny mówią, że ciężko tam wejść, a ty się tam dostałaś? – Jego głowa podskoczyła w jakiejś formie kiwnięcia, ale po chwili zmarszczył czoło. – Cóż, od tamtej pory musiało się coś wydarzyć. Wypadliśmy z projektu. Chcę, abyś to naprawiła. Chcę być w tym zespole, Emmo. Spraw, aby tak się stało.

Podniosłam telefon, aby zadzwonić do... kogo? Nie miałam do kogo zadzwonić. Mallory była tą, do której zwykle dzwoniłam. Jeśli nie odbierała, przechodziłam do Amandy. Ale od sytuacji w łazience tydzień temu, nie miałam od niej żadnych wieści, a Mallory zawsze trudno było złapać. Kto był jeszcze moim przyjacielem? Theresa, od tygodnia i Carter, ale nie mogłam nawet do niego zadzwonić. Był zajęty robieniem czegoś, co Mike nazwał 'sprzątaniami' po ataku z piątkowej nocy. Nie chciałam wiedzieć, co to znaczyło, a sądząc po jego napiętych ramionach, on nie chciał, abym pytała. Ale to miało sens, odkąd nigdzie nie było żadnych raportów z naszego ataku. Sprawdziałam przez weekend wiadomości. I nic.

Odłożyłam telefon i zamiast dzwonienia, wysłałam do Teresy maila. Otrzymałam odpowiedź automatyczną, że nie będzie jej cały tydzień w biurze. Dni miały bez rezultatów. Dopiero w czwartek, dzień, w który miałam wylatywać do Nowego Jorku, w końcu spotkałam Teresę.

Nacisnęłam przycisk windy i czekałam, aż się otworzy. Moje oczy wyszły z orbit, kiedy zobaczyłam w środku Teresę, z ołówkiem w ustach i dwoma wielkimi walizkami obok niej. Trzymała duży plakat, który zaczął wyslizgiwać jej się z rąk.

– Och! – Zerwała się, aby go złapać, rozluźniając uścisk na swojej aktówce. Upadła w końcu na podłogę i otworzyła się, rozsypując papiery, długopisy, foldery i karty pamięci po całej podłodze. – Och, nie. – Pochyliła się i zaczęła zbierać swoje rzeczy.

Wsiadłam do windy, nacisnęłam swój przycisk i uklęknęłam, aby jej pomóc.

– Och, boże. Nie musisz tego robić. Naprawdę, Emmo. – Posłała mi niezręczny uśmiech, nadal trzymając w ustach ołówek.

Stanęłam z powrotem na nogi. To nie była reakcja, jakiej oczekiwałam.

– Och, nie. To żaden problem. – Spojrzałam na dokumenty, jakie trzymałam w dłoniach i zobaczyłam logo nowej Whisky Richmond. Dwie walizki wyglądały przy niej złowieszczo. – Więc jedziesz stąd na lotnisko?

– Och, yeah. – Odgarnęła sobie włosy z czoła. To tylko sprawiło, że więcej kosmyków wyszło jej z kucyka. – Odkąd Noah dodał Allison, ten tydzień był piekłem. Chciałam któregoś dnia do ciebie zadzwonić i zobaczyć, czy nie chciałabyś wyjść do Joe's na drinka po pracy, ale nigdy nie znalazłam na to czasu. Nie miałam nawet szansy, aby sprawdzić maile. Możesz w to uwierzyć? – jęknęła. – Wiem, że kiedy tylko to skończymy, będzie mnie czekał tydzień ogarniania maili, żeby wszystko podgonić. I głównie to będziemy robić *po tym*, jak zaprezentujemy się przed zarządem.

– Chwila. – To nie miało sensu. – To Noah mnie wykluczył?

– Noah wykluczył Pana Bezwartościowego. Nie chciał, aby twój szef przypisał sobie wszystkie zasługi, więc zamiast jego dodał do zespołu Allison i Harolda. Mówiąc o byciu nieefektywnym. Z tobą miałybyśmy świetny tydzień i skończyłybyśmy wszystko do poniedziałku. Z nią będę szczęściarą, jeśli skończymy to przed wejściem do sali konferencyjnej. Chciałabym, żebyś to ty jechała, wierz mi.

– Och. – To było niespodziewane. – Myślałam, że to ty poprosiłaś o tę zmianę.

– No co ty, nie! Chciałabym, żebyś nadal była w grupie. Gdybyś nadal pracowała nad tym projektem, teraz mogłybyśmy relaksować się nad basenem, popijając margarity. – Gdy ostatni dokument został podniesiony, Theresa wstała i przyglądała spódnicy i włosy. Z jej kucyka wysunęło się więcej kosmyków. – A tak przy okazji, kim było to ciacho, wsiadające z tobą do samochodu? – Zaśmiała się. – Wróciłam z toalety do naszej łoży i Noah powiedział mi,

że miałaś podwózkę do domu. Wyobraź sobie moje zaskoczenie, gdy wyszliśmy z klubu, a tu pojawiłaś się ty, trzymając się za rękę z Panem GQ we własnej osobie.

Panem GQ? Czy ona naprawdę nie wie?

– Uch. – Zaśmiałam się. – To było całkiem niespodziewane.

Theresa parsknęła, gdy winda się otworzyła.

– Zapomniałam czegoś z lobby. Zobaczymy się w przyszłym tygodniu.

– Och. Okay. Do zobaczenia! Spotkajmy się na wino, gdy wrócę!

Gdy drzwi windy zamknęły się za nią, pozostałam z jedną bardzo zmieszaną myślą. Co tu się przed chwilą, do cholery, stało?

CHAPTER 17

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Powinnam była wyjść tylnym wyjściem, którego zaczęłam używać, odkąd Carter pojawił się w moim życiu. Powinnam była wrócić do domu, ale tego nie zrobiłam. Z jakiegoś powodu poczułam się buntowniczo, więc wyszłam głównym wyjściem i udałam się do kawiarni, w której pracowała Amanda. Po krótkich oględzinach zauważyłam, że akurat pracowała. Nakładała właśnie ciastka na tacę do ich witryny, więc ominęłam ladę i oparłam się o nią obok niej.

Nadal nakładała ciastka i ignorowała mnie.

Wcześniej tego ranka wysłałam jej kolejną wiadomość, ale nie otrzymałam odpowiedzi. Znowu. Nie byłam pewna co chciała udowodnić, udając, że nie istnieję, ale wiedziałam, że Carter radził mi nie komunikować się z całą ich trójką. Powiedział, że było to dla mnie zbyt ryzykowne. Mogli mnie wydać, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, ale gdy zerknęłam przez ramię, dostrzegłam Mike'a, udającego, że przegląda menu przy drzwiach i kolejnego ochroniarza, który właśnie wyszedł z toalety. Byłam bezpieczna. Nie miałam pojęcia, w jaki sposób poruszali się tak szybko, ale byli w tym dobrzy a od mojej wizyty u Joe's zwiększyli jeszcze nadzór nade mną.

– Amando.

Nic. Teraz poprawiała rzędy ciastek.

– Nie możesz mnie ignorować.

Westchnęła i przeniosła cały rząd ciastek na bok tacy.

– Dlaczego jesteś na mnie zła?

Posłała mi mroczne spojrzenie i przeniosła ten sam rząd ciastek na pierwotne miejsce.

Okay. Zrozumiałam wiadomość, ale nigdzie się nie wybierałam. Byłam zmęczona byciem sama. Odkąd wyrzucili mnie z projektu, inne dziewczyny, z którymi wcześniej utrzymywałam przyjacielskie stosunki, wzięły z tego przykład. Trzymały się ode mnie z daleka. Nie mówiono mi już cześć w pokoju pracowniczym, więc mój tydzień minął mi samotnie w moim biurze. Pan Hudson nie wrócił do biura, odkąd posłał mi to ostrzeżenie a jego sekretarka tylko kręciła głową za każdym razem, gdy zerkałam, czy był u siebie, czy nie. Wysłałam Theresie kilka maili i rozważałam wysłanie maila samemu Noah'owi, ale on był the

Big Man. Przed ostatnim piątkiem zsikałabym się w majtki na samą myśl, że miałabym mu wysłać maila bez zgody pana Hudsona. Nie sądziłam, aby to było teraz odpowiednie.

Może to były moje żale z rozczarowania mojego szefa lub sądenia, że to Theresa wykopała mnie z projektu. Nie wiedziałam, może chodziło o to, że cały tydzień nie było Cartera i teraz moje życie wydawało mi się dużo bardziej samotne, ale tęskniłam za Mallory. Tęskniłam za Amandą a nawet, chociaż tylko odrobinę, tęskniłam za Benem. Nigdzie się nie wybierałam, nie, dopóki czegoś do mnie nie powie.

– Jak się ma Mallory?

Cała taca spadła z blatu. Gdy upadła na podłogę, wszyscy klienci na nas spojrzeli a Amanda uklękła i zaczęła zbierać ciastka nerwowymi ruchami. Uklękłam obok niej. Cała się rumieniła. Tył jej szyi był jaskrawo czerwony. Pacnęła mnie w rękę.

– Nie ruszaj!

– Hej. – Moje oczy rozświeciły się. – Hej! – Mówiła do mnie.

Zakłęła pod nosem, sięgając po ciastka, które wylądowały najdalej.

– Idź stąd, Emmo.

– Nie. – Zmarszczyłam czoło. – Dlaczego?

– Ponieważ Mallory i Ben zniknęli – syknęła. Nadal byłyśmy na podłodze. Większość ciastek zostało już pozbieranych.

Zacisnęłam dłoń i kilka ciastek, które trzymałam zamieniło się w okruchy.

– Słucham?

– Zniknęli. Tak jak ty. Ty też zniknęłaś. Wszyscy zniknęli. – Wstała i otrzepała swoje spodnie. – Powinnas wziąć to jako wskazówkę i trzymać się z dala. *Ja* powinnam wziąć to za wskazówkę i znaleźć inną pracę.

– Nie chcę trzymać się z dala – wymamrotałam. Czułam się śmiesznie.

– Yeah, cóż, nie obchodzi mnie to. – Spojrzała na mnie, zanim wyniosła tacę na zaplecze.

Podążyłam za nią. Usłyszałam jęk dochodzący z toalety, ale nie spojrzałam, czy był to jeden z ochroniarzy, czy nie. Nie obchodziło mnie to.

Kiedy Amanda zobaczyła, że za nią poszłam, jej usta opuściło więcej przekleństw. Wyrzuciła wszystkie ciastka do kosza, a tacę wstawiła do zlewu.

– Wiem, że pisałaś do mnie w poniedziałek, ale odrzuciłam mój telefon. Wszystkie te rzeczy wydają mi się nie w porządku.

– Powiedziałaś, że Mallory i Ben zniknęli?

Kiwnęła sztywno głową, zanim odkręciła wodę.

– Yeah. Spakowałam wszystkie twoje rzeczy z mieszkania i wzięłam w niedzielę kilka rzeczy do Bena, rzeczy, które pomyślałam, że przydadzą się Mallory, ale jego mieszkanie było puste.

– Puste?

– Zniknęli. Jego ciuchy wyglądały na spakowane. W kuchni stały pudełka z naczyniami. Wróciłam w poniedziałek i wszystko było pozamykane. Spróbowałam użyć swojego klucza zapasowego, ale zmienili zamki. Z tego co widziałam, nawet jego meble zniknęły. Oni wyjechali, Emmo. – Taca była w zlewie i lała się na nią woda, ale Amanda nie poruszyła się, aby ją umyć. Zamiast tego obserwowała mnie. – Dobrze wyglądasz. Cieszę się, że ktoś sobie radzi w tej całej koszarnej sytuacji.

Cofnęłam się, jakby mnie spoliczkowała, ale nic nie wiedziała. To nie ona nacisnęła na spust, to byłam ja.

– Przepraszam, że zostałaś w to zamieszana.

– W co? – warknęła. – Zdaje się, że nic się nie wydarzyło. Ciało zaginęło, kto do cholery to zrobił? Następnie ty odeszłaś, a potem tamta dwójka. Zostałam tylko ja. Nie wiedziałam nawet co zrobić z twoimi rzeczami, więc umieściłam je w magazynie.

– Potrzebujesz, abym za niego zapłaciła?

Wzruszyła ramionami, teraz zaczynając myć tacę.

– Nie musisz. Ben dał mi wystarczająco dużo pieniędzy, że zapłaciłam za niego za cały rok z góry.

– Chwila. – Złapałam ją za ramię. – Ben dał ci pieniądze?

– Yeah. A co?

Nie był typem, który rozdaje kasę, a tym bardziej, który ją posiadał.

– Skąd ją miał?

– Nie wiem. Nie powiedział, po prostu rzucił mi dużą kopertę i kazał zająć się rzeczami Mallory. Nie kwestionowałam tego. Po tym jak odeszłaś, nauczyłam się, że może lepiej jest nie zadawać żadnych pytań.

Zmrużyłam oczy.

– Jak wyglądał Ben?

– Co masz na myśli? – Stawała się teraz znużona, dużo bardziej, niż była na początku.

– Był normalnym zręczliwym sobą?

– A kiedy nie jest normalnym zręczliwym sobą? – Zamilkła z tacą w ręku. – Właściwie, jak już o tym wspomniałaś, w zeszłym tygodniu wyglądał na szczęśliwego. – Wzruszyła ramionami. – Nie chcę nawet wiedzieć, co to oznacza. Wzięłam pieniądze i zrobiłam tak, jak

mi kazał. Mówiłam ci już wcześniej, że zajmę się twoim mieszkaniem. Dwóch moich współpracowników pomogło mi tam posprzątać i zostawiłam twoje klucze na recepcji. Wydawało się, że twój odźwierny nie miał nic przeciwko.

Kiwnęłam głową. Próbowałam sobie wmówić, że wszystko jest w porządku. Byłam bezpieczna. Amanda wyglądała w porządku, wkurzona, ale w porządku. Jednakże nie mogłam się otrząsnąć po tym, co mi powiedziała. Mallory i Ben zniknęli. Co to oznaczało? To coś musiało oznaczać. I Ben miał pieniądze. Ben *nigdy* nie miał pieniędzy. Coś było nie tak, cóż, zważywszy na sytuację, coś było naprawdę nie tak.

Przygryzła wargę, przewracając na mnie oczami.

– Teraz nie wyglądasz zbyt dobrze. Co się dzieje, Emmo?

Uniosłam głowę w górę.

– Nic. Wszystko w porządku. Dzięki, że zajęłaś się moim mieszkaniem.

– Popatrz... – Jej ramiona opadły, a głos zmiękł. – Przepraszam, że nie napisałam ani nie zadzwoniłam do ciebie. Dałaś mi ten swój nowy numer i wiem, że nigdy za bardzo pierwsza nie dzwoniłaś, ale byłam wściekła po tym, jak odeszłaś. Wiem, że zrobiłaś coś, aby zapewnić nam bezpieczeństwo i wiem, że nie powinnam pytać co to było, ale Mallory była u kresu wytrzymałości, po tym, jak odeszłaś. Znowu stała się nie do wytrzymania. Ben nie pozwolił mi do ciebie zadzwonić. Powiedział, że nas porzuciłaś, więc poradzimy sobie bez ciebie. – Wypuściła głęboki oddech. – W każdym razie przez trochę czasu byłam na ciebie wściekła. I tęskniłam za tobą. Tęsknię za robieniem sobie z tobą żartów z Bena. On jest czasami taki dziwny.

Wyszczrzyłam się mimowolnie. To nie była zabawna sytuacja, ale ja także tęskniłam za takimi momentami.

– Powiedziałaś, że był szczęśliwy? Jaki jest Ben, gdy jest szczęśliwy?

– Och, no wiesz. – Zachichotała. Umytą tacę włożyła do suszarki. – Chodził w kółko, krocząc dumnie jak paw, który został przeleciany przez łabędzia. Sama nie wiem. Miał nowy, dziwny styl chodzenia, wyrzucając biodra na boki. – Znowu zachichotała. – Wiem, że myślał, że wygląda gorąco, ale tak naprawdę wyglądał śmiesznie. Jak utuczony indyk, którego wypchano a jemu się to podobało.

Mój uśmiech rozszerzył się i poczułam rozluźnienie. Brakowało mi tego. Brakowało mi naszego koleżeństwa.

– Myślał, że jest gorący?

– Przyłapałam go na gapieniu się w lustro. Myślę, że walił sobie konia, ale nie byłam pewna. Był cały spocony i miał rozpięte spodnie.

– Ochyda.

Zmarszczyła nos.

– Nic mi nie mów. Do tego czasu Mallory znów zaczęła być sobą. Ona także myślała, że był głupi, ale to nie to samo. Ona nie... – Jej głos się urwał, a w jej oczach dostrzegłam błysk smutku, zanim odwróciła wzrok. – Mallory nie była mną. Nie śmiała się z Bena tak jak my.

– Więc – mój głos zadrżał – z Mallory było już lepiej, zanim... – Nie mogłam się zmusić do powiedzenia, że Mallory i Ben zniknęli. Och boże. Przełknęłam gulę w moim gardle. Co to oznaczało? Wyjechali. Nikt ich nie porwał? Moja klatka piersiowa zacisnęła się. Czy Franco znalazł Mallory? Ale Carter nic nie mówił, a powiedziała by mi o tym, prawda? Ale w głębi ducha wiedziałam, że nie. I nie było go przez cały tydzień.

W tym momencie mój żołądek opadł i wiedziałam, że wydarzyło się coś okropnego.

– Emmo? – Amanda zmarszczyła na mnie czoło. Była teraz blada. – Nie wyglądasz zbyt dobrze.

– Muszę iść. – Odwróciłam się na pięcie i wyszłam z zaplecza. Pobieglabym, gdyby to nie wyglądało podejrzanie, ale gdy stamtąd wychodziłam, moje serce zakrwawiło. Wszystko się zmieniło. Jeremy Dunvan wszystko zmienił. Carter miał rację. Zrobił to mnie. Straciłam przyjaciół przez to, co zrobił Mallory.

Zacisnęłam szczękę.

Skończyłam z czekaniem i ukrywaniem się. Opiekowałam się Mallory, zanim Carter pojawił się w moim życiu. Nie byłam bezradna i musiał zacząć mówić mi, co się dzieje. To było także moje życie.



Jak tylko wyszłam z kawiarni, zostałam poprowadzona do czekającego na mnie samochodu. Mike wpełchnął mnie do środka i wsiadł za mną. Drzwi z przodu zamknęły się, więc domyśliłam się, że ochroniarz, który wychodził z toalety był naszym kierowcą. Spojrzałam na Mike'a i potarłam ramię, za które wcześniej mnie trzymał – mocniej, niż kiedykolwiek wcześniej.

– Ała.

Jęknął, po czym zbladł i się wyprostował.

– Wszystko w porządku z twoim ramieniem?

– W porządku. – Zerknęłam na niego. Nigdy nie widziałam Mike'a w innym świetle, niż profesjonalisty, ale szybko się zdystansował. – Jesteś na mnie zły?

Spiął się.

– Wszyscy jesteście na mnie źli, prawda? – Poprawiłam się.

Nie odpowiedział.

To była moja odpowiedź. Westchnęłam i spojrzałam w dół.

– Tęskniłam za nią. Przepraszam. – Nie zrobiłabym tego ponownie, tyle wiedziałam. Oni tylko wykonywali swoją pracę a ja po prostu się wściekłam. Nadal byłam wściekła, ale zamierzałam wyładować to na Carterze. Ale kiedy powiedziałam, że wyładowuję to na nim, głęboko westchnęłam i wiedziałam, że nie powiem ani słowa. On mnie chronił. Nie powinnam o tym zapominać, a dzisiejszego popołudnia o tym zapomniałam.

– Kiedy wymykasz się bez nas do nieoznaczonego pomieszczenia, idziesz w ciemno. Nie byliśmy przygotowani na zaplecze kawiarni.

Och. Huh?

– Mówiąc nieoznakowany, masz na myśli...?

– Byliśmy w każdym pomieszczeniu w budynku twojej pracy. Zaplanowaliśmy nawet scenariusz dla kawiarni, ale poszłaś do ciemnego pomieszczenia. Nie mieliśmy tam swojego człowieka, ponieważ nie sądziliśmy, że za nią pójdziesz. Myśleliśmy, że zostaniesz we frontowym pomieszczeniu.

– Więc ciemnym pomieszczeniem jest miejsce, którego jeszcze nie nałożyliście na swoją mapę?

– Którego się nie spodziewaliśmy.

– Co za różnica?

Skrzywił się.

– Następnym razem poprawimy się. Obiecuję.

Zamrugnęłam na niego. Dlaczego on mnie przeproszał?

Dostrzegł moje spojrzenie.

– Gdyby coś się stało, gdyby ktoś cię pojmał, to byłaby nasza wina. Nie byliśmy przygotowani. Zawsze musimy być gotowi.

– Och. – I tak oto Nagroda Wstydu Miesiąca powędrowała do mnie. Zalało mnie poczucie winy. – Nie będę więcej wchodzić do takich pomieszczeń. – Czy to pomoże? Było tyle rzeczy, o których nie wiedziałam. – Może moglibyście pomóc mi zrozumieć, jak działacie. Nie za bardzo się w tym orientuję, poza tym, że Carter kazał mi dzwonić pod 09, gdy będę chciała wracać do domu. Nigdy jednak pod ten numer nie zadzwoniłam, ponieważ zawsze wydajecie się wiedzieć, kiedy chcę wracać. Powiedział, że obserwowaliście mnie od długiego czasu.

Wzruszył ramionami.

– Umiemy się wtapiać w tło, ale nie musisz tego rozumieć. Następnym razem poprawimy się.

– Okay. – Chciałam wiedzieć. Chciałam pomóc, ale wyczułam, że Mike chciał zakończyć tę rozmowę. Dlatego odpuściłam.

Dopiero później ponownie zastanowiłam się nad wszystkimi ochroniarzami. Wykąpałam się, zmieniłam obrania i zaburczało mi w brzuchu. Gdy podgrzałam sobie jedzenie, zobaczyłam, że jeden z ochroniarzy nagle odwrócił się ode mnie. Złapał się ręką za brzuch i wiedziałam, że to nie w moim brzuchu zaburczało. Zastanowiłam się, kiedy ostatnio ci faceci jedli, ale nie – musieli mieć jakieś przerwy. Jednak nadal spojrzałam na wielką zapiekankę przede mną. To było dla mnie za dużo, więc rozdzieliłam ją na trzy talerze i jeden z nich wręczyłam temu mężczyźnie. Następnie podałam mu widelec. Był zaskoczony, ale pokręcił głową.

– Nie, proszę pani. Wszystko w porządku.

Jego brzuch znowu się odezwał. Przewróciłam oczami i wepchnęłam widelec w jego dłoń.

– Nie zamierzam umrzeć w przeciągu tych dwóch minut, podczas których będziesz jadł. Więc śmiało. – Podniosłam kolejny talerz. – Gdzie jest ten drugi koleś?

Zawahał się, ale wskazał mi widelcem moje piętro.

– Jest przy windzie.

– Jedz. – Wskazałam na jego talerz, gdy zaczęłam wspinać się po schodach.

Drugi ochroniarz zareagował podobnie, poza tym, że ten upuścił jeszcze swoją krótkofalówkę. Upadła na ziemię z głośnym brzęknięciem, po czym podniósł ją, mamrocząc w tym samym czasie przeprosiny. Zostawiłam mu talerz na ławce obok niego i machnęłam na niego ręką.

– Dobrej zabawy. Zjedz to. – Przyjrzałam się małemu korytarzowi. Nie było tam Mike'a. – Gdzie są pozostali?

Uniósł głowę do góry.

– Proszę pani?

Westchnęłam. Dlaczego wszyscy muszą nazywać mnie panią?

– Mike i reszta ochroniarzy. Gdzie on jest i jak wielu was tu jest? Ugotuję coś dla wszystkich. Będą mogli to zjeść, gdy będą mieli przerwę.

Mogłam stwierdzić, że tego się nie spodziewał. Prawie upuścił swój talerz.

– Mike został wezwany do transportu, a jest tutaj jeszcze ośmiu ochroniarzy.

Ośmiu? Naprawdę?

– Okay. Przygotuję więcej.

Nie pytałam, czym był ten transport. Zaczynałam domyślać się, co mogą mi powiedzieć, a czego nie. Czymkolwiek był ten transport, figurował na liście Rzeczy, O Których Nie Dyskutuje Się Z Emmą. Ale gdy wróciłam do kuchni, byłam zaskoczona, jak wielu ochroniarzy Carter tu ściągnął. To oznaczało, że aż dziesięciu ochroniarzy kręciło się przez cały czas wokół mnie. Dziesięciu... mój żołądek opadł i usiadłam z pluśnięciem na stołku przy ladzie. Przełknęłam kulę w gardło. Dziesięciu ochroniarzy. Wiedziałam, że było tu kilku, ale dziesięciu – to było poważne. Moja sytuacja była poważna. Carter nie był z tych, którzy marnowaliby czyjś czas. Wtedy przypomniałam sobie, co Amanda powiedziała o Benie i Mallory.

Moje dłonie zaczęły się trząść.

Wcześniej odepchnęłam od siebie tę myśl, ale teraz nie mogłam już tego zrobić. Coś się stało. Wiedziałam o tym. Mogłam to wyczuć. To samo coś mogło wydarzyć się mnie. Dziesięciu ochroniarzy. Wszyscy oni zostali wyćwiczeni i gotowi, aby przyjąć za mnie kulę.

Mój stołek zaczął się kołysać i złapałam się lada. Nie mogłam usiedzieć w miejscu. Moje dłonie za bardzo się trzęsły.

– Proszę pani?

W oddali usłyszałam głos ochroniarza. Zaczynałam widzieć tylko ciemność. Jego głos brzmiał, jakby dochodził z daleka. Myślałam, że był w drugim pokoju? Może się przeniósł. Po tej myśli ogarnęła mnie ciemność. W oddali coś trzasnęło i usłyszałam buczenie jego krótkofalówki.

– Upadła... dzwoń do szefa...

CHAPTER 18

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

– Emmo.

Jakaś dłoń dotknęła mojego ramienia. Wróciła mi świadomość i byłam zdezorientowana. Nade mną stała duża czarna sylwetka, więc zaczęłam krzyczeć.

– Przestań! – Pochylił się do przodu. – To ja, Mike.

Sapnęłam przy ostatnim krzyku, gdy zapalił światło, ale moja klatka piersiowa nadal była ściśnięta od paniki. Serce mi waliło. Przekręciłam się, aby powstrzymać mdłości i trwałam tak, aż zaczęłam się uspokajać. Poczulałam coś zimnego na ramieniu.

– To Carter. Chce z tobą rozmawiać.

– Co?

Zimna rzecz znowu dotknęła mojego ramienia.

– To Carter. Jest na telefonie.

Telefon. Carter. Podniosłam rękę i złapałam małą komórkę. Gdy się przekręciłam, przycisnęłam ją do ucha i zapytałam:

– Carter?

– Hej.

Wszystko we mnie opadło z ulgi. Jego głos uspokoił mnie. Ledwie byłam świadoma zamykanych drzwi w oddali.

– Hej, wymamrotałam.

Zachichotał. Jego gładki baryton zabrzmiał przez telefon i przesunął się po mnie, jak kolejna pieszczota od niego. Zamknęłam oczy i zakopałam się głębiej w łóżko. Nie obchodziło mnie, jak się tu znalazłam lub co się stało, jedyne, co mnie obchodziło to Carter. Tyle wiedziałam.

– Powiedzieli mi, że zemdląłeś. Wszystko w porządku?

Skrzywiłam się, gdy to sobie przypomniałam.

– Yeah, to prawda.

– Dlaczego?

– Ponieważ nie było cię tu. Ponieważ myślę, że coś się stało Mallory i Benowi. Amanda powiedziała mi, że zniknęli i sądzę, że wiesz, że coś im się stało. Ponieważ jestem zmęczona poczuciem bycia w pułapce. Ponieważ zostałam wykopana ze świetnego projektu w pracy i nie wiem dlaczego. Ponieważ tęsknię za Amandą. Tęsknię za nimi wszystkimi, nawet za Benem.
– Poczulałam się głupio, mówiąc to wszystko i nawet bardziej głupio, ponieważ wyszło to ze mnie tak niespodziewanie. Potrzebowałam go. Moja dłoń zatrzęsała się, gdy tak trzymałam w niej telefon przy uchu. – Ponieważ tęsknię za tobą i ponieważ się boję.

Po drugiej stronie nastąpiła cisza.

Minęła kolejna chwila.

– Wracam.

Wszystko we mnie eksplodowało, ale próbowałam się z nim kłócić. – Nie, nie miałam na myśli, abyś to robił...

– I tak muszę wrócić do domu. – Brzmiał na zmęczonego. – Mam pewne interesy w Nowym Jorku, ale zaraz potem wsiądę w samolot... – urwał. – Ja też za tobą tęsknię.

Moje wnętrze zalało ciepło, ale spróbowałam je ugasić. Stawałam się jedną z tych wylewnych pańien. Nienawidziłam takich typów, ale wyszeptałam:

– Cieszę się, że wracasz.

– Ale najpierw musisz mi coś obiecać.

– Co takiego?

– Przestań wyladowywać swój gniew na chłopakach i podejmować nagłe zmiany.

Poczucie winy osiadło w dole mojego brzucha.

– Możesz chodzić gdziekolwiek chcesz, ale najpierw poinformuj o tym chłopaków. Są dobrzy w swojej pracy, ale czasami nie są w stanie wystarczająco szybko się zaadoptować. Proszę, Emmo.

– Tak zrobię.

– Dobrze. Jak ci minął tydzień?

– Do bani.

Znowu zachichotał.

– Zgaduję, że to nie przez zeszły tydzień?

– Co?

– Piątkowa noc, Emmo.

– Och! – Moje oczy rozszerzyły się. Zapomniałam o ataku. Jak mogłam o nim zapomnieć? – Uciekło mi to z pamięci. Nie mogę uwierzyć, że...

– Spójrz – jego głos obniżył się do intymnego tonu – nie mogę mówić przez telefon o wielu rzeczach, ale sprawiaam, że dzieją się pewne rzeczy. Upewniam się, że jesteś bezpieczna i pewnego dnia może ci wszyscy ochroniarze wokół ciebie nie będą już potrzebni. Staram się, Emmo. Robię wszystko, co w mojej cholernej mocy, aby to naprawić, żeby wszystko było z tobą okay.

– Ale moja współlokatorka – wyszeptałam.

Westchnął do telefonu.

– Nie mogę złożyć ci co do niej żadnych obietnic. Staram się, ale to ty jesteś moim głównym priorytetem, Emmo. Obiecuję, że to wszystko niedługo się skończy.

Ścisnęłam mocniej telefon.

– Obiecujesz?

– Tak. Mogę ci to obiecać.

Kiwnęłam głową i poczułam, jak moja łza spadła na poduszkę.

– Okay.

– Wszystko w porządku? – Jego głos teraz wypełniła troska. – Jadasz coś?

– Przestraszyłam się. – To wyznanie opuściło moje usta zanim pomyślałam, że miałam to powiedzieć.

– Przepraszam, Emmo. Powinienem tam być.

– Nie, powiedziałaś, że masz sprawy do załatwienia. Musisz pracować. Ty... – *robisz coś, aby się upewnić, że jestem bezpieczna.* Nawet gdy to pomyślałam, zalał mnie wstyd. Miał rację. Byłam wściekła, że wyjechał i że tak długo go nie było. Byłam wściekła, że nie zadzwonił, ani nie napisał. Byłam wściekła, że nie było go przy mnie, ale Carter nie był normalny. To nie był normalny związek – i wtedy poderwałam się z łóżka.

Carter i ja byliśmy w związku.

Ostatnim razem, gdy z kimś byłam – zacisnęłam na to oczy. Koleś zdradził mnie, okradł mnie i nastawił wszystkich moich przyjaciół przeciwko mnie. To był kolejny powód, dlaczego przyjaźniłam się tylko z Mallory i Amandą. Kilkoro przyjaciół, których miałam na studiach okazało się okazało się być snobistycznymi i niełojalnymi. Mallory i Amanda wydawały się bezpiecznym wyborem, gdy je poznałam.

AJ i Carter byli moją pierwszą rodziną. Kilku przyjaciół, których miałam na studiach mogło nigdy nie być uważanych przeze mnie jako rodzina, ale to się zmieniło, gdy po ukończeniu studiów poznałam Mallory. Stała się moją rodziną, do której niedługo dołączyła także Amanda. Ben został dodany, ponieważ przez lata nie opuszczał boku Mallory. Ale teraz ta trójka odeszła, a Carter wrócił.

Gdy tak tam siedziałam, walcząc o oddech, łzy popłynęły mi po twarzy. Wszyscy odeszli.

– Emmo?

Stałam się świadoma jego głosu. Telefon wcześniej upadł mi na kołdrę, więc go podniosłam.

– Przepraszam.

– Wszystko w porządku?

– W porządku.

– Emmo.

– Naprawdę – odparłam. – Kiedy wrócisz?

– Jutro w nocy.

– Dobrze. – Wzięłam głęboki wdech. – To dobrze.

– Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

– Jest dobrze. – I było, tak długo, jak słyszałam jego głos, jak czułam jego głos, jak był w moim życiu – było dobrze, ale to nie miało trwać. Nic dobrego nie trwało dla mnie długo. W końcu ode mnie odejdzie. Nie wiedziałam tylko kiedy i jak to zrobi.

– Okay... – Nie był przekonany.

Policzyłam do dziesięciu, mając nadzieję, że odpuści. Nie mogłam wyłączyć z siebie żadnych myśli, które krążyły w mojej głowie. To było zbyt wiele.

– Co ja słyszałem, że teraz gotujesz dla chłopaków?

Moje ramiona rozluźniły się. Odpuścił.

– Yeah, czułam się źle. Zamierzam ugotować w ten weekend coś dla całej grupy.

– Jestem pewny, że będą zachwyceni bez względu na to, co ugotujesz. – Zachichotał.

Przykryłam się ponownie kołdrą. Rozmawialiśmy przez kolejną godzinę i to była najdłuższa rozmowa, jaką kiedykolwiek odbyłam przez telefon. Mogłabym kontynuować przez kolejną godzinę, ale kazałam mu iść spać, gdy usłyszałam jego wyczerpanie. Westchnął do telefonu.

– Dobrze jest słyszeć twój głos, Emmo. Tęskniłem za tobą.

Nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu.

– Dobrej nocy, Carter.

– Dobranoc. Zobaczymy się jutro.

– Do zobaczenia jutro.

Wtedy usłyszałam zakończenie połączenia i położyłam telefon obok siebie. Zasnęłam z nim przy sobie.

CARTER

Kiedy odłożył swój telefon, jego towarzysz spojrział z pobliskiego krzesła.

– Wszystko z nią w porządku? – zapytał.

– Czuje się sfrustrowana i uwięziona. Nie wie, co się dzieje i to sprawia, że jest wściekła.

Starszy mężczyzna zmarszczył czoło.

– Powiedziała ci to wszystko?

– Ona sama nie wie, że czuje to wszystko.

– Ale ty wiesz?

Carter posłał mu przyjacielski uśmiech.

– Zawsze wiem. Wiem także różne rzeczy o tobie. Chciałbyś, żebym cię oświecił?

Zaczął już otwierać usta, gdy Gene jęknął:

– Proszę, nie. – Zamilkł na chwilę. – Zamierzasz jej powiedzieć, co się dzieje?

– Jeszcze nie. Chcę poczekać.

Starszy mężczyzna uniósł swój telefon.

– Rozmawiałem z Christianem.

Carter czekał, jeszcze bardziej zaalarmowany i cichy, jeśli to w ogóle było możliwe. Kiedy jego kolega zawahał się, uniósł na niego brew.

– Powiniennem zgadywać? Czy to ta sytuacja, w której zamierzasz wystawić na próbę moją intuicję?

– Zamknij się. – Mężczyzna się uśmiechnął i pokręcił głową. Carter przypominał mu jego syna. To dlatego poręczył za niego, gdy Farve wprowadził go do rodziny. Carter nigdy się o tym nie dowiedział, a on sam nie chciał, aby wiedział, chociaż szczerze podejrzewał, że Carter i tak o tym prawdopodobnie wie. Traktował go inaczej, ale znowu Carter Reed wymagał innego traktowania, niż inni. Zawsze był lepszy, niż reszta. Ponownie to udowodnił swoimi ostatnimi dokonaniem.

– Gene. – Carter nalegał.

– Teraz obradują. Do jutra poznamy decyzję. – Spojrział na młodszego mężczyznę. Wyglądał na tak nieporuszonego i zimnego, jak zawsze. – Nie martwisz się?

– Legalny biznes to zawsze dobry biznes. Nie będą przeciwko.

– A jeśli będą?

Carter ponownie odwrócił się do okna.

– Wtedy wymyślę coś innego.

Gene poprawił się na swoim siedzeniu, próbując wyprostować swoje długie nogi. Nie miał wątpliwości, że Carter znajdzie inny sposób. Zawsze to robił. Wtedy przeklął. Cholerne samoloty były takie ciasne, nawet te prywatne, które zapewniały więcej przestrzeni na nogi.



To było następnego dnia, pod koniec mojego dnia w pracy, kiedy poznałam powód, dlaczego Carter jechał do Nowego Jorku. Zadzwoiła do mnie Theresa i zapiszczała przez telefon:

– Zostałaś przywrócona!

– Przywrócona do czego? – Wyszczrzyłam się, gdy usłyszałam jej entuzjazm i zamknęłam za sobą drzwi do biura. Gdy się zatrzasnęły, poszłam w stronę wind. Cały dzień to były istne tortury. Wiedziałam, że tego wieczoru zobaczę Cartera. Przez to dzień minął mi dużo wolniej.

– Do projektu Whisky. Znowu jesteś w załodze. – Zaśmiała się. – Allison była okropna. Była tak oszołomiona twoim chłopakiem, że cały czas wszystko upuszczała. Prawie upuściła laptopa, ale Noah wyprosił ją z sali. Więc wracasz. To świetnie, prawda?

– Yeah... – Zmarszczyłam czoło. – Mój chłopak?

– Yeah, co do tego... – Stała się poważna. – Nie fajnie, Emmo.

– O czym ty mówisz?

– Carter Reed. Twój chłopak. Koleś, z którym widziałam cię w klubie, ale, głupia ja, nie domyśliłam się, że to Carter Reed. – Zamilkła. – Śmiałaś się ze mnie? To dlatego nic nie powiedziałaś?

– Słucham? – Nacisnęłam przycisk windy. – Nie. Skąd wiesz o Carterze? Sądziłam, że nigdy go nie spotkałaś.

– Co masz na myśli, mówiąc skąd wiem? To najlepszy przyjaciel Noah'a i posiada pewne udziały w hotelu.

– Myślałam, że mówiłaś, iż Noah zaoferował mu udziały, ale on odmówił?

– Zaoferował mu więcej udziałów, a on je odrzucił, ale i tak posiada 32% biznesu. Myślałam, że o tym wiesz. – Zabrzmiała na speszoną. – Okay. Przyznaję, że nigdy nie wierzyłam Noah'owi, ale uświadomiłam sobie, że źle go osądziłam, zanim nawet go poznałam.

Weszłam do windy i nacisnęłam przycisk.

– Carter i ja nie rozmawiamy o takich rzeczach.

– Och.

Westchnęłam z frustracji. Zaczynała boleć mnie głowa.

– Carter tam był? Był na spotkaniu? – To dlatego wybierał się do Nowego Jorku, nie dla mnie, tak jak mówił.

– Oczywiście, że tam był. Musieliśmy zaprezentować ten nowy projekt przed zarządem, aby pójść dalej i stworzyć z tego markę. Wiedziałaś o tym?

Nie wiedziałam. Naprawdę nie wiedziałam. Westchnęłam do telefonu, –Spójrz, muszę lecieć. Możemy porozmawiać o tym później?

– Nie, w tym rzecz. Właśnie wracamy. Lecimy z nim jego prywatnym samolotem. On jest naprawdę miły, Emmo. I powiedział, że chce nas dzisiaj podjąć. Dzwonię do ciebie, żeby ci powiedzieć, abys wystroiła i wyseksila swój słodki tyłek. Idziemy dziś do Octave i będziemy z właścicielem. Możesz sobie wyobrazić, jakie pójdą za tym korzyści? Wystarczająco wspaniale jest, gdy idę tam z Noah'em, gdyż Noah go zna, ale naprawdę przebywać z właścicielem?! Jestem naprawdę podekscytowana. Będzie tam też Brianna. Już o to pytaliśmy. Awansował ją, gdy tylko się dowiedział, że tam pracuje. Nie jestem pewna, co robi, ale Noah'owi teraz już nie przeszkadza jej praca w Octave. Najwyraźniej twój chłopak zrobił to dla niego.

– Przestań nazywać go moim chłopakiem.

Ucichła po swojej stronie, a przede mną właśnie otworzyły się drzwi windy. Wyszłam z niej i skierowałam się do tylnego wyjścia. Otworzono mi drzwi i wślizgnęłam się na tylne siedzenie samochodu, a Mike za mną. Kiwnął mi potem głową.

– Przepraszam – jęknęłam do telefonu. – Jestem zirytowana na niego, nie na ciebie. Nie powinnam wyżywać się na tobie.

– Och. Cóż. Ale nadal wybierasz się dziś do Octave, prawda? Nawet, jeśli jesteś na niego wściekła, nadal przyjdiesz? Prooooooszę?

Wyszczrzyłam się na to, jaka była gorliwa.

– Tak, przyjdę dla ciebie.

– I dla niego – wyszeptała do telefonu. – Nawet jeśli teraz jesteś wkurwiona, wyobraź sobie gorący, wyczerpujący seks. Ten mężczyzna jest wspaniałym okazem, Emmo. Wiem, że powinnam go nienawidzić. Do tej pory tak było, ale nie mogę zaprzeczyć, że ma w sobie seksapil. Gdybym nie była przyzwyczajona do Noah'a i tego, jaki jest atrakcyjny, zareagowałabym na niego tak samo, jak Allison. Dobrze, że wyrobiłam sobie jakąś odporność, huh?

– Jesteś okropna.

Zaśmiała się.

– Po prostu jestem szczęśliwa, że wracasz do zespołu. Noah już mi powiedział, że zamierza obie nas awansować. On naprawdę nie chce, aby pan Hudson przypisał sobie zasługi tego projektu, więc przeniesie cię nad niego. Pan Hudson będzie twoim asystentem. Teraz jesteś Szefową Promowania Projektów. Gratulacje!

– Słucham?

Usłyszałam po jej stronie jakieś pomruki, zanim wypaliła:

– Przepraszam. Miałam ci o tym nie mówić. To była niespodzianka na dzisiejszą noc, ale ubierz się seksownie. Dzisiaj będziemy się świetnie bawić. Obiecuję! – Następnie usłyszałam, jak mówi: – Zamknij się, Noah. Gdybym nic jej nie powiedziała, mogłaby nie przyjść... Nie obchodzi mnie to... – Po tym znowu usłyszałam wyraźnie jej głos. –Zobaczymy się później, Emmo. Do zobaczenia dziś wieczorem!

Nie minęło długo zanim mój telefon znowu się rozświecił. Tym razem to był Carter.

Odebrałam.

– Dzwonisz, aby zminimalizować szkody?

Westchnął.

– Nie miałem takiego zamiaru, ale teraz mam. Jesteś na mnie zła?

– Siedziałaś obok niej?

– Jestem na tyle samochodu. Oni są z przodu.

– Więc skąd wiesz...

– Miałem włączony intercom na jej końcu. Słyszałem wszystko, co do ciebie mówiła.

Nawet nie brzmiał na skruszonego.

– Podśluchiwałaś ją.

– Tak, podśluchiwałem. I będę to robił ponownie, jeśli będzie to dotyczyć ciebie. Zaczynam sobie uświadamiać, że nie masz pojęcia, jakie odległości pokonałem i pokonam dla ciebie.

Zamknęłam się i oparłam na siedzeniu. W końcu się poddałam.

– Nie byłeś w Nowym Jorku dla mnie.

– Nie, nie byłem, ale byłem w Chicago przez ciebie, dla ciebie. Byłem dziś w Nowym Jorku dla mojego przyjaciela, który dawno temu poprosił mnie o kupienie udziałów w jego hotelu, aby mógł zrealizować swój pomysł. To była dobra propozycja, więc w to zainwestowałem. To była mądra decyzja z mojej strony, jedna z pierwszych decyzji, jakie

podjąłem niezależnie od tych, z którymi wiązała mnie moja reputacja. Ta decyzja i te pieniądze pozwoliły mi na dalszy rozwój i jestem bardzo blisko od stania się w pełni niezależnych od tych poprzednich wspólników. Rozumiesz mnie?

Zachłysnęłam się. Och tak. Rozumiałam. Nagle stałam się głodującą osobą, której dano pierwszy kawałek jedzenia od miesiący. Byłam głodna na więcej.

– Wracasz z nimi?

– Jadę prosto do ciebie.

W moim wnętrzu rozpałiło się pożądanie. Płomień wzrósł do pełnego ognia.

– Pośpiesz się.

– Śpieszę się. – Surowa potrzeba w jego głosie sprawiła, że ciężko mi było oddychać. – Nadal jesteś na mnie zła?

Skrzywiłam się.

– Nigdy nie byłam na ciebie zła, nie tak naprawdę.

– To dobrze.

Spojrzałam na Mike'a, który wyglądał przez okno z taką intensywnością, że powiedziało mi to, iż był bardzo świadomy i czuł się niekomfortowo z powodu naszej intymnej rozmowy. Zniżyłam swój głos.

– Mam kilka rzeczy, które chciałabym ci powiedzieć, gdy już tu dotrzesz.

Zawahał się po swojej stronie, zanim powiedział przyciszonym głosem:

– Ja tak samo.

Moje serce przyśpieszyło. Ręka mi się spociła wokół telefonu.

– Okay, w takim razie.

Zachichotał.

– Okay w takim razie.

– Czy to ty wykopałeś mnie z tego projektu?

– Tak.

– Dlaczego?

– Ponieważ to nie było dla ciebie bezpieczne. Nie chciałem, abyś jechała do Nowego Jorku, nie teraz. Jesteś bezpieczniejsza tam i w moim domu. I to nie było etyczne. Noah nie powinien w ogóle umieszczać cię w tym zespole. Wiedział, że jestem w zarządzie. Wiedział o mojej relacji z tobą. Próbował mną manipulować.

Znowu byłam zmieszana.

- O czym ty mówisz? Nie sądził, abyś zaaprobował ten produkt?
- Nie. Moi poprzedni wspólnicy mają inny produkt, który byłby dla tego konkurentem.
- Ale go zaaprobowałeś?
- Oczywiście, że tak.

W mojej głowie szumiało.

- To nie ma dla mnie sensu.

Znowu zachichotał.

- To jest moja wymówka, aby wycofać się z tego drugiego produktu.

Moja klatka piersiowa zacisnęła się.

- Pozwolą ci... wycofać się?

– Tak, pozwolą. Dużo zrobiłem dla tych wspólników. Wiedzą o moim pragnieniu niezależności a z przedsięwzięciem, które zabezpieczyłem dla nich przez ostatni tydzień, wypełniłem wszystkie zobowiązania, jakie mogłem mieć wobec rodziny.

- Mówisz, że... – Nie, nie mogło być. Ludzie nie odchodzą od takiego życia.

- Tak, Emmo. Jestem wolny.

Nie mogłam mówić. Poczułam ciężar w piersi. Moje oczy wypełniły się łzami, gdy ścisnęłam telefon tak, jakby zależało od niego moje życie.

- Emmo.

- Tak? – wychrypiałam.

Jego głos obniżył się jeszcze bardziej.

- To dobra rzecz, prawda?

- Tak – wysapałam. – To bardzo dobra rzecz.

– To dobrze. – Jego głos załamał się na chwilę. – Jesteśmy prawie na miejscu. Niedługo będę w domu.

Nie potrafiłam nic powiedzieć. Powinnam się pożegnać lub życzyć mu bezpiecznej podróży, cokolwiek, ale waga tego, co powiedział uderzyła we mnie jak ciężarówka. Zastanawiałam się, co to oznaczało dla nas obojga.

CHAPTER 10

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Pięć godzin później otrzymałam od niego wiadomość.

Coś mi wyskoczyło. Przepraszam. Spotkamy się w Octave. Ochroniarze zostali poinformowani. Zawiozą cię na miejsce o dziesiątej.

Nie odpisałam. Może powinnam, ale całe moje ciało warkotało. Czekałam na niego i teraz to. Nie minęło dużo czasu, gdy dostałam wiadomość od Teresy.

Do zobaczenia w Octave! Jestem taka podekscytowana!

Następną godzinę spędziłam na wybieraniu w co mam się ubrać. Szłam dla Teresy i ponieważ Noah mnie awansował, ale przeszły mnie dreszcze, gdyż byłam także podekscytowana, że zobaczę Cartera, nawet, jeśli nastąpi to później, niż mówił i nie w miejscu, gdzie bylibyśmy sami. Gdy skierowałam się w dół schodów, zignorowałam zszokowane spojrzenia chłopaków i uniesioną brew Mike'a. Nie chciałam przyznać, że wystroiłam się dla kogoś, a już zwłaszcza dla Cartera, ale tak było. Moja beżowa sukienka pasowała na mnie, jak druga skóra. Fakt, że góra przypominała gorset był tylko dodatkowym bonusem.

Gdy weszłam do Octave i zobaczyłam reakcje, wiedziałam, że sukienka była idealna. Jednakże kiedy zbliżyliśmy się do drzwi prywatnego gabinetu Cartera, zatrzymałam się. Po moim kręgosłupie przebiegł świeży zestaw dreszczy, ale nie w tym dobrym sensie. Z drugiego końca nadchodził Scott Graham. Gdy zatrzymał się pod drzwiami, spojrzał w górę i prześledził moje ciało od stóp do głów. Zacisnął usta do wilczego wycia, ale dwóch ochroniarzy stanęło przede mną, blokując mu widok.

– Panie Graham – przemówił Mike. Nie poruszył się jednak, tak samo jak Lawrence – którego imienia ostatnio się nauczyłam. Thomas także przysunął się do mnie ukradkiem. Scott próbował dojrzeć mnie przez nich, ale ten jego manewr ustawił całą ludzką ścianę pomiędzy nami.

Nigdy wcześniej nie byłam chłopakom tak wdzięczna.

– Cześć, chłopaki. Idziecie zobaczyć się z szefem?

Thomas przycisnął ucho i coś powiedział. Nie mogłam tego usłyszeć, ale nie minęła chwila, a usłyszałam kolejny głos, mówiący głośno i władczo:

– Panie Graham, Pan Reed uprzejmie prosi, aby zostawił pan jego gości w ten wieczór w spokoju.

– Co? Ale...

– Zostałeś zwolniony ze swoich obowiązków na ten wieczór.

– Co tu się dzieje, Gene? – Jego głos wyrażał gniew. – Nie możesz mi mówić, co mam robić.

– Właściwie to... – Gene odezwał się ponownie, tym razem dużo ostrzej. – Mogę. Dostałem wolne na dzisiejszą noc, Scott. Sugeruję ci, abyś wyszedł na swoich własnych nogach.

Nastała cisza i gdy przeciągnęła się do minuty, chłopaki napięli się wokół mnie. Powietrze stało się ciężkie od napięcia, ale wtedy nocny manager gorzko się zaśmiał.

– W porządku. Pójdę, ale porozmawiam sobie o tym jutro osobiście z Carterem.

– Oczekuje na telefon od ciebie dziś wieczorem.

Chłopaki czekali kolejną minutę, zanim zaczęli się przede mną rozdzielać. Scott Graham odszedł, tak samo jak tajemniczy Gene. Poczułam, że znowu mogłam łatwiej oddychać, więc wzięłam głęboki oddech, kiedy Mike otworzył drzwi i zniknął w środku. Trzech ochroniarzy, którzy stali obok mnie podążyło za nim. Nie minęła chwila, a reszta ochroniarzy otrzymała jakiś sygnał i Thomas kiwnął w moją stronę.

– Możesz wejść, Emmo.

Posłałam mu wdzięczny uśmiech.

– Dziękuję, Thomas.

Gdy weszłam do środka, odrzuciło mnie do tyłu. Pomieszczenie było ogromne i pretensjonalne, ze swoim własnym parkietem tanecznym, który rozciągał się jak piętro mieszkania. Przy jednym boku stały kanapy, a przy drugiej stół i bar – biuro Cartera mogłoby być osobnym mieszkaniem. Gdy spojrzałam w bok, dostrzegłam cztery pary drzwi i zastanowiłam się, czy wszystkie prowadziły do sypialni.

Inne miejsca, w jakich wcześniej przebywaliśmy nie umywały się nawet do tego. To miejsce było ekstrawaganckie, jak na biuro nocnego klubu. Myślałam, że spotkałam się z Carterem w jego prywatnym biurze już wcześniej, ale teraz zaczęłam się zastanawiać, czy nie miał ich kilku.

Otworzyły się szklane drzwi i przeszła przez nie Theresa, trzymając dwa duże drinki w ręce. Gdy mnie zobaczyła, jej oczy rozszerzyły się, a usta otworzyły.

– Cholera, Emmo. Jesteś gorąca! – Jej oczy zaskrzyły się. – Planujesz może coś ekstra na dzisiejszą noc?

Zarumieniłam się.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Planujesz. – Jej uśmiech stał się nikczemny, gdy wepchnęła mi w dłoń jeden z drinków.

– Nie mogę powiedzieć, że cię za to winię. Ten mężczyzna jest naprawdę wspaniałym okazem, chodzącym na dwóch nogach. Gdybym nie zgodziła się dzisiaj na randkę i gdybyś nie była moją przyjaciółką, zawalczyłabym o niego. On jest cudowny, Emmo. Jesteś wielką szczęściarą, że będziesz mogła dziś go ujeżdżać.

– Theresa. – Wiedziałam, że miała w sobie dziką stronę, ale to była dla mnie nowa Theresa. Wtedy uświadomiłam sobie, jak czerwone były jej policzki, gdy sama powachlowałam swoje, aby się ochłodzić.

Nagle podszedł do nas Noah.

– Jest pijana.

– Domyśliłam się. Więc ta dwójka wybierała się na randkę?

Theresa parsknęła. Musiała dostrzec spojrzenie, jakie przerzucałam między nimi.

– To nie on. Poznałam miłego dżentelmena dzisiaj po południu. Zasugerował, abyśmy wyskoczyli na drinka i to najwyższy czas, abym dostała coś od mężczyzny. – Po tym posłała mroczne spojrzenie w bok.

Noah przewrócił oczami, popijając swojego drinka.

– Dżentelmen? To kutas. Tylko poczekaj. Sama zobaczysz.

Wyprostowała się i napięła ramiona.

– Zobaczę, powiadasz?

Wymamrotał coś pod nosem, po czym wrócił na parkiet.

Theresa gapiła się na jego plecy, aż zniknął jej z wzroku, po czym kąciki jej ust uniosły się, a ramiona rozluźniły.

– To on jest kutasem, nie Allen. Allen jest dla mnie dżentelmenem. Jest uprzejmy. Troskliwy. Nie taki jak Noah. To on jest czasami takim dupkiem.

– Co się dziś stało?

Jej warga i podbródek zaczęły drżeć, po czym wybuchła płaczem.

– Thereso?

Pokręciła głową, niezdolna, aby coś powiedzieć i usiadła na jednej z kanap. Usiadłam obok niej, stawiając oba nasze drinki na stole. Jedną ręką masowałam ją po plecach i wymamrotałam:

– Co się stało? Cokolwiek to jest, jestem pewna, że wszystko będzie w porządku.

– Nie, nie będzie.

– Co się stało?

– On jest takim dupkiem, to się stało. – Uniosła głowę i wytarła łzy. – Gdy przylecieliśmy na miejsce, pojechaliśmy do mojego domu. Byłam taka podekscytowana, że znowu będziesz ze mną pracować, że chciałam zacząć świętować wcześniej. Noah powiedział, żebym zostawiła się w spokoju do wieczora, więc tak też zrobiłam. Wypiliśmy razem kilka drinków, a później...

– Wzięła głęboki oddech, wycierając kolejną łzę spod oka. Jej makijaż cały się rozmazał. – Uprawialiśmy seks.

Wyprostowałam się a moje usta uformowały literę 'o', ale nie byłam zaskoczona.

– I nie było dobrze?

– Nie! – zawyła. – W tym problem. Było wspaniale. To było wyczerpujące. Było wszystkim, co pokazują w filmach.

– Więc w czym problem? Chyba, że on nie...

– Zrobiliśmy to dwa razy, Emmo. – Odwróciła się do mnie, a w jej oczach nadal lśniły łzy, zaś jej warga się trzęsła. – Chcę zrobić to ponownie, w tym problem. Chcę robić to przez długi czas, ale on mi podziękował. Powiedział dziękuję! Możesz w to uwierzyć? Dziękuję. Ci. – Jej usta zacisnęły się z irytacji. – Dziękuję ci, jakbym była jakąś pokojówką, która uprała mu płaszcz. Dziękuję. Dziękuję! A potem zasugerował, żebyśmy zaczęli chodzić razem na siłownię. Siłownię!

– Przykro mi, Thereso.

– Opuść dziewczynie nasze życie erotyczne. Ona ma większe problemy, z którymi musi sobie poradzić, niż nas. – Noah warknął z drzwi.

Zassała oddech i poderwała się na nogi.

– To była prywatna rozmowa.

– Nie taka prywatna, jeśli słyszałem każde cholerne słowo. Przestań narzekać, Thereso. Zamierzam wziąć cię dzisiaj od tyłu.

Jej szczeka opadła i zachwiała się na nogach, zanim zapiszczała:

– Naprawdę?

– Tak. – Jego oczy błysnęły rozdrażnieniem i rzucił swój krawat na stół. – Skończ drinka, weź sobie kolejnego i chodź tutaj ze mną zatańczyć.

Gdy wyszedł, Theresa złapała mnie za rękę i ścisnęła.

– Wiem, że nie powinnam być z tego powodu podekscytowana. Wiem, że to przeczy wyzwoleniu kobiet i takie tam, ale mam uprawiać seks z tym mężczyzną. Będę uprawiać z nim seks dzisiaj i każdej nocy od tej pory, a przynajmniej taką mam nadzieję.

Zachichotałam i klepnęłam ją po tyłku.

– Do boju, Thereso. Pokaż mu, kto tu rządzi.

– Ja tu rządę.

– Idź i mu to powiedz.

Jej uśmiech poszerzył się, po czym objęła mnie i przytrzymała mocno przez chwilę.

– Dziękuję, Emmo. Tak się cieszę, że mogłam cię poznać. Nawet nie masz pojęcia. Nie łatwo mi zawierać przyjaźni, ale z tobą zagrało od pierwszej chwili.

Odwzajemniłam uścisk, w tym samym czasie klepiąc ją po plecach.

– Mi też. – Ale gdy osunęła się ode mnie i pomaszerowała podekscytowanym krokiem, aby dołączyć do Noah'a na prywatnym parkiecie tanecznym, straciłam swoją nikłą radość na ten wieczór. Miałam innych przyjaciół. Dwoje z nich było bardzo bliskich memu sercu, a ja ich porzuciłam.

– Co się dzieje?

Odwrociłam się, a tam stał Carter. Był ubrany w czarną bluzę, pod którą miał czarną koszulkę. Jego spodnie także były czarne. Nigdy nie krytykowałam jego garderoby, ale wiedziałam wystarczająco, że nie wracał właśnie z biura. Zaschło mi w gardle.

– Gdzie byłeś?

Jego spojrzenie zmieniło się z zatroskanego w intensywnie lustrujące.

Wzdrygnęłam się pod jego badawczym spojrzeniem, wiedząc, że robił właśnie to, co zawsze. Patrzył wewnątrz mnie, próbując odczytać, co było nie tak. Przekręcił głowę na bok, a jego wilcze oczy zmrużyły się w zamyśleniu, zaś usta zacisnęły się.

– Jesteś zła, że do ciebie nie przyjechałem?

Jego ręka sięgnęła do mojego ramienia, ale odepchnęłam ją.

– Jestem rozczarowana, że do mnie nie przyjechałeś. Jestem zła, ponieważ jest kilka rzeczy, które musimy przedyskutować, rzeczy, które przede mną ukrywałeś.

Podszedł do mnie bliżej, wystarczająco, aby się o mnie otrzeć i już się nie cofnął. Jego dłoń spoczęła na moich plecach, zachęcając, abym zbliżyła się do niego jeszcze bardziej. Zalała mnie fala dreszczy. Zawsze tak było, już w sekundzie, kiedy nasze ciała nawiązały ze sobą kontakt. Zaślepiło mnie pożądanie, przyjemność i wiele innych emocji, aż poczułam tylko jedną z nich. Potrzebę. Znowu mnie ogarnęła. Poczułam, jak pochyla głowę w moją stronę, na co zamknęłam oczy. Jego usta otarły się o moje, tak bardzo delikatnie i wyszeptał:

– Jestem pewny, że jest, ale teraz – jego dłoń oplotła tył mojej szyi – jesteśmy tu, aby świętować twój awans.

Moje ciało przyległo do niego.

– Nie przekazano mi jeszcze tego oficjalnie.

Przycisnął swoje usta do moich, odbierając mi oddech. Jego dłoń odnalazła moją. Splótł nasze palce razem, zanim ponownie wyszeptał w moje usta:

– Więc sprawmy, aby stało się to oficjalne. – Odwrócił się w stronę parkietu i krzyknął:
– Noah.

– Tak? – Zaczął iść w naszą stronę, trzymając Theresę za rękę. Oboje wyglądali, jakby właśnie namiętnie się całowali. Gdy moje spojrzenie spotkało jej, posłała mi rozmarzony uśmiech, który powiedział mi dwie rzeczy. Pierwsza, była szczęśliwa, i druga, była naprawdę pijana...

Carter objął mnie ramieniem i przyciągnął blisko siebie. Wyciągnął dłoń – natychmiast znalazł się w niej drink, dzięki sprawnemu pracownikowi – i wręczył go mnie, po czym po sekundzie otrzymał drugiego. Uniósł go do góry.

– Za wspaniały nowy produkt Hotelu The Richmond oraz za Emmę, która usłyszała dziś pewne wieści... – urwał i posłał Noah'owi znaczące spojrzenie.

– Och, yeah. – Noah uniósł swojego drinka jeszcze wyżej. – Dostałaś awans, Emmo, ale ta dwójka już ci wszystko wypaplała. Gratulacje! Jesteś teraz Kierownikiem Promocji Projektów, a także partnerką Kierownika Innowacyjnych Projektów, który stoi obok mnie. – Ścisnął ramieniem Theresę. – Gratulacje dla was obu.

Theresa zachichotała i uniosła swojego drinka.

– Gratulacje dla nas obu!

– Dzięki, chłopaki. – Obserwowałam, jak Theresa i Noah tręcili się kieliszkami, zanim się napili. Uniosła głowę do pocałunku, ale ją zignorował. Gdy się nadała, zmarszczył czoło i pociągnął ją z powrotem na parkiet, aby mieć trochę prywatności.

Carter i ja obserwowaliśmy przez szklane ściany, jak całowali się, aby to uczcić.

– Czy oni wiedzą, że ich widzimy? – Zachichotałam.

Carter przyciągnął mnie, abym na niego spojrzała i pochylił głowę w dół. Przycisnął usta do mojej szyi i wyszeptał:

– Nie obchodzi mnie to. Tak długo, jak my będziemy mieli jakąś prywatność. – Złapał mnie za biodra i przytrzymał przy sobie, utwierdzając mnie w miejscu, podczas gdy jego usta zaczęły badać moją szyję.

Zamknęłam oczy na budujące się we mnie uczucie. Nie było to uczucie, do którego byłam przyzwyczajona, ale także nie takie, które mogłabym odrzucić. To był spokój. W jego ramionach, otoczona przez dwoje przyjaciół, byłam szczęśliwa.

Carter trzymał się mojego boku przez większość czasu. Wychodził na rozmowy telefoniczne lub gdy jakiś pracownik wystawiał głowę przez drzwi do biura, ale głównie byliśmy we czwórkę. Kilka godzin później dołączyła do nas siostra Noah'a. Była szczupłą dziewczyną z platynowymi włosami i błyszczącymi niebieskimi oczami. Widać było więź między nią, a Theresą. Gdy obserwowałam jak się razem śmiały, oczywiste było, że łączyły ich lata historii, na co poczułam lekką zazdrość. Kiedy zaś zobaczyłam, jak młodsza dziewczyna dogaduje się ze swoim bratem, zazdrość zmieniła się w zawiść.

Tęskniłam za AJ'em. Tęskniłam za uściskami. Tęskniłam za ciągnięciem za włosy. Tęskniłam za tym, jak mi mówił, co mam robić a ja go ignorowałam. I tęskniłam za wspólnym czasem, którego nigdy nie otrzymaliśmy. AJ zmarł tak dawno temu, że rzadko o nim myślałam, ale zrobiłam to dzisiaj. Kiedy do moich oczu napłynęły łzy, pozwoliłam im popłynąć bez przeszkód. To były uzdrawiające łzy, takie, których nie wstydziłam się pokazać.

Theresa zapytała mnie bezgłośnie z naprzeciwka:

– Wszystko okay?

Kiwnęłam głową. Było okay. Naprawdę.

Carter wrócił po kolejnej rozmowie telefonicznej i od razu zobaczył, co się dzieje. Złapał mnie za rękę i pociągnął do jednej z tylnych sypialni. Zapalił światło, które było delikatne i przyćmione i zobaczyłam, że to nie była sypialnia. Przy jednej ze ścian stały dwie wielkie kanapy. Na drugiej zaś wisiał olbrzymi płaski telewizor. Włączył go, ale wyciszył głos. Obraz przedstawiał klub na dole. Co chwilę na ekranie pojawiała się inne pomieszczenie w Octave.

Wtedy odwrócił się i zaczął się mi przyglądać. Padały na niego wielokolorowe światła z telewizora, rzucając na niego zmieniające się cienie. To sprawiło, że wyglądał jeszcze bardziej ponętnie i niebezpiecznie.

– Co się stało – zapytał.

Westchnęłam. Zawsze wiedział.

– Nic.

– Emmo.

– Nic. – Podniosłam głos.

Złapał mnie za ramię i przyciągnął do siebie.

– Co się stało?

– Nic. – Objął mnie mocniej, ale prawie tego nie czułam. Jego dotyk zaczynał być dla mnie jak druga skóra. – Patrzenie na nich.

– Zrobili coś nie tak?

– Nie, chodzi o ich wzajemną miłość, a Theresa wychowywała się z nimi. To...

– AJ.

Na to jedno słowo tama we mnie pękła. Wiedziałam, że za nim tęskniłam, ale te wcześniejsze emocje były niczym w porównaniu z burzą, jaka rozpętała się teraz we mnie. Opadłam na kanapę a Carter razem ze mną. Podniósł mnie na swoje kolana i pocałował w czoło. Następnie zaczął mnie głaskać po włosach. Jego dotyk był taki łagodny i czuły, ale miał rację. To był AJ. Tęskniłam za swoim bratem.

– Ja też za nim tęsknię. – Carter posłał mi uśmiech, ale był udręczony. – Nie rozmawialiśmy o nim zbyt wiele, ale kochałem go. Jednak nie chronię cię ze względu na niego. Wiem, że tak sądzisz, ale to nie dlatego. Chronię cię ze względu na ciebie, ponieważ...

Moje serce zaczęło walić, a oczy rozszerzyły się. Czy on zamierzał powiedzieć to, co myślałam, że zamierzał powiedzieć...? Czekałam z wstrzymanym oddechem, ale nagle przybrał ostrożny wyraz twarzy.

Zaczął odwracać spojrzenie, ale złapałam za jego podbródek i przytrzymałam go w miejscu.

– Carter.

Ostrożność na jego twarzy zaczęła znikać.

– Tak?

Złapałam go mocniej.

– Co zamierzałeś powiedzieć?

– Kiedy?

Przesunęłam się tak, że usiadłam na nim okrakiem. Jego dłoń objęła tył mojego biodra. Byłam do niego przyciśnięta, pierś do piersi, oczy przy oczach a usta zatrzymałam milimetry nad jego ustami.

– Co zamierzałeś mi powiedzieć? – wyszeptalam.

Jego klatka piersiowa uniosła się i poczułam, jak wciągnął powietrze. Zamknęłam oczy. Mój oddech wymieszał się z jego.

Nadal tego nie powiedział.

– Proszę – wypaliłam.

– Dlaczego?

– Ponieważ myślę, że wiem. – Miałam nadzieję, że wiem. Każdy nerw w moim ciele był rozciągnięty z potrzeby. Chciałam usłyszeć te słowa. Potrzeba rozkwitła w mojej piersi i była gotowa, aby eksplodować. – Powiedz to.

Wyszczrzył się.

– Co mam ci powiedzieć? Że zależy mi na tobie? Przecież już o tym wiesz.

– Przestań się ze mną drażnić.

Jego uśmiech zniknął, a spojrzenie opadło. Spoczęło na moich ustach, które utrzymywałam milimetry od niego, drażniąc go. Wtedy to powiedział.

– Kocham cię.

W tym momencie wszystko opadło.

Moje spojrzenie złapało i przytrzymało jego. Klatkę piersiową przycisnęłam do jego piersi, aż poczułam bicie jego serca. Przesunął moją głowę do tyłu i pocałował mnie pod brodą, szepcząc:

– Zawsze cię kochałem. – Kolejny pocałunek. – Zawsze będę cię kochał, Emmo. Nie było dla mnie nikogo więcej. – Jego dłoń spoczęła na tyle mojej szyi, a usta powędrowały z powrotem do moich ust. – A czy ty kochasz mnie?

Wyszczrzyłam się do niego, niezdolna, aby się powstrzymać.

– Wiesz, że tak.

Jego dłoń wzmocniła swój uścisk na mnie.

– Powiedz to.

– Kocham cię. – Moje ciało wtopiło się w niego. Stałam się z nim jednością, gdy wypowiedziałam te słowa. Następnie wypowiedziałam je ponownie, ponieważ po prostu mogłam. – Kocham cię. Zawsze cię kochałam.

Jego usta uchylily się przy moich, żądając dostępu. Dałam mu go, ponieważ potrzebowałam go całego, tak dużo, jak tylko mogłam dostać.

CHAPTER 20

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Resztę wieczoru spędziłam w mieszance oczekiwania, cierpienia i adrenaliny. Byłam uzależniona od Cartera i nie potrafiliśmy długo wytrzymać bez dotykania lub patrzenia się na siebie. Gdy wróciliśmy na parkiet, Theresa zauważyła, że coś się zmieniło. Uniosła brwi i przemierzyła pokój, aby złapać mnie za rękę.

– Co się stało?

– Co masz na myśli? – Brakowało mi tchu. Nadal czułam łaskotanie na świadomość, że Carter mnie kochał. Kochał mnie. Zalała mnie nowa partia uczuć.

– Emmo, mogę być pijana, ale nie jestem głupia. Promieniejesz. – Jej szczęka opadła. – Czy wy zrobiliście to tam?

– Nie!

Wzruszyła ramionami.

– Trochę zboczone, ale w końcu jesteśmy w Octave. – Spojrzała na Cartera, który właśnie przyjmował drinka od Noah'a. – Poza tym on jest właścicielem. Moglibyście to zrobić na głównym parkiecie tanecznym, gdybyście chcieli. – Nagle się skrzywiła. – Ale upewnij się najpierw, że jest czysty, huh?

– Nie zrobiliśmy tego. Byliśmy jednak blisko.

– Dlaczego nie? Ja bym zrobiła, gdyby był mój. – Jej głos obniżył się do uwodzicielskiego szeptu.

Carter spojrzał w naszą stronę. Jego spojrzenie zatrzymało się na Theresie i zmrużył oczy, zanim odwrócił się ponownie do Noah'a.

Wybuchła śmiechem.

– Boże, jak często on daje się poderwać? – Posyłałam mu sypialniane spojrzenia, przygryzałam wargę i nic. Muszę przyznać, że jest lojalny.

Zesztywniałam. Czy powinnam się za to wkurwić?

Wtedy westchnęła.

– Myliłam się co do moich osądów, zanim go poznałam. Noah zawsze powtarzał, że nie wiem, o czym mówię i powinnam była się go posłuchać. – Posłała mi szeroki uśmiech. – Mam nadzieję, że będziesz dziś uprawiać gorący i brudny seks, zrób to dla mnie.

Spojrzałam w stronę szefa.

– Nie sądzę, abym musiała. Myślę, że sama otrzymasz dzisiaj taki seks.

– Nie. – Przewróciła oczami. – Kocham Briannę, ale zwariowała, gdy zobaczyła, że ze sobą flirtowaliśmy. Spójrz na nią teraz.

Śliczna blondynka stała blisko obu mężczyzn. Kiedy uniosła jedną dłoń, jakby chciała położyć ją na klatce piersiowej Cartera, uderzył we mnie piorun zaborczości. On był mój. Carter przyłapał moje spojrzenie i kąciki jego ust uniosły się w uśmiešku, ale odsunął się z jej zasięgu. Opuściła rękę z powrotem na biodro, wyprostowała się i uniosła głowę. Carter posłał mi roziskrzony spojrzenie, jakby chciał mnie uspokoić, ale mrugnęłam gwałtownie i pokręciłam głową, aby pozbyć się potrzeby pójścia do nich i odciągnięcia od nich tej małej dziewczynki. To było prymitywne uczucie, które wywołało pragnienie pomiędzy moimi nogami.

Theresa upiła swojego drinka i wymamrotała:

– Kobieto, dostałaś kolejne gorące spojrzenie od niego.

– Więc jego siostra nie popiera waszej dwójki?

Wyszczrzyła się do mnie.

– Niezła zmiana tematu, ale pociągnę ją. – Wzięła głęboki oddech, zanim znowu się napiła. – Brianna jest w rodzinie Noah’a księżniczką. Każdy ją ubóstwia a jest tutaj, gdyż chce wszystkim udowodnić, że potrafi radzić sobie sama. Oczywiście robi to, aby zdobyć spadek po dziadku. Postawił on bowiem warunek, że żeby otrzymać pieniądze, najpierw musi przez wiele lat pracować w pełnym wymiarze godzin. Więc oto zaczęła, starając się wszystkim udowodnić, że jej się to uda.

– Wyglądaliście na bardzo ze sobą zżyte.

– Bo takie jesteśmy. Kocham ją jak młodszą siostrę, co jest prawdopodobnie powodem, dlaczego ześwirowała, gdy zobaczyła mnie i Noah’a tańczących razem. – W jej głosie pojawił się smutny ton. – A jeśli małej siostrzyczce to nie pasuje, duży brat nie będzie tego robił. *Niech niebiosa strzegą*, żeby Brianna czasem nie została czymś zaniepokojona. Przeszła przez tak wiele, odkąd dziesięć lat temu zmarł jej dziadek. – Na końcu zdania dało się wyczuć wyraźny sarkazm.

– Więc wszyscy robią to, czego ona chce?

– Yeah. – Skończyła swojego drinka i poszła do baru po kolejnego. – Gdy ich dziadek zmarł, była z nim. Następny rok był dla niej ciężki. Nie mogła spać. Prawie nie jadła. Zaczęła pić, brać narkotyki i takie tam. Seks bez zabezpieczenia. Powiedzenie, że przepuściła rodzinę

przez wyżymaczkę po stracie ich dziadka jest niedopowiedzeniem. Noah *nie* zrobi nic, co mogłoby zagrozić w jakikolwiek sposób jej zdrowiu.

– Nie mają nic przeciwko, że tu pracuje?

– Żartujesz sobie? – Pokręciła głową. – Po początkowym szoku, pokochali ten pomysł. Ona go pokochała. Tylko to się liczy. Nie obchodzi ich nic, dopóki gdzieś pracuje i zarabia pieniądze. A na dodatek dostała awans. – Gdy barman wręczył jej drinka, wzięła długi łyk, po czym odstawiła szklankę mocno na bar. – Wiem, że twój facet zrobił to, jako przysługę dla Noah’a, ale to jej nie pomogło. Teraz ubzdurzyła sobie w głowie, że szef jej pragnie. Spójrz na nią.

Znowu zbliżyła się do Cartera. Miała odchyloną głowę do tyłu, jej długie włosy opadały falami w dół jej pleców a usta ułożyła w słodki grymas. Zazgrzytałam zębami na ten widok i starałam się nie roztrzaskać swoim uściskiem szklanki w mojej dłoni.

– Przepraszam – jęknęła Theresa. – Kocham ją. Jestem jedynie trochę zgorzkniała, gdyż noc, której pragnęłam z Noah’em teraz już się nie odbędzie. Nie sądzę, aby kiedykolwiek jeszcze się odbyła.

– Ona nie może mieć tak wiele do powiedzenia odnośnie twojego życia.

– Ale ma i będzie miała. – Jej oczy pociemniały. – I znam Noah’a. Jest nadopiekuńczy do maksimum. Jeśli istnieje chociażby najmniejsza szansa, że spowoduję u niej powrót do tamtego stanu, nie pozwoli na to. Nawet na mnie nie spojrzął, odkąd ona tu przyszła. I już nie spojrzy. Wróciliśmy do udawania, że się nie znamy i jestem tylko jego pracownikiem.

Przypomniałam sobie ich małą kłótnię pierwszej nocy w jej mieszkaniu.

– To o to ci wcześniej chodziło?

– Yeah. Jego matka jest świetna. Zawsze zaprasza mnie na rodzinne spotkania, ale nie jestem ich rodziną, nie tak naprawdę. Noah nie chce, abym spotykała się z jego rodziną. Brianna chce, ale nie w taki sposób, w jaki ja bym chciała.

– Z nim?

– Dokładnie.

– Brzmi na samotność. – Zabrzmiało jak ja. Carter był moją rodziną, ale zniknął po śmierci AJ’a. Drugą rodzinę zaś sama zniszczyłam.

– Jest w porządku. – W jej głosie słychać było ciężką nutę, zanim wychyliła resztę swojego trunku. Gdy odstawiła szklankę na bar, zachwiała się do boku. Złapałam ją i przytrzymałam, ale jej głowa opadła i tak w dół. – Może powinnam wrócić do domu.

– Niedługo zamykają. Może wszyscy powinniśmy już iść.

Jej dłoń odnalazła moją leżącą na jej ramieniu. Ścisnęła ją.

– Dzięki, Emmo. Już mogę powiedzieć, że jesteś dobrą przyjaciółką. Czasami myślę, że to jedyne, co mogę dostać, dobrych przyjaciół.

Mój głos był szorstki.

– Przyjaciele czasami mogą być najlepszą rodziną.

– Wiem o tym.

– O czym tu tak rozmawiacie? – Z tyłu odezwał się do nas słodki głosik.

Theresa zeszywniała.

– O niczym, Brianno. Jak ci mija noc?

Z bliska jej oczy były olśniewające. Z małym noskiem i idealnie cienkimi ustami, młodsza siostra Noah'a przypominała chochlika. Słodkiego i czarującego, ale udawana niewinność jej głębi zmieniła się, gdy napotkała moje spojrzenie. Pozwoliła, aby w jej oczach błysnęło coś mrocznego, zanim posłała mi szeroki, oślepiający uśmiech i zatuszowała ten błysk podekscytowaniem. Jej czarna pracownicza koszulka była bardzo ciasna i odsłaniała kilka centymetrów złotej opalenizny na jej brzuchu. Strój roboczy przewidywał czarną koszulkę i czarne spodnie, a spodnie Brianny opinały wszystkie jej krągłości. Wyciągnęła do mnie rękę.

– Nie zostałyśmy sobie jeszcze przedstawione, chociaż Noah powiedział mi, kim jesteś.

– Brianno, to jest Emma. Emmo, to Brianna. – Theresa machnęła ręką pomiędzy nami.

Gdy wyciągnęłam do niej dłoń, przytrzymała ją o sekundę za długo, niż było to konieczne. Posłała mi tym samym ostrzeżenie. Gdy zmrużyłam na nią oczy, odpuściła. Jej uśmiech nigdy nie zniknął z jej twarzy.

– Ty też znasz Cartera?

O rany. Moja klatka piersiowa zacisnęła się.

– Znam Cartera całe moje życie. – Nic nie mogłam na to poradzić, że to powiedziałam.

Jej oczy rozszerzyły się.

– Naprawdę?

Theresa stanęła przede mną.

– Naprawdę?

W tym momencie poczułam dłoń na swoim biodrze i zostałam przyciągnięta do Cartera. Był taki ciepły i silny. Moje ciało wtopiło się w jego, pasując idealnie, gdy powiedział:

– Jej brat był moim najlepszym przyjacielem. Ich kanapa była moją drugą sypialnią.

– Nie wiedziałem, że miałaś najlepszego przyjaciela, Carter. – Noah dołączył do konwersacji.

– Miałem. – Złożył miękki pocałunek na moim ramieniu. – I po tej małej ciekawostce, Emma i ja będziemy się zbierać do domu.

Brianna uniosła brwi, tak samo jak Theresa. Noah zmarszczył czoło.

Carter poprowadził mnie za rękę. Spojrzałam jednak jeszcze przez ramię. Theresa zapytała mnie bezgłośnie:

– Dom?

Posłałam jej szybki uśmiech, zanim wyszliśmy przez drzwi i pośpieszyliśmy wzdłuż ciemnego korytarza. Ochroniarze uformowali szereg wokół nas, otaczając nas, gdy pokonywaliśmy labirynty klubu. Tych kilka razy, kiedy tu byłam podpowiedziało mi, że nie zmierzaliśmy do naszego zwyczajowego wyjścia. Jednakże nie zapytałam, gdzie idziemy, gdyż Carter ciągnął mnie za sobą z przewrotną prędkością. Wyczułam jego pośpiech i to, jak się napiął, gdy weszliśmy do tunelu łączącego klub z hotelem. Przypomniałam sobie penthouse, ale gdy weszliśmy do pluszowego korytarza z czerwonym dywanem na podłodze, skierowaliśmy się zamiast do mieszkania to do bocznych schodów i pośpieszyliśmy na dół.

Zatrzymaliśmy się przy drzwiach, które prowadziły do garażu podziemnego. Mężczyźni przez nie przeszli, ale Carter przytrzymał mnie z tyłu. Przez chwilę zostaliśmy sami.

– Co się dzieje?

Objął mnie mocniej.

– Musimy zabrać cię w bezpieczne miejsce.

– Carter. – Przez moje ciało przeszła fala niepokoju. – Co się dzieje?

Nie odpowiedział, tylko schował broń i mocniej ścisnął mnie za rękę. Drzwi otworzyły się i jeden z ochroniarzy kiwnął do niego głową.

– Jest czysto, proszę pana.

Carter wyszedł pierwszy, trzymając mnie mocno za ramię. Gdy przeszliśmy kilka metrów do samochodu, odsunął się na bok i pokierował mnie, abym wsiadła a on w tym czasie trzymał rękę nad moją głowę. Następnie sam wślizgnął się obok mnie. Oczekiwałam, że po nas wsiądzie więcej ochroniarzy. Zmieściłoby się jeszcze przynajmniej trzech, ale byłam zaskoczona, gdyż Carter zamknął za nami drzwi. Z tyłu była tylko nasza dwójka. Nie minęła chwila, a zaczęliśmy jechać.

Ledwo wyjechaliśmy z garażu, a samochód gwałtownie się zatrzymał.

Serce podeszło mi do gardła. Nie znowu.

Niepodobnie do ostatniego razu, nie czekał na informacje z przodu. Jak tylko samochód się zatrzymał, Carter zareagował. Siedział obok mnie. Wzięłam uspokajający oddech. Kilka supełów w moim brzuchu rozluźniło się, gdy wyskoczył z samochodu, zanim w ogóle mogłam ogarnąć co się działo.

Jak tylko to zrobiłam, powietrze wokół mnie wypełniło się krzykami, wystrzałami i wrzaskami.

– Pistolet. – Ktoś krzyknął.

– Uciekać – wrzasnął ktoś inny.

W następnej sekundzie usłyszałam masowy pęd. Ludzie biegli obok samochodu. Słysząc było, jak się szamoczą.

– Wynoście się stąd.

– Odsuńcie się! – Ktoś warknął.

– Ahh! – Zapłakana jakaś dziewczyna. Tupot ludzi jednak zagłuszył jej krzyk.

Tyle mi wystarczyło. Przesunęłam się na koniec samochodu. Nie chciałam, aby niewinni ludzie zostali przeze mnie ranni. Gdy otworzyłam drzwi, obok nich biegło jeszcze więcej ludzi. Jakiś facet prawie na mnie wpadł. Zdążył wyhamować, odepchnął się od samochodu i wyminął mnie. Nadal biegł.

– Wsiadaj do samochodu!

Rozejrzałam się dokoła. Kilku ochroniarzy ustawiło się wokół mnie, ale połowa z nich zniknęła. Zobaczyłam w oddali Mike'a. Właśnie z kimś walczył. Gdzie był Carter? Zaczęła rosnać we mnie panika, gdy nie mogłam go nigdzie dostrzec.

– Carter! – krzyknęłam.

– Przesuń się – ktoś warknął. Następnie dobiegł od niego dziwny, bulgoczący odgłos i zobaczyłam, że jeden z ochroniarzy złapał go za gardło. Facet został podniesiony w powietrze i odrzucony na bok. – Hej!

– Idź dalej. – Ochroniarz wskazał mi przeciwny kierunek. – Teraz.

Facet stał, gotowy, aby się kłócić, ale zobaczył dwóch pozostałych ochroniarzy. Pobiegnął w kierunku, w którym kazano mu iść.

– Emmo!

Zerknęłam za siebie. W drzwiach niedaleko od miejsca, gdzie zatrzymał się samochód, stała Theresa. Noah stał przed nią, trzymając rękę na jej brzuchu, aby powstrzymać ją od wyjścia. Jęknął, gdy obserwował hordy ludzi na ulicach.

Bang! Bang!

– Emmo! Chodź tutaj. – Theresa machała do mnie szaleńczo.

– Nie. – Ochroniarz stojący najbliżej mnie złapał mnie za ramię i zaczął wypychać mnie z powrotem do samochodu. – Wejdz do środka, panienko Emmo. Pan Reed już wraca.

– Ale... – Spojrzałam na przyjaciół.

– Tak będzie bezpieczniej. – Jego uścisk na moim ramieniu przybrał na sile.

– Emmo!

Rozpoznałam ten głos. Wszystko we mnie napięło się ze zdenerwowania. Carter. Był tam. Biegł do mnie i machał, abym wsiadła do samochodu. Gdy nie zrobiłam tego, czego chciał, krzyknął:

– Matthew, wsadź ją do samochodu!

Obok mnie krzyknęła jakaś kobieta.

– Carter! – Noah wyszedł z drzwi. – Nasz samochód odjechał.

Machnął na niego ręką.

– Wsiadaj do samochodu. Matthew, wsadź ją do środka. TERAZ!

Uścisk na moim ramieniu stał się jeszcze mocniejszy, gdy zostałam uniesiona w powietrze. Obserwowałam, jak Noah i Theresa zaczęli iść w naszą stronę, ale wtedy dostrzegłam także jeszcze coś innego. Poczułam totalne przerażenie, a oczy wyszły mi z orbit. Nie mogłam tego zatrzymać. Nic nie mogłam zrobić.

Carter pokonywał odległość na złamanie karku, ale ktoś wyszedł z kolejnych drzwi. Był zbyt daleko, aby złapali go ochroniarze i nie wystarczająco blisko, aby Carter go zablokował.

Scott Graham uniósł broń w swojej dłoni. Była mała, dzięki czemu trzymał ją z łatwością. Robił to wiele razy wcześniej. Zamiast wrażenia boskiego Casanovy, które przedstawiał mi wcześniej, jego twarz zmieniła się w zimną maskę. Był jak Carter, zabójcą. Wtedy zwrócił broń w moją stronę.

Wszystko się zatrzymało.

Moje serce przestało bić. Przestałam oddychać.

– EMMO! – krzyknęła Theresa. Następnie usłyszałam jej mrozący krew w żyłach wrzask.

Zobaczył mnie, wycelował i zmrużył oczy. Zaraz to nastąpi. Była to tylko kwestia sekund.

Przygotowałam się. Wpatrywałam się w niego martwym wzrokiem i czekałam. Miałam umrzeć. Wiedziałam to już w tej chwili i nic nie mogłam zrobić, aby to powstrzymać.

Ochroniarz zawirował wokół mnie, ale Scott nadal mnie widział. Cofnął broń, aby po chwili znowu doprowadzić rękę do równowagi.

Nagle znalazł się tam Carter. Objął ramieniem jego szyję. Scott zeszywniał, ale było za późno. Carter złapał jego szyję mocniej i ją przekręcił. To był czysty ruch, zabójczy. Jego kark strzyknął i szyja przestała już podtrzymywać głowę. Ciało upadło na ziemię. Carter nie zatrzymywał się. Przebiegł nad nim i w ciągu kilku sekund znalazł się obok mnie. Odebrał mnie od ochroniarza. Zanim zostałam wepchnięta do samochodu, znowu rozejrzałam się dokoła.

Dwóch ochroniarzy podążyło za Carterem. Pochylili się i złapali ciało Scott'a za oba jego końce. Wrzucili je do samochodu przed nami i ruszyli.

Theresa i Noah już siedzieli w środku, czekając na nas.

– Gdzie jest twoja siostra? – Moje serce waliło mi w uszach.

– Wyszła wyjściem pracowniczym. Jest bezpieczna.

Gdy my rozmawialiśmy, Carter trzasnął za sobą drzwiami i nasz samochód znowu ruszył. Siostra i tak się nie liczyła. Carter nie czekał. Od nagłego przyśpieszenia samochodu, poleciałam do tyłu. Przytrzymał mnie w talii i posadził sobie na kolanach. Siedziałam tam, przytulona do niego i nie potrafiłam już zamknąć oczu. Prawie zginęłam. Powinnam coś czuć, strach, szok, cokolwiek, ale nie czułam nic.

CHAPTER 21

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Myślałam, że zawieziemy Theresę do domu, ale byłam zaskoczona, gdy zatrzymaliśmy się przed jakąś drewnianą chatą. Była ogromna. Wysiadłam z samochodu i zerknęłam za siebie. Zobaczyłam, że olbrzymia kuta z żelaza brama, zamknęła się za nami. Usłyszałam zatrask i natychmiast rozległ się odgłos elektryczności. Nikt nie mógł tutaj wejść.

– Gdzie my jesteśmy?

Noah odpowiedział na pytanie Theresy.

– Jesteśmy w bezpiecznym miejscu. Nie martw się. Jesteśmy tu tylko na dzisiejszą noc.
– Zmarszczył czoło na Cartera. – Prawda?

Nie otrzymał odpowiedzi. Carter złapał mnie za rękę i odprowadził na bok. Gdy weszliśmy do przestronnego holu, zaciągnął mnie do jednego z pokoi i zamknął za nami drzwi.

– Potrzebuję, abyś coś dla mnie zrobiła.

– Dlaczego tu jesteśmy? Dlaczego nie jesteśmy w domu?

Podszedł do mnie bliżej i ściszył głos.

– To część tego, co chcę, abyś dla mnie zrobiła. Nie ufam twojej przyjaciółce. Nie mogę pozwolić, aby wracała sama, ani nie mogłem zawieść ich do naszego domu, więc to było inne najlepsze rozwiązanie. Wszyscy będziemy tu zamknięci przez następne dwadzieścia cztery godziny. Nie ma tu telefonu, ani Internetu. Jest tylko jeden telewizor, i tyle. – Złapał mnie za ramiona, abym na niego spojrzała. – Emmo, potrzebuję, abyś obserwowała dla mnie swoją przyjaciółkę.

– Theresę? – Wzrosło we mnie zdenerwowanie. – Dlaczego?

– Zabiłem człowieka. Ona była już wtedy w samochodzie, ale nadal mogła wszystko zobaczyć. Muszę wiedzieć, co widziała i co o tym myśli.

– Masz na myśli to, że może na ciebie donieść? – Nie, nie zrobiłaby tego. Zmarszczyłam czoło. Nie mogła, to był przecież Carter. Mój Carter. – Ona wie, że przyjaźnisz się z Noah'em i wie o nas.

– Sama mówiłaś, że nigdy nie akceptowała moich powiązań i nie podoba jej się moja przyjaźń z Noah'em. – Zmarszczył czoło i złapał mnie za biodro, aby przyciągnąć mnie do siebie bliżej. Jego głowa wtuliła się w moją szyję, jego ulubione miejsce. Jego usta musnęły

moją skórę i wyszeptał: – Zabiłem człowieka na jej oczach. Wiem, że uważała go za kolegę. Ale zabiłbym go jeszcze raz.

Przeszły mnie dreszcze, ale nie takie złego rodzaju. Powinny takie być, ale nie były. Wstrzymałam oddech i zamknęłam oczy, gdy jego dłoń powędrowała pod moją sukienkę. Powędrowała w stronę moich piersi i zatrzymała się zaraz pod nimi. Następnie wślizgnęła się pod mój stanik i już tam została. Moja klatka piersiowa napięła się, pragnąc, aby kontynuował jej dotykanie.

Wyszczерzył się przy mojej szyi i cofnął, aby napotkać moje spojrzenie. Jego oczy były zaćmione, przepełnione pożądaniem.

– Zrobiłbym to ponownie bez zastanowienia. On był wysłany, aby cię zabić, Emmo.

W mojej głowie rozbłysł obraz jego, trzymającego broń. Na to wspomnienie moja klatka piersiowa zacisnęła się.

– Dlaczego? On pracował dla ciebie, prawda?

Zawahał się, zabierając ręce i cofając się.

Poczułam zimno bez jego dotyku.

– Carter.

Skrzywił się.

– Zapomniałem, że przyjaźnił się z Noah'em i Theresą. Miałem nadzieję, że utrzymam go z dala od ciebie – urwał na chwilę. – On sprzedawał informacje Francowi.

– Co? Dlaczego miałbyś... Jak długo o tym wiedziałeś?

– To dlatego dla mnie pracował. Obserwowaliśmy go, a Octave było najlepszym miejscem, w którym mógł pracować. Wszystkie moje interesy są legalne, ale on o tym nie wiedział.

– Czekaj. Zatrudniłeś go w Octave, aby mógł przekazywać informacje Francowi?

Zachichotał, kręcąc głową.

– Nie, zatrudniliśmy go, ponieważ *nie* było informacji, jakie mógłby przekazywać. Wszędzie indziej mógłby zrobić się podejrzliwy, ale Octave nie słynie z waniliowych ludzi. Jednakże takie jest. – Jego uśmiech zmalął. – To on powiedział Francowi, gdzie jesteś. To on był powodem, dlaczego zaatakowano nas po raz pierwszy.

– Ale... To oznaczało, że szukali mnie... a nie ciała Jeremiego.

– Yeah – westchnął. – Oni wiedzą, Emmo. Wiedzą, że to ty.

Ben dał mi wystarczająco dużo pieniędzy.

Przez moje żyły przetoczył się lód. Otworzyłam usta, gdy mój oddech zwolnił.

W zeszłym tygodniu wyglądał na szczęśliwego. Sądził, że jest gorący.

Przestałam oddychać. Nie mogło być, ale musiało. Nie ma opcji. Poczułam mdłości. Ktoś wziął nóż i podciął mi nim gardło, zanim zaszedł mnie od tyłu, aby zadać mi nim głęboki cios. Zaczęło wypełniać mnie chore uczucie i zaczęłam się trząść.

– Emmo?

Pokręciłam głową. Nie mogło tak być, ale sam to powiedział.

– Emmo! – Jego ręka złapała za tył mojej głowy. Zmusił mnie, abym na niego spojrzała.

– Co się dzieje?

– Ty – sapnęłam. – Nie potrafiłam mówić.

– Ja?

– Powiedziałaś, że to Ben. Ben im powiedział.

Ben dał mi wystarczająco dużo pieniędzy.

Och boże. Zamknęłam oczy. Moja głowa pękała z bólu. Zaraz wybuchnie.

Mallory i Ben zniknęli.

Przytłoczyła mnie panika i nie potrafiłam oddychać. Otworzyłam usta, aby zaczerpnąć tlenu, ale to nie nastąpiło. Moje płuca przestały pracować. Zaczęłam bić się na ślepo w klatkę piersiową, czując, że panika coraz bardziej mnie dusi. Obezwładniała mnie. Nic już nie widziałam.

Carter zaklął i uniósł mnie w ramionach. Zabierał mnie gdzieś. Moje usta były otwarte, gdy desperacko pragnęłam zaczerpnąć tlenu. Nic. Zaczęłam się szamotać.

Och boże. Och boże.

Nagle uderzyła we mnie woda. Była lodowata, ale uspokoiła szalejącą w moim wnętrzu burzę. Zaczęłam się przed nią uchylać, krzycząc, ale Carter zatrzymał mnie w miejscu. Pochylił się, aby ogrzać mnie swoimi ramionami. Jego ciało zamknęło mnie w pułapce i próbowałam przeczołgać się pod nim, aby się wydostać. Chwilę później woda stała się cieplejsza, a moja klatka piersiowa zaczęła unosić się i opadać w bardziej stabilnym tempie. Uspokajałam się.

– Co się z nią dzieje? – zapytała Theresa w oddali.

Mallory i Ben zniknęli.

Pokręciłam głową. Nie potrafiłam wyrzucić głosu Amandy z mojej głowy. To był on. On mnie sprzedał.

Ben dał mi wystarczająco dużo pieniędzy.

Dał jej pieniądze, aby zajęła się moimi rzeczami.

Moje nogi załamały się, gdy uświadomiłam sobie, co to oznaczało. On wiedział – chciał, aby moje rzeczy zniknęły. Zapłacił za to, aby rzeczy moje i Mallory przekazać do magazynu. Czy on wiedział, co oni zamierzali zrobić? Musiał wiedzieć.

– Emmo? – Carter trzymał mnie mocno.

Spojrzałam w górę na słyszalną troskę w jego głosie. Wpatrywał się we mnie, a jego oczy pokazały mi, że wiedział. Ale co wiedział?

– Emmo? Wszystko w porządku? – Theresa stała w drzwiach kabiny prysznicowej. Była blada a jej warga drżała. Trzymała za klamkę, ale jej dłoń cała się trzęsła.

Odezwałam się ochryłym głosem.

– Mówiłeś mi, że mnie sprzeda.

Carter zamknął oczy. Jego ramiona opadły, gdy wypuścił oddech. Wiedział.

Miał rację. Miałam nawet na to nadzieję, ale wiedza, że to się stanie, a czucie tego teraz to było coś zupełnie innego. Nie mogłam się przygotować na zostanie zdradzoną.

– Kto cię sprzedał? – Jej dłoń tak się trzęsła, że wprawiła w ruch ściankę kabiny. – Co się dzieje?

Przytrzymałam spojrzenie Cartera. Cały świat wymknął mi się spod stóp. Już nie czułam wody.

– Powiedział im, prawda?

Kiwnął głową.

Sięgnęłam do niego, opierając ręce na jego ramionach, po czym wyniósł mnie z pod prysznic. Wyprowadził nas z łazienki i zaprowadził do sypialni. Postawił mnie na moich własnych nogach i poszedł z powrotem do łazienki. Theresa dotknęła mojej ręki i jej oczy rozszerzyły się, gdy poczuła, jaka byłam lodowata.

– Co się dzieje, Emmo – wyszeptwała.

Carter wrócił z ręcznikami. Wręczył mi jeden, zaś drugim okrył moje ciało. Następnie zaczął wycierać sam siebie i wyszedł z pokoju.

– Emmo?

Ben mnie sprzedał. Zapłacono mu za to, ale co z Mallory? Oboje zniknęli. Gdzie pojechali? Czy wszystko było z nią w porządku?

Theresa przybliżyła się do mnie i ściszyła głos.

– Wiem, że zabił Scott'a. Nie martw się, Emmo. Zamierzam zadzwonić na policję. Wiem, że durzysz się w nim, ale on nie jest dla ciebie dobry. Zamierzam się tym zająć. Zamierzam zabrać cię od niego.

Spojrzałam na nią, ale poczułam się oderwana od własnego ciała. To było tak, jakbym obserwowała nas z bezpiecznej odległości, poza moim ciałem. Obserwowałam, jak do niej mówiłam:

– On zamierzał mnie zabić.

– Nie. – Pokręciła głową. – Nie pozwolę mu na to. Nie pozwolę mu cię skrzywdzić.

– Scott Graham próbował mnie zabić. Carter uratował mi życie.

Jej oczy rozszerzyły się, a po chwili zmrużyły.

– Jesteś w szoku. Widzę to. Nie wiesz, co się stało...

Moja dłoń uczepliła się jej ramienia i ścisnęła je z zabójczą siłą.

Wrzasnęła i próbowała odczepić moje palce ze swojego ramienia, jeden po drugim. Spojrzała na moją twarz, potem na swoje ramię i tak w kółko. Zmarszczyła brwi i przygryzła wargę.

– Emmo, nie wiesz, co mówisz. Sądziś, że jesteś w nim zakochana, ale to nie prawda. Jesteś oślepią jego wyglądem i władzą. On jest niebezpieczny, Emmo. Jest bardzo niebezpieczny.

– On jest moją rodziną.

Udało jej się odczepić trzy moje palce, jednakże szybko uczepliły się jej z powrotem.

Westchnęła.

– Okay. Okay, Emmo. Widzę, że zajmie nam to dłużej, niż sądziłam. Nic mu nie mów. W każdej chwili może wrócić...

– Zabiłam kogoś.

Moje słowa uciszyły ją. Opuściła rękę do boku i cofnęła się o krok.

– Co... co ty powiedziałaś?

– A ja ją chronię.

Odwróciła się, aby zobaczyć Cartera stojącego w drzwiach. Jego twarz przybrała ponury wyraz, gdy trzymał w ramionach suche ubrania dla mnie. Następnie podszedł do mnie i przyjrzał mi się z bliska.

– Jej oczy są zamglone.

– Jest w szoku. Myśli, że kogoś zabiła.

– Bo zabiła – warknął i rzucił ubrania na łóżko. – Zostaw nas. Zajmę się nią.

Parsknęła.

– Yeah, jasne. Możesz być kumplem z Noah'em i mogłeś znać Emmę w poprzednim życiu, ale nie zostawię cię z nią samego. Ani na sekundę...

– Noah! – Carter krzyknął przez drzwi.

– Co?! – zapiszczała, gdy została uniesiona w powietrze.

Noah czekał przy drzwiach. Wyszedł do przodu, złapał Theresę i wyprowadził ją z pokoju.

Carter krzyknął za nimi:

– Nie może odejść. Jeszcze nie.

– Wiem. – Rozległ się głos Noah'a.

Sekundę później drzwi zatrzasnęły się za nimi i odwróciłam się w stronę Cartera. Nadal byłam oderwana od własnego ciała, ale uniósł dłoń do mojej twarzy. Objął mój policzek i przebiegł po nim kciukiem, zanim miękko wyszeptał:

– Wróć do mnie.

Pokręciłam głową. Bezpieczniej mi było tam, gdzie byłam.

– Wróć do mnie. – Przysunął się bliżej. Jego głos był zmysłową pieszczotą dla mojej skóry. – Wróć do mnie.

Pokręciłam głową. Lepiej było nic nie czuć. Nie było strachu. Nikt nie mógł mnie zdradzić, gdy byłam w takim stanie.

Wtedy oparł swoje czoło o moje i wyszeptał:

– Proszę, Emmo. Potrzebuję cię. Kocham cię.

Zamknęłam oczy i znowu poczułam zranienie. Wszystko zabolalo mnie na raz. To było zbyt wiele, ale znowu otworzyłam oczy i dostrzegłam ulgę w jego. Objął dłonią moją dłoń i odgarnął mi włosy za ucho. Nie potrafiłam sobie z tym poradzić, nie ze wszystkim i poczułam, że znowu drętwieję. Zmusiłam się jednak, aby to powstrzymać. Nie mogłam tego zrobić, gdy mnie dotykał. I wiedziałam, że musiałam to wszystko usłyszeć.

– Powiedz mi, co się dzieje.

Kiwnął głową, a na jego twarzy pojawił się wyraz poddania.

– Nie spodoba ci się to.

– Muszę wiedzieć.

– Okay. – Czekał, aż usiądę, po czym zaczął. – Mówiłem ci wcześniej, że mam wtyczkę u Franco, ale przestałem otrzymywać od niego jakiegokolwiek wieści zaraz przed naszym pierwszym atakiem. Napisał mi, że Ben cię sprzedał, dlatego podwoiłem ilość ochroniarzy wokół ciebie, ale tego nie zauważyłaś. Kiedy jednak zostaliśmy zaatakowani, wiedziałem, że coś mu się stało. Dałby mi o tym znać wcześniej.

– Zabili go?

Kiwnął głową.

– Wczoraj znaleziono jego ciało. Zostało dostarczone do jednego z domów Mauricia.

Zassałam oddech. Było więcej. Wiedziałam, że było więcej.

– Co jeszcze?

Zawahał się, napiął i zapytał: – Jesteś pewna, że chcesz wszystko to usłyszeć?

– Muszę. – Nie miałam innego wyboru. – Mallory zniknęła, Carter. *Naprawdę* mam nadzieję, że Ben wziął pieniądze i z nią uciekł, ale muszę się upewnić. To oznacza, że muszę wiedzieć o wszystkim. Musisz mi wszystko powiedzieć. Proszę.

Nie czekał już dłużej.

– Twój przyjaciel Ben poszedł do Franca i powiedział mu, że to ty jesteś zabójcą. Nie wiedział o mnie, ani co się stało z ciałem, ale oni już szukali Mallory. Wiedzieli, że Jeremy Dunvan spotykał się z regularną dziewczyną. Chłopak wiedział, że to tylko kwestia czasu, zanim ją znajdą, więc podał im twoje nazwisko w zamian za trochę pieniędzy i gwarancję, że dziewczyna będzie bezpieczna. – Przybrał ostry wyraz twarzy. Jego wilcze oczy zmieniły się w kawałki lodu. – Okazał się głupi. Planowano go zabić tak czy siak, jeśli jeszcze tego nie zrobili.

– Wiesz to od swojej wtyczki?

– I wiemy, że Scott Graham przekazał Francowi, że byłeś w klubie. Nie wiedział jednak, że ja też tam będę lub, że będziesz wracać do domu ze mną. Nie mogą do ciebie dotrzeć, gdy jesteś w którymś z moich budynków. To dlatego oba razy zostaliśmy zaatakowali na ulicy. Po pierwszym ataku zamierzaliśmy zabrać Scotta do magazynu na przesłuchanie – przerwał na chwilę – to robimy, zanim kogoś zabijemy.

Zamierzali zabić Scotta, ale tego nie zrobili.

– Co się stało? – zapytałam bez mrugnięcia.

– Musieliśmy dowiedzieć się więcej i dowiedziałem się, że mój człowiek nie żyje, więc zostawiliśmy Scotta tam, gdzie miał być. Trzymaliśmy go przy sobie, aby zobaczyć, czy okaże się dla nas użyteczny. Jego czas kończył się dzisiaj. Gene zabrał go do magazynu, ale w jakiś sposób się z niego wydostał.

– Dlaczego dzisiaj? – Moje serce przyspieszyło.

– Ponieważ dzisiaj wszystko miało zostać zakończone.

– Co?

Zaczął chodzić w kółko, a jego dłoń powędrowała do jego włosów. Mokra koszulka zaczęła na nim schnąć, ale uniosła się do góry od jego ruchów i tak pozostała, przyklejając się do jego skóry. Gdy tak obserwowałam, jak chodził w tę i z powrotem, dostrzegłam, że jego mięśnie zacisnęły się z napięcia. Nagle przepelnił mnie lęk. Oprócz ataku i paniki, że broń

Scotta wypali, działy się także inne rzeczy. Rzeczy, które zaczynałam sobie uświadamiać, a które działy się już od jakiegoś czasu.

Powoli wstałam, czując coraz większe przerażenie i stanęłam przed nim. Zatrzymałam go, przytrzymując jego ramiona.

– Co miało się dzisiaj wydarzyć?

– Franco Dunvan miał dzisiaj umrzeć.

– Z twojej ręki?

Pokręcił głową, a jego szczęka zaciskała się i rozluźniała.

– Z ręki jego własnej rodziny.

– Jak to? Wyjaśnij mi to.

– Przez ostatni tydzień byłem w Chicago – przerwał na chwilę. – Wiesz, kto mieszka w Chicago?

– Nie.

– To główna siedziba Rodziny Bertal.

Moje serce zaczęło walić, coraz szybciej i szybciej.

– Okay, więc poszedłeś tam? Dlaczego?

Dotknął mojego ramienia. Jego dotyk był delikatny, gdy przyciągnął mnie do siebie. Czulałam bicie jego serca przez koszulkę. Zniżył głos do intymnego szeptu i powiedział:

– Poszedłem tam, aby zawrzeć rozejm pomiędzy Rodziną Mauricio a Bertal.

Moje serce przestało bić.

– Zrobiłeś to dla mnie?

– Dla ciebie zrobiłbym wszystko.

Objął tył mojej szyi i podniósł moją głowę tak, abym spojrzała mu w oczy. Jego były głodne i ciemne. Gdy ujrzałam w nich żądanie, rozpałił się we mnie płomień pożądania. Po chwili zmienił się w ogień, który palił się coraz goręcej i jaśniej, im dłużej wpatrywałam mu się w oczy.

– Obie rodziny pragnęły pokoju, a ja im go dałem. Nie otrzymałem finalnej decyzji, aż do dzisiaj, ale w końcu to nastąpiło. Dziś po południu zostałem wezwany, aby zobaczyć się z szefami Rodziny Mauricio. To tam byłem, zanim dotarłem do Octave, ale już wszystko załatwione. Do jutrzejszego poranka Franco Dunvan będzie już nie żył, a ty będziesz bezpieczna.

– Co zrobiłeś? Jak to zrobiłeś? Myślałam, że te dwie rodziny nienawidziły się od lat.

– Nie. – Pokręcił głową. – Przeszli ze sobą walczyć. Jedyną sekcją, która kontynuowała walki była ta Franca. Gdy do nich poszedłem, przedstawiłem im moje stanowisko i powiedziałem, że pragnę dla ciebie bezpieczeństwa. Oddałem im za to 2,5% bogactwa, jakie skumuluję przez następnych pięć lat.

– A twoja rodzina na to przystała?

– Im także oddam 2,5%. Pięć procent dochodów z moich legalnych biznesów powędruję do obu rodzin. Wykupiłem nas i kupiłem śmierć Franca. To mała cena, a jednocześnie wystarczająco duża, aby obie rodziny były zadowolone. Taki był układ, obie rodziny otrzymają po 2,5%. Jestem rozejmem pomiędzy nimi. Tak długo, jak będę zarabiał na czystych interesach, będzie to dobrze wyglądać dla nich i ich nazwisk. Legalne interesy maskują przeważnie te nielegalne, ale ja wyrwałem się z tych innych biznesów. A ty wyrwałaś się z pod obserwacji Franca.

– Więc dlaczego Scott próbował mnie zabić?

– Myślę, że była to ostatnia próba. Zgaduję, że zaczęli dzisiaj działać i Franco to rozgryzł. Chciał zranić mnie w jedyny sposób, w jaki mógł. Poprzez ciebie. – W jego wilczych oczach pojawił się dziki błysk. – Sam zrobiłbym coś takiego, gdybym został zapędzony w róg tak jak on. Uderzyłbym tam, gdzie narobiłbym najwięcej szkód, ale nie udało mu się. Jesteś bezpieczna.

– Dzisiaj zginą ludzie?

Kiwnął głową.

– Tylko wspólnicy biznesowi Franca. Rodzina Bertal robi czystki. Śmierć Franca jest ich prezentem dla mnie. Robią co mogą, ponieważ muszą kryć także swoje plecy.

Wszystko to było dla mnie. Cały ten rozlew krwi był przeze mnie. Nie wiedziałam, jak się z tym czułam, ale nie zaczęłam tego wszystkiego dla siebie. Zrobiłam to dla Mallory.

–Carter – sapnęłam. – Wiesz, gdzie jest Mallory?

Pokręcił głową.

– Nie, ale jeśli żyje, znajdą ją. Nowa Głowa Rodziny Bertal w tym mieście wie o niej. Wiedzą, dlaczego zastrzeliłaś Jeremiego. Skontaktują się ze mną, kiedy ją odnajdą.

Kiwnęłam głową. Tylko to się liczyło, prawda? Wszystko to było dla niej.

– Emmo.

– Co?

Teraz wyglądał na niepewnego.

– Musisz wiedzieć o czymś jeszcze.

– O czym?

Moje serce znowu zaczęło walić.

– Jeremy Dunvan był znany z tresowania dziwek na ich seksualne niewolnice – urwał, nadal niepewny.

– Powiedz mi.

Wahanie ustąpiło miejsca głębokiej rezygnacji.

– Moja wtyczka powiedział mi, że sądzili, iż miał złamać twoją współlokatorkę w noc, w którą go zastrzeliłaś. On nie zamierzał jej zabić. Zamierzał zrobić z niej seksualną niewolnicę.

Jego słowa uderzyły mnie. Były zimne i ostre.

Zamierzał zrobić z niej seksualną niewolnicę... Zamierzał zrobić z niej seksualną niewolnicę...

Powtarzałam słowa Cartera w mojej głowie. Słuchałam ich ciągle od nowa. Nagle przestało mnie obchodzić, że ci ludzie zostali zabici. Żałowałam, że nie zrobiłam więcej, niż tylko zastrzeliłam Jeremiego Dunvana. Zaslugiwał na coś gorszego. Powinien był zginąć powoli i boleśnie.

CHAPTER 22

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

– Wszystko w porządku?

Carter powiedział mi kilka godzin temu, co chciano zrobić z Mallory. Poprosiłam go o trochę czasu samej i dał mi go. Od tamtej pory siedziałam na łóżku, po prostu siedziałam i myślałam. Gdy już wszystko sobie przetworzyłam i uświadomiłam sobie, co zrobił dla mnie Carter, poczułam wdzięczność. Kupił mi wolność, podczas gdy sam nie był do końca wolny. Powiedział, że będzie musiał im płacić przez pięć lat, ale czy to było wystarczające? Nie sądziłam, aby po tym czasie zostawili go w spokoju. Jednakże nie byłam częścią tego życia. To było jego życie, jego świat. Sądząc po władzy i bogactwie, jakie zdawał się posiadać, to był świat, w którym się odnalazł.

Czekałam, aż zamknął za sobą drzwi. Dał mi szklankę wody i talerz jedzenia. Zaburczało mi w brzuchu, gdy zobaczyłam na nim kanapkę, ale zostawiłam ją nieruszoną. Nie mogłam jeść, chociaż mój żołądek twierdził inaczej. Wpłynęła na to myśl o Mallory, jako seksualnej niewolnicy.

– Emmo? – Usiadł obok mnie.

– Skąd będziemy wiedzieć, że zajęto się wszystkimi?

– To nie ma znaczenia. Franco jest tym, który szuka zemsty. Gdy zginie, nikt nie zostanie opłacony za twoją śmierć. Będziesz bezpieczna.

– Ale ty nie – słowa popłynęły ze mnie. Nie uwolnił się od nich.

– Emmo?

– Nie będziesz bezpieczny. Nadal jesteś z nimi powiązany.

Przyciągnął mnie do siebie i zaczął głaskać w górę i w dół ramienia.

– Nie musisz się o mnie martwić. Tak długo, jak będę kontynuował to, co robię, wszystko będzie dobrze.

– A jeśli nie? Jeśli przestaniesz zarabiać dla nich pieniądze? – To był mój najgorszy koszmar, rozgrywający się przed moimi oczami, wyobrażenie, co by mu zrobili. Obraz jego ciała mignął mi w głowie. Było jak ciało Jeremiego Dunvana, pokryte wypływającą z niego krwią, a jedyną różnicą były niebieskie oczy Cartera. Ciało miało wyraźne kości policzkowe Cartera, jego wyrzeźbione mięśnie, ale było zimne i bez życia. To nie mogło się wydarzyć.

Jego ręka opadła między nas i złapała moją dłoń. Złączył nasze palce razem.

– To się nie wydarzy. Nie jestem w tym nowy, Emmo. Pracowałem z Rodziną Mauricio od lat. Teraz mój świat będzie po prostu dźwigał obie rodziny. Wszystko będzie dobrze. – Następnie wyszczerzył się. – Ale miło jest mieć kogoś, kto się o mnie martwi. Ludzie się mnie boją, a nie boją o mnie.

Spojrzałam w górę, rozdarta wewnątrz.

– Nie znają cię tak, jak ja. *Nie kochają cię tak, jak ja.*

Jego spojrzenie opadło na moje usta i wyszeptał:

– Nie, nie znają. Nikt nie zna mnie tak, jak ty.

Gdy przybliżył do mnie głowę, zamknęłam oczy i po chwili poczułam jego usta na moich. Poczułam delikatne naleganie z jego strony i otworzyłam się dla niego. Gdy jego język wślizgnął się do środka i zdominował mój, nie minęła chwila, a zostałam uniesiona.

Sapnęłam, gdy zdjął mi koszulkę.

– Carter.

Jego usta znowu odnalazły moje. Moja potrzeba jego urosła, grążąc, że przejmie nade mną kontrolę. Zadrzałam, gdy poczułam jego dłoń, ześlizgującą się po moim boku. Moja skóra ożywiła się, drżąc o więcej. Gdy tak kontynuował eksplorowanie mojego ciała, wypełniły mnie wszystkie uczucia i miłość, jakie czułam do niego.

Potrzebowałam tego. Potrzebowałam jego.

Byłam oślepią głodem, gdy zmienił nasze pozycje. Położył mnie, umieścił się nade mną i kontynuował próbowanie każdego centymetra mnie. Po koszulce zniknął mój stanik. Następne były moje spodnie. Gdy jego palce wślizgnęły się pod materiał moich majtek, pociągnęły je w dół, w między czasie głaszcząc mnie po wewnętrznych stronach ud.

Przyciągnęłam go w dół i chciałam, aby jego koszulka zniknęła. Gdy tak się stało, gdy poczułam pyszność jego skóry pod moimi dłońmi, zjechałam niżej i złapałam za jego dzinsy. Carter podniósł się na wystarczająco długo, aby je z siebie skopać i już do mnie wrócił. Był pomiędzy moimi nogami, całując mnie i dotykając. Kochał mnie każdym swoim dotykiem i pieścizotą.

Po chwili wsunął się we mnie, na co zastygłam, bezradna na to, jak moje ciało trzęsło się dla niego. Następnie zaczął się poruszać i ożyłam w jego ramionach. Rytm przyśpieszył a jego pchnięcia stawały się coraz głębsze, więc oplotłam go nogami w talii. Dołączyłam do niego, przy każdym jego ruchu. Moje ciało było jego. Mógł zrobić ze mną wszystko, na co miał ochotę, ale gdy przejechałam dłonią w dół jego pleców, zadrzał pod moim dotykiem. Jego ciało było także moje.

Należeliśmy do siebie nawzajem.

Gdy poczułam, że znajduję się na krawędzi, objęłam go mocniej, a on kontynuował swoje pchnięcia w moje wnętrze. Złapał mnie za nogę i unióś ją wyżej. Otworzyłam się dla niego jeszcze bardziej i pod tym innym kątem mógł wchodzić we mnie jeszcze głębiej.

– Carter – wyszeptałam w jego skórę. Uczepiłam się jego ramion. Wychodziłam naprzeciw każdego jego ruchu. On wsuwał się we mnie, a moje biodra wypychały się do przodu. Dochodziliśmy razem.

Jego oczy były otwarte i wpatrywały się we mnie. Poczułam, że moja dusza jest dla niego naga, gdy jego biodra przyspieszyły tempo. Wtedy nadszedł ten czas. Poczułam, jak stęzał w tym samym czasie, co we mnie wybuchło spełnienie. Zalały mnie fale przyjemności, które chwyciłam i trzymałam, dopóki trwały. Dopiero, gdy mój orgazm minął, sam pozwolił sobie na spełnienie.

Zaczęłam głaskać go po spoconych plecach i pocałowałam go w ramię, gdy opadł na mnie.

– Carter – wyszeptałam.

Wypuścił oddech. Jego ciało zatrzęsło się, gdy się uspokoił. Jego dłoń zaczęła wędrować w górę mojego ramienia i unióś się, muskając moje wargi i patrząc mi w oczy.

Nic nie powiedzieliśmy. Ja nie potrafiłam. Ten mężczyzna był mój. Ta potężna istota, wyrzeźbiona do perfekcji, mająca oczy jak u wilka była moja. Przycisnął swoje usta do moich w delikatnym roszczeniu, gdy wyszeptał:

– Kocham cię tak cholernie mocno, Emmo.

– Ja ciebie też kocham.

Byłam słaba, gdyż w moim wnętrzu kołatało się tak wiele silnych uczuć, zbyt wiele i zbyt potężnych, aby je nazwać, ale gdy na niego spojrzałam, ujrzałam jego siłę. Gdy tak leżałam w jego ramionach, aż wziął mnie ponownie i nasze ciała złączyły się w jedno, poczułam, że w moim wnętrzu obudziła się także moja własna siła. Moje uzależnienie od tego mężczyzny wzmocniło się. On był mój.

Zawszę będę go kochać.



Wstałam z łóżka i włożyłam na siebie szlafrok, który wisiał na drzwiach od łazienki. Poszłam do kuchni, rozejrzałam się dokoła i nastawiłam ekspres do kawy. Maszyna nalewała napój do dzbanka a ja zaczęłam rozglądać się za jakimś jedzeniem, aby przygotować wszystkim śniadanie i wiedziałam, że się zmieniłam. Może miał na to wpływ fakt, że prawie zostałam zabita i widziałam to na własne oczy, a może była to wiedza, co stałoby się z Mallory, gdybym

nie nacisnęła na ten spust. Nie byłam pewna, co to było, ale zmieniałam się. Osiągnęłam punkt kulminacyjny. Już się nie trzęsłam. Nie jęczałam o straceniu wolności lub niemożności dołączenia do przyjaciół na drinka bez niańki.

Nic z tego nie miało już znaczenia.

Dokonało się. Zginęli przeze mnie ludzie.

Już mnie to nie obchodziło. Powinno, ale nie obchodziło.

A może chodziło o to, że czułam się teraz jednością z Carterem. Czułam w sobie jego siłę. Moje ciało zrobiło się silniejsze, niż wcześniej. Pierwotny sposób, w jaki mnie wziął nadal wprawiał moje ciało w vibracje. Nie chodziło o to, że byłam przez niego chroniona lub osłaniana, ale że byłam z nim i byłam przez niego kochana i to sprawiło, że poczułam jego moc. To było przytłaczające i odurzające.

– Dzień dobry. – Ziewnęła Theresa za mną.

Odwrociłam się i ujrzałam ją na nowo. Wiedziałam, że się nie zmieniła. Wiedziałam, że to byłam ja, ale wyglądała dla mnie na słabą. Ona też to zobaczyła. Uniosła rękę, aby podrapać się za uchem, ale gdy nawiązała ze mną kontakt wzrokowy, jej ręka opadła. Rozszerzyła oczy i uchyliła nieznacznie usta. Nic więcej nie zostało powiedziane. Pokręciła głową i zmrużyła oczy. Następnie zacisnęła mocniej pas szlafroka wokół siebie, skrzyżowała ramiona na piersi i zadumała się.

– Wyglądasz inaczej.

Rozpakowałam bekon i wyłożyłam jego plastry na patelnię. Gdy odezwało się skwierczenie oleju, spojrzałam na nią.

– Spałaś?

– To zaskakujące, ale tak. – Znowu ziewnęła i oparła się o ladę. – A ty?

W mojej głowie rozbłyły obrazy nas, uprawiających miłość i przeszła przeze mnie fala przyjemności. Na mojej twarzy pojawił się rozmarzony uśmiech, ale kiwnęłam głową.

– Ja też.

– A *on* nadal śpi?

Zacisnęłam dłoń na rączce od patelni, gdy usłyszałam jej szyderstwo. Obie wiedziałyśmy, kogo miała na myśli. Wyprostowałam plecy i wzięłam uspokajający wdech.

– Yeah. Jest Noah?

Usłyszałam za sobą ciche pociągnięcie nosem, zanim odpowiedziała:

– Nie wiem.

Odwrociłam się i ujrzałam, jak bardzo cierpiała w środku, zanim to ukryła.

– Przykro mi, Thereso.

Wzruszyła ramionami.

– Yeah, cóż, co mogę z tym zrobić? Brianna wyraziła się wczoraj jasno. Noah się jej nie sprzeciwi. Nawet, jeśli prawie zginęliśmy.

– Wiesz, że to Scott Graham rozpętał te wczorajsze zamieszki.

– Nie, nie wiem.

Zesztywniałam, gdy usłyszałam rozdrażnienie w jej głosie.

– Czy to *on* tak ci powiedział?

Okay. Zagotował się we mnie gniew, gdy tak się jej przypatrywałam. Miałam tego dosyć.

– Masz jakieś błędne pojęcie odnośnie zeszłej nocy, Thereso. Pozwól, że ci je teraz naprawię.

Wyprostowała się przy blacie, ale pozostała cicho.

Szczypce, które trzymałam w dłoni wylądowały mocno na blacie za mną.

– Widziałaś, co widziałaś. Widziałaś, że Carter zabił twojego przyjaciela, ale to był mężczyzna, którego wysłano, aby mnie zabił. I tak, Thereso, on zamierzał mnie zabić. Scott Graham mógł być dla ciebie miły, gdy przyszłaś do Octave, ale sprzedawał informacje mężczyźnie, który pragnął mojej śmierci.

– Przestań – syknęła. Z każdym moim słowem robiła się coraz bardziej blada. Jej klatka piersiowa unosiła się i opadała w zawrotnym tempie. – Po prostu przestań, Emmo. Brzmisz śmiesznie.

Byłam spokojna. Nawet zimna.

– Trochę ponad trzy tygodnie temu wróciłam do domu i zastałam moją współlokatorkę, która była właśnie gwałcona. Ten facet zamierzał ją zabić lub gorzej. I zamierzał zrobić to samo ze mną, ponieważ tam byłam. Zastrzeliłam go, Thereso.

Wzdrygnęła się, gdy to powiedziałam.

Stwardniałam w środku. Nic mnie nie obchodziło. Musiała usłyszeć brudną prawdę.

– A ponieważ znałam Cartera i ufałam mu, zwróciłam się do niego po pomoc. Od tamtej pory mnie chronił, ponieważ facet, którego zabiłam był synem kolejnego mafioza.

W jej oczach rozbłysło szaleństwo, ale widziałam, że przetrawia w myślach to, co powiedziałam. Łączyła sobie wszystko w całość. To była tylko kwestia czasu, aż jej oczy wypełniły się odnowionym przerażeniem i wiedziałam, że wszystkiego się domyśliła. Z jej ust w cichym sapaniu wydobyło się nazwisko Dunvan.

– Zabiłam Jeremiego Dunvana, a jego ojciec szukał mnie. Myślę, że możesz zgadnąć, co chciał mi zrobić, gdy mnie dorwie.

– Och boże.

Czekałam. Musiałam wiedzieć co zrobi z tymi informacjami. Jeśli pójdzie z tym do władz, będzie to oznaczało, że ona także mnie potępia. Wtedy przyszła do mnie inna myśl i poczułam się chora. Włosy stanęły mi dęba i spojrzałam przez ramię. W drzwiach stał Carter. Wiedziałam, że czekał tak jak ja. Musiał wiedzieć, jak teraz zareaguje, gdy znała już całą resztę tej historii.

Gdy jego oczy odnalazły moje, błysnęła w nich ciemność.

Wtedy już wiedziałam, że nie miałyby nawet szansy, aby pójść z tym do władz. Carter zapewniłby mi bezpieczeństwo bez względu na koszty. Odwróciłam się do Theresy i miałam nadzieję, że odpuści, gdyż w innym przypadku zginie.

Carter odebrałby jej życie, aby ratować moje.

– Przestań zadawać pytania.

Nasze głowy odwróciły się. W innych drzwiach stał Noah, zaciskając pięści po bokach i dymiąc z furii. Wparował do kuchni i przylepił spojrzenie do Theresy.

– Mówiłem ci, żebyś przestała zadawać pytania. Musisz przestać teraz! Naprawdę, Thereso.

Wyprostowała się w obronie.

– A co, jeśli nie przestanę? – Przewróciła oczami. – Co złego mogłoby się wydarzyć?

Wydał z siebie niskie warknięcie, po czym krzyknął:

– Żartujesz sobie?

Zatrzymała się, oślepiąca błyskami jego spojrzenia. Następnie ciężko przełknęła.

– Jesteś w kryjówce faceta, który, jak dobrze wiesz, ma powiązania z mafią a ty drwisz z tego, że widziałaś, iż kogoś zabił? – Jego oczy błysnęły furją. – Która część tego zdania jest absurdalna? Całe. Zdanie! Przemyśl to, Thereso.

Zmarszczyła na niego czoło.

– Zawsze wiedziałaś, kim jest dla mnie Carter. Zawdzięczam mu życie, Thereso. Moje życie! Ale to nie czyni go ani trochę mniej niebezpiecznym. Jest dla mnie dobry i zawsze będę mu wdzięczny za wszystko, co zrobił, ale mówisz o nim tak, jakby miał pięć lat. On jest zabójcą i ona ci to przeliterowała. Prowadzi cię w dół cholernej drogi, ale musisz się zatrzymać i przemyśleć, czego ci nie mówi. – Noah podszedł bliżej niej. Zaczął ją błagać. – Proszę, odpuść. Proszę, Thereso. On ją kocha. Skręcił Scottowi kark ze względu na nią. Jak myślisz, co zrobi tobie? – Sięgnął do jej dłoni i ścisnął je mocno. Jej maleńkie ręce zniknęły w jego. – Spraw, że znikniesz, a jedynym powodem, dlaczego o tym wiem jest ta rozmowa. Zrobi to, gdy nie będziesz się tego spodziewać lub będzie to wyglądać na wypadek. Nie mam pojęcia, ale wiem, że to zrobi i wydarzy się to dlatego, że zagrażasz jej życiu. Nie łapiesz? – Opuścił głowę tak,

że ich oczy znalazły się na tej samej wysokości. – Proszę, zrozum to, proszę, proszę zrozum, Thereso. Przestań. O. Tym. Mówić. Po prostu przestań. To wszystko, co musisz zrobić.

– Ale... – Otworzyła usta, gdy popłynęły jej łzy. Nic już z siebie nie wyksztusiła. Jej spojrzenie przeskoczyło do mnie, ale nic nie zrobiłam. On miał rację. Musiała to usłyszeć. Po chwili zamknęła usta i opadła na blat. Przewróciłaby się, gdyby nie było tam Noah'a.

Podniósł ją i odwrócił się do Cartera.

– Nic nie powie. Obiecuję.

Carter zmrużył oczy.

– Obiecuję, Carter.

Spojrzał na mnie, jakby chciał zapytać, czy mu wierzę. Nie odpowiedziałam mu. Nie potrafiłam. Nie miałam pojęcia, co Theresa może zrobić lub pomyśleć za miesiąc, rok, czy dziesięć lat, czy pozostanie cicho. Dlatego nie dałam mu żadnej odpowiedzi.

Kącik jego ust uniósł się, jakby chciał powiedzieć 'wielkie dzięki', ale jego oczy pozostały niewzruszone.

– Carter? – naciskał Noah.

Odsunął się, aby ich przepuścić. To była jedyna odpowiedź na niewypowiedziane błaganie jego przyjaciela. Ramiona Noah'a opadły w porażce i pośpieszył za drzwi. Na zewnątrz czekał na nich samochód.

Gdy zamknęli za sobą drzwi, odezwałam się:

– Sądzi, że zamierzasz zabić kobietę, którą kocha.

Carter obserwował mnie.

– A powinienem?

Dwadzieścia cztery godziny wcześniej błagałabym o jej życie. Była niewinna. Była czysta. Nie chciała nikogo skrzywdzić. Ale teraz się zmieniłam. Theresa stała się moją przyjaciółką, ale ostatniej nocy wszystko uległo zmianie. Carter był moim kochankiem. Był moją rodziną. Był moim jedynym sprzymierzeńcem. I ze względu na to, ponieważ zagroziła jego życiu, odpowiedziałam:

– Nie mogę cię stracić.

Następnie podniosłam szczypce i wyłączyłam kuchenkę. Do tego czasu bekon się spalił, więc go wyrzuciłam i dałam sobie spokój ze smażeniem.

CHAPTER 23

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Carter nie zrobił nic odnośnie Theresy. Zapytałam go pewnej nocy co zamierzał. Jego ludzie ją obserwowali i to była jego jedyna odpowiedź. Gdy zaś zapytałam co się stanie, jeśli skontaktuje się z policją, wzruszył ramionami.

– Nie sędzę, aby do tego doszło. Zależy jej na tobie, a jeśli coś zrobi, najpierw pójdę z tym do Noah’a. Nie jestem całkowicie bez serca, Emmo.

Nic jednak nie zrobiła i musiałam przyznać, że mi ulżyło.

Po dwóch tygodniach nie stało się także nic w związku z Frankiem Dunvanem. Zaginął i mój instykt mi podpowiadał, że jego ciało nigdy nie zostanie odnalezione. W wiadomościach nie pojawiły się żadne informacje odnośnie zamieszek z tamtej nocy. To sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, jak wiele wydarzeń mafijnych ma miejsce, o których populacja nie ma pojęcia. Nigdy nie pytałam o Franca, ale domyśliłam się, że jestem bezpieczna, gdy Carter powiedział mi, że będę teraz pilnowana tylko przez dwóch ochroniarzy. To było dla mnie w porządku. Tak wiele się zmieniło, wliczając w to mnie. Praca nie była taka sama. Nigdy zbyt dużo nie plotkowałam z dziewczynami, ale teraz robiłam to nawet rzadziej. Gdy szłam po kawę, nie patrzyłam kto właśnie przebywał w pokoju pracowniczym. Robiłam sobie kawę i wracałam do swojego biura.

Nowy awans był miły. Miałam więcej wolności, co do godzin pracy, a pan Hudson nie stał już za mną i nie dyszał mi w szyję. W zasadzie teraz to ja byłam jego szefową i to on musiał zdawać raporty mnie. Byłam dla niego pobłażliwa, ale wiedziałam, że kiedyś nastąpi taki dzień, kiedy nałożę na niego więcej obowiązków. Jednakże dzisiaj to nie był ten dzień.

Pracowałam z Theresą nad nowym projektem. Jej podekscytowanie zniknęło, co miało sens i nie przyjąłam tego jako obrazy. To oznaczało, że posłuchała błagań Noah’a. Pewnego dnia zapytałam Cartera, czy nadal sparinguje się z Noah’em, na co zaskoczył mnie, mówiąc, że tak. Myślałam, że ich przyjaźń nie przetrwa, ale wyglądało na to, że ruszyli dalej tak, jakby nic się nie stało.

Był koniec tygodnia i właśnie wychodziłam z pracy. Zatrzymałam się jednak na zewnątrz i gdy spoglądałam na czekający na mnie samochód, zwróciłam się do Mike’a. On i Thomas zostali ze mną. Byli na stałe. Oprócz nich byli też inni, ale lubiłam wiedzieć kto przez większość czasu chronił moje życie.

Zabrał rękę z drzwi.

– Może jakaś kawa?

Kiwnęłam głową i wróciłam do środka. Przeszłam przez główny hol i skierowałam się do kawiarni. Carter znowu zniknął. Niepodobnie do poprzednich razy, kiedy to nigdy nie mówił mi gdzie jechał, tym razem wyjaśnił mi, że leciał do Japonii. Przeprowadzał kolejną fuzję biznesową dla nowego programu stron internetowych. Pokiwałam na to głową. Obchodziło mnie tylko kiedy wróci a wiedziałam, że zajmie mu to przynajmniej cały dzień. To będzie najdłuższy okres, jaki spędzimy osobno, odkąd zabił Scotta Grahama.

Gdy weszłam do kawiarni, Amanda stała za ladą. Pokazała komuś, aby ją zastąpił i wskazała mi na tylny stolik. To było nasze stare, stałe miejsce. Zobaczyłam, że wyjęła dwa kubki i dzbanek z kawą, na co załało mnie ciepło. Dobrze było czuć, że wraca nasza stara rutyna. To sprawiło, że poczułam, iż nadal mam jeszcze jedną przyjaciółkę.

– Nowe ciuchy? – zapytała, wślizgując się na siedzenie.

Czekałam, aż napełni nam kubki kawą.

– Dostałam awans. To wymaga nowych ciuchów.

Była to półprawda, gdyż nosiłam ubrania, które kupił mi Carter, gdy z nim zamieszkałam. Pewnego razu, gdy skończyliśmy uprawiać miłość, zapytałam go, skąd wziął wszystkie te ubrania, że tak idealnie na mnie pasowały. Odpowiedział, że zamówił je, gdy przyszedł do niego do Octave. Już wtedy wiedział, że z nim będę. Moją odpowiedzią na te wyznanie było przyciągnięcie go do siebie i nie minęła chwila, a ponownie wsunął się we mnie.

Przypominając sobie tamtą noc, rozпалиło się we mnie pożądanie. Nie spaliśmy wtedy zbyt wiele.

– A więc zamierzasz mi opowiedzieć o nowym mężczyźnie w twoim życiu?

Prawie upuściłam kubek.

– Słucham?

Amanda przewróciła oczami.

– Proszę, Ems. To jest wypisane na twojej twarzy. Nawet teraz się rumienisz. Nie jestem idiotką. Kim jest ten facet? – Pokręciła głową. – Proszę, tylko mi nie mów, że to Ben.

Wyszczrzyłam się.

– Teraz będę miała koszmary nocne. Możesz to sobie wyobrazić? Obudzić się i zobaczyć, jak dumnie kroczy po mieszkaniu?

Zachichotała.

– Ubrany w nic, poza bokserki? – Wypięta pierś do przodu, jak zawsze robił to Ben. Kładł dłonie na biodrach i tak stał, próbując sprawić, żeby jego klatka wyglądała na większą, niż była. Zawsze próbował nas przekonać, że nie był samą skórą i kośćmi.

Obie na to jęknęłyśmy. Pokręciłam głową.

– Myślę, że zaraz zwymiotuję.

– Ja też – zachichotała. – Pamiętasz ten moment, kiedy powiedział nam, że mógłby dołączyć do klubu MMA, ale tego nie zrobił, ponieważ nie chciał zranić żadnego z pozostałych zawodników?

– Masz rację. Powiedział, że to nie byłoby w porządku wobec ludzkich standardów MMA, gdyby walczył.

Napiła się kawy i pokręciła głową.

– Zawsze był takim idiotą.

– Dokładnie.

– Czy jestem żalosna, że za nim tęsknię? – westchnęła.

Całe rozbawienie odpłynęło i poczułam się pusta w środku.

– Ja tęsknię za Mallory.

Amanda zamknęła oczy i opuściła głowę. Odstawiła kubek z kawą na stół, po czym odchrząknęła.

Usłyszałam w tym emocje. Ja też czułam się podobnie, jak ona.

– Mallory się zmieniła, Ems. Sądzę, że zmieniło ją to, co jej zrobił i to, co ty zrobiłaś na jej oczach. Nie była już tą samą Mallory, zanim zniknęli – powiedziała cichym głosem.

Rozpalił się we mnie gniew. Mallory nigdy by nie wyjechała tak bez słowa. Ale ja zrobiłam to jako pierwsza. Nie miałam prawa być na nią wściekła.

– Myślę, że to zmieniło nas wszystkich – przyznałam.

Wytarła łzę spod oka.

– Nigdy już nie będzie tak samo, prawda?

Jej spojrzenie spotkało moje. Była w nich iskierka tęsknoty. Chciała, abym powiedziała jej, że wszystko będzie w porządku. Że nasza paczka wróci do normalności, ale to nie była prawda. Nie potrafiłam wymyślić takiego kłamstwa, które zabrzmiałoby przekonująco.

– Nadal możemy być normalne. – To jedyne, co zdołałam powiedzieć.

Jej oczy zamknęły się w poczuciu porażki.

– Jesteś inna, Ems. Nie możemy być normalne. Ty już nie jesteś normalna. Myślę, że to co zrobiłaś cię też zmieniło. – Otworzyła ponownie oczy i zmrużyła je na mnie, przygryzając przez chwilę wargę. – To wygląda tak, jakby część cię umarła.

Część mnie umarła.

– Myślę, że tak już się dzieje, jak kogoś zabijesz.

Wytarła kolejną łzę. Do tego czasu nasza kawa wystygła.

– Myślałam o wyprawadźce, zostawieniu tego miejsca.

– Gdzie? – Poczułam ukłucie żalu.

Wzruszyła ramionami.

– Może z powrotem do domu. Zaoferowali mi stanowisko nauczycielki i mogłabym wtedy zająć się moją mamą. Nie wygląda na to, aby tu coś mnie trzymało.

Nie chciałam, aby wyjeżdżała. Nie chciałam stracić kolejnej przyjaciółki, kolejnej części mojego starego życia.

Obserwowała mnie.

– Co o tym sądzisz? – zapytała.

Zawahałam się.

– Nie chcę, abyś odeszła. Chciałam, abyśmy znowu były przyjaciółkami.

Odsunęła swój kubek, pochyliła się nad stołem i westchnęła.

– Sama nie wiem, Ems. Naprawdę nie wiem. Wszystko jest teraz takie dziwne. Muszę znaleźć nowych przyjaciół. Nie mam pojęcia gdzie...

– Zamieszkałam z Carterem Reedem – wtrąciłam w pośpiechu. Następnie mrugnąłam zaskoczona na to, co powiedziałam. Och boże. Teraz wiedziała. Czekalam, przygryzając wargę, na jej reakcję. Co powie? Co zrobi?

Jej twarz przybrała zmieszany wyraz.

– Um, co? – Jej oczy pojaśniały. – Carter Reed? On jest gorący! – Wyglądała na pod wrażeniem. – Wow. To znaczy... whoa. Jest gorący i bogaty. Miskasz z nim? Cholera, Emmo. Nie dziwię się, że nic nie mówiłaś. On jest jak chłopak nad wszystkich chłopaków. – Nagle zmrużyła oczy. – Chwila, jesteście chłopakiem/dziewczyną, prawda? Nie zwodzi cię, używając cię tylko do seksu, co?

Pokręciłam głową, zwalczając śmiech.

– Nie. Kocham go. Bardzo go kocham. – Dobrze się czułam, mogąc się z nią tym podzielić i opowiedzieć o nim komuś, kto nie sądził, że prał mi po prostu mózg. – Tęskniłam za tym. Tęskniłam za tym. Tęskniłam za tobą – przyznałam.

Sięgnęła do mojej dłoni i objęła ją swoją.

– A ja za tobą. – Po jej policzku poleciała trzecia łza. – A ja za tobą, Ems. – Nieśmiało się uśmiechnęła. – Może powinniśmy jeść razem kolację co piątek, czy coś? Nie, chwila, to wieczór randek. Okay, w czwartkowe wieczory. Wtedy róbmy coś razem. – Wyprostowała się. – Hej! Czy to by oznaczało, że czasami mogłybyśmy pójść razem do Octave? To byłoby wspaniałe.

Zaśmiałam się, gdy w mojej piersi zrobiło się lżej.

– Posiada także kilka restauracji. Będziemy mogli pójść coś zjeść do każdej z nich, kiedykolwiek będziesz chciała.

– O rany. Wow, Ems. Brzmi świetnie. – Kiwnęła głową, a jej warga ponownie zadrżała od buzujących w niej emocji. – To tam poszłaś, prawda? Aby uchronić się od Franca. Poszłaś do niego, a on cię ochronił.

Kiwnęłam głową.

Jej spojrzenie stało się zamyślane i ponownie westchnęła. Teraz wyglądała na pokonaną.

– Ben nie zarobił tych pieniędzy w pracy, prawda?

Nie musiała nawet na mnie patrzeć. Już знаła odpowiedź.

– Przykro mi, Emmo. Naprawdę mi przykro. – Następnie zadała mi pytanie, na które nie potrafiłam odpowiedzieć, chociaż sama chciałabym znać odpowiedź. – Gdzie oni pojechali? Gdzie wyjechali Ben i Mallory?

Nie wiedziałam, ale miałam nadzieję, że z Mallory wszystko było dobrze.



Następnej nocy wrócił Carter. Obudził mnie, gdy wślizgnął się do łóżka i spojrzałam na zegarek. Była trzecia nad ranem. Objął ręką moje udo, przyciągnął mnie blisko siebie i położył głowę na zagłębieniu mojej szyi. Złożył na niej pocałunek, a jego dłoń badała moje ciało, zmierzając ku górze. Gdy dotarła do moich piersi, rozłożył ją na nich i przytrzymał. Jego kciuk wędrował po moim sutku, gdy wyszeptał:

– Japonia była wyczerpująca.

Owładnęło mną pożądanie. Poczuł, że mój sutek stwardniał pod jego dotykiem.

– Cieszę się, że wróciłeś.

Podniósł się i spojrzał na mnie. Jego oczy były ciemne od pożądania, gdy jego spojrzenie powędrowało do moich ust.

– Ja też.

Pochylił głowę, na co moje serce zatrzepotało, gotowe na jego pocałunek, gotowe na głód, który zawsze mnie przy nim zniewalał. Gdy wślizgnął się we mnie, miałam nadzieję, że nigdy nie przywyknę do tego, jak mnie ożywiał. Całą mnie pobudził. Później, gdy trzymał mnie blisko siebie i obejmował mnie w talii, zaczęłam się zastanawiać, czy nie uzdrawiał tej części mnie, która umarła.

Następnego ranka zapytał, czy wszystko ze mną w porządku.

Odstawiłam szklankę z sokiem pomarańczowym na blat.

– Dlaczego pytasz?

– Ponieważ cię znam. Wiem, że coś jest nie tak.

Zalała mnie silna fala miłości. Była nagła i przytłaczająca. Sapnęłam od jej intensywności i przez chwilę nie potrafiłam się odezwać. Chciałam go chronić. Chciałam chronić nas i zrobiłabym wszystko, aby tego dokonać.

Zobaczył to, co błyszczało w moich oczach i zabrał mnie z powrotem do sypialni. Położył mnie na łóżku i przez chwilę wpatrywał się w moją twarz. Pogłaskał mnie po włosach, po czym objął tył mojej głowy.

– Wiesz, jak bardzo cię kocham?

Znowu zalało mnie pragnienie chronienia go. Mogłam jedynie kiwnąć do niego głową. Moje gardło zacisnęło się od emocji. Dusilo mnie i sapnęłam, gdy przyciągnęłam go do siebie.

– Tak samo, jak ja ciebie.

Następnego wieczoru zabrał mnie do jednej ze swoich restauracji. Była to jego najbardziej ekskluzywna restauracja i gdy zaprowadził mnie do tylnej sekcji, nie byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam wielu celebrytów rozprzestrzenionych po całym lokalu. Wyglądało na to, że każdy ze znajdujących się tu klientów emanował pieniędzmi. Gdy mijaliśmy toalety, wyszły z nich trzy kobiety, tak piękne, że opadła mi na to szczeka. Jedna z nich zawołała do Cartera, ale zignorował ją i zaprowadził mnie do małych schodów. Weszliśmy na drugie piętro, o którego istnieniu nie miałam pojęcia. Uświadomiłam sobie, że drugi poziom był najbardziej prywatną częścią całej restauracji. Posiadał tylko jeden długi stół. Mogliśmy spoglądać na główną restaurację przez szklaną podłogę pod nami, ale nikt nie mógł zobaczyć nas. Pamiętam, że widziałam lustra weneckie, kiedy byliśmy na dole.

Gdy usiedliśmy, podszedł do nas szef kuchni, aby nas powitać. Carter nas sobie przedstawił, a ja byłam zaskoczona, gdy obserwowałam, jak rozmawiał ze swoim pracownikiem. Nie udawał życzliwości. Naprawdę lubił tego mężczyznę. Gdy nas opuścił, a kelner przyniósł nam butelkę wina, zapytałam:

– Skąd go znasz?

Począł, aż kelner odszedł, po czym napełnił nasze kieliszki winem.

– Pamiętasz, jak ci opowiedziałem o tym, jak poszedłem do magazynu Mauricia? To był Farve.

Zaskoczona, wymamrotałam:

– Mówiłeś, że był kolegą od picia twojego taty?

Uśmiech Cartera zacisnął się.

– Nigdy nie pochwalał tego, co robił mój ojciec. Myślę, że przyjął mnie, aby zadośćuczynić temu, iż nie powstrzymał mojego staruszka.

Zadrzałam, gdy przypomniałam sobie te najgorsze chwile, gdy Carter przychodził do nas na kanapę.

– Mógł cię przed nim ochronić.

Jego spojrzenie spoczęło na mnie.

– Ty mnie przed nim ochroniłaś.

Wstrzymałam oddech, całkowicie nim oczarowana.

– Tak samo jak AJ. Daliście mi dom, gdy go potrzebowałam.

– Ale zawsze wracałeś do siebie. – Nadal przepełniała mnie z tego powodu gorycz.

– Ponieważ kochałem mojego ojca. – W jego oczach błysnęła ciemność. – Byłem głupcem, ale dzięki niemu, Farve uratował mi życie. Dał mi trzeci dom, gdy straciłem ciebie i AJ'a.

– Nigdy mnie nie straciłeś.

Jego spojrzenie trzymało moje.

– Straciłem. Pozwoliłem ci odejść, abyś mogła normalnie żyć. Nigdy nie chciałem dla ciebie takiego życia – powiedział miękko.

– Takiego życia? – wskazałam na restaurację, drażniąc się z nim.

– Życia, jakie byś miała, gdybym zabrał cię wtedy ze sobą. Przez chwilę było naprawdę ciężko. Zmusili mnie, abym zrobił okropne rzeczy, Emmo.

Wiedziałam, co robił i nie obchodziło mnie to. Nawet się nie wzdrygnęłam. Nigdy nie oderwałam od niego wzroku. Zamiast tego uniosłam kieliszek i upiłam łyk wina, zanim odpowiedziałam:

– Nie miałabym nic przeciwko. Teraz też nie mam. – Straszyl mnie, testując, aby zobaczyć, czy się bałam. – Wiem kim jesteś, Carter. Jestem jedyną, która cię zna.

CHAPTER 24

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Tej nocy opowiedziałam mu o Amandzie. Pokiwał głową, odpowiadając:

– To dobrze. Poznałaś ją na studiach?

Przekręciłam się w łóżku, zaskoczona, że to wiedział, ale będąc świadoma, że nie powinnam być zaskoczona. Obserwował mnie przez całe moje życie. Prawdopodobnie wiedział o mnie więcej, niż ja sama.

– Nie do końca. Nie miałam zbyt wielu dobrych przyjaciół na studiach, a żadnego, którego zatrzymałabym po zakończeniu nauki. Znałam Amandę od pierwszego roku. Należałyśmy obie do tego klubu społecznego. Zbierał grupę pierwszoroczników. Myślę, że miało to nam pomóc w życiu towarzyskim. Przestałam do niego jednak uczęszczać, gdy tylko uświadomiłam sobie, że nie był obowiązkowy.

Pogłaskał mnie po ramieniu, wywołując tym samym ciarki na mojej skórze.

– Czyli wtedy nie byłyście przyjaciółkami?

– Nie, nie byłyśmy, aż zostałam zatrudniona w The Richmond. Ona była nauczycielką, ale podczas wakacji pracowała w kawiarni obok mojego biura. Odnowiłyśmy znajomość. Przed tym jednak poznałam Mallory. Była moją jedyną przyjaciółką od czasów college. – Westchnęłam, czując ponownie pustkę z tamtych lat. – Zajęło mi trochę czasu, aż nauczyłam się, jacy powinni być dobrzy przyjaciele. Nigdy nie należałam do bractwa, ale przyjaźniłam się z grupką należących do niego dziewczyn podczas studiów. Chodziłyśmy razem na imprezy bractw, które były okropne. Tak naprawdę sędzę, że było tak przez dziewczyny, z którymi się zaprzyjaźniłam. Były, bowiem, typowymi, stereotypowymi próżniaczkami. Nawet nie wiem, dlaczego były dla mnie miłe.

Jego dłoń powędrowała do moich włosów. Zaczął odgarniać mi je z twarzy. Ten lekki dotyk pocieszał mnie, a stara pustka zaczęła się wypełniać.

– Czy wiesz, jaka jesteś piękna, Emmo? – wyszeptał.

Byłam wstrząśnięta, więc spojrzałam w górę i zobaczyłam ponury wyraz jego twarzy. Moja klatka piersiowa uniosła się, znowu wypełniona ciepłem i przez chwilę nie potrafiłam się odezwać. Dostrzegłam jego miłość, która odebrała mi oddech.

Przejechał kciukiem po moim czole, a następnie po policzku. Objął mój podbródek i uśmiechnął się do mnie.

– Zawsze byłaś piękna, Emmo. Martwiłem się o ciebie, gdy przebywałaś w tych domach zastępczych. Cieszyłem się, gdy w końcu umieścili cię u tej ostatniej pary. Jonesowie byli dla ciebie mili. – Gdy zobaczył moje zaskoczenie, jego uśmiech poszerzył się. – Tak, nawet wtedy obserwowałem cię i próbowałem ci pomóc. Poprosiłem sędziego, aby umieścić cię właśnie u nich. Zgodził się, że będzie to dla ciebie zbawienne. To był jedyny powód, dla którego zgodził się na przeniesienie.

Wypuściłam drżący oddech. Nic już nie powinno mnie zaskoczyć, nic, co związane było z nim.

– Myślałeś że jestem piękna? – wyszeptałam ochryplym głosem.

Posłał mi uśmiech.

– Gdyby AJ mnie za to nie zabił, pocałowałbym cię już dawno temu.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Następnie pochylił się i przycisnął usta do moich ust.

Ogarnął mnie głód i otworzyłam się dla niego. Po chwili całowanie nie było już wystarczające i przesunął się, aby położyć się na mnie. Później, dużo później zapytał mnie o przyjaciół na studiach. Przytuliłam się do jego piersi i nakryłam się kołdrą. Jego dłoń głaskała mnie po brzuchu, formując małe kóleczka.

Czując się zaspokojona, wyszeptałam w jego skórę:

– Nawet nie rozmawiam z nikim z college.

Pozostawił pocałunek na moim ramieniu.

– Zaprzyjaźniłaś się z Mallory po skończeniu studiów?

Przekręciłam się i spojrzałam na niego.

– Co ty robisz?

Zaśmiał się. Jego dłoń objęła mój policzek, a kciuk położył na mojej dolnej wardze.

– Próbuję zrozumieć twoje życie, Emmo. Dostawałem o nim raporty, ale nie mówiły mi nic o tym, co czułaś lub myślałaś.

– Sądzę, że ty masz dużo bardziej interesujące życie.

Jego spojrzenie stało się płaskie.

– Nie, nie mam. Przyjąłem wiele lania od mojego ojca, ale nigdy nie odszedłem. Nie chciałem opuścić mojego najlepszego przyjaciela i jego małej siostry. Byli moją rodziną. Kiedy

ktoś mi ją odebrał, zrobiłem to, co umiałem najlepiej. Pobiłem *ich*. A gdy po tym nie poczułem się lepiej, zabiłem ich i resztę już znasz. Moje życie w ogóle nie jest interesujące.

– Myślę, że się nie doceniasz.

Jego kciuk krążył po moich wargach.

– Wolałbym posłuchać o tobie – wyszeptał.

Gdy jego dłoń powędrowała na moją szyję i pomiędzy moje piersi, zamknęłam oczy, aż objął jedną z nich i zaczął ją pieścić.

– Poznałam Mallory w mojej pierwszej pracy po szkole. Następnie zostałam zatrudniona w The Richmond i tam ponownie zobaczyłam Amandę – wymamrotałam.

– Opowiedz mi więcej. – Przesunął się, aby pocałować dolinę pomiędzy moimi piersiami.

Zalało mnie pożądanie. Serce waliło mi w piersi.

– Uch... dużo rozmawialiśmy o chłopakach. Cała nasza trójka. Mallory umawiała się z wieloma facetami. Ben ją wielbił, ale nigdy nic do niego nie czuła. A Amanda – głos mi się załamał, gdy polizał mnie pod biustem – uch, Amanda lubiła dziwaków. Mówiła, że to przekleństwo związane z posiadaniem mięczakowatego ojca.

Zmierzał w dół mojego brzucha. Włożyłam palce w jego włosy i przytrzymałam go. Sapnęłam, niezdolna, aby mówić dalej. Ból pomiędzy moimi nogami przybierał na sile z każdym jego skubnięciem.

– Brzmi na to, że dobrze się z nią bawiłaś?

Jego dłoń spoczęła na moim biodrze i przesunął mnie na bok.

Gdy już się ułożyłam, położył się za mną. Uniósł moją nogę i wpasował się między nimi. Objął mnie ramieniem i przycisnął do swojej klatki piersiowej. Zaczął się we mnie wsuwać. Nie mogłam mówić. Odczucia, jakie we mnie wywoływał były oszałamiające.

– Opowiedz mi o swojej przyjaźni z nią – wyszeptał, całując mnie w ucho.

Walczyłam, aby się skoncentrować i wysapałam:

– Śmiałyśmy się z naszych randek. I Bena.

Wsunął się we mnie głębiej. Zamknęłam oczy i oparłam głowę o jego. Rozpoczął powolny rytm.

– Dlaczego się z niego śmiałyście? – wymruczał ochrypłym głosem.

– Ponieważ był zabawny. – Zdławiło mnie w gardle. Mogłam tylko leżeć, gdy przebiegał palcami po moim ciele, a jego biodra wpychały się we mnie. – Carter. – Ponownie sapnęłam.

– Co się dzieje?

Usłyszałam jego rozbawienie. Przechyliłam głowę i złapałam jego spojrzenie. Jego oczy pociemniały, na co wybuchł we mnie głód. Odsunęłam się od jego bioder, więc wyslizgnął się ze mnie i zaczęłam się odwracać, ale złapał mnie w tali. Uniósł mnie na siebie i wepchnął we mnie swojego penisa w tym samym ruchu. Po tym nie wymieniliśmy już żadnych słów. Oplotłam się wokół niego, pochylając się tak, że przyciskałam piersi do jego klatki piersiowej, podczas gdy zachęcił moje biodra do szybszych ruchów.

Później, gdy już oboje eksplodowaliśmy, nadal go oplatałam. Odgarniał mi włosy do tyłu, wędrując ręką po moim ciele w czulej pieśczoście, aż ponownie wracał do moich włosów i tak w kółko. Zaczynałam zasypiać, gdy naszła mnie pewna myśl.

– Czy twoi ludzie obserwują Amandę?

Jego dłoń zacisnęła się na chwilę na mojej piersi, po czym rozluźniła się.

– Nie. A martwisz się o nią?

– Nie. – Nie miałam takiego powodu. Wtedy spojrzałam na niego. – Mogę zaprosić ją pewnego razu do Octave? Byłoby fajnie.

– Możesz zaprosić ją gdziekolwiek będziesz chciała. – Spojrzał na mnie z łagodną tęsknotą.

Moje serce zacisnęło się.

– Co się dzieje, Carter?

Posłał mi smutny uśmiech.

– Cieszę się, że masz dobrą przyjaciółkę. To życie ze mną jest osamotnione. Martwię się o ciebie za każdym razem, gdy wyjeżdżam.

– Nie musisz już się o mnie martwić.

Ścisnął mocniej moje ramiona.

– Martwię się. I zawsze będę, ale to dlatego, że cię kocham. Nigdy nie będę cię kontrolował, Emmo. Możesz podejmować swoje własne decyzje i chodzić tam, gdzie chcesz, a ja nigdy ci tego nie będę zabraniał. Ale potrzebuję, abyś wiedziała, że jeśli się o ciebie martwię, to dlatego, że cię kocham. Chcę, abyś była bezpieczna. Zawsze będę tego dla ciebie pragnąć, nie ważne z kim będziesz lub co będziesz robić.

Intensywność jego spojrzenia sprawiła, że znowu sapnęłam. Nikt nie patrzył na mnie w ten sposób oprócz AJ'a, odkąd kazał mi odejść, gdy stawiał czoło Tomino w tamtej alejce. To był ostatni raz, kiedy czułam czyjąś miłość do mnie, tak jak teraz czułam ją od Cartera. Wypowiedział te słowa i wiedziałam, że naprawdę tak myśli, ale tym razem też je poczułam.

Nie miałam na to odpowiedzi. Nie znałam sposobu, aby wyrazić, co czułam, więc pochyliłam się do niego i pokryłam jego usta swoimi. Nie minęło dużo czasu, aż znowu oboje pojękiwaliśmy.

Byłam w domu. Byłam tam, gdzie powinnam być.

Minął kolejny miesiąc i byłam szczęśliwa. Carter próbował ograniczyć swoje podróże do jednej na tydzień, a kiedy nie mógł tego zrobić, wiedziałam, że śpieszył się, aby do mnie wrócić. Praca mijała bez przygód. Nadal cieszyłam się z mojego nowego stanowiska i przywilejów, jakie otrzymałam, ale Theresa pozostawała zamknięta w sobie, gdy pracowałyśmy razem. To zawsze tłumilo mój dobry nastrój. Po pracy zaczęłam coraz częściej wpadać do kawiarni. Amanda zaczęła wyczekiwać mnie w naszym boksie. Wiedziała, o której kończyłam pracę i przygotowywała nam dzbanek kawy. Nigdy więcej nie rozmawiałyśmy o Benie i Mallory. Dzieliłam z nią małe rzeczy odnośnie Cartera, nowej restauracji, do której mnie zabrał, czy tego, że powiedział, iż w każdej chwili możemy pójść do Octave, zaś ona opowiadała mi historie o swoich współpracownikach.

Ostatniego piątku miesiąca wślizgnęłam się na swoje miejsce w naszej łoży i zauważyłam, że była inna. Miała opuszczoną głowę i trzymała dłonie splecione razem. Jej ramiona były zapadnięte.

– Co się stało?

Jej głowa uniosła się w przerażeniu.

– Idę na randkę.

Wyszczrzyłam się.

– Wyglądasz, jakbyś miała się posikać. Co niby w tym złego?

Zaczęła kręcić wokół siebie palcami, po czym wypuściła głęboki oddech.

– Jak to się stało? Cały czas zadaję sobie te pytanie i nie mam pojęcia, jak to się stało. Naprawdę. Był tutaj. Był gorący. Poprosił o bajgla. Podałam mu go i wtedy jego dłonie dotknęły moich. – Jej pierś uniosła się, gdy wzięła kolejny dramatyczny wdech. – Potem zaczął cały czas tu przychodzić. Jestem szalona. Wiem, że zwariowałam. Moja najlepsza przyjaciółka umawia się z mafiozem, okay – moja jedyna przyjaciółka umawia się z mafiozem. Co ja wyprawiam? Nie mogę iść na randkę. Muszę zadzwonić i ją odwołać.

Zaczęła grzebać w torebce, szukając telefonu, ale zabrałam jej ją.

– O czym ty mówisz? Nie możesz się z nim umówić przeze mnie? Nie możesz tak uważać, prawda?

Zastygła.

Widziałam, że tak było. Położyłam jej torebkę z powrotem na stole, ale złapałam jej telefon, zanim ona mogła to zrobić. Następnie wskazałam na nią z telefonem w dłoni i wytykałam ją z każdym słowem.

– Możesz się umawiać z kimkolwiek zechcesz. Nie możesz sobie tego odmawiać ze względu na mnie. Łapiesz?

Przełknęła.

– On jest policjantem.

Och.

Opadłam na oparcie łoża. Jej telefon wypadł mi z dłoni. Nie wzięłam pod uwagę takiego scenariusza, ale wtedy zaczęłam się nad nim zastanawiać. Nigdy nie powiedziałam jej nic konkretnego. Jedyne rzeczy, jakie opowiedziałam jej o Carterze, były pozytywne. Opowiadałam jej o tym, jak się przy nim czułam i inne normalne rzeczy, dotyczące randkowania. Nic nawet nie wiedziałam o jego powiązaniach biznesowych. Powiedział, że z tym skończył, ale zabijał w przeszłości. I wiedziałam o niektórych z tych zabójstw, ale za nic bym o nich nikomu nie powiedziała. Więc ponownie na nią spojrzałam.

– Umów się z nim.

– Huh? – Uchyliła usta.

– Umów się z nim. – Wzruszyłam ramionami. – Dlaczego by nie? Nawet nie znasz Cartera? Tak naprawdę nic o nim nie wiesz. Dlaczego w takim razie nie mogłabyś się umówić z tym facetem?

Kontynuowała gapienie się na mnie, zanim udała, że wali głową o stół, jęcząc.

– Miałaś się ze mną zgodzić. Nie mogę się z nim umówić.

– Dlaczego?

– Dlatego!

Wyszczrzyłam się. To była stara Amanda i powiedziałam jej to, co powiedziałabym jej kiedyś.

– Tylko poczekaj, aż Mals i Ben się o tym dowiedzą. Usłyszysz wszystko o... – przerwałam. Nie mogłam uwierzyć, że to powiedziałam. Zapomniałam. Ponownie oparłam się o łożę, czując, że krew odpłynęła mi z twarzy. – O kurde.

Wystrzeliła do przodu i uderzyła dłonią w stół.

– Spójrz na mnie.

Zapomniałam o nich.

Ponownie walnęła w stół.

– Spójrz na mnie, Emmo!

Uniosłam wzrok, a serce nadal mi waliło. Mallory.

– I co?! Huh? I co. Wiem, co się właśnie stało i to w porządku. Jest w porządku. Okay, Ems? Okay?! Wiem, że sądzisz, iż zapomniałaś o Mallory i jak mogłaś, bla, bla, bla? Mam rację? – syknęła.

Nie potrafiłam myśleć. Moje spojrzenie było połączone z jej, ale nie potrafiłam zaprzeczyć poczuciu winy, jakie czułam.

– Mylisz się. Mylisz się! To, co się stało było okropne, naprawdę okropne, a ty uratowałaś swoją przyjaciółkę. Uratowałaś. Uratowałaś ją, ale kiedy zrobiłaś to, co zrobiłaś, gra się zmieniła. Twój facet o tym wiedział. Doskonale wiedział, że nadejdzie czas, kiedy to wpłynie na ciebie i na nią. Ben zrobił łajdacki ruch, ale zrobił go, aby ratować Mals a to, że o nich zapomniałaś oznacza, że ruszyłaś do przodu. Okay? To oznacza tylko tyle. Ruszyłaś dalej. Wszyscy ruszyliśmy. Gdziekolwiek są, oni także ruszyli do przodu. Nie musisz czuć się winna, że ją zostawiłaś, a wiem, że tak się czujesz. Bądź szczęśliwa z tym gorącym kawałkiem tyłka i czuj się dobrze z tym, że jesteś z nim szczęśliwa.

– Skąd wiedziałaś, żeby powiedzieć mi to wszystko? – wymamrotałam. Czy to było takie proste?

– Ponieważ cię kocham. Jesteś moją przyjaciółką i jestem wdzięczna, że mam twoją przyjaźń. – Wysunęła brodę i skrzyżowała ramiona na piersi. – Jestem wkurwiona, że Ben do nich poszedł, ale uświadomiłam sobie, że to musiało się wydarzyć. Twój mężczyzna miał rację, dlatego zabrał cię od nas. Gdybyś, bowiem, z nami została, byłabyś siedzącym celem. Znaleźliby Mallory, a Ben powiedziałby im wszystko, aby ją uratować. – Wzruszyła ramionami. – To musiało się wydarzyć. Twoje życie albo jej. Twój mężczyzna uratował ciebie, a Ben zrobił to, co musiał zrobić.

Zaiskrzył we mnie mój stary humor i wyszczerzyłam się.

– Czy ty naprawdę właśnie porównałaś Bena do mężczyzny?

Amanda pacnęła się w czoło i jęknęła.

– Przez tak długi czas był taki żalony. Zawsze za nią jęczał, będąc jednym z *tych* chłopaków. Był takim dziwakiem.

Zachichotałam. – Dzwonił do mieszkania, gdy była na randkach. Zawsze chciał, abym mu powiedziała, kiedy wróci do domu. Nigdy nie oddzwaniałam, ale pewnego razu nawet wysłał mi pizzę. To było tak, jakby chciał mnie przekupić, żebym przekazała mu o niej jakieś informacje.

– Mallory była taka głupia. – Zaraz jednak poprawiła się: – Była miła, ale głupia. Jak mogła nie zauważyć jego dziwactw? On był jej własnym prześladowcą, którego traktowała, jak przyjaciela.

Parsknęłam.

– A czasami jak brata. Były takie sytuacje, że gdy przychodził, ona chowała się w łazience. Przygotowałyśmy ją nawet tak, żebyśmy mogły wyjść przez okno. Ben jednak nigdy mi nie wierzył, kiedy mu mówiłam, że nie ma jej w domu. Żądał możliwości przeszukania mieszkania, aby zobaczyć to na własne oczy.

– Był trochę szalony na jej punkcie.

– Trochę? – Uniosłam brew. – Lepszym określeniem jest bardzo, ale ona zawsze mówiła, że w głębi był naprawdę miły. Zgaduję, że w pewien sposób miała rację. Był z nią do końca.

– Yeah, zgaduję, że tak. Był jak perwersyjny kuzyn, który zawsze kręcił się w pobliżu.

Wyszczерzyłam się. Taki był. Po chwili jednak mój uśmiech zmałał.

– Dlaczego mówimy o nich tak, jakby nie żyli?

– Bo nie żyją.

Moje spojrzenie wystrzeło do jej.

Wzruszyła ramionami, odwracając wzrok i wzdychając w tym samym czasie.

– Przynajmniej dla mnie nie żyją. Przepadli. Zostawili nas. Przynajmniej kiedy ty odeszłaś, nadal pracowałaś. Nadal ze sobą pisałyśmy. A oni całkowicie zniknęli. Bez słowa. Bez telefonu. Bez niczego. Więc dla mnie jest tak, jak powiedziałam. Dla mnie są martwi.

– To całkiem perwersyjne.

– Pomaga mi przed byciem przez nich zranioną. Wyrzuciłam ich ze swoich myśli. Może ty także powinnaś to zrobić.

– Yeah, może. – Przygryzłam wargę i spojrzałam w bok. – Mallory nigdy do mnie nie napisała.

– Ponieważ głupi Ben zniszczył pewnej nocy jej telefon. Sądził, że mogą ją znaleźć przez GPS. Nie słyszałaś go pod koniec, zanim stał się taki szczęśliwy. Brzmiał, jak wariat. Sądził, że obserwują ich jacyś ludzie. Sądził, że ktoś ich podsłuchuje i mógł włamać się do ich komputerów. Bał się wyjść z mieszkania. To znaczy, naprawdę, zabierał ze sobą nóż, kiedy przyjeżdżał do niego dostawca pizzy. Byłam zaskoczona, że ten dzieciak nie zesrał się w gacie w jego drzwiach.

Spojrzałam w dół. Nie mogłam się powstrzymać. *Byli* ludzie, którzy ich obserwowali. Wysłał ich Carter. Nie wiedziałam o reszcie, ale Ben nie był taki szalony, jak myślała. Wysunęłam się z łóżka i nałożyłam na twarz uśmiech.

– Po tej jakże higienicznej uwadze myślę, że czas wrócić do domu.

– Jutro?

Zatrzymałam się, ujęta szczerą nadzieją na jej twarzy i kiwnęłam głową.

– Yeah. Wiesz co, zróbmy coś fajnego. Może noc w Octave?

Jej oczy rozświeciły się.

– Poważnie?

– Poważnie. Będziemy miały nawet swoją własną łóżkę.

– Czy twój mężczyzna też tam będzie?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie mam pojęcia. Stara się przychodzić, jeśli nie jest zajęty.

– Więc mówisz, że będziemy tylko we dwie w naszej własnej, prywatnej łoży?

– Czy to problem?

– Nie. To tylko oznacza, że mogę się upić i nie będę musiała się martwić, że wyglądam jak głupek.

CARTER

Carter westchnął wewnątrz, gdy zadzwonił jego telefon. To nie był dzwonek, który chciał usłyszeć. Odebrał.

– Gene?

– Masz problem.

Nie mrugnął, ani nie zareagował. Przypuszczał, że tak właśnie rozpocznie się ta konwersacja.

– Z czym?

– Dzwoniły nasze gliny. Wszyscy powiedzieli to samo, współlokatorka twojej kobiety została znaleziona godzinę temu.

Powstrzymał grymas. Już wiedział, że to nie były dobre wieści.

– Nie żyje.

– Tak, była pobita i uduszona. Gliny sądzą, że zrobił to jej chłopak, ten, o którym mówiłeś, że będzie problemem.

– Wiedzą dlaczego? Emma chciałaby to wiedzieć. Chciałaby to zrozumieć, a potem obwiniłaby siebie.

– W brzuch miała wbity nóż kieszonkowy. Sądzą, że była w ciąży, a temu świniakowi nie spodobało się, kim był ojciec.

Dunvan.

Carter westchnął.

– Okay. Dzięki, że dałeś mi znać.

– Chłopaka nie znaleziono. Gliny przeszukują za nim sąsiedztwo, ale teraz tylko sądzą, że jest kokainistą. Wiesz, co się stanie, gdy postawią go przed sądem.

– Kokainistą?

Ale Carter wiedział, że zrobił mu to Franco. Naćpać ich i będą do ciebie należeć już zawsze.

– Yeah. – Starszy mężczyzna brzmiał na ostrożnego. – Korzystali z porzuconego mieszkania w magazynach. Wyglądało jak typowe miejsce kokainisty. Wiesz, jak.

Carter pokiwał do siebie głową.

– Znajdź chłopaka, zanim gliny go znajdą.

– Co zamierzasz powiedzieć swojej kobiecie?

Nigdy się nie zawahał.

– Zamierzam jej powiedzieć, że jej współlokatorka zmarła od poronienia, gdyż się wykrwawiła.

– I tyle?

– Nie musi znać reszty. Będzie wiedzieć, że przyjaciółka, którą starała się ochronić, i tak nie żyje.

– Posłuchaj siebie. Zaczynasz mięknąć, Carter. Niedługo zaczniesz odczuwać emocje i inne gówno.

– A jak ty byś się poczuł, Gene? Gdyby cała ta sytuacja była odwrotna i dotyczyła twojej kobiety? – zapytał, nagle wyczerpany. Grał na zwłokę. Wiedział o tym, a i tak zadał to pytanie.

Drugi mężczyzna zaśmiał się do telefonu.

– Kurwa. Ja nie jestem bez uczuć, nie po tak długim czasie w tym biznesie. Jestem zaskoczony, że ty ich nie masz.

Naprawdę? Obraz twarzy Emmy w kształcie serca pojawił się w jego umyśle i zalał go gniew. Cholerny chłopak. Świniak mógł ją skrzywdzić. Po tym wszystkim, co zrobił, aby uchronić ją od krzywdy, teraz wyszło to.

– Mam wystarczającą ilość uczuć, aby wiedzieć, co chciałbym zrobić temu chłopakowi jej współlokatorki – wymamrotał do telefonu.

– Rozumiem. Opuść sobie te partie.

– A ja nie.

Gene zachichotał, nisko i grobowo.

– Żegnaj, przyjacielu.

Pożegnaniem Cartera było żądanie:

– Znajdź chłopaka.

Gdy się rozłączył, nie żałował i nie wątpił. Wybrał numer do kierowcy i kazał mu zabrać ją do domu najszybciej, jak to było możliwe. Gdy zakończył tę rozmowę, wstał i opuścił swoje biuro. Wiedział, że upiękaczy tę rozmowę tak bardzo, jak będzie mógł, ale po raz pierwszy od długiego czasu, był przerażony. Nie przywykł do bania się czegokolwiek, ale tylko taki był, odkąd Emma wróciła do jego życia.

Przerażony.

CHAPTER 25

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Mike czekał obok samochodu przy krawężniku. Zrobiłam dwa kroki w jego stronę, kiedy usłyszałam wołane moje imię. Theresa wybiegła z hotelu i machała do mnie ręką. Gdy zobaczyła, że czekam, podbiegła do mnie.

– Cześć! Założę się, że jesteś zaskoczona, że widzisz mnie w takim stanie.

To byłoby niedopowiedzenie.

Ton mojego głosu był spokojny, chociaż byłam zaciekawiona. – Co się dzieje, Thereso?

Kiwnęła głową i nadęła policzki.

– Okay. Wyrzucę to z siebie. – Wzięła głęboki oddech. – Byłam suką. Wiem o tym. Naprawdę mi przykro. Nie mam żadnej wymówki. Naprawdę nie mam, ale świadomość tego, co zrobił i cała ta historyjka o tym, co ty zrobiłaś sprawiły, że byłam naprawdę zmieszana.

– To nie była historyjka.

– Wiem, że nie. Zaufaj mi, Noah nękał mnie przez wiele dni, gdy odkrył, że byłam dla ciebie mniej, niż przyjacielska.

Zmrużyłam na nią oczy. – Robisz to przez Noah'a?

– Nie, nie! Nie robię niczego przez Noah'a. Życie prawdopodobnie byłoby łatwiejsze, gdybym robiła, ale jestem na to zbyt uparta i tępa. Robię to, ponieważ zajęło mi dużo czasu, zanim uświadomiłam sobie, że nie miałam racji. Jeżeli zrobiłaś to, co zrobiłaś i było tak, jak powiedziałaś, nie zasługujesz, aby pójść do więzienia i rozumiem, dlaczego tego nie zgłosiłaś. Ja nie miałabym odwagi, aby po czymś takim zostać tu i próbować prowadzić normalne życie. Zrozumiałam to. Naprawdę. Naprawdę zrozumiałam. – Skrzywiła się. – A teraz bełkoczę. Chciałam tylko powiedzieć, że przepraszam, że nie byłam dla ciebie przyjaciółką. Nie ma na to usprawiedliwienia. Powinnam była powiedzieć ci to wszystko dawno temu, a nie czekać aż miesiąc, ponieważ byłam zażenowana.

– Byłaś zażenowana?

– Yeah. – Wypuściła głęboki oddech. – Bardzo. Byłam idiotką i wiedziałam, że nie byłymy bliskimi przyjaciółkami, ale czułam, że nimi będziemy. Myślisz, że mogłabym zacząć od początku?

Zalała mnie podejrzliwość i nie mogłam się powstrzymać od zastanowienia, czy czasem nie poszła na układ z policją? Czy nie była wtyczką, która miała zebrać informacje o mnie i Carterze? – Nie będę rozmawiać o Carterze.

– Nie, nie. W porządku. Rozumiem.

– W ogóle. Nie będę także rozmawiać o tym, co ci powiedziałam, że zrobiłam.

– Wiem. Naprawdę rozumiem. – Ponownie się skrzywiła, rozglądając się po ulicy.

Mike zamknął drzwi do samochodu dawno temu, ale teraz z niego wysiadł. Jego obecność była wystarczającym przypomnieniem, aby ze mną nie zadzierać.

Theresa wyszczerzyła się i pomachała do niego.

–Siema, Panie Ochroniarzu–Którego–Imienia–Nigdy–Nie–Mogę–Się–Nauczyć. Nie zamierzam więcej jej skrzywdzić. – Odwróciła się do mnie z małym błaganiem w oczach. – Naprawdę. Wiem, że to zrobiłam, gdy odwróciłam się od ciebie. Nie zrobię tego więcej. Byłam wystarczającą szczęściarą, żeby znaleźć prawdziwą przyjaciółkę. Nie zamierzam tego speprzyć. Jesteś jedyną przyjaciółką, z którą mogę się spotykać w obecności Noah'a. Byłam zaskoczona, gdy mi powiedział, że Carter i on nadal razem pracują. – Zachichotała.

– Ja też – przyznałam.

– Więc, czy będę naciskać na swoje szczęście, jeśli zapytam, czy dałabyś mi drugą szansę?

Nie zamierzałam jej ufać, ale nie zaboli mnie posiadanie przyjaciółki, z którą mogłabym porozmawiać w pracy lub podczas potencjalnej nocy w Octave. Na tę myśl zasugerowałam: – Wybieram się dziś z przyjaciółką do Octave. Chciałabyś przyjść?

Jej oczy rozszerzyły się. – Naprawdę?

Kiwnęłam głową.

– Dlaczego by nie? Tak długo, jak nie będziesz oceniać mojej przyjaciółki, gdy się upije.

– Nie widziałaś mnie, gdy razem tam poszliśmy? – Zaśmiała się. – Mam tendencję do picia więcej, niż powinnam. Noah zawsze ma do mnie o to pretensje, ale lubię dać się ponieść.

– Okay. Yeah, zobaczymy się na miejscu. Napiszę później do ciebie odnośnie godziny.

– Będziesz jechać prosto ze swojego domu, czy...?

Nie pomyślałam o tym, ale zajrzałam do kawiarni. Amanda była przy głównej ladzie.

– Miałabyś coś przeciwko, gdybym zabrała ze sobą koleżankę z pracy?

Wzruszyła ramionami, ale wyglądała na zaskoczoną.

– Pewnie, że nie.

– W takim razie przygotujemy się u ciebie?

– Och, Yeah. – Pokiwała żywołowo głową. – Możemy napić się wina i razem się przygotować.

Nasze spojrzenia się spotkały i wiedziałam, że myślała o tym samym, co ja. Jak za starych dobrych czasów. Posłała mi uśmiech. – O dwudziestej?

– Brzmi dobrze. – Pomachałam jej, po czym się wycofałam. – Do zobaczenia o ósmej.

Theresa wierciła się, czekając na chodniku. Uniosła głowę, gdy ponownie do niej podeszłam. – Jednak to ja odbiorę cię o dziewiętnastej trzydzieści i przygotujemy się w mieszkaniu mojej przyjaciółki. Ona także będzie chciała się napić wina, zanim wyjdziemy.

– Brzmi jak mój rodzaj przyjaciółki.

Mike podszedł bliżej mnie. Za moim uchem rozległ się jego niski baryton.

– Emmo? Telefon do ciebie.

Kiwnęłam głową. To było jego przypomnienie, że musimy jechać. Pomachałam do Theresy.

– Dzisiaj o siódmej trzydzieści.

– Siódma trzydzieści! Do zobaczenia. Będę miała wszystko przygotowane, aby być gotowa.

– Okay.

Wsiadłam do samochodu, a Mike usiadł z przodu, co robił, odkąd potrzebowałam tylko dwóch ochroniarzy i nie potrafiłam zetrzeć uśmiechu ze swojej twarzy. Tak wiele wzlotów i upadków, ale Amanda miała rację. Nadszedł czas, aby pójść naprzód i nie czuć się z tego powodu winnym. Gdziekolwiek była Mallory, miałam nadzieję, że robiła to samo. Wieczór z Amandą i Theresą będzie interesujący, ale na pewno także zabawny. Gdy podjechaliśmy pod dom przestałam jednak o tym myśleć. Ogarnęło mnie, bowiem, typowe podekscytowanie, że zobaczę Cartera.

Gdy dotarliśmy na miejsce, czekał w kuchni, więc rzuciłam torebkę na ladę i objęłam go ramionami. Przycisnęłam głowę do jego szyi i oznajmiłam:

– Wychodzę dzisiaj z dziewczynami. Mam nadzieję, że to w porządku. Theresa zaferowała mi gałązkę oliwną i brzmiała szczerze. Nie wiem, czy naprawdę jest szczerą, ale i tak dzisiaj będziemy się dobrze bawić. Amanda też idzie. Pojedziemy najpierw do jej mieszkania, aby się przygotować... – Spojrzałam w górę i mój głos zamarł.

Coś było nie tak. Bardzo nie tak.

– Carter?

Nie odwzajemnił przytulenia. Każdy jego mięsień był napięty i sztywny. Mógłby być posąg, zrobionym z kamienia. Zacisnął szczękę, gdy na mnie spojrzał.

– Carter? – zapytałam ponownie. Moje serce przyśpieszyło, gdy spojrzałam mu w oczy. Było w nich coś – nie, nie mogło być. Opuściłam ramiona, jakbym się poparzyła i cofnęłam się. Zaczęłam kręcić głową. Nie było takiej opcji.

Ale gdy przemówił, powiedział to, co wiedziałam, że zamierzał powiedzieć.

Czułam się tak, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch. Byłam roztrzęsiona, gdy powiedział:

–Znaleźli dzisiaj Mallory.

Nadal kręciłam głową i wycofywałam się. Chciałam się od tego odseparować. Chciałam pójść gdziekolwiek indziej. To się nie działo naprawdę.

– Nie – wychrypiałam gardłowo.

Była bezpieczna. Była daleko stąd. Nie była taka, jak zamierzał o niej powiedzieć. Nie było opcji. Ben nigdy by nie pozwolił, aby to się jej stało.

– Emmo.

– Nie.

– Była w ciąży.

Och boże.

Upadłam na kolana, a raczej upadłabym, gdyby nie złapał mnie Carter. Przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej i oparł brodę na swoim ulubionym miejscu. Jego usta muskały moje, gdy powiedział: – Poroniła i wykrwawiła się.

Była martwa. Właśnie mi oznajmiał, że była martwa.

Odwróciłam wzrok. Próbowałam się wyłączyć. Nie chciałam tego słuchać.

– Emmo – wyszeptał, odgarniając kosmyki włosów z mojej twarzy. – Emmo. Popatrz na mnie.

Nie spojrzałam. Nie mogłam.

– Emmo.

– NIE! – Wyrwałam się z jego ramion i odskoczyłam do tyłu. Gdy po mnie sięgnął, odepchnęłam go. – Powiedziałam, nie!

Jego ramię opadło do boku.

Zabiłam go dla niej. Miała umrzeć, a ja to powstrzymałam. Zabiłam go. Zajął się nim, aby ona mogła żyć, a teraz on mówi mi... – odmówiłam uwierzenia w jego słowa. Pokręciłam znowu głową.

– Nie. Nie wierzę ci.

– Znalazła ją policja.

– Gdzie?

Zmrużył oczy. – Nie możesz tam pojechać.

– Dlaczego nie?!

Była moją rodziną. Odjechała i sądziłam, że zaczęła wszystko od nowa. To powiedziała Amanda. A Amanda zawsze miała rację. Zaczynali wszystko od nowa. Ja zaczynałam od nowa. Wszyscy przetrwaliśmy. A teraz Carter mówił mi, że jednak nie wszyscy przetrwaliśmy. Nie ona. Spojrzałam na niego i wyszeptałam:

– To powinnam być ja.

Przyciągnął mnie do siebie i objął mnie ramionami. – Nie ty.

– To powinnam być ja.

Zacieśnił ramiona wokół mnie. – Nie ty. Przykro mi. Zabiłbym każdego, aby tylko do tego nie dopuścić.

– Cóż, tak też zrobiłeś. – Odsunęłam się. – Wyszłam z tego cało. Tego chciałeś. Chciałeś, abym tutaj była, abym była bezpieczna. Więc gratulacje. Żyję, ale gdybym tam została, mogliby wymienić ją na mnie. Ona by żyła, a ja byłabym martwa zamiast niej...

– To jej chłopak ją zabił!

Zamarłam. Ben? Nie było takiej opcji, ale kiedy odwróciłam się i spojrzałam w lodowate oczy Cartera, wiedziałam, że to była prawda. Nigdy by nie skłamał, nie na taki temat.

– Co ty powiedziałaś?

– Jej chłopak ją zabił. On oszalał, Emmo. Ona była w ciąży. Jak sądzisz, czyje to było dziecko? Zgaduję, że nie chłopaka.

Cofnęłam się, jakby mnie spoliczkowano. Uderzył mnie jego zimny ton, ale to była prawda. To, co powiedział, było prawdą. Pokręciłam głową.

– Ben nigdy by nie skrzywdził Mallory.

– Skrzywdziłby, gdyby był pod wpływem czegoś – odpowiedział. – Zgaduję, że Franco go naćpał. Nie chciał, aby wszystkie pieniądze, które mu dał, zniknęły. Kiedy chłopak dowiedział się, że była w ciąży, wściekł się. To nie byłby pierwszy raz, gdy chłopak wpada w furję.

Z pewnością w jego głosie, zamarłam. Nawet moje serce zatrzymało się na chwilę.

– Ty też?

– Wobec kobiety, którą kocham? Nie. Wobec tych, którzy chcieliby ją skrzywdzić? Tak.

Ponownie zaniemówiłam. Carter nawet nie mrugnął, gdy odpowiadał. Wyglądał nawet na spokojnego. Wzdrygnęłam się, gdyż znowu był dla mnie zimnokrwistym obcym.

– Jej chłopak...

– Tak naprawdę nie był jej chłopakiem. Nigdy.

– Ale chciał być. Zgaduję, że był wkurzony, gdy umawiała się z Dunvanem. Zgaduję także, że sądził, że nadszedł jego czas, gdy doczekał się, aż skończyła się umawiać z poprzednim chłopakiem i myślał, że był następny w kolejce. Kiedy jednak zaczęła umawiać się z Dunvanem, zamiast z nim, nie chciał nadal odpuścić. Dzwonił? Może nawet wpadał do mieszkania, gdy była na randce?

Skąd on to wiedział?

Carter kontynuował:

– Kiedy poszłaś do niego, był gotowy zostać rycerzem w lśniącej zbroi. Założę się, że to kochał. Miał ją cały czas gotową w torbie. Prawdopodobnie przekonał ją tej pierwszej nocy, że nie mogła znieść uczucia dotyku Dunvana, więc powinna poczuć dotyk innego mężczyzny.

„Nie chciała już go czuć. Chciała poczuć mnie. Chciała poczuć dotyk innego mężczyzny.”

Przypomniałam sobie słowa Bena i zadrapania na jego plecach. Nie wyglądał wtedy nawet na skruszonego, chociaż ona płakała. Sprawił, że znowu płakała.

– Emmo?

Skupiłam się ponownie na Carterze i zamrugałam zaskoczona. Dlaczego musi być taki piękny? I te jego wilcze oczy, lodowato niebieskie. Dlaczego musiał mnie uratować?

– Powinieneś zostawić mnie samą – wymamrotałam.

Wziął głęboki wdech.

Kontynuowałam, będąc teraz otępiała: – Powinieneś być pozwolić im mnie wtedy zabić. Byłabym przez te wszystkie lata z AJ'em. Z tobą wszystko byłoby dobrze. Chciałeś odwiedzić tyle miejsc. Dostałeś się na studia. Dlaczego na nie nie poszedłeś?

Oparł się o blat. Złapał mnie za biodra i trzymał mnie luźno pomiędzy swoimi stopami.

– Chcesz teraz odbyć tę konwersację?

– Oświeć mnie.

Wpatrywał się we mnie, studiując mnie.

– Dlaczego teraz?

Wzruszyłam ramionami, odwracając się.

Złapał mnie za brodę i przyciągnął do siebie. –Dlaczego, Emmo? Co się dzieje w tej twojej główce?

Nie poruszyłam się, gdy tak mnie trzymał. Chciałam się o niego oprzeć. Chciałam, aby znowu objął mnie ramionami i aby wszystko odeszło. Ale tak się nie stało. Była martwa. Poczulałam to. Wiedziałam, że coś było nie tak, ale Amanda przekonała mnie, że wszystko było

dobrze. Kupiłam to. Naprawdę sądziłam, że Mallory była gdzieś tam z nim szczęśliwa, ale Carter miał rację. Ben zrobił wszystkie te rzeczy.

– Masz rację.

– Odnosnie czego?

Wszystko mnie bolało.

– Odnosnie Bena. Powiedział, że chciała poczuć dotyk innego mężczyzny. Myślałam, że naprawdę ją kochał.

– Był chory na umyśle.

Przyciągnął mnie bliżej siebie. Zamknęłam oczy, gdy nachylił się do mojej szyi i złożył na niej pocałunek. Należałam do niego. Dlaczego w ogóle czasami z tym walczyłam? Uczucie bycia chcianą, lubienie tego, było pomieszane z pustką. Mallory powinna żyć. A nie żyła. Ja żyłam i byłam z Carterem. Byłam ze swoją bratnią duszą, podczas gdy wykrojono z niej dziecko.

– Próbowałaś ją ocalić, ale nie możesz przedkładać jej życia ponad swoje. Ona odeszła, Emmo – wyszeptał.

Przeszedł mnie dreszcz.

– Sprowadziła do waszego życia Dunvana. Wszyscy byliście z góry skazani w sekundzie, gdy to się wydarzyło. – Złapał mnie za ramię. – Wiesz, że mam rację. Gdzieś tam w środku wiesz, że mam rację. Możesz być na nią zła.

Spojrzałam na niego.

– Ona *właśnie* umarła.

– Umarła dawno temu – powiedział płasko. – Wiesz o tym. Zawsze to wiedziałaś.

Pokręciłam głową.

– I dlatego powinienesz być pozwolić mi ujawnić się w tamtej alejce. Nic z tego by się wtedy nie wydarzyło. Może by go wcale nie poznała. Nie byłabym jej współlokatorką. Może miałam wtedy umrzeć, Carter. Może nie miałaś mnie uratować, ani zabić tych wszystkich ludzi dla AJ–a...

– Zabiłem ich dla ciebie. Szukali cię. Nie zamierzałem pozwolić, aby im się to udało.

Pokręciłam głową. Nie potrafiłam przestać.

– To nie miało tak być. Nie powinna była zginąć w taki sposób. Powinna była zostać...

Ścisnął mnie za ramiona i ustawił przed sobą.

– Przestań, Emmo. Natychmiast przestań.

– Nie. Dlaczego nie zabrałeś jej do schronu? Nadal mogłaby żyć. Jej dziecko mogłoby żyć!

– Ponieważ było was zbyt dużo. Zbyt wiele zmiennych. Zbyt wiele konsekwencji. Nie mogłem im ufać, żadnemu z nich.

– Ale...

– Zbyt wiele pytań. Zadawaliby zbyt wiele pytań i nie mogliby żyć własnym życiem. Twoja przyjaciółka, Amanda, nie mogłaby żyć własnym życiem. Każde z nich mogłoby nas zdradzić od środka. – Jego ton nagle złagodniał. – Nie dopuszczam zbyt wielu ludzi do siebie. Ze wszystkich ludzi akurat ty powinnaś to wiedzieć.

Pokręciłam głową. To nie pomagało.

– Nie powinna była umrzeć...

– Przestań!

– Oddałam mu ją! – krzyknęłam, odsuwając się od niego. – Uratowałam ją od jednego potwora, aby przekazać drugiemu. Nigdy nie miała szansy. Nigdy nie miała żadnych szans, Carter. Jak mam się z tym pogodzić? Była moją najlepszą przyjaciółką. Nigdy nie piła. Nigdy nie paliła. Jej nałogiem byli mężczyźni. Skakała od jednego do drugiego. Nigdy nie była kochana, a ja... – Nie zatrzymałam tego.

– Ona nie była twoją odpowiedzialnością.

Spojrzałam na niego.

– W takim razie ty nie jesteś moją odpowiedzialnością. A ja nie jestem twoją.

Jęknął, po czym zamilkł.

– Kochałam ją. Była moją rodziną. Była moją odpowiedzialnością. Była złamana. Nawet nie masz pojęcia.

Uniósł na to brew.

– Nie znam złamanych ludzi? Pierdolenie.

Zamarłam na jego gniew.

– Ty byłaś złamana od śmierci AJ'a. Byłaś złamana nawet wcześniej, odkąd twoi rodzice umarli.

Odwróciłam się. Nie chciałam tego słuchać.

Poczułam jego ramię, obejmujące mnie w talii i zostałam przyciągnięta do jego klatki piersiowej, więżąc mnie. Kontynuował, mówiąc mi do ucha:

– Może to nie najlepszy czas na tę przemowę, ale nie jesteś za nią odpowiedzialna. Nigdy nie byłaś. Dbałaś o nią i próbowałaś jej pomóc, ale to wszystko, co mogłaś zrobić. Nie jesteś bogiem. I zdecydowanie nie jesteś jej Bogiem. Zrobiłaś to, co mogłaś. Zrobiłaś dla swojej

przyjaciółki nawet więcej, niż mogłaś i jest to coś, z czego byłbym szczęśliwy, gdybym to miał. I zgaduję, że ona o tym wiedziała. Wiedziała, że byłaś dobrą przyjaciółką, ale prawdopodobnie wiedziała także, że musiałaś również uratować sama siebie. I zrobiłaś to. Nie możesz się o to winić.

– Dlaczego mówisz mi to wszystko? – wyszeptałam.

– Ponieważ nie możesz jej opłakać, jeśli będziesz się obwiniać. Nie chcę, abyś zamknęła się w sobie. Zbyt wiele dla mnie znaczysz, abym pozwolił ci to zrobić.

– Przestań, Carter.

Zacisnął ramiona mocniej wokół mnie i zaczął całować tył mojej szyi. Położył dłoń na moim brzuchu i zaczął go pieścić.

– Nie przestanę. Nigdy nie przestanę. Nie prosź mnie o to. Kocham cię, Emmo.

Ja też go kochałam. Moc tego uczucia przepłynęła przeze mnie, gdy osunęłam się na niego. Złapał mnie i przytrzymał w miejscu. Kontynuował całowanie mojej szyi, gdy wyszeptał:

– Jesteś moja. Nie pozwolę ci odejść. Nie pozwolę ci winić się za jej śmierć. Zrobiłaś wszystko, co mogłaś. To nie jest twoja wina. Nie jest.

Trzymał mnie tak, gdy po mojej twarzy zaczęły płynąć łzy. Carter zaniósł mnie do łóżka i został ze mną. W pewnym momencie wstał i usłyszałam, że rozmawiał przez telefon. Gdy wrócił i ponownie położył się za mną, pocałował mnie w ramię.

– Zadzwoń do Noaha, aby mu powiedzieć, co się stało. Powie Theresie, że nie możesz wyjść dziś wieczorem.

Theresa.

Usiadłam.

Amanda.

Carter usiadł za mną.

– Co się dzieje?

– Amanda o niczym nie wie. Muszę jej powiedzieć. – W moim wnętrzu rozpętała się kolejna burza. Będę musiała jej powiedzieć, co się stało Mallory i nagle uświadomiłam sobie, że nie powiedział mi, co się stało z Benem. – Czy policja go złapała?

Jego spojrzenie stało się odległe i zacisnął szczękę.

– Nie. Moi ludzie go szukają.

– O boże. On wiedział, co zrobiłam.

Carter przyciągnął mnie do siebie.

– Moi ludzie go znajdą.

I to oznaczało, że Ben musiał umrzeć. Jeszcze jedna osoba. Nie ważne, co powiedział Carter, byłam odpowiedzialna za to wszystko. Mallory nie żyła przeze mnie. Jeremy Dunvan zginął z moich rąk, a teraz Ben miał zginąć za to, że wiedział o tym, co zrobiłam.

– Muszę do niej pojechać.

– Do Amandy?

Kiwnęłam głową, czując ciężar w klatce piersiowej.

– Okay. – Carter pocałował mnie w czoło. – Ale pojedę z tobą.

Gdy wyszliśmy z mieszkania, nasze dłonie były splecione razem.

CHAPTER 26

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Kiedy dotarliśmy do domu Amandy, Theresa już tam była. Czekwała na nas przed głównym wejściem, dysząc. Wyprostowała się i odgarnęła włosy do tyłu, gdy próbowała złapać oddech.

– Cześć. – Głęboki wdech. – Noah powiedział mi, że umarła twoja przyjaciółka, a ja nie wiedziałam która, ale domyśliłam się, że możesz tutaj przyjechać. Nie wiedziałam tego jednak na pewno. To była loteria, ale zmusiłam Noaha, aby zdobył dla mnie adres twojej przyjaciółki.

– Co? Jak?

– Pamiętałam jej imię, odkąd jakiś czas temu spotkałyśmy się w łazience. Pamiętasz? – Pochyliła się i wzięła więcej głębszych wdechów. – Przybiegłam natychmiast tutaj. Pomyślałam, że muszę tu być dla ciebie.

– Jak zdobyłaś adres Amandy?

– Och, to. – Jej policzki zaczerwieniły się. – Kawiarnia należy do The Richmond. Zmusiłam Noaha, aby sprawdził jej adres.

Carter i ja spojrzeliśmy na siebie. Wiedziała już co nieco, ale wiedza o tym, a słyszenie jeszcze więcej, to dwie różne rzeczy.

– Thereso, to wiele dla mnie znaczy, ale...

Machnęła na mnie ręką.

– Nie, nie. Jestem tu dla ciebie. Chcę cię wspierać. Naprawdę. – Odwróciła się do Cartera, który nadal trzymał mnie za rękę. – I cieszę się, że ty też tu jesteś.

– Naprawdę?

Kiwnęła gorliwie głową.

– Naprawdę. Cieszę się. W każdym razie miałam nadzieję, że tu będziesz. Chciałam, bowiem, cię przeprosić za moje wcześniejsze zachowanie. Byłam w twoim domu i zachowywałam się wobec ciebie okropnie. Uratowałeś życie Emmy, w więcej, niż jeden sposób. Jediną rzecz, jaką powinnam do ciebie czuć to wdzięczność. Więc dziękuję. – Wyciągnęła do niego rękę i czekała.

Carter spojrział na mnie pytająco kątem oka, ale potrząsnął jej dłonią.

Był to mocny i krótki uścisk dłoni.

– Dziękuję ci, że to robisz.

– Za co?

– Za zaakceptowanie moich przeprosin. To wiele dla mnie znaczy.

– Musisz naprawdę lubić Emmę.

– To prawda. – Cała jej twarz rozpromieniła się. – Naprawdę. Jest bardzo lojalna i nie używa mnie do własnych celów. Wiesz jak ciężko znaleźć taką przyjaciółkę?

Carter spojrział na mnie, jakby chciał powiedzieć ‘czy ona jest poważna’, zanim odpowiedział:

– Mam na ten temat pewne pojęcie.

– Och, racja. – Ponownie się zarumieniła. – Zapomniałam z kim rozmawiam. W rzeczywistości nie jesteś taki zastraszający, ale myślę, że to dzięki Emmie. Zdajesz się być, sama nie wiem, jaśniejszy? Może szczęśliwszy, gdy jesteś z nią? Nie tak jak na spotkaniu, czy kiedy widziałam cię bez niej. Wtedy byłeś cały mroczny i groźny. Nadal się śmieję, gdy przypominam sobie reakcję Allison na ciebie na tamtym spotkaniu. Byłeś taki zabójczy i gorący. Sądzę, że zrzuciła majtki w momencie, gdy weszliśmy przez drzwi.

– Thereso. – Nie byłam na to w nastroju.

– Hmm?

– Moja przyjaciółka umarła i muszę przekazać te wieści drugiej przyjaciółce. Czy ta Chwila Zachwytu Nad Carterem może poczekać na inny dzień? Może na nigdy?

– Och, jasne. Przepraszam.

Carter położył dłoń na dole moich pleców.

– Może powinniśmy wejść do środka?

Kiedy wcisnęłam przycisk do mieszkania Amandy, od razu nas wpuściła. Nie powiedziała nic przez intercom, a gdy wsiedliśmy do windy nie mogłam pozbyć się dziwnego uczucia. To nie było normalne. Amanda zwykle coś mówiła do domofonu, ale nacisnęłam przycisk jej piętra i odrzuciłam od siebie te myśli. Może to byłam ja. Cały ten dzień był do bani.

– Jesteś gotowa? – zapytał mnie Carter.

Kiwnęłam głową. Musiała wiedzieć, ale nie byłam gotowa, aby poczuć się jeszcze raz rozerwana od środka.

Kiedy dotarliśmy na jej piętro, zapukałam do jej drzwi.

Potem wszystko zadziało się w przyspieszonym tempie. Drzwi się otworzyły, ale nie stała w nich Amanda. To był Ben. Jediną rzeczą, jaką zdążyłam zauważyć były jego szalone oczy, zanim przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej, odwrócił mnie i przyłożył nóż do mojego gardła. Drugą rękę wysunął do przodu i skierował w stronę twarzy Cartera.

Mój koszmar rozgrywał się na moich oczach.

Trzymał pistolet, wycelowany w Cartera, który zaczął podchodzić bliżej nas.

Ben krzyknął:

– Nie sądzę, kolego. Poderżnę jej gardło. Nawet, jeśli zdołasz wyrwać mi broń, przetnę ją. Wiesz, że to zrobię. – Nagle wydobył się z niego maniakalny śmiech. Był wysoki i przerażający. – Wierzę, że już widziałeś moje własnoręczne dzieło, huh, Panie-Żądzący-Ważniaku! HUH?!

Carter stał nieruchomo przez dwie sekundy. Zmrużył oczy, po czym spojrzał na lufę przed sobą. Następnie spojrzał na nóż przy moim gardle i warknął przez ramię:

– Biegnij. Teraz.

Ben wzmocnił na mnie swój uścisk, gdy próbował zobaczyć, kto był za Carterem, ale gdy to zrobił, Carter sięgnął do niego. Złapał za wewnętrzną stronę nadgarstka Bena i uderzył nim o ścianę. Broń wypadła mu z ręki w tej samej chwili, w której Carter wyrwał mu z drugiej ręki nóż. Ben zamarł na chwilę, zaskoczony tą prędkością. W tej właśnie chwili Carter uderzył go w twarz, odsuwając go tym samym ode mnie. Następnie wykręcił mu drugi nadgarstek. Gdy trzasnął, puścił mnie wolno. Zostałam od niego odepchnięta, po czym Carter kopnął Bena w pierś. Od nagłego bólu i siły, Ben upadł na ziemię. Miał tylko jedną sekundę, aby spojrzeć w górę, zanim Carter uderzył go łokciem w twarz, po czym stracił przytomność.

Pobiegłam do środka mieszkania i znalazłam Amandę na jej łóżku. Miała związane ręce taśmą za plecami. Kolejny plaster taśmy przyklejony miała na ustach. Na policzkach zaschły jej strumienie łez, ale gdy mnie zobaczyła, wybuchła nowym płaczem. Zaczęła coś krzyczeć i się szarpać, gdy podbiegłam do niej.

– Amando, wszystko w porządku?

Przewróciła się na bok, abym miała lepszy dostęp do jej rąk, ale nie potrafiłam przerwać taśmy. Krzyknęłam z frustracji, czując rosnącą we mnie panikę. To nie było w porządku. Ją także mógł zamordować. Gdy panika zaczęła mnie oślepiać, Carter odsunął mnie do tyłu i użył noża, który odebrał Benowi. Przeciął taśmę, a po chwili oderwał kolejną z jej ust.

Wystrzeliła do przodu, chowając się w moich ramionach.

Upadłam z nią na ziemię, gdy tak trzymałyśmy się siebie nawzajem.

Płakała, gdy przyciągnęłam ją jeszcze bliżej siebie. Nie chciałam jej puścić.

– Emmo. – Zaszlochała. Głowę wtuliła w moje ramię.

– Shhh. Już dobrze. Już po wszystkim.

Jej ramiona zatrzęsły się. Całe jej ciało zaczęło drżeć.

– Och mój boże. – Theresa sapnęła za nami. Stała w drzwiach z dłonią, zakrywającą usta. Po chwili potrząsnęła głową i otrzeźwiała. Podeszła do nas i uklękła. – Co mogę zrobić?

Otworzyłam usta, ale nie miałam pojęcia. Ja tylko trzymałam Amandę. Nie zamierzałam jej puścić, ale Carter wydarł mi ją z rąk.

– Carter. – Skoczyłam na równe nogi i wytarłam twarz dłońmi. Była mokra od łez, zarówno Amandy, jak i moich. Próbowałam szybko je zatrzymać, ale się poddałam. Byłam pokryta łzami. – Nie.

Wręczył Amandę Theresie, po czym wskazał na drzwi. – Zabierz ją. Moi ludzie stoją na korytarzu. Zabiorą was do schronu.

– Tego miejsca z wcześniej?

– Tego miejsca z wcześniej.

– Okay. – Wzięła Amandę pod ramię i zapytała: – Masz wszystko, czego ci potrzeba?

Amanda odwróciła się do mnie.

Moje serce stopniało. Wyglądała na taką zagubioną i kruchą. To była sześciolatka wersja mojej przyjaciółki. Kiwnęłam głową. Już wiedziałam, czego potrzebowała.

– Spakuję jej torbę. Zabiorę ją ze sobą.

Theresa przygryzła wargę, gdy obejrzała Cartera od stóp do głów.

– Mogło minąć trochę czasu, ale pamiętam, że są tam jakieś ciuchy. Skorzystamy z nich, aż do nas dołączycie.

Gdy wychodziły, Amanda przez cały czas patrzyła mi w oczy. W ostatniej sekundzie, gdy Theresa przeprowadziła ją przez drzwi, spojrzała na Bena, który leżał nadal nieprzytomny na ziemi. Wtedy stwardniała i zatrzymała się. Obejrzała go, praktycznie w smutny sposób.

– Wiem, co zrobił. Powiedział mi.

Theresa odwróciła się, aby na mnie spojrzeć. Wiedziałam, że nie była pewna, co robić. Ale ja wiedziałam. Wyszłam do przodu i dotknęłam dłoni Amandy.

– Powiedział ci, że była w ciąży?

– A była?

Kiwnęłam głową. Wszystko wydawało się być takie smutne. Mallory nie powinna była umrzeć w taki sposób. Powinnam była ją uratować, ale o tym nie wiedziałam. Carter miał rację. Nie wiedziałam.

– Sądzą, że to było dziecko Dunvana.

– To nie miałyby znaczenia – nalegała Amanda. – To nie miałyby znaczenia, nie dla Mallory. Bardzo kochałaby to dziecko. Założę się, że była szczęśliwa, gdy się o nim dowiedziała. Nie była już sama. Miała kogoś do kochania... – Ścisnęła mnie mocno za ramię. – Spraw, by za to zapłacił. Nie dbam o to, że był naszym przyjacielem. Zabił ją. Spraw, by za to zapłacił, Emmo.

– Ja...

– Obiecuj – syknęła.

Carter zdjął jej rękę z mojego ramienia i ponownie przekazał ją Theresie. Przesunął się tak, że stanął pomiędzy nami.

– Zabierz ją do schronu. Emma dołączy do was za kilka godzin.

Spojrzenie Amandy nadal spoczywało na mnie, gdy Theresa wyprowadzała ją na zewnątrz.

– Obiecuj, Emmo. Obiecuj!

Mike był w korytarzu. Sięgnął do drzwi, aby je zamknąć, ale zanim to zrobił, jego oczy błysnęły jeszcze w moją stronę przeprosinami.

Gdy zniknęli, zastygłam. W moim wnętrzu rozszalała się kolejna burza. Amanda pragnęła zemsty, ale czy nie rozumiała, że to ja byłam tą, która namieszała? To ja przyprowadziłam do niego Mallory.

CHAPTER 27

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

– Emmo.

Spojrzałam w górę. Carter mnie obserwował. Znowu miał na twarzy nieczytelną maskę. Zadrzałam, gdy uświadomiłam sobie, że ponownie byłam w jednym pomieszczeniu z Zimnym Zabójcą. Wskazał na Bena.

– Czego chcesz?

Oblizalam wysuszone wargi.

– Co masz na myśli?

– A jak sądzisz? Kopnął stopę Bena. – To twoja decyzja. Co chcesz, aby zostało zrobione?

– Ja...

Powróciło do mnie wspomnienie przyjscia do mojego mieszkania. Znów tam byłam, oglądając, jak Dunvan gwałcił Mallory. Skomlała, próbując walczyć, ale wtedy ranił ją tylko bardziej. Nie przestałby. Więc musiałam to zrobić.

Wtedy podjęłam decyzję. Nie byłam pewna, czy mogłabym to zrobić ponownie.

– Carter – wychrypiałam. – Ja...

– Jak myślisz, co by się stało z Theresą, gdyby zaczęła gadać?

Moje spojrzenie wystrzeżiło do niego. Zalała mnie fala zaborczości.

– To co innego. Tu chodziło o ciebie. To było...

– On już ją zabił. Sprzedał cię i uciekł. Franco go naćpał. Założę się, że potrzebował czegoś otepiającego, gdyż nie radził sobie z tym, że cię wydał i w ogóle. Franco dał mu coś, co miało go uspokoić i być niezależniujące. Głupie gówno. Po tym był naćpany. Kiedy się obudzi, nie będzie już na haju. Wtedy będzie zupełnie innym Benem. Będzie płakał. Będzie błagał cię o przebaczenie. Co zamierzasz wtedy zrobić?

Zadrzałam od tonu jego głosu.

– Dlaczego mówisz do mnie w taki sposób?

Był taki oschły.

Carter pochylał się i wciągnął Bena bardziej do środka. Rzucił go na środek salonu.

– Ponieważ kiedy się obudzi, nadal pozostanie skurwysynem, który zabił twoją przyjaciółkę. Przyszedł tu z jakiegoś powodu. Jak sądzisz, z jakiego?

– Ja... – Pokręciłam głową. Nie chciałam wiedzieć. Naprawdę nie chciałam. – On jest chory, Carter.

– Yeah. – Zaśmiał się. To był paskudny dźwięk. – Jest chory, ale także bystry. Jest ocalałym, Emmo. Przeżył całą tę sytuację z Franco, oddychając mu przy uchu. Ma się doskonale, gdyż wyciągnął z tego układu pieniądze. Co ci to mówi?

– Przestań.

– Nie. Musisz zobaczyć prawdziwego Bena. Obudzi się i będzie paplał jak dziecko, a ty nie możesz tego kupić. Powie mnóstwo pięknych słów, jak to żałuje tego, co zrobił swojej kobiecie, ale nie możesz w to uwierzyć. Próbuję pomóc ci dostrzec prawdziwego Bena.

Odwróciłam się, ale on tam był. Objął mnie ramionami w talii i przytrzymał przy ciele Bena. Próbowałam go kopnąć, ale wzmocnił swój uścisk tak, abym nie mogła się ruszyć.

Jego głos dobiegł zza mojego ucha.

– Musisz przestać winić się za wszystko, co przytrafiło się twoim przyjaciołom. Musisz wiedzieć, jakim zwierzęciem tak naprawdę jest ten facet. A teraz spójrz na niego. Spójrz na niego, Emmo.

Odmówiłam.

Popchnął moją głowę w dół. W porządku. Jeśli tego chciał, w porządku. Nie widziałam nic poza Benem. Był nieprzytomny, ale nie potrafiłam odgonić od siebie wspomnienia jego rozwścieczonych oczu. Nie ruszał się. Po prostu tam leżał.

Carter przytrzymał mnie mocniej.

– Co widzisz, Emmo.

– Nic. Jego.

– Spójrz na niego. Co widzisz?

Co widziałam? Nic.

– Powiedz mi w co jest ubrany.

– Co? Ma na sobie workowate spodnie. Więc? – Znowu próbowałam wyrwać się z jego uścisku. – Carter, przestań.

– Co ma w spodniach? Przyjrzyj się, Emmo.

Urósł we mnie gniew, ale spojrzałam. I w końcu to zobaczyłam. Z jego tylnej kieszeni wystawała torebeczka.

– To o to ci chodzi?

– Co w niej jest?

– Nie widzę.

– Spójrz uważniej, a zobaczysz.

– Dobra! – Przypatrzyłam się wystającemu brzegowi torebki. – Coś białego. Już mówiłeś, że brał narkotyki.

– Szukaj dalej.

Zauważyłam wybrzuszenie w tej samej kieszeni, więc poruszyłam się, aby podejść bliżej. Tym razem Carter mi pozwolił, więc uklęknęłam blisko Bena. Wyjęłam torebkę z białym proszkiem. Następnie nóż. W drugiej kieszeni miał telefon i pęk kluczy.

– Co to wszystko oznacza?

– Dlaczego tu przyszedł?

– Co ty robisz?

– Zarznął twoją przyjaciółkę, Emmo. Powinien był uciec, ale tego nie zrobił. Przyszedł zamiast tego tutaj. Dlaczego? Aby przekazać ci wieści o twojej przyjaciółce? Wątpię. Włącz jego telefon. Spójrz na jakie numery ostatnio dzwonił.

Nie rozpoznałam ich.

– Nie mają przypisanych imion.

– Przeczytaj je mnie. – Kiedy to zrobiłam, powiedział: – To ten sam numer, pod który dzwonił Graham. Zgaduję, że to ostatnie połączenie z Franco.

– Franco nie żyje.

Ben wydał z siebie jęk, więc Carter ponownie uderzył go w głowę. Więcej nie wydobył z siebie żadnych dźwięków.

– Chcę z nim porozmawiać.

Pokręcił głową.

– Nie jesteś gotowa.

– Dlaczego to robisz?

Jego nozdrza zafalowały, gdy przyspilał mnie swoimi oczami.

– Żartujesz sobie? Jedyne, co robisz to obwiniasz się o śmierć przyjaciółki. Łapię to. Dzisiaj się o tym dowiedziałaś, ale nie zamierzam pozwolić, aby nadal to trwało. To namiesza ci w głowie. Chcę, abyś opłakiwała swoją przyjaciółkę, ale musisz ujrzeć fakty. Musisz zacząć robić to w zdrowy sposób, a nie myślisz jasno, nie, kiedy chodzi o twoją współlokatorkę. Próbuję pomóc ci z tym koleśkiem. Jest szumowiną, ale tą szumowinę sprowadziła twoja przyjaciółka. Nie miałaś na to wpływu. To ona go sprowadziła. Ona z nim została. Zdecydowała

się z nim wyjechać. Nie ty. Chcę, abyś myślała jasno – nie mogłaś jej powstrzymać przed pójściem do tego kolesia. Nie możesz się o to obwiniać.

– A zmuszenie mnie do oglądania Bena ma mi w tym pomóc?

Uniósł ręce.

– To początek. Musisz spojrzeć na niego tak naprawdę, na to kim jest. Nigdy wcześniej tego nie zrobiłaś. Słyszałem, że zadawałaś się z nim wcześniej. Uważałaś, że był irytujący i głupi. Śmiałaś się z niego. Nigdy nie brałaś go na poważnie. Zrobiłaś to, co większość kobiet robi, widziałaś tylko jego powierzchwnię. Każdy człowiek podaje ci obraz takiego siebie, jakiego chce, aby inni ludzie go widzieli. Ten dupek wydawał ci się żałosny, może beznadziejnie zakochany?

Wszystko we mnie się zakotłowało. Byłam zmieszana tym, co mówił, ale jedyne, co chciałam zrobić, to nawrzeszczeć na Bena. Zabrał ją ode mnie. Nie powinien był jej ode mnie zabierać.

Spraw, by za to zapłacił, Emmo. Obiecuj! – Krzyk Amandy powrócił do mnie i pokręciłam głową. Miała rację. Byłam zmęczona lekcją Cartera.

Zaczęłam iść do przodu, ale Carter mnie cofnął. Jego dłoń pozostała na moim ramieniu.

– Co zamierzałaś zrobić?

– Ja... Nie miałam pojęcia.

Westchnął z frustracji, przeczesując włosy palcami. Jego ramiona napięły się, gdy uniósł rękę, a rękaw jego koszulki podjechał w górę. Jego biceps zrobił się dwa razy większy, zanim opuścił rękę z powrotem. Z jakiegoś powodu nie potrafiłam oderwać wzroku od jego ramienia. Jego mięśnie wróciły do normalnej postaci, ale każda część jego ciała wyrzeźbiona była do perfekcji.

– Oglądasz mnie? – Jego ton zawierał ślad rozbawienia.

– Co? Nie.

Ale tak było. Moje policzki zrobiły się gorące, więc zwiesiłam głowę. Jak mogłam to zrobić? W takim czasie, w takim miejscu?

Carter zachichotał.

– Nie wściekaj się za to. Grasz na zwłokę. Ja też bym tak zrobił. – Westchnął, wsuwając stopę pod brzuch Bena. Przekręcił go. Jego ramię zawisło wcześniej na kanapie i tak zostało. Nie mogło opaść na podłogę, gdyż leżało pod dziwnym kątem. Carter wskazał na niego i ponownie się cofnął. – Okay. Spójrz na niego jeszcze raz. Powiedz mi co widzisz.

Nie miałam pojęcia. Nic. Miał ładną koszulę. W przedniej kieszeni miał gotówkę. Jego dzinsy nie wydawały się od przodu już takie workowate i nie były poplamione. Nawet jego

buty zdawały się być nowe. Chwila. Jego buty były nowe. Był zadbany. Miał pieniądze. Miał działający telefon. Miał narkotyki. Moja szczęka opadła.

– Teraz łapiesz?

– Był naćpany. Myślałam...

– Co myślałaś? – Carter był spokojny.

– Myślałam, że był zdesperowany i smutny. Może nie wiedział, co robił, kiedy... – Nie potrafiłam tego powiedzieć. Powinnam, ale nie potrafiłam. Było zbyt wcześnie.

– On wypatroszył twoją współlokatorkę. Zamordował ją i nie był zdesperowany, Emmo. – Carter złapał telefon, wyciągnął pieniądze i podniósł nóż. – Ma klucze. To oznacza, że ma gdzie się podziać. Ma pieniądze, więc nie przyszedł tu, aby zdobyć szybką gotówkę. Ma narkotyki. To oznacza, że dostał już następną działkę. I ma drugi nóż. Zgaduję, że to jego ulubiony. Na ciebie użył nóż Amandy. I przyszedł z pistoletem. Skąd wziął broń?

Pokręciłam głową.

– To mógł być ten, którego użyłam wobec Dunvana.

– Nie. – Carter zaprzeczył. – Moi ludzie się nim zajęli. To jest jego pistolet. Przyszedł tu z własną bronią, Emmo. Złóż to do kupy. Co otrzymasz?

Zadrzałam. Byłam taka zmęczona, tak cholernie zmęczona tym wszystkim. Poczułam, że znowu słabnę i mnie odrzuca. Zamordował Mallory. Sukinsyn zabił moją przyjaciółkę i odebrał jej dziecko. Moglibyśmy przynajmniej mieć jej dziecko. Nie dbałabym o to, że było Dunvana. Byłoby także w połowie Mallory. Była dobrą osobą. To dziecko także byłoby dobrym człowiekiem.

Wytarłam łzę i usiadłam na drugiej kanapie.

Carter westchnął. Jego ton zmiękł, gdy powiedział:

– Przepraszam, jeśli cię krzywdzę, ale teraz także ci pomagam. Próbuję cię przygotować, ponieważ on niedługo się obudzi. Teraz uważasz, że nie wiedział, co robił a on to wykorzysta przeciwko tobie. Będzie błagał i prosił. Będzie płakał. Użyje każdej sztuczki, jaką zdoła wymyśleć, ale to nie będzie prawda. Nic nie będzie prawdą. Wiedział, co robił, Emmo. Zabij ją i chwalił się tym. Słyszałaś go. ‘Widzieliście moje dzieło?’. Nie przyszedł tu, aby zabić Amandę. Mógł to zrobić od razu. Czekał na ciebie. Wiedział, co robił. Spójrz za jego powierzchnię i poczuj jego wnętrze. Co czujesz? Użyj tego. Poskładaj to wszystko w swoim umyśle.

Pokręciłam głową. Nie mogłam. Zbyt mocno na mnie naciskał.

– Dlaczego mi to robisz? – Zaczęłam się odwracać.

Złapał mnie za ramię i ponownie odwrócił w stronę Bena.

– Ponieważ musisz wszystko zrozumieć i poukładać wszystkie fakty w swojej głowie. Nie pozwolę ci wyjść z tego mieszkania z żalem. On pożre cię od środka, a ja za bardzo cię kocham, aby obserwować, jak przez to przechodzisz. Podejmiesz decyzję, co z nim zrobić i przyznasz się do niej. Najpierw jednak musisz wszystko wiedzieć.

Pokręciłam głową. Nie chciałam tego robić.

Zaprowadził mnie do rzeczy Bena. Jego głos ponownie stał się oschły i zimny.

– Spójrz na jego gówna. Włamał się. Związał właścicielkę mieszkania. Ma narkotyki. Ma broń. Ma nóż. Ma telefon. Ma na sobie dobre ubrania. Ma klucze od jakiegoś miejsca. Ludzie mają swoją agendę, gdy gdzieś idą. Mają powód robienia wszystkiego, co robią. On nie szukał natychmiastowej wygranej. Jego ostatnie połączenie wskazuje na człowieka Franca. Czekał na ciebie. Co robił? Kiedy się obudzi, to nadal będzie jego celem. Kiedy odkryjesz jego agendę, odkryjesz osobę.

To było zbyt wiele. Zbyt wiele rzeczy wymieszało się w moim wnętrzu.

Carter pękł. Powiedział miękkim głosem: – Już raz cię sprzedał i został za to nagrodzony. Jak sądzisz, po co tu przyszedł? Ponownie?

Moje oczy zrobiły się okrągłe, a serce przestało bić. Zamierzał znowu to zrobić. Carter przedłożył mi podstawy. Chciał, abym doszła do tego sama. Miał rację, Ben by mnie przekonał. Płakałby i błagał. Byłoby mi go żal. Cholera, Amanda i ja zawsze mu współczuliśmy. Nabijałyśmy się z niego, ale sądziłyśmy, że był taki żałosny, bo tak bardzo kochał Mallory i tęsknił za nią.

Carter miał rację. Kupiłabym to.

– Miał plan długoterminowy. Przyszedł tu, aby zabrać cię do Franca, albo samemu cię zabić. – Carter podszedł do Bena i kopnął go w stopę. – Zgaduję, że zamierzał cię porwać, a potem zadzwonić do Franca i zapytać, co chciał, aby z tobą zrobił. Prawdopodobnie nie wiedział, że Franco nie żyje, nikt nie wie, poza rodzinami.

– Co powiedziałałby mu Franco?

Wzruszył ramionami, gdy ponownie kopnął go w stopę.

– Franco kazałby mu cię do siebie przyprowadzić, po czym zabiłby kolesia. Twój przyjaciel myślałby, że był taki cwany, że wszystko sobie świetnie obmyślił. Zamierzał dostać tym razem dużą nagrodę, większą, niż za powiedzenie im, kto zabił Dunvana.

– To brzmi na takie łatwe dla niego, zabić mnie. – Zadrżałam. Mój głos drżał, gdy powiedziałam: – Czy ją też zabił z taką łatwością?

Carter pochylał się i rozwiązywał buty Bena, gdy przestał spojrzeć w górę. Wpatrywał się we mnie przez minutę, zanim odpowiedział: – Ten koleś brzmi jak normalnie kontrolujący się i obelżywy dupek. Prawdopodobnie przez lata urosło w nim mnóstwo gniewu. Obserwował ją z innymi facetami?

Kiwnęłam głową.

– Okay. – Kiwnął sam do siebie, jakby musiał podjąć decyzję. – Nie spodoba ci się to, co usłyszysz, ale oto, co, jak sądzę, się stało. Chłopak chciał twoją przyjaciółkę i w końcu ją zdobył. I miał ją całą dla siebie. Jestem pewny, że urządził całe przedstawienie, jak to nie chce, żebyś odeszła, ale tak naprawdę podobało mu się, że cię nie będzie. Miał ją dla siebie. Ale kiedy to się stało, nie sądzę, aby wszystko potoczyło się po jego myśli. Całe życie spędzone na ukrywaniu się postarza człowieka. To go zużyło. Franco uzależnił go od narkotyków, więc ćpał, miał mnóstwo gotówki i twoja przyjaciółka zaczęła wyglądać dla niego inaczej. Zaczął myśleć o tym, co mógłby zrobić bez niej. Zaczął czuć się coraz bardziej przez nią uwięziony. Gdyby nie ona, mógłby żyć jak panicz. Wiedział, że byłem z tobą. Ktoś mu to w pewnym momencie powiedział, więc ukrywał się przede mną. Obwinił za to ją, odkąd była twoją współlokatorką.

Z każdym słowem czułam się coraz bardziej chora. Żołądek podszedł mi do gardła przy jego ostatnich słowach.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Ponieważ rysuję ci obraz, abyś zrozumiała, że kiedy jest naćpany, robi się wściekły, więc prawdopodobnie doszło między nimi do kłótni i zabił ją. Prawdopodobnie w tamtej chwili już go w ogóle nie obchodziła. Była wtedy dla niego ciężarem.

– Skąd to wiesz?

– Ponieważ to robię. Rozpracowuję ludzi. Rozpracowuję ich agendy. A ten tu koleżka nie jest jakimś mistrzem umysłu. Tylko sądzi, że nim jest. – Zdjął Benowi buty i rozerwał mu koszulę. Ostatnie były jego spodnie, po czym wstał. – Jesteś gotowa?

– Dlaczego go rozebrałeś?

Carter posłał mi mroczne spojrzenie.

– Nie chcesz znać odpowiedzi. W porządku, zaczynamy. – Zaczął potrząsać Benem i kopać go w stopę. Na początku nie było reakcji, ale po kilku zwałych uderzeniach w twarz, zaczął się budzić. Syknął i rzucił się do tyłu. Kiedy znalazł się przy kanapie, zaczął wstawać.

Carter popchnął go z powrotem na ziemię.

– Zostaniesz tutaj. Okay?

Trzęsący się Ben kiwnął głową. Jego twarz wyglądała tak, jakby odpłynęła z niej cała krew. Nagle odwrócił się do mnie. Jego oczy rozszerzyły się i wypełniły się skruchą, a jego warga zaczęła drżeć.

Spojrzałam w inną stronę, chora od odrazy, jaką w tej chwili do niego czułam. Carter miał rację.

– Emm–Emmm–Emma – wyjąkał. – Przepraszam. Tak mi przykro. Och mój boże. Och mój boże. Och mój pieprzony boże. Ja... co ja zrobiłem? Mallory – zakrzuszył się,

wypowiadając jej imię. – Co ja jej zrobiłem? Co ja zrobiłem, kochanie? Co ja ci zrobiłem? Och mój boże.

Nie mogłam tego słuchać. Nie chciałam. Bez zastanowienia, nadal słysząc krzyk Amandy w mojej głowie, podniosłam jego pistolet i płynnie wycelowałam go jednym ruchem. Zastrzeliłam go. Dźwięk wystrzału wypełnił mieszkanie, ale ja go nie słyszałam. Jego ciało opadło do tyłu, a jego usta przestały się poruszać.

Był martwy.

Pomściłam Mallory.

Następnie odwróciłam się i wyszłam. Nigdy nie spojrzałam za siebie.

CHAPTER 28

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Zostawiłam Cartera w tamtym mieszkaniu. Na dole czekał na mnie samochód i zostałam nim przewieziona do kryjówki. Amanda i Theresa siedziały przy stole w kuchni, a przed nimi stały ogromne kieliszki z winem. Kiedy zobaczyły, że byłam sama, posłały mi zmęczone uśmiechy. Wzięłam prysznic, zanim do nich dołączyłam, a kiedy to zrobiłam, czekał na mnie już kieliszek. Potrzebowałam go.

Przesiedziałyśmy razem resztę nocy. Żadna z nas nie chciała pójść spać.

Nie zapytały, co się stało. Wiedziały.

Noah przyjechał do nas około szóstej nad ranem. Wyglądał na tak samo wyczerpanego. Nie byłam pewna dlaczego, ale nie chciałam wiedzieć. Theresa odchyliła głowę do tyłu, jakby czekała na pocałunek, ale on ukląkł i przycisnął jej ciało do swojego. Po chwili wstał i oboje zniknęli za korytarzem.

Amanda uniosła brwi.

– To mój szef. To skomplikowane. – Ziewnęłam.

Nie wypowiedziałyśmy więcej słów, ponieważ przyszedł Carter. Nie podniósł mnie, tak jak Noah Theresę, ale złapał mnie za rękę i poprowadził do naszego pokoju.

Zerknęłam przez ramię, ale Amanda zwiesiła głowę w dół. Opierała ją o stół. Wiedziałam, że nie chciała spać, gdyż nie poprosiła o pokazanie jej pokoju.

Gdy już się wykąpaliliśmy, Carter podniósł mnie i zaniósł do łóżka. Przykrył nas kołdrą i leżeliśmy tak razem. Gdy zaczęłam sięgać po koszulkę, pokręcił głową. Chciał czuć nasze nagie ciała przy sobie.

Nie rozmawialiśmy o tym, co zrobiłam.

Amanda nie chciała wrócić do swojego mieszkania, więc została w schronie. Zamieszkała tu, więc tym razem nadeszła moja kolej na spakowanie jej rzeczy. Zawiozłam je wszystkie do magazynu. Poprosiła o przywiezienie jej jedynie paru rzeczy, głównie ubrań i komputera.

Odkąd Amanda została w schronie, to samo zrobiła Theresa. Nie rozumiałam dlaczego, ale powiedziała mi, że Amanda przypomina jej matkę. Pomędzy tą dwójką uformowała się więź i po trzech miesiącach spędzonych w kryjówce, Theresa przyjęła ją do siebie. Nie było odmowy, nie było dyskusji. Pewnego wieczora wszyscy razem jedliśmy kolację, wraz z

Noahem i Carterem, kiedy Theresa odłożyła widelec, przechyliła głowę na bok i powiedziała Amandzie, że ma wprowadzić się do niej.

Następnego dnia tych kilka własności, które miała Amanda, zostały spakowane i obie wyjechały.

Nie byłam pewna, komu bardziej ulżyło, Noahowi, czy Carterowi. Odkąd moje dwie przyjaciółki przebywały w schronie, ja także chciałam tam być, więc Carter zostawał ze mną. Noah był jedynym, który nie przebywał tu cały czas, ale był tu bardzo często. Amanda zapytała mnie pewnej nocy, czy to nie dziwne, że praktycznie mieszkam z własnym szefem, ale wzruszyłam na to tylko ramionami. Dla mnie nic już nie było dziwne.

Na nagrobku Mallory nie znalazło się jej nazwisko. Nie miała żadnej rodziny.

Ben został wpisany, jako osoba, z którą należy się kontaktować w razie wypadku, więc nigdy nie została oficjalnie zidentyfikowana. Pewnego dnia zostałam zabrana do kostnicy po godzinach jej otwarcia i zobaczyłam, że to naprawdę była ona. Wiedziałam to, ale Carter chciał, abym się upewniła. Amanda nie chciała pojechać z nami.

Na początku nigdy nie rozmawialiśmy o Mallory. Po tym, jak Amanda wprowadziła się do Theresy, minęły kolejne trzy miesiące, zanim wspomnieliśmy jej imię. Rozpoczęliśmy we trzy naszą nową tradycję. Każdy piątkowy wieczór spędzałyśmy w ich mieszkaniu. Spędzałyśmy ją na rozmawianiu, śmianiu się i piciu wina. Mnóstwa wina. Przeważnie zamawialiśmy także pizzę. Te noce były przeznaczone tylko lekkim rozmowom, ale tej nocy Amanda zapytała, czy mogłybyśmy upamiętnić na swój sposób Mallory i jej dziecko.

Potem zaczęła płakać.

Pod koniec wieczora wszystkie zużyłyśmy po pudełku chusteczek. Byłam bałaganem, kiedy położyłam się tej nocy do łóżka z Carterem, ale przekazałam mu, o co poprosiła Amanda i wyjaśniłam, że resztę wieczoru spędziłyśmy na dzieleniu się historiami o Mallory. Rozmawialiśmy nawet o tym, jak to sądziłyśmy, że Ben był załosny. Carter pokręcił głową, pocałował mnie w czoło i wciągnął mnie na siebie. Lubił spać ze mną na sobie. Zaczął głaskać mnie po plecach. Później uświadomiłam sobie, że nie spał. Trzymał mnie. Carter nie potrzebował wiele snu. Pierwszym razem, gdy to zauważyłam, obudziłam się na jego maszerowaniu po pokoju. Był jak tygrys w klatce.

Kiedy poczułam napięcie w jego ciele, położyłam się spać nago na nim. Z jakiegoś powodu to go uspokajało.

Przez następnych kilka miesięcy nasza trójka uformowała ciasną więź. Poza Piątkowymi Winnymi Wieczorami, wiele innych spędzałyśmy w Octave. Czasami dołączał do nas Noah, ale przez większość czasu był zirytowany. Brianna nadal pracowała w klubie i nadal nie pochwaliała romantycznego związku pomiędzy Noahem a Theresą. To niemiłosiernie wkurwiało Theresę.

Zapytałam pewnego razu Amandę o policjanta, z którym miała się umówić, na co spójrzała na mnie tak, jakby moja głowa właśnie wybuchła.

– Żartujesz sobie? Po tym co zrobiliśmy?

Nigdy nie zwróciłam jej uwagi na to, że technicznie rzecz biorąc ona nic nie zrobiła, ale część mnie cieszyła się, że uważała się za część tego. To sprawiło, że moje poczucie winy trochę zelżało. Zabicie Bena nigdy nie spowodowało u mnie bezsenności, ale nadal przytrafiały mi się koszmary z Mallory. Nie ważne jak Carter próbował sprawić, żebym myślała co innego, nigdy nie pozbędę się tego poczucia winy. Opiekowanie się nią było moją pracą. Nie sprostowałam temu zadaniu. Pomściłam ją, ale ją zawiodłam. Zawiodłam także jej dziecko.

Jednakże uczyłam się żyć z tym poczuciem winy.

To był jedyny spór pomiędzy Carterem i mną.

Theresa i Amanda miały siebie nawzajem. Theresa w pewnym sensie miała także Noaha, ale to Carter i ja staliśmy się drużyną. Zrobiliśmy się sobie tak bliscy, że przez połowę czasu praktycznie nie musieliśmy rozmawiać. Wiedzieliśmy, co drugie z nas myśli.

Ta noc była jedną z tych nocy.

Byliśmy w Octave w prywatnym biurze Cartera z osobnym parkietem. Amanda i Theresa tańczyły razem, podczas gdy Noah opowiadał o ostatnich interesach The Richmond. Przestałam go słuchać i spójrzałam na drzwi. Był tam. Ponownie zawładnął mnie głód. Do tego także się przyzwyczyłam.

Noah przestał gadać i wyszczerzył się.

– Znam to spojrzenie.

Spojrzenie Cartera od razu odnalazło moje, a jego uśmiech powoli rósł, gdy pokonywał odległość między nami. Jego oczy pociemniały, pełne obietnic, gdy wyszeptał:

– Cześć.

– Hej.

Wyszczerzył się i złapał mnie za łokieć. Przesunął się tak, że opierał się o ladę. Moje plecy przyciskały jego klatkę piersiową, gdy objął mnie ramionami. Przyciągnął mnie bliżej siebie, pomiędzy jego nogi. Następnie zwrócił się do Noaha:

– Jutro znowu się sparingujemy?

Noah pokręcił głową.

– Wasza dwójka.

Carter zaśmiał się niskim głosem przy moim uchu.

– Wierzę, że twoja druga połowa jest zaraz za tymi drzwiami, jeśli tak wybierzesz.

– Nie zaczynaj. Brianna dziś pracuje. Nie potrzebuję kolejnej nagany – jęknął.

– Aż tak?

– Aż tak. – Noah zerknął na parkiet i ściszył głos. – Będę potrzebował jutro całej godziny na siłowni, jeśli w to wchodzisz.

– Wchodzę. – Carter pocałował mnie w tył szyi. – Ale może warto jest wziąć to, czego chcesz, zanim ktoś inny to zrobi.

– Tylko nie ty też. Tylko o tym głądzi ostatnio Theresa. ‘Zostałam dziś zaproszona na randkę’. ‘Wychodzę na obiad z tym i z tym’. Och, i moje ulubione, ‘Pewnego dnia będę miała dość czekania i będziesz żałował, że ten dzień nastąpił, Noahu Johnie Tomlinsonie’. – Udał, że uderza się w czoło. – Uwierz mi, jestem świadomy, że moje szanse z każdym dniem maleją.

Odwróciłam się, nie mogąc się powstrzymać.

– Więc dlaczego nic z tym nie zrobisz? Ona cię kocha.

Mój szef zastygł na moje słowa. Następnie zapytał ze zdławieniem:

– Naprawdę?

Parsknęłam z obrzydzenia.

– Nie czekałaby na ciebie, gdyby było inaczej. Zapomnij o swojej siostrze, Noah. Taką miłość spotyka się tylko raz w życiu, jeśli ma się szczęście.

Nie czekał dłużej. Odłożył szklankę i poszedł na parkiet. Amanda tańczyła sama przez resztę nocy.

Carter zacieśnił swój uścisk na mnie i pocałował mnie z tyłu ucha. Złapał jego płatek zębami i polizał go, po czym wyszeptał:

– Raz w życiu, huh?

Odwróciłam się i objęłam jego szyję ramionami, a gdy moje usta odnalazły jego, wyszczerzyłam się.

Nie minęło długo, zanim Carter pożegnał nas z resztą i zabrał nas do domu. Nasze wyjście zostało ledwie zauważone. Wszyscy wiedzieli, że nie mijało długo, zanim wychodziliśmy. Gdy zaniósł mnie do łóżka, nic nie mogłam na to poradzić, że myślałam o swojej własnej rodzinie. Odnależliśmy się po tak wielu latach rozłąki i zjednoczyliśmy się, gdy połączył się z moją duszą w całość. Nasze biodra poruszały się razem w idealnym rytmie. Sapnęłam, opadając na poduszkę, gdy przekreślił się na mnie. Moje dłonie głaskały go po ramionach, gdy spojrział w górę, prosto w moje oczy.

Tutaj. Dokładnie tutaj.

Był wszystkim, czego chciałam, a ja byłam wszystkim czego on chciał. Całe to doświadczenie zmieniło mnie, wzmocniło mnie. Zabiłam dwóch mężczyzn. I podczas gdy Carter kontynuował wbijanie się we mnie, wiedziałam, że zrobiłabym to ponownie, jeśli ktokolwiek spróbowałby go ode mnie zabrać.



Było wcześniej rano, gdy Carter mnie obudził. Trącił mnie nosem.

– Chcę, abys z mną wstała.

– Nie.

Przekręciłam się na drugi bok.

Po miękkiem chichocie powiedział ponownie.

– No dalej. Chcę, abys poszła ze mną na siłownię.

– Nie.

Moja poduszka była cudowna. Zbyt cudowna, abym miała się spocic i cokolwiek jeszcze miał na myśli. Nie poruszyłam się i ścisnęłam poduszkę mocniej.

Nie było żadnego ostrzeżenia.

Carter obrócił mnie. Złapał mnie za nogę i pod ramię i zostałam podrzucona w powietrzu jak szmaciana lalka. Z sapnięciem złapałam się go, aby nie upaść i zostałam zaniesiona do garderoby. Posadził mnie na pufie i z prędkością światła zdjął mi koszulkę. Rzucił we mnie ubraniami do ćwiczeń, zanim poszedł wybrać ubrania dla siebie.

– Co to jest?

Posłał mi uśmiech.

– Będiesz trenować ze mną i Noahem.

Parsknęłam i odrzuciłam ubrania w jego stronę.

– Nie, nie będę.

– Tak, będziesz. – Jego uśmiech stał się złowieszczy. – Sądzę, że dobrze ci zrobi nauczenie się kilku ruchów, tak na wszelki wypadek.

– Mam jak wielu ochroniarzy?

Uśmiech opadł.

– Ochroniarze mogą zginąć. Nadal powinnaś jednak nauczyć się, jak się bronić.

– Och. – Użyłam ostatniego argumentu. – Ale Noah jest moim szefem i mistrzem MMA.

– Więc?

– Więc. To niezręczne. I nieodpowiednie.

Okay, tonący brzytwy się chwyta.

Pokręcił głową, ale ponownie rzucił we mnie ubraniami, zanim zdjął swoją koszulkę.

Och. Uważajcie mnie za rozproszoną. Westchnęłam, gdy obserwowałam, jak mięśnie jego pleców napinały się przy wkładaniu koszulki. To była opięta bokserka, rozdarta na środku, jakby ktoś złapał za nią i pociągnął. Następnie założył spodnie i byłam jeszcze bardziej rozproszona. Jego ukośne mięśnie napięły się pod skórą i kiedy zakrył je spodniami, przylgnęły do niego we wszystkich właściwych miejscach.

Pulsowanie ponownie się rozpoczęło. W moich ustach zrobiło się sucho. Pragnęłam innego treningu.

– Noah jest tym samym szefem, któremu udzieliłaś porady miłosnej i z którym piłaś. Jeśli cokolwiek było niewłaściwe, to właśnie to.

Westchnęłam.

– Jest moim szefem.

– A ty moją kobietą. – Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

Przeszedł mnie dreszcz. W jego spojrzeniu znajdowała się pierwotna zaborczość. Zacisnął usta, chociaż moje drżały, aby dotknąć jego.

Po chwili kontynuował:

– Po prostu uważam, że dobrze będzie, abyś wiedziała, jak walczyć. I chcę się upewnić, że nauczysz się tego prawidłowo. Trenowałem Noah, Emmo. Ciebie także chciałbym trenować.

Cała wola walki we mnie wyparowała, gdy patrzył na mnie w taki sposób. Jego wilcze oczy były łagodne i kochające. Moje pożądanie jego tylko wzrosło, ale ujarzmiłam je. Carter czekał na mnie w garażu, gdy skończyłam się przebierać. Samochód już na nas czekał, gdy wślizgnęłam się na siedzenie obok niego, a on sięgnął po moją dłoń i ją pocałował.

– Dziękuję.

Westchnęłam. Był tak cholernie wspaniały.

Dochodziła szósta rano, dużo za wcześnie i kiedy wysiedliśmy z samochodu w innym garażu i przeszliśmy przez czarne drzwi, zobaczyłam, że mieliśmy całą siłownię tylko dla siebie.

Carter skierował się w stronę ringu, ale ja zostałam w tyle. Cały korytarz pokryty był zdjęciami Noaha. Większość z nich zrobiona była w czasach, gdy był zawodnikiem MMA. Stał w swoich mocno czerwonych spodenkach z innymi zawodnikami. Niektóre zdjęcia przedstawiały go z innymi ludźmi, którzy, jak przypuszczałam, byli jego rodziną. Rozpoznałam na kilku Briannę, a na innych Theresę. Były nawet zdjęcia Noaha i Cartera. Jedno szczególnie przykuło mój wzrok. Było zrobione dawno temu, sześć miesięcy po tym, jak AJ zmarł.

– Carter?

– Yeah?

Wyprostował się od rozciągania.

Wskazałam na zdjęcie.

– Od jak dawna znasz Noaha?

Podszedł i stanął za mną. Jedną dłoń oparł na moim biodrze, ale nie przyciągnął mnie do siebie. Po prostu stał. Jego klatka piersiowa otarła się o mnie nieznacznie, gdy wziął głęboki wdech.

– Nie było to długo po...

– Po tym, jak AJ zmarł.

– Yeah. – Zabrzmiało smutno. – Był punkowym dzieciakiem, który szukał pracy.

– Naprawdę? – Spojrzałam przez ramię.

Jego oczy były zamglone, gdy przemierzał odległe wspomnienia. Zaśmiał się, a jego śmiech podążył echem po korytarzu.

– Byłem tam, kiedy podszedł do jednego z nowych chłopaków. To była piekarnia na przedmieściach. Tam ukrywano niektóre produkty. Ściągałem pieniądze dla Farve, który zaśmiał się, gdy zobaczył Noaha. Podjechał wymyślnym samochodem, ubrany w spodnie khaki i fioletową kamizelkę. Wyglądał śmiesznie. Bogaty punk z kompleksem tatusia. To powiedział o nim Farve, gdy na niego wskazał.

– A co ty zrobiłeś?

– Nic. Cóż, nic dla niego. Powiedziałem naszym ludziom, aby nie dawali mu pracy. Miesiąc później poinformowano mnie, że Noah wrócił, żądając pracy, więc powiedziałem chłopakom, aby przyprowadzili go do mnie. Sądzę, że Farve myślał, iż straciłem rozum. Nie byłem wtedy wysoko w hierarchii, ale wystarczająco wysoko i z wystarczającymi wpływami, aby móc kazać ludziom robić różne rzeczy.

– I co się stało?

Ponownie się roześmiał. Z czułością.

– Przyprowadzili go do mnie i powiedziałem mu, że jeśli chce dostać pracę, musi mnie pokonać. Zaczął coś wtedy mamrotać do siebie, że mógł robić wszystko, co tylko chciał. Wtedy powiedziałem mu, że byłem gościem, który podąży za nim, jeśli nie dokona odpowiednich zapłat, więc żeby lepiej wiedział, w co chce się wpakować.

– Pokonał cię? – Wyszczrzyłam się, gdy zapytałam. Już wiedziałam, że nie mógł, nie wtedy.

Zachichotał i pokręcił głową.

– Nie. Nadal nie może. Może mnie obezwładnić, ale jestem szybszy.

– Jak cholera jesteś.

Noah stał w korytarzu, a na twarzy miał rozciągnięty szeroki uśmiech, gdy przerzucił sobie torbę przez ramię. Miał na sobie podobną koszulkę do Cartera, podartą w kilku miejscach i wyglądającą jak coś, co kupił w lumpeksie. Jego spodnie były nawet gorsze. Szare, poprzecierane w kilku miejscach tak, że widać było przez nie jego ciało. Kieszenie wyglądały tak, jakby zostały dawno temu wydarte.

Rozdźwięczał głębokim chichotem.

– To były słowa walki, mój synu.

Carter zachichotał.

– To mu właśnie powiedziałem wiele lat temu.

Zajęło mi chwilę, zanim uświadomiłam sobie, że Carter mówił do mnie. Kiwnął do Noaha, który stał teraz obok mnie.

– Pytała o to zdjęcie. Opowiadałem jej, jak po raz pierwszy się spotkaliśmy.

– Yeah. – Mroczny cień pokrył twarz Noaha, gdy westchnął. – To było mniej więcej w czasie, gdy zmarli rodzice Theresy. Byłem blisko z jej tatą i byłem kurewsko wściekły na cały świat. Chciałem wyrządzić jakieś zniszczenia. Nie wiem, czy sobie, czy innym. W każdym razie... – Zamrugał kilka razy i ciemność zniknęła. Zamiast tego wymusił uśmiech. – To nie ma teraz znaczenia. Ten mężczyzna nigdy nie pozwolił mi znaleźć się w pobliżu takiego stylu życia.

Carter obserwował go, ale złapał moje spojrzenie i ścisnął moje biodro.

– Zapłaciłem mu za jego pierwszą walkę.

Uprzejmy śmiech wydobył się z większego mężczyzny.

– I za całą resztę od tamtego razu.

– Byłeś jego sponsorem?

– Mniej więcej. – Carter wzruszył ramionami. Jego lodowo niebieskie oczy ponownie stały się zamyślane. Przeszedł mnie na to dreszcz. Wspominał AJ'a. Nie mam pojęcia, skąd to wiedziałam, ale tak po prostu było. – Przypominał mi twojego brata – wyszeptał. – Ta sama iskra w oczach, wściekła i cierpiąca. Gotowa do walki. Kiedy zobaczyłem, że dzieciak miał talent, wiedziałem, że miałem dla niego inną przyszłość.

– Dzieciak? – Noah sięgnął za mnie i walnął go w ramię. – Jestem dwa lata starszy od ciebie, kolego.

– Wiek nie ma znaczenia. Jestem starszy i mądrzejszy. – Carter mrugnął do mnie. – Zawsze będę starszy i mądrzejszy.

– Chyba od mojej dupy. – Noah się odgryzł, ale czułość między tą dwójką była bardzo wyraźna.

Gdy podeszli do ringu, nadal oglądałam zdjęcia. Były takie, na których obaj stali w garniturze i więcej takich, zrobionych podczas walk. Noah był na ringu, dziko rycząc, jego bicepsy napięte, gdy zaciskał pięści, gotowy do starcia z przeciwnikiem. Pod spodem napisane było słowo „Nokaut!”. Moje oczy powędrowały do kolejnego zdjęcia i zassałam oddech. W tle stał Carter. Duży, imponujący mężczyzna stał obok niego. Ten mężczyzna sprawił, że po moim kręgosłupie przebiegły dreszcze. Gdybym kiedykolwiek spotkała go osobiście, byłabym przerażona. Przez całe jego czoło przebiegała blizna, a jego oczy były martwe.

Spojrzałam na Cartera. On i Noah weszli na ring i razem się rozciągli.

To było jego życie. Czasami zapomniałam, z kim pracował i co zrobił. To była jego obca strona, którą przede mną ukrywał. Jednakże czasami się ujawniała. W niektórych momentach wyłapywałam ją, na przykład, kiedy zostaliśmy wciągnięci w zasadzkę samochodową, albo przy Benie, ale to było inne. Te chwile polegały na ‘tu–i–teraz’. Bronił mnie. Ale był taki czas, kiedy nie musiał bronić żadnych ludzi.

Wzięłam drżący oddech.

Poczułam, jakby ktoś ścisnął w pięści moje serce.

Nie mogłam zapomnieć o tej stronie jego życia. Ale wtedy odwrócił się i jego spojrzenie pochłonęło moje. Ręka ścisnęła moje serce jeszcze raz, zanim zaczęło bić z odnowionym wigorem. Uwolniło się z uścisku i zalało mnie inne uczucie.

Uzależnienie.

I coś jeszcze. Mroczna siła.

Nie ważne, jaką ścieżką poprowadzi nas Carter, pójdę razem z nim. Stawałam się taka, jak on.

– Emmo. Chodź tutaj. Chcę cię nauczyć tego ruchu.

Odwróciłam się i podążyłam za nim. Zawsze za nim podążę.

CHAPTER 20

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

CARTER

Większy mężczyzna czekał, kiedy Carter wysiadł z samochodu. Wybrali ich stare miejsce spotkań nie bez powodu. Nikogo nie będzie w pobliżu opuszczonego magazynu, ale i tak trzy samochody otoczyły budynek. Mężczyźni wysiedli i rozdzielili się.

Carter kiwnął głową na przywitanie. Nie cieszył się z telefonu starego druha, ale nie był także zaskoczony. Nie było wieści co do ciała Franca. Powinien coś usłyszeć. Radio jego człowieka zabuczało.

– Wszędzie czysto, sir.

Nie było co marnować czasu. Carter zapytał:

– Jaki jest tego powód, Gene?

Starszy i większy mężczyzna wyszczerzył się, ale wyglądało to jak parsknięcie. Blizna na jego czole była tej nocy jeszcze bardziej uwydatniona. Księżyc podkreślił ją, rzucając cienie na oczy mężczyzny. Carter nie musiał ich widzieć. Znał tego mężczyznę zbyt dobrze i wiedział, że jego towarzysz miał kłopoty.

– Nie mogę po prostu zadzwonić, aby się spotkać?

– Wyszedłem z tego. – Oczy Cartera posłały mu ostrzeżenie. – Co się stało?

– Nie do końca wyszedłeś. – Westchnął Gene. Jego szerokie ramiona napięły się, gdy włożył rękę do przedniej kieszeni marynarki. Wyjął z niej telefon i sprawdził godzinę. – Wiesz, dlaczego zadzwoniłem.

– Upomniano się o jego morderstwo. – Carter zacisnął szczękę. – Co się stało ze sprawdzającym?

– Zniknął.

– Co mówią Starsi rodziny Bertal?

– Nic nie mówią i dlatego musisz wrócić.

– Nie – odpowiedź padła natychmiast.

Gene warknął.

– Kontroluj swoją postawę, chłopcze.

– Kontroluj swoją! – Carter odwrknął. – Nie będziesz mi rozkazywał. Nie robię tego od długiego czasu.

– W porządku. – Starszy mężczyzna się poddał, zgrzytając zębami, gdy ścisnął w pięści swój telefon. – Zrobimy to po twojemu.

– Chcę spotkania.

– To niezbyt mądre.

– Nie spełnili swojej części układu. Ciało miało zostać dostarczone do mnie. Nie zostało, a teraz znikają ich ludzie?

– Franco prawdopodobnie żyje. Wiesz o tym. To nie oznacza jednak, że złamali umowę.

– Nie obchodzi mnie to – przerwał mu Carter. Jego oczy błysnęły chęcią mordy. – Ja dotrzymałem swojego słowa. Już przekazałem im ich honorarium. Jeśli nie zgodzą się na spotkanie, pójdę z nimi na pierdoloną wojnę.

Ruszył w stronę swojego samochodu.

Gene krzyknął za nim:

– Zrobiłbyś to dla niej?

– Robię to dla wszystkich. Włączając w to ciebie. Rodzina Bertal będzie ze mną współpracować, albo zwrócę się przeciwko nim. To ich wybór, ale zostaną poinformowani o moich intencjach.

– Rozpętasz pierdolony sztorm. Wiesz o tym, prawda?

Carter podszedł do samochodu. Drzwi były dla niego otwarte, jednakże odwrócił się. W jego spojrzeniu gościł martwy spokój, gdy spojrzał na przyjaciela.

– Tu zawsze panował pierdolony sztorm. Jeśli będziemy musieli to będzie dobry czas, aby się ich pozbyć. Wiemy, że są teraz słabi.

Gene westchnął, gdy Carter wsiadł do samochodu i odjechał.

Mężczyzna obok niego zapytał.

– Co zamierzasz powiedzieć Starszym?

– Aby przygotowywali się do wojny. – Gene posłał przenikliwe spojrzenie młodszemu mężczyźnie. Był nowy. Nie wiedział, co Carter Reed jest w stanie zrobić, aby zabezpieczyć swoją wygraną. A ta jego kobieta sprawiła, że stał się nawet bardziej zabójczy, bez względu na to, jak często przygryzał mu, że stawał się przez nią miękki.



Wysiadłam z samochodu a Amanda za mną. Spojrzałam do tyłu, aby się upewnić, że podążała za mną do Joe, ale tak było. Przygryzła wargę, złapała za rękawy bluzki i przewróciła oczami.

– Dlaczego tu jestem? Nie pracuję w The Richmond.

– Jesteś moją przyjaciółką.

– Ale nie pracuję w The Richmond. Nie wpasuję się w towarzystwo.

– No dalej. Będzie dobrze. Theresa już tam jest. Trzyma dla nas stolik.

– Och mój boże – jęknęła, gdy przeszliśmy przez drzwi. – Obie oszalałyście, zmuszając mnie do przyjścia tutaj.

Wzruszyłam ramionami.

– To Piątkowa Winna Noc.

– Nie, to nie Piątkowa Winna Noc. To odbywa się w domu, w piżamach, tylko nasza trójka, mnóstwo wina i pizza. Nie tutaj. Nie z twoimi nadętymi współpracownikami i zdecydowanie nie z twoim szefem. On jest także moim szefem. To nadal dla mnie niekomfortowe. Noah jest właścicielem kawiarni, pamiętasz? – Zbliżyła się do mnie i ponownie syknęła: – Nie powinno mnie tu być!

– Och, cicho. Jesteś tu. Będziesz się świetnie bawić. I ponownie nauczysz.

– Wracam po przerwie. A on nadal jest moim szefem. – Ponownie zaskomlała. – Poważnie, Emmo. Czuję się tu nie na miejscu.

Złapałam ją za ramię i przyciągnęłam do siebie.

– Idziemy.

Musiła, była moją osobą towarzyszącą, gdyż Carter wywołałby swoją osobą zbyt duże zamieszanie. Odkąd uwolnił się od rodziny Mauricio, jego nazwisko i wizerunek były wszędzie. Zainteresowanie mediów nim nie słabło. Wyciekła informacja, że uwolnił się od powiązań mafijnych. Wieści szybko się rozeszły i zrobiono z niego mężczyznę, szukającego odkupienia.

Miałam przeczucie, że media kochały o nim pisać. Jego notowania ciągle rosły, ale kiedy Noah zapytał, czy także przyjdzie, skoro Theresa w jakiś sposób zaszantażowała go, aby poszedł z nią do Joe na Piątkowe Karaoke, Carter zaśmiał się i uderzył go w ramię.

Następnie doszło między nimi do sparingu.

Gdy weszliśmy do środka, nie byłam zaskoczona, że lokal był pełen. W środku była większość pracowników hotelu. Na większości twarzy dostrzegłam różne wyrazy zdenerwowania, kilka osób było podekscytowanych, a reszta zdeterminowana – nie byłam pewna do czego, ale ta noc będzie interesująca. Noah Tomlinson miał pojawić się w Joe's. Wieści szybko się rozeszły. Rzadko widywany był w biurze, gdyż wolał pracować w domu, więc dla niektórych pracowników to będzie pierwszy raz, gdy spotkają Wielkiego Szefa osobiście.

Theresa wstała od stołu i pomachała do nas. Prawie przewróciła swój stołek, gdy poderwała się tak szybko. Noah złapał ją za ramię, sadzając ją z powrotem z głębokim zmarszczeniem twarzy.

Amanda zaczęła za mną chichotać.

– Wygląda żałośnie.

– Widzę. – Posłałam jej szeroki uśmiech. – Nie masz się czym martwić.

– I to mówi dziewczyna, której chłopak jest nawet bardziej zastraszający, niż szef. – Dźgnęła mnie łokciem. – Powinniśmy do nich podejść. Theresa ruszy do nas i zaciągnie nas do ich stolika, jeśli tego nie zrobimy – urwała, gdy zobaczyłyśmy, że nasza przyjaciółka zaczęła się śmiać. Uderzyła stół dłonią i nadal się śmiała, nawet wtedy, kiedy wylała piwo ze swojego kufła.

Noah skrzywił się i podniósł jej kufel z dala od niej.

A ona nadal się śmiała.

Amanda oznajmiła:

– Oczywiście zrobiłaby to, gdyby mogła chodzić.

Pokręciłam głową.

– Chodźmy.

Ruszyliśmy do przodu i kilkoro ludzi przywitało się z nami, gdy ich mijaliśmy. Wymieniałam z nimi grzeczne powitania, ale nic więcej. Od mojego awansu ludzie zrobili się bardziej przyjaźni, ale był czas, kiedy mnie unikali. Nie zapomnę im tego.

Gdy wymijałam stół dziewczyn, które kiedyś uważałam za przyjaciółki z pracy, zareagowałam podobnie. Wszystkie były miłe i niektóre zaczęły coś do mnie ćwierkać, ale one były najgorsze.

Suki.

Nie byłam ślepa na ich przenikliwe spojrzenia, gdy obserwowały, jak podeszliśmy do stolika Teresy i Noah'a.

– Hej! – Theresa ponownie wyrzuciła ręce w górę. Szklanka, którą trzymała, opróżniła się na osobę, która właśnie obok niej przechodziła. Zatrzymała się, ale zobaczyła kolosalne rozmiary Noah’a i zaczęła iść dalej.

Byli bystrzy.

Następnie Theresa wykrzyknęła:

– Moja przyjaciółka i współlokatorka! Jesteście!

Amanda i ja wymieniliśmy spojrzenia. Ta noc zdecydowanie będzie interesująca.

Noah odchylił głowę do tyłu. Wpatrywał się w sufit, w tym samym czasie jęcząc.

– Heja, heja. Usiądź tutaj. – Theresa poklepała pusty stół obok siebie i wskazała na Amandę. – Teraz.

Tym razem to ja dźgnęłam ją łokciem.

– Słyszałaś swoją współlokatorkę. Idź już.

– Emmo. – Theresa nie skończyła. Pochyliła się do przodu. Jej łokieć trącił kufel, który zaczął się kołysać, gdy rozkazała z szerokim uśmiechem: – Ty usiądź tutaj.

Noah złapał kufel, zanim znowu by się przewrócił.

– Dobry chwyt.

Jęknął w odpowiedzi i podał kufel przechodzącej obok nas kelnerce. Zaczęła go o coś pytać, ale odwrócił się do niej plecami. Zmarszczył twarz i przeskanował lokal.

– Kiedy to się skończy?

Zaśmiałam się, zajmując swoje miejsce.

– Nawet się jeszcze nie zaczęło.

– Och boże.

Theresa szeptała coś Amandzie do ucha. Wskazałam na nią i zadałam mu pytanie:

– Kiedy zaczęła?

– Nawet nie zaczynaj. Jest taka, odkąd po nią przyjechałam. – Po tym, jak jego szczęka się zacisnęła, a ramiona napięły, wiedziałam, że znowu się pokłócili.

– Czy wasza dwójka nadal jest razem?

– Nigdy nie doszliśmy do tego punktu. Coś ciągle się pojawia. – Posłał mi mroczne spojrzenie. Nie obraziłam się jednak za to. Odkąd zaczęliśmy lekcje sparringu, poznałam mojego szefa trochę lepiej.

– Myślałam, że miało tak być? Myślałam, że powiedziałaś jej, co czujesz?

– O czym tak szepczecie? – Usłyszałam głos Theresy. Miała zmrużone oczy, gdy nas obserwowała i ponownie zaczęła chwiać się na krześle. Tym razem złapała ją Amanda.

– O tobie.

Uniosła na to brwi.

– Naprawdę? A o czym dokładnie?

Noah odsunął się i spojrzał jej w oczy.

– Miałem właśnie jej powiedzieć, że wypijaś już tej nocy za dużo. Powinienem zabrać cię do domu.

– Nie. – Walnęła dłonią w stół. – Powiedziałaś, że zostaniesz na Karaoke. A jeszcze nawet się nie zaczęło.

– Pieprzyć Karaoke. – Rozejrzył się po barze. – Spójrz na to. Jestem dla wszystkich cholernym eksponatem.

– Nie, nie jesteś.

– Tak, jestem. Nie powinno mnie tu być. Jestem ich wszystkich szefem. To niewłaściwe.

Theresa wyciągnęła rękę i przyspiliła jego ramię do stołu. Następnie pochyliła się blisko niego i zniżyła swój głos, chociaż niewystarczająco.

– Obiecałeś mi, że to zrobisz. Nie obchodzi mnie, czyim szefem jesteś. Współpracownicy imprezują ze sobą cały czas.

– Yeah – odpowiedział. – Na imprezach świątecznych.

– Noah.

Stracił jej dłoń i wstał od stołu. Gdy sięgnął po portfel, spojrzał w górę i zamarł. Jego oczy rozszerzyły się, a usta otworzyły. Następnie lokal wypełnił się szepkami. Zamknęłam oczy, gdy po mojej skórze przeszły dreszcze. Czułam, że nadchodził. Wiedziałam, że tu był i gdy się odwróciłam, Carter stał dokładnie za mną. Na twarzy miał krzywy uśmiezek.

Miał na sobie bluzę z kapturem i dopasowane džinsy. Wiedziałam, że chciał wyglądać zwyczajnie, ale to tylko sprawiło, że wyglądał młodziej i niewinniej. A wszyscy w tym pomieszczeniu wiedzieli, że Carter Reed nie był aniołem, chociaż jego twarz mogła temu przeczyć. Jego oczy wypełnione były mrocznymi obietnicami, gdy przebiegł po mnie wzrokiem. Nie sądziłam, że przyjdzie, ale cieszyłam się, że Theresa wymogła na mnie obietnicę, że się dziś wystroję. Założyłam połyskujące, czarne spodnie, które były luźne, ale wisały nisko na biodrach. Pasowały do czarnego topu, który miałam na sobie. Był wiązany na szyi i bez rękawów. Nie zakrywał pleców. To było to. Jego dłoń dotknęła dołu moich pleców, gdy usiadł obok mnie. Wypełniła mnie nowa fala uczuć. Gdy jego kciuk musnął moją skórę, pochylił się do mnie, aby pocałować mnie pod uchem. To wyglądało tak, jakby coś do mnie mówił, ale tak nie było. On skubał moją skórę.

Przygryzłam wargę, aby powstrzymać się od głośnego jęknięcia. Jakby wyczuł moją walkę, polizał mnie po płatku ucha i wyszeptał:

– Jeśli tak ubierasz się na takie wyjścia, nie sądzę, abyś utrzymała mnie od nich z dala.

Uśmiechnęłam się. Nasze oczy się spotkały i wpatrywaliśmy się w siebie przez iskrzącą chwilę, będąc tak blisko siebie, że mogliśmy się pocałować. Wtedy odsunął się, ale nie przed tym, zanim pogłaskał mnie delikatnie po plecach, zmierzając aż do nadgarstka. Przyciągnął mnie blisko siebie, po czym odwrócił się do Noaha.

– Karaoke?

Jego odpowiedzią było jęknięcie, po którym nastąpiło przekleństwo.

Theresa i Amanda patrzyły na tę wymianę zdań z szeroko otwartymi oczami.

Obie go znały, ale wiedziałam, że nadal przerażała je perspektywa rozmowy z nim.

Theresa dawno temu odeszła od pogardy wobec niego, jednak wyglądała tak, jakby miała przy nim zawiązany język, nawet po tym, jak Ben zmarł i została w schronie Cartera, aż Amanda była gotowa do wyprowadzki. Wymamrotały mu ciche cześć, ale po tym rozmawiały dalej między sobą. Pijany, głośny stan Theresy nagle bardzo się osłabił.

Zmarszczyłam czoło. Powinny czuć się wystarczająco komfortowo, aby powiedzieć do niego coś więcej, niż cześć, ale nie w tym sęk. Kiedy pojawił się Carter, rozmawiał ze mną lub Noahem. Amanda zwierzyła mi się, że nadal się go bała, a Theresa przyznała, że nie wie jak z nim rozmawiać.

Teraz powiedziała coś, na co Noah na nią spojrział. Gdy pogrążył się z nią w rozmowie, Carter ponownie zaczął głaskać mnie po plecach.

– Mam nadzieję, że nie będę musiał śpiewać, skoro przyszedłem. Nie sądzę, aby to był dobry pomysł – wymruczał.

Zassałam oddech. Zbyt wiele pożądlivych uczuć przepływało przeze mnie, gdy jego dłoń kontynuowała swoje pieszczoty.

–Nie.

Zerknęłam po lokalu i było tak, jak myślałam. Większość ludzi obserwowała nasz stolik, ale ich uwaga nie była już skupiona na ich szefie. Tylko na Carterze.

Nie mogłam ich o to winić. Nie mogłam nawet winić mediów. Ich obsesja nie słabła.

– Więc... – odezwała się Theresa. Ta odważna. Jej uśmiech zadrżał, gdy złapała moje spojrzenie, ale parła do przodu. – Carter, mam nadzieję, że nie starasz się być tutaj incognito poprzez swój strój.

Zesztywniał, ale spojrział w dół.

Wybuchłam na to śmiechem.

– Dokładnie tak.

Skrzywił się do mnie.

– Nie zadziało?

Theresa zaczynała być coraz odważniejsza. Zaczęła śmiać się ze mną, kręcąc głową.

– Nie sądzę, abys mógł pójść dokądkolwiek w tym mieście, z tą twarzą, i być niewidzialnym.

Zassałam oddech.

Carter spojrział na mnie kątem oka, ale wzruszył ramionami.

– Pomyślałem, że spróbuję wpasować się w pracowników The Richmond.

– Powodzenia. To się jednak nie wydarzy. – Theresa drażniła się z nim. – Zbyt tajemniczy i zbyt cudowny.

Noah skrzywił się do niej.

– Myślałem, że jesteś moją randką?

– Nie jesteśmy na randce. Pracuję dla ciebie.

– Ponieważ z tobą utknąłem – odparował, ale jego uśmiech zabrał wszystkie negatywne konotacje.

Sapnęła i uderzyła go w ramię.

Następnie ta dwójka ponownie wróciła do swojego pseudo-flirtu/sprzeczeki.

Amanda pokręciła głową, gdy ich obserwowała. Złapała moje spojrzenie i udała, że przewróciła oczami z irytacji. Obie wiedziałyśmy jednak lepiej. Chciała jedynie, żeby Theresa była szczęśliwa. Ja także tego chciałem, ale to więcej znaczyło dla Amandy. Została przez nią przygarnięta. Theresa i Amanda będą teraz już zawsze złączone biodrami. Nie martwiło mnie to, ponieważ nikt nie rozumiał lepiej, niż ja, jak bardzo to jej pomogło.

Moja klatka piersiowa uniosła się, gdy wzięłam głęboki oddech.

Było coraz lepiej.

I tak już zostanie.

Nie było powodu, aby rozmyślać nad przeszłością. To już się nie wydarzy.

– Wszystko okay? – zapytał Carter, dotykając mojego ramienia.

Kiwnęłam głową.

– Yeah. – Zdołałam delikatnie się uśmiechnąć, aby go o tym zapewnić. To jednak nie zadziało. Jego spojrzenie stwardniało i wiedział, że coś było nie tak. – Naprawdę. Wszystko dobrze. Po prostu myślałam o demonach przeszłości.

Godzinę później, karaoke rozkręciło się w pełni. Tak samo, jak picie. Nawet Noah zdawał się być trochę bardziej przyjacielski, niż zwykle. Reszta współpracowników to wyczuła i stała się odważniejsza. Kilkoro z nich podeszło do naszego stolika. Zebraliśmy się po jednej stronie i Carter siedział na końcu. Noah był na drugim końcu, więc współpracownicy podeszli do niego, ale nie mogli przestać spoglądać na Cartera.

Wszyscy zauważyli jego dłoń, trzymającą moją na stoliku. Nikt nic do niego nie mówił. Nie sądziłam, aby śmieli, jeszcze nie, ale byli ciekawi. Poprawka, byli zafascynowani. Po siedmiu osobach, następna dziewczyna otwarcie się na niego gapiła, więc stałam się niespokojna. Szturchnęłam go w nogę i wskazałam na przejście.

– Pójdę po piwo.

Zmrużył oczy. Wiedział, co się dzieje, ale i tak mnie przepuścił. Dziewczyna zapiszczała i odskoczyła do tyłu. Musiała się nie spodziewać, że Carter się poruszy.

On nie jest posągiem, ty idiotko. Moja wewnętrzna suka wystawiła głowę, ale gdy zaczęłam przechodzić obok Cartera, złapał mnie za ramię. Przyciągnął mnie do siebie i wyszeptał mi do ucha:

– Wszystko dobrze. Nie musisz mnie chronić.

– Wiem, ale nie jesteś jakimś cholernym zwierzęciem z zoo, które wydostało się z klatki – najeżyłam się.

Zachichotał i ten dźwięk otoczył mnie. Ogrzał mnie i obudził we mnie pożądanie. Po prostu, jeden śmiech i już go chciałam.

– Jeśli tak by było, powinny biec w przeciwnym kierunku.

Parsknęłam.

– Yeah, cóż, obawiam się, że kilka z nich przybiegłoby do ciebie i zaczęło się o ciebie ocierać.

Ponownie się zaśmiał.

– W takim przypadku także nie masz się o co martwić.

Westchnęłam. Wiedziałam, że miał rację, ale w tym momencie podeszło parę dziewczyn, które kiedyś uważałam za moje przyjaciółki. W ich oczach widać było zainteresowanie oraz pożądanie. Zdusiłam w sobie wywołane tym warknięcie.

Złapałam pusty kufel, wskazałam na bar i wymknęłam się z jego uścisku. Gdy to zrobiłam, spojrzałam jeszcze raz za siebie, zanim dotarłam do baru. Uśmiechnęłam się szyderczo. Carter obserwował mnie z rozbawieniem, ponownie rozpostarty na swoim siedzeniu. Moje spojrzenie podążyło do miejsca, w którym dwie dziewczyny stały obok Noah'a. Rozmawiały ze swoim szefem, śmiejąc się z nim i Theresą, która do tego czasu uważała wszystko za prześmieszne, ale ich spojrzenia nigdy nie opuściły Cartera na zbyt długo.

– Hej.

Odwrociłam się. Barman patrzył na mnie ze szczerym podziwem. Powędrował wzrokiem na mój dekolt, zanim powrócił do moich oczu. Wskazał na kufel, który postawiłam na blacie i zapytał:

– Napełnić?

– Yeah – wymamrotałam rozproszona, gdy ponownie spojrzałam na swój stolik.

– Proszę bardzo.

Sięgnęłam do portfela i wręczyłam mu banknot dziesięciodolarowy, ale dopiero kiedy objął moją dłoń swoją, cała moja uwaga skupiła się na nim. Barman przejechał kciukiem po moim nadgarstku, zanim zamknął banknot w mojej dłoni. Mrugnął do mnie i powiedział:

– Ja stawiam.

Uderzał do mnie.

Nie mogłam w to uwierzyć.

Myląc mój szok z zainteresowaniem, kontynuował wędrówkę swojej dłoni po moim ramieniu. Głaskał je w górę i w dół, aż się odsunęłam.

– Potrzebujesz czegoś jeszcze? – Jego oczy mówiły coś innego. *Chcesz czegoś jeszcze?*

Zassałam oddech, zanim ogarnął mnie spokój. Pochyliłam się i posłałam mu zmysłowy uśmiech, na co cały się rozjaśnił. On także się pochylał, więc wyszeptałam:

– Widzisz tamtego chłopaka za mną?

Jego uśmiech poszerzył się.

– Za tobą jest mnóstwo chłopaków. Czy któryś z nich jest twoim chłopakiem?

Kiwnęłam głową. Mój uśmiech się rozszerzył.

– Widzisz głowę szefa w tylnej łoży?

Zaczęła w nim rosnać ostrożność. Jego uśmiech zelżał, chociaż tylko odrobinę.

– Yeah?

– Widzisz mężczyznę naprzeciwko niego? W czarnej bluzie?

Jego uśmiech zniknął i cały się wyprostował.

– Rozpoznajesz go?

Jego jabłko Adama powędrowało w górę i w dół. Ogarnęła go panika. Och, tak, rozpoznał.

Poklepałam go po ramieniu.

– Nie martw się. Nie sądzę, aby miał cię zabić za uderzenie do mnie.

Barman zabrał swoją dłoń i odskoczył do lady za nim, jakby został poparzony.

Nie spojrzałam przez ramię, ale wiedziałam, że Carter nas obserwował. Obserwował nas przez cały czas. Ten koleś wydawał się być gotowy zaraz się zsikać, gdy wyjąkał:

– Uch–mam–mam–pozostałych klientów. – Po tym pośpieszył do najdalszego końca baru.

– Podobało ci się to?

Wokół mnie poczułam jego ramiona, które oparł na barze. Odwróciłam się, a Carter uśmiechnął się do mnie krzywo. Jego oczy były pełne rozbawienia i czegoś jeszcze. Były ciemne, wypełnione prymitywną żądzą. Moje ciało zareagowało, zanim zrozumiałam, co powiedział. Moje serce zaczęło walić i wzięłam głęboki oddech. Pochylił się bliżej.

Wiedziałam, że wielu ludzi na nas patrzy. Powędrowałam dłońią w górę jego ramienia i objęłam jego szyję, nie dbając o nic więcej. Przyciągnęłam go do siebie bliżej.

Jego usta znalazły się przy mnie, muskając moje.

– Jesteś gotowa, aby wrócić do domu?

Kiwnęłam głową, objęłam go mocniej ramionami i wstałam. Moja klatka piersiowa była przyciśnięta do niego, gdy objął ramieniem moje plecy. Podniósł mnie w górę i wyniósł z baru. Musieliśmy wyglądać śmiesznie, ale nie dbałam o to. Moja potrzeba jego nigdy nie osłabnie. Z każdym dniem tylko rosła i jak tylko znaleźliśmy się na zewnątrz, Carter wsadził mnie do samochodu i wsiał zaraz za mną. Byłam ledwie świadoma czegokolwiek innego. Przycisnął swoje usta do moich i to było wszystko, czego potrzebowałam.

Świat przestał dla mnie istnieć.

CHAPTER 30

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Tydzień później znowu jechaliśmy samochodem, ale zamiast opuszczania imprezy firmowej zmierzaliśmy na nią. To było przyjęcie Bożonarodzeniowe w The Richmond. Noah otworzył trzy nowe hotele w kraju, więc każdy hotel z sieci wysłał do naszej siedziby głównej swoich pracowników. W skrócie, ta impreza była czymś wielkim.

Carter miał na sobie smoking, a ja założyłam białą sukienkę. Jej materiał był śliski i błyszczący. Układała się warstwowo, więc nie można było zobaczyć przez nią mojego ciała i była wiązana na szyi. Jej końce były udekorowane diamentami i wystarczająco długie, aby przykryć moje ramiona. Moje włosy były inną historią. Sukienkę zdołałam bez problemu założyć sama, ale Amanda nalegała, aby ułożyć mi włosy. Dlatego też wszystkie zostałyśmy odebrane z jej apartamentu. Noah był już na imprezie, ale moje przyjaciółki stroiły się, aby imponować.

Otworzyły szeroko oczy, gdy Carter pojawił się w przednim lobby. Nawet Amanda zdawała się wstrzymywać przez chwilę oddech.

Nie mogłam ich winić. Był zapierający dech w piersi.

Nie byłam pewna, czy to bogate linie smokingu opinające jego zgrabne ciało, czy to jego oczy. Tego wieczoru miały w sobie więcej chłodu, niż zazwyczaj. Wydawały się być gotowe wwiercić się w czyjąś duszę, co tylko podkreślało aurę niebezpieczeństwa, która zawsze promieniowała od Cartera.

Poklepałam go po dłoni w samochodzie i zapytałam miękko:

– Wszystko w porządku?

Moją nagrodą okazał się czuły pocałunek w policzek. Pogłaskał mnie po rękę i odpowiedział:

– W porządku. Wyglądasz olśniewająco.

Jego odpowiedź mi nie wystarczała, ale westchnęłam. To będzie musiało poczekać. Znałam Cartera wystarczająco, aby wiedzieć, kiedy mnie okłamywał. Nikt inny nie byłby w stanie tego rozpoznać, ale ja także wiedziałam, że nie zamierzał mi się zwierzać, gdy byliśmy w samochodzie z moimi przyjaciółkami. I nie potrafiłam przestać sobie przypominać o jego wcześniejszej rozmowie telefonicznej. Był w swoim biurze w domu, ale zostawił otwarte drzwi. Nie zamierzałam podsłuchiwać, ale kiedy zostało wypowiedziane imię Franca, odezwały się

we mnie ostrzeżenia. Nie usłyszałam wiele, ale wiedziałam wystarczająco dużo, aby wiedzieć, że Carter coś przede mną ukrywał i że było to związane z Franciem.

Po nocy, w którą miał zostać zabity, nigdy nie usłyszałam właściwego potwierdzenia. Nie wiedziałam, czy powinnam była. Carter odwołał większość moich ochroniarzy, więc przypuszczałam, że wszystko było w porządku, ale nie mogłam zignorować guli w gardle. Może sprawy nie zakończyły się tak dobrze, jak przypuszczałam?

– Emmo, słyszałaś o Tamrze?

Uniosłam głowę i odwróciłam się do Theresy. Była nawet piękniejsza, niż zazwyczaj. Jej ciemnoblonde włosy zostały zaplecione w małe warkoczki. Amanda także z nimi zrobiła cuda. Te same diamenty, które zostały dodane do mojej sukienki, zostały wplecione także w jej włosy. Pasowały do błyszczącej złotej sukienki, którą założyła.

Posłałam jej uśmiech i zepchnęłam te dręczące myśli na tył mojego umysłu. Zajmę się nimi innej nocy.

– Co z nią?

– Dostała awans. Wyjeżdża do oddziału w Minnesocie. – Theresa zachichotała, a jej policzki były zarumienione od wina, które wypiliśmy w ich apartamencie. – Myślę, że jest wkurwiona. Chciała objąć twoje stare stanowisko pod Panem Hudsonem, ale jej przełożony kopnął ją w tyłek. Możesz w to uwierzyć?

Wyszczrzyłam się. Taka była karma. Tamra była jedną z królowych suk, które jakiś czas temu sprawiały, że zamierałam w ich obecności. Zastanawiałam się, co zrobiła, że tak wkurzyła swojego przełożonego. Przeniesienie do Minnesoty nie było tak właściwie awansem. Każdy wolałby wspinać się po drabinie kariery w naszych oddziałach korporacyjnych, które były tutaj, nie tam.

Amanda zmarszczyła czoło.

– Nie przyjaźniłaś się z nią, Emmo? Czy to nie ona wyszła raz z nami...

I zbladła, ponieważ to był niezręczny moment. Tamra poszła z nami na kręgle. Byli tam także Ben, Mallory.

Theresa skrzywiła się.

– Mówiąc o zmarłych...

– Theresa!

– Co? – Wzruszyła ramieniem i zignorowała współlokatorkę. – Nigdy o niej nie rozmawiacie. Minęło wystarczająco dużo czasu. Nie sędzę, aby Mallory chciała, abyście nigdy o niej nie mówiły. Jedna noc opłakiwania tego nie załatwi. Dobrze jest wspominać stare, dobre czasy. Uszanowałybyście wtedy jej pamięć.

Amanda zrobiła się czerwona na twarzy i odwróciła się w stronę okna.

Theresa przewróciła oczami.

– Wiem, o czym mówię. Moi rodzice nie żyją, pamiętacie?

Wtedy wtrącił się Carter. Wolał być cicho i trzymać się z tyłu tak długo, jak to możliwe, ale teraz zmarszczył brwi.

– Każdy przeżywa żalobę w inny sposób. Wątpię, że śmiałaś się z historii związanych ze swoimi rodzicami w pięć miesięcy po tym, jak znaleźli się w ziemi.

– Carter – wymamrotałam.

Theresa zbladła.

– To było okropne.

– Ich przyjaciółka została zamordowana. Chłopak został zabity przez Emmę. – Jego wilcze oczy wyrażały wrogość. – Czasami cisza oznacza wrażliwość. – Wtedy znowu się odwrócił. Było oczywiste, że ta rozmowa została zakończona.

Marszcząc brwi obserwowałam Theresę, żeby zobaczyć jak poradzi sobie z tym efektownym zgaszeniem. Ukryła twarz w dłoniach opartych na kolanach. Jej ramiona także opadły. Zaczepnęłam oddech. Nie pomogłoby, gdybym przypomniała jednej z moich jedynych dwóch przyjaciółek o jej wcześniejszej pogardzie w stronę Cartera.

Ale kiedy dotarliśmy pod klub i wysiedliśmy, Theresa zatrzymała nas. Popatrzyła od Amandy do mnie.

– Przepraszam, dziewczyny. Czasami najpierw mówię, potem myślę.

Amanda zarzuciła ramiona wokół współlokatorki.

– Och, wiemy o tym!

Obie zaśmiały się i przyciągnęły mnie do uścisku.

– Jesteście gorącymi mamuškami. Chodźmy się zabawić!

Przygryzając wargę, policzki Amandy znowu się zarumieniły, ale dostrzegłam zaskoczenie w jej oczach. Zgodziłam się z Theresą. Moja najstarsza przyjaciółka była zjawiskowa. Założyła jasnorożową sukienkę. Była bez rękawów i sięgała palców u jej stop. Wyglądała w niej jak Grecka bogini.

Przypominając sobie gliniarza, który chciał się z nią umówić, pocałowałam ją w policzek i wyszeptalam:

– Teraz twoja kolej.

Jej oczy spotkały moje i przepłynęła między nami obietnica. Nadeszła jej kolej, aby być szczęśliwą. Wiedziała, o co mi chodziło bez dodatkowych wyjaśnień. Theresa i Noah w końcu wszystko między sobą wyjaśnią. Musieli. Kochali się, a ja miałam Cartera. Teraz nadszedł czas Amandy.

Wydarzenie miało mieć miejsce w największej sali bankietowej, ale to nie wystarczyło. Lobby przy sali także było wypełnione ludźmi, a alkohol i przekąski rozłożone były co parę metrów. Kiedy przyjechaliśmy, impreza zdawała się być już w pełni rozkręcona. Kiedy weszliśmy do środka, wyczułam zwróconą na nas uwagę. Każdy odwrócił się w naszą stronę, ale nie było tak jak u Joe. Teraz było jeszcze gorzej. Wtedy uświadomiłam sobie, że przez ostatni tydzień zostałam w pracy odseparowana od innych. Theresa chciała, żebym pracowała z nią w prywatnej sali konferencyjnej. To ona przynosiła nam kawę. To ona płaciła za jedzenie, które zamawiała do biura. Kiedy wychodziłyśmy zjeść na miasto, sugerowała kawiarnię kilka ulic dalej. Teraz zaczynało to nabierać sensu.

Złapałam jej spojrzenie.

– Jak źle było w pracy?

Skrzywiła się.

– To byłoby dla ciebie za dużo.

Wyczułam intensywną uwagę i wiedziałam, że miała rację. Chciałam uderzyć się w czoło. Powinnam była wiedzieć. Carter był u Joe. Wszyscy go widzieli i mieli tydzień, aby to zrozumieć. Tamtej nocy ich zainteresowanie było duże, ale teraz nawet jeszcze większe.

Z jego dłonią splecioną z moją, poprowadził nas przez tłum, aż dotarł do obszaru ze stołami, które zostały oddzielone od głównego tłumy.

– Ach! – Theresa wyszczerzyła się. – VIP. Lubię to.

Rozpoznałam kilku z ochroniarzy Cartera i wiedziałam, że wszystko wcześniej zaplanował. Mike nawet kiwnął do mnie głową z przyjacielskim uśmiechem. Postęp. Ruszyliśmy do przodu i starsi, elegancy mężczyźni zaczęli podchodzić do Cartera jeden po drugim. Chcieli uścisnąć mu dłoń, porozmawiać o hotelu i wtedy uświadomiłam sobie, że znali go z zarządu. Byli tu moi szefowie i szefowie innych. Widząc, że będzie zajęty, Theresa poklepała mnie po ramieniu i wskazała na tylny stół. Pochyliła się i powiedziała:

– Zajmijmy tamten. Noah już tu jest, ale jestem pewna, że będzie chciał usiąść z nami.

Kiwnęłam głową. Wszystko, aby tylko uciec od ciekawskich spojrzeń.

Gdy się rozsiadłyśmy, Theresa podeszła do baru i wróciła z trzema drinkami. Kelner podążył zaś za nią z dwoma butelkami wina. Kolejny podeszedł z tacą jedzenia. Rozpłynęłyśmy się nad modnymi przekąskami i nie byłam pewna, czy chciałam w ogóle wiedzieć co w nich było. Nie trzeba było ich wiele, aż byłam pełna i zostawiłam resztę na talerzu. Theresa pałaszowała swoje a Amanda je tylko skubała. Zawsze tak robiła.

Byłyśmy w stanie obserwować tłum, który nie mógł do nas podejść. Inni ludzie w sekcji VIP to byli starsi mężczyźni ze swoimi partnerkami, które znały się nawzajem. Posyłały przebiegłe spojrzenia w naszą stronę, ale do nas nie podeszły. Byłam za to wdzięczna. Theresa nazwała je Snobistycznymi Społeczniarami. Wtedy znowu poczułam wdzięczność, że trzymały

się z daleka. Po chwili Theresa wskazała na kilku chłopaków i poprosiła Amandę, aby ich oceniła. Rozmowa niedługo podążyła w tym kierunku. Byłyśmy zajęte wybieraniem chłopaków dla Amandy przez resztę czasu. To było zaskakująco zabawne.

Zabawa skończyła się godzinę później.

Carter rozmawiał przez cały czas z członkami zarządu, kiedy jakiś mężczyzna podszedł do niego i wyszeptał mu coś do ucha. Wstałam bez zastanowienia. Rozmowa przy moim stole ucichła i Amanda zapytała ze zmarszczonymi brwiami:

– Co się stało?

Theresa odwróciła się w stronę Cartera.

– Gdzie on idzie?

Nie mogłam im odpowiedzieć, ale ścisnęło mnie w żołądku. Coś było nie tak. Coś się działo. Obserwowałyśmy, jak podszedł do drzwi. Mężczyzna poszedł z nim, ale kiwnął mu głową i odwrócił się, przechodząc przez inne drzwi.

Ruszyłam do przodu.

– Emmo! – Amanda syknęła na mnie i złapała mnie za nadgarstek. – Co ty wyprawiasz?

– Coś jest nie tak.

– Więc odpuść. Carter wie, co robi.

Zmarszczyłam się na nią. Co ona robiła? Nigdy wcześniej nie kwestionowała moich działań. Wyrwałam nadgarstek i powiedziałam:

– Popilnuj mojej torebki.

Potem pośpieszyłam za nim. Gdy weszłam do korytarza, nie widziałam go, ale odwróciłam się w stronę najdalszego kąta. Stał tam mężczyzna, który nie był ubrany jak wszyscy inni. Miał na sobie garnitur, nie smoking. Jego włosy nie były zaczesane do tyłu, jak u reszty mężczyzn, którzy wystroili się dziś, aby imponować. Nie było w nim niczego, co sprawiałoby, że wyglądałby jak nie na miejscu, ale i tak żarówka zaświeciła mi się w głowie. To było to. Był nijaki. Wyglądał tak, jakby chciał się wmieszać w tłum i przez to, ponieważ przebywałam wokół ochroniarzy Cartera wystarczająco długo, wiedziałam, że był jednym z jego ludzi. Nie był jednak ochroniarzem. Gdyby nim był, wróciłby na stanowisko, ale nie – ochroniarze ubrani byli w czarne garnitury. Ten miał na sobie brązowy.

Był z mafii. Wiedziałam to.

Skręciłam za kolejny róg i zatrzymałam się. Facet nadal tam stał, na końcu korytarza. Wyglądał przez okno z telefonem przyciśniętym do ucha. Mówił do niego i podążał wzrokiem za czymś na zewnątrz, przekazując jakieś instrukcje przez komórkę.

Zaczęłam iść w jego stronę. Jeśli Cartera nie było, aby udzielić mi odpowiedzi, ten facet to zrobi, ale nagle zostałam wepchnięta do pustej sali konferencyjnej.

Sapnęłam, gdy zostałam przyciśnięta do ściany i zakryto mi usta dłonią. Jakieś ciało przycisnęło się do mojego. Całe napięcie mnie opuściło. To był Carter. Moje ciało zareagowało, zanim uświadomiłam sobie, że to on i rozluźniłam się. Rozchyliłam nogi dla niego i pochylił się bliżej, muskając nosem moją szyję, aż wyszeptał:

– Co ty wyprawiasz?

Otworzyłam oczy. To nie był mój Carter. To był ich Carter. Odepchnęłam go.

– Śledziłam cię.

Odchylił się, ale jego ciało nadal więziło mnie przy ścianie. Jego spojrzenie było ostre i wściekłe.

Nie dbałam o to. Położyłam dłoń na jego klatce piersiowej. Potrzebowałam poczuć bicie jego serca, aby wiedzieć, kiedy mnie okłamie.

– Gdzie się wybierałeś?

– Do łazienki.

Jego serce nie zgubiło rytmu. Nic. Biło stabilnie, ale wiedziałam, że kłamał. Zobaczyłam to w jego oczach.

– To nie jest łazienka.

W kąciu jego ust zadrzał uśmiech. Wtedy jego spojrzenie się zmieniło. Jego oczy pociemniały i zaczęło je wypełniać pożądanie.

– Właśnie wracałem.

– Właśnie wychodziłeś.

Pożądanie zniknęło i cofnął się o krok. Powietrze stało się zimne bez ciepła jego ciała, ale powstrzymałam się od czucia tego.

Zmrużył oczy, ale zaczął głaskać mnie po szyi i wyszeptał:

– Nie wierzysz mi.

Odepchnęłam jego dłoń.

– Przestań mną manipulować.

Cała jego delikatność zniknęła i zastąpiła ją twarda ściana.

– Ty przestań, Emmo.

Zassałam oddech, gdyż nie spodziewałam się od niego takiej szorstkości. Zamrugalam, aby odgonić łzy, spowodowane szokiem i zmusiłam się, aby pozostać silną. Musiałam poznać prawdę.

– Kim był tamten mężczyzna?

– Jaki mężczyzna?

– Prześtań mnie okłamywać – syknęłam, zgrzytając zębami.

Zmrużył oczy i wiedziałam, że mnie ocenia. Nie obchodziło mnie to. Warknęłam na niego.

– Wiem, że kłamiesz, więc możesz przestać. Wiem, że coś się dzieje. Wiem, że tamten mężczyzna przyszedł do ciebie i coś ci powiedział. Wiem, że jest z mafii.

Proszę.

Teraz to moje serce zgubiło rytm.

Wyjęłam asa z rękawa i czekałam.

Teraz nadeszła jego kolej. Będzie kontynuował kłamstwa, czy powie mi prawdę? Potrzebowałam usłyszeć prawdę. Uświadamiałam to sobie. Ochraniał mnie tak długo, tak samo jak ja chroniał tych, których kochałam, tak samo jak chroniał jego, kiedy byliśmy dziećmi, ale teraz musiało być inaczej.

– Owszem, jest.

Zalała mnie ulga i ugięły się pode mną kolana, ale jeszcze nie skończyłam. Zmusiłam się do stanięcia prosto i powiedziałam resztę.

– Wiem, że Franco żyje.

Okay, to był całkowity bluff, ale nie dawało mi to spokoju przez ostatnich kilka dni.

Nie zareagował. Nic.

Zmarszczyłam czoło. Co to oznaczało? Ale wtedy wziął głęboki wdech i zacisnął wargi. Lód w jego wilczych oczach zabłyszczał i odwrócił wzrok. Jego szczeka zacisnęła się, gdy przełknął, w tym samym czasie biorąc oddech, aż całkowicie się odwrócił. To była moja odpowiedź. Aż mnie odrzuciło na tę świadomość. Franco żył. Widziałam to w jego oczach. Wypuściłam drżący oddech i nie mogłam przez chwilę wydobyć z siebie żadnego dźwięku. W moim umyśle nie potrafiły uformować się nawet żadne słowa. I co teraz?

– Powinnaś wrócić na przyjęcie.

Wkurzyłam się. Tylko tyle?

– Żartujesz sobie?

Zrobił się zniecierpliwiony.

Pokręciłam głową, śmiejąc się gorzko.

– Nie mogę uwierzyć. Franco żyje, a ty masz mi tylko tyle do powiedzenia? Że powinnam wrócić na imprezę?

– Emmo.

Znowu do mnie sięgnął, ale uderzyłam jego dłoń.

– Nie!

– Co chcesz, żebym powiedział? – warknął. Jego oschłość wróciła. Podwoiła się, gdy krzyknął: – Nie jesteś w to zaangażowana. Robię to, aby cię ochronić...

– Pierdolenie.

Przerwał, ciężko oddychając.

– Żartujesz sobie, kurwa, ze mnie?

– Nie! – Teraz się nie zawahałam. – Jestem w to zaangażowana. I ja i ty. Jesteśmy w tym razem. Nie będę więcej stała z boku.

– Nie w tym! Nie z moimi więzami...

– Mówiłeś, że z tego wyszedłeś.

– Wyszedłem!

– Nie, nie wyszedłeś! – krzyknęłam.

Nagle jego dłoń zakryła moje usta. Zostałam przyciśnięta do ściany i zakryta jego ciałem. Jego głowa znajdowała się obok mojej i mogłam poczuć jego głębokie wdechy. Jego klatka piersiowa poruszała się przy mojej, ale jego oddech łaskotał mnie w szyję. Serce znowu zaczęło mi walić, ale próbowałam słuchać ponad jego głośnym waleniem.

Usłyszeliśmy przez drzwi:

– Spotkamy się w tylnym apartamencie. Reed chciał tego spotkania. Damy mu to, czego chciał...

Głos ucichł, gdy mężczyzna minął drzwi.

Carter mnie nie puścił i stałam się świadoma cieni pod drzwiami. Mogliśmy je zobaczyć, gdyż podążały za mężczyzną, kimkolwiek był. Wtedy poczułam się chora i wyszeptałam w jego dłoń:

– Czy to był Franco?

Był napięty, ale pokręcił głową.

– Powiedz mi co się dzieje.

Zawładnęła mną potrzeba chronienia go.

To się działo. Rozważał to. Mogłam to poczuć, ale potem wypuścił głęboki oddech. Zniknęło. W jego spojrzeniu mignęły przeprosiny.

– Nie mogę.

– Carter.

– Emmo – wyszeptał, znowu pochylając się bliżej.

Zamknęłam oczy, gdy poczułam jego usta na swoich. Serce zaczęło mi się łamać. Nie wiedziałam co zamierzał zrobić.

Nagle dodał:

– Wróć na przyjęcie.

– A co z tobą?

Zaczął się wycofywać, ale mu nie pozwoliłam. Zaciśnięłam ręce na jego smokingu i przytrzymałam go przy sobie. Nie chciałam go puścić.

Jego spojrzenie spoczęło na moich dłoniach. Nie walczył z moim uściskiem, ale posłał mi nieśmiały uśmiech i objął policzek. Kciukiem odgarnął mi kosmyki włosów.

– Muszę wykonać kilka telefonów, a potem wrócę.

– Obiecujesz?

Potrzeba uwierzenia mu była bardzo silna, ale wiedziałam, że nadal mnie okłamywał.

Kiwnął głową.

– Obiecuję. – Następnie przycisnął usta do mojego czoła i znowu do ust. – Kocham cię. Niedługo wrócę.

– Carter.

– Naprawdę. – Teraz zapewniał mnie także spojrzeniem. – Obiecuję.

Puściłam go. Nie miałam wyboru. Teraz to wiedziałam. Wybierał się tam, gdzie zamierzał. Wzięłam drżący oddech, ale moje serce się nie uspokoiło. Nie miałam pojęcia co robić, ale zniknął w ciągu następnej sekundy. Nawet, gdybym za nim poszła, widziałam, że już zniknął. To właśnie robił Carter. Był jak duch. Ale nie miałam pojęcia co robić.

Nie potrafiłam ruszyć nogami.

Byłam bardziej, niż przerażona.

Wróciłam do sali bankietowej, niepewna, co dalej. To właśnie robił. Tym właśnie był przez tak długo, więc powinnam mu zaufać, ale nie tym razem. W mojej głowie zaczął dręczyć mnie głos, *‘Wstawaj i idź za nim! Co ty wyprawiasz?!’*

Rozpoczęła się ceremonia rozdania nagród, ale walczyłam ze sobą, aby cokolwiek z tego usłyszeć. Głos nadal krzyczał na mnie, abym wstała i poszła.

– W końcu – krzyknęła Theresa, gdy Noah wygłosił ostatnią przemowę tego wieczora.

Podziękował wszystkim swoim pracownikom i zakończył „Ten hotel nie byłby taki, jaki jest bez ludzi zgromadzonych dziś w tym miejscu” słowami. Sala wypełniła się wzdychaniem, gdyż ludzie byli naprawdę poruszeni. Następnie oznajmił, że wszystkie stoiska z alkoholami zostały uzupełnione i szybko zszedł ze sceny. Idąc do nas, podczas gdy wszyscy inni kierowali

się do barów, zatrzymany został tylko przez dwóch członków zarządu. Kiedy się od nich uwolnił, opadł na krzesło obok Theresy.

– Kurwa – warknął. – To zajęło mnóstwo czasu.

Sięgnął po kieliszek Theresy i opróżnił go.

– Hej, to było moje!

Odstawił go i sięgnął po mój.

– A to Emmy!

– Nie ruszyła go przez całą noc. Obserwowałem was.

– Wiesz gdzie jest Carter? – zapytałam. Mój miękki głos był ledwie słyszalny i Noah zeszywniał, zanim spotkał mój wzrok. Był ostrożny. Wiedział. Tylko tyle potrzebowałam wiedzieć, zanim wstałam. Głos w mojej głowie krzyczał na mnie 'IDŹ!' Mój umysł podporządkował się. – Nie ważne.

Szłam go poszukać.

– Emmo, dokąd się wybierasz?

Theresa wstała razem ze mną.

Amanda także wstała, ale pozostała cicho. Czekwała na to, co powiem.

Na mojej twarzy pojawił się sztuczny, ale grzeczny uśmiech.

– Sądzę, że muszę udać się do toalety.

Theresa uniosła brew i zapytała:

– Sądysz, czy musisz iść?

– Tak. – Kiwnęłam do siebie głową. – Muszę pójść do toalety.

– Jednak wybrałaś tę opcję, hmm? – Jej uśmiešek stał się wszystko wiedzący.

Noah ostawił kieliszek – mój kieliszek – i popatrzył na nas ostrożnie.

– Co się dzieje?

– Emma musi pójść do toalety.

– Okay. Niech idzie. – Nadal wpatrywał się między nas. – Wszystkie musicie iść? Powinienem popilnować wam torebek?

Theresa parsknęła z pogardą.

– Tak, Noah. To właśnie robimy. Popilnujesz nam torebek?

Pokazał na stół.

– Jasne. Zostawcie je, ale czy wy, dziewczyny, nie zabieracie ich zawsze ze sobą?

Theresa otworzyła usta, aby dalej się kłócić, ale ja zacisnęłam usta i skierowałam się w stronę najbliższych drzwi wyjściowych. Amanda podążyła za mną. Theresa została przy stole. Wyrzuciła ramiona w górę – co wskazywało na to, że zaraz rozpocznie się kolejna walka Noah przeciwko Theresa.

Amanda zadrwiła:

– Wiesz, że całkiem niedługo znajdą sobie pokój.

– Yeah. – Pokręciłam głową. Seksualne napięcie między nimi wrzało, ale ostatnimi czasy groziło wręcz wybuchem. – Miejmy nadzieję, że zejdą się raz i na zawsze.

– Yeah. – Amanda westchnęła obok mnie, gdy weszliśmy do korytarza. Był pusty, poza kilkoma pijanymi pracownikami.

– Emma! – Ktoś mnie zawołał.

Och boże. To była Tamra. Sztucznie się uśmiechała i ścisnęła w dłoni drinka. Pod ramieniem ścisnęła torebkę, zaś wolną ręką podtrzymywała przód sukni. Nawet w wysokich obcasach zdołała podbiec do nas i nawet się nie zmęczyć. Byłabym pod wrażeniem, gdybym nie była taka zirytowana. Powstrzymywała mnie od znalezienia Cartera.

– Cześć, Tamra.

– Cześć! – Jej czerwona szminka była trochę rozmazana, a z jej modnego koka wysunęło się kilka lśniących kosmyków włosów. – Słyszałaś o moim awansie?

Wzruszyłam ramionami.

– Yeah. Gratulacje.

– Wiem. Będę kierować całym hotelem. Sądzę, że pan Tomlinson chce, abym udowodniła co potrafię. Gdy już to zrobię, wrócę i będę potężniejsza, niż kiedykolwiek. Co za świetna okazja.

– Jestem pewna, że tak jest.

– Yeah, wiem o tym. – Jej uśmiech ani trochę nie zmalał, musiałam jej to przyznać i nawet zdołała odgarnąć wysunięte kosmyki włosów. – Więc... – Teraz jej oczy stały się uważne. Zmierzała, by zabić. – Nie wierzyłam, kiedy po raz pierwszy mi o tym powiedziano, ale teraz widziałam to na własne oczy. Ty i Carter Reed. Wyobraź to sobie.

– Yeah. – Mój ton stał się lodowaty. – Wyobraź to sobie.

– To świetnie. Cóż, jeśli doniesienia są prawdziwe. No wiesz, jeśli wydostał się z mafii i takie tam. Ale cholera, Emmo. Jestem z ciebie taka dumna.

Mój uśmiech był napięty do granic możliwości. Czy miałam wystarczająco dużo czasu, aby skrzywdzić tę dziewczynę?

– Dumna ze mnie?

– Tak. On jest cudowny. To znaczy wiem, jak wygląda, ale na żywo prezentuje się wręcz obłądnie. Nie mogę w to uwierzyć. – Wtedy jej spojrzenie zmieniło się. Widziałam w nim zemstę? Złość? – I słyszałam, że twój brat był jego najlepszym przyjacielem? To takie miłe z jego strony, że się tobą zaopiekował ze względu na szacunek pamięci twojego brata. Media naprawdę powinny poinformować o tym, jaki on jest hojny.

Nie. Teraz to wyłapałam. To było zadowolone z siebie, pretensjonalne spojrzenie.

– Naprawdę? – Uniosłam brew i zacisnęłam dłoń w pięść.

Amanda ruszyła się pierwsza. Cholera ją. Odepchnęła mnie.

– Naprawdę mi przykro, ale musimy już iść. Upewnię się, aby przekazać mu twoją wiadomość.

Tamra zamrugła i otworzyła usta.

Amanda dokończyła:

– Jestem pewna, że on też to dostrzeże, że jest hojny, gdyż umawia się z siostrą swojego najlepszego przyjaciela. Jestem pewna, że wcale się za to nie obrazi, ale to tylko moja opinia. Jedyne co wiem, to, że bardzo kocha Emmę, więc jestem przekonana, że nie przyjmie tego jako coś poniżającego, chociaż to właśnie miałaś na myśli.

Z moich ust uciekło ciche warknięcie.

Amanda odwróciła się i mnie popchnęła.

– Idziemy do łazienki, pamiętasz?

Tak. Miałam rzeczy do zrobienia. Nigdy wcześniej nie przyjaźniłam się z Tamrą, ale teraz chciałam złapać ją za włosy i przeciągnąć po korytarzu. Takim typem przyjaciółek teraz byłyśmy. I wiedziałam, że było tu mnóstwo dziewczyn takich jak ona.

– Chodźmy.

– W porządku. – Zazgrzytałam zębami. Przeszłyśmy korytarzem, aż weszłyśmy do kolejnego i zatrzymałyśmy się. Spojrzałam za siebie. – Wiesz, że nie idziemy do łazienki.

– A wiemy dokąd idziemy?

– Nie – odpowiedziałam.

– Okay. – Kiwnęła głową. – A wiemy, co robimy?

– Nie.

– Czy on zajmuje się biznesami mafii?

– Tak. – Nawet się nie zająknęłam. Zastąpiła, aby wiedzieć w co się pakuje.

– Cieszę się, że jesteśmy po tej samej stronie.

Wyłapałam naganę w jej głosie, więc ją zatrzymałam. Zmierzyłam się ze swoją najstarszą przyjaciółką, poza Carterem i miałam nadzieję, że zobaczy, jak wiele to dla mnie znaczy.

– Kocham go.

– Wiem. – Ale się zawahała.

Nie wiedziała. Albo w to nie wierzyła. Znowu dotknęłam jej ramienia.

– Dorastałam z nim. Był moją rodziną.

– Porzucił cię.

Teraz czas powiedzieć prawdę.

– Nie. – Pokręciłam głową.

– Tak, zrobił to. – Jej spojrzenie stało się twarde. – Broniałem cię przed chwilą, ale on cię porzucił. I wiem, że nie jest z tobą ze względu na szacunek do twojego brata, ale to nadal mnie wkurwia, że cię zostawił. Opowiadałaś mi historie o rodzinach zastępczych, Emmo. Nigdy nie wspomniałaś o Carterze Reedzie, dopóki – ściszyła głos i podeszła bliżej – sama wiesz. Więc nie, nie sądzę, że jest rodziną i nie sądzę, żeby cię kochał.

Szczęka mi opadła. Jak mogła tak myśleć? Zalało mnie poczucie zdrady, gdy kontynuowała.

– Myślę, że cię pożąda. Tak. Tak sądzę. Ale cię nie kocha, ponieważ w innym przypadku nie pozwoliłby, abys dorastała sama. Byłaś całkiem sama, gdy cię poznałam.

– Miałam Mallory.

– Którą się zajmowałaś, przez cały czas. Byłaś sama.

Moje oczy rozszerzyły się. Nie mogłam uwierzyć, że Amanda to powiedziała.

I jeszcze nie skończyła.

– Kochałam Mallory. Naprawdę. I kochałam grupę, jaką tworzyliśmy, cała nasza czwórka, ale to ty byłaś moją przyjaciółką. Zająłam się Mallory, gdy odeszłaś. Zrobiłam to dla ciebie. Mallory nigdy nie zajęła się tobą w zamian. To zawsze było jednostronne i sądzę, że byłaś po prostu wdzięczna, że na to pozwoliła. Więc tak, Emmo, byłaś sama, aż zostaliśmy przyjaciółkami.

Otworzyłam usta.

– I teraz też cię nie zostawiłam. Wiem, że jestem współlokatorką Teresy. Wiem, że wzięła mnie pod skrzydło i zawsze będę jej za to wdzięczna, ale to ty jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Jesteś moją siostrą. Tak właśnie jest, więc chociaż nie pochwalam tego, co zamierzasz zrobić, nadal jestem z tobą. Jestem tu. Jestem z tobą.

Zakończyła to dramatycznym kiwnięciem głową.

– Okay.

CHAPTER 31

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Amanda i ja przeszukałyśmy hotel. Mogli być gdziekolwiek, ale kiedy zaczęłyśmy wracać już z poczuciem porażki, dostrzegłam kilku mięśniaków na końcu korytarza. Tam właśnie znajdowały się większe apartamenty. Dotknęłam ramienia Amandy.

– Chodźmy szybko do mojego biura. Mam klucz uniwersalny, który wpuści nas do środka.

Uniosła brew.

– Sądzisz, że będziemy musiały się włamać?

– Nie. To dlatego mam klucz uniwersalny.

– Och. – Kiwnęła głową. – Ty idź. Ja tu zostanę w razie, gdyby wyszli.

– Okay. – Pośpieszyłam do biura, ale gdy wróciłam nie zastałam Amandy.

Mężczyźni nadal tu byli. Trzymali dłonie w kieszeniach marynarek, pod którymi widać było wybrzuszenia, jakby trzymali tam broń. Ruszyłam w ich stronę. Mogłam wejść do apartamentu obok tego. Był pusty i wiedziałam, że miał patio. Gdybym nie mogła podsłuchać ich przez ścianę, spróbuję przez patio. Gdy ruszyłam do przodu, słyszałam bicie swojego serca w uszach, aż czyjaś dłoń złapała mnie za ramię i pociągnęła do tyłu.

Zanim mogłam krzyknąć, ktoś zakrył mi usta. Moje oczy rozszerzyły się. Nie mogłam walczyć. To wydarzyło się tak szybko. Zostałam wciągnięta do innego pokoju. Wypełniony był mężczyznami. Mike. Thomas. To byli ludzie Cartera. Poddałam się komukolwiek, kto mnie trzymał i zostałam zaprowadzona do kolejnego, przylegającego pokoju i rzucona na łóżko. Amanda posłała mi drżący uśmiech z drugiej jego strony. Pocierała głowę, ale jej spojrzenie spoczęło na kimkolwiek, kto mnie wcześniej trzymał. Jej policzki zarumieniły się, zanim odwróciła wzrok.

Zmarszczyłam czoło, odwróciłam się i zamarłam. To był mężczyzna z fotografii Cartera. Ten przerażający. Ten z blizną, biegnącą mu przez całe czoło. Wpatrywał się we mnie nawet bardziej przerażająco na żywo, niż ze zdjęcia. Gdybym nie wiedziała, że pracował dla Cartera, byłabym pewna, że moje życie właśnie dobiegło końca.

– Gdzie jest Carter? – wychrypiałam.

– A jak sądzisz? – odwarknął, wracając do drugiego pokoju.

Gdy zostawił nas same, zapytałam Amandę:

– Wszystko w porządku?

Kiwnęła głową, tym razem pocierając tył szyi.

– Ciebie też złapał, huh?

– Yeah.

Skrzywiła się.

– To było szokujące. Kim on jest?

– Pracuje dla Cartera.

– Pracuję z Carterem. – Wrócił, ledwo powstrzymując swoją wrogość.

Obejrzał mnie od stóp do głów i poczułam się tak, jakby czytał mi w myślach, gdyż poczułam wszystkie nerwy w moim ciele. To było niepokojące. Carter też tak robił, ale już się do tego przyzwyczyłam. Ten facet sprawiał, że czułam się zbezczeszczona. Skrzyżowałam ręce na piersi i odwzajemniłam jego spojrzenie.

Na jego twarzy pojawił się uśmiezek. Zniknął jednak tak szybko, jak się pojawił i zastanawiałam się, czy to czasem mi się nie przewidziało. Może szukałam w nim jakiejś oznaki przyjaźliwości? W każdym razie jego natarczywe spojrzenie ani trochę nie pomagało Carterowi.

– Gdzie on jest? – Zażądałam odpowiedzi.

– Na spotkaniu.

– Wiem. Ale gdzie?

Facet podszedł do okna i przez nie wyjrzał.

– To nie twoja sprawa.

– Gene. – Kolejny facet wsadził głowę do pokoju. Grim. – Zaczęło się.

To był Gene?

Łapiąc broń leżącą na stole złapał krótkofalówkę w drugą dłoń i wyszedł z pokoju. Wszyscy mężczyźni poza Mikiem podążyli za nim. Kiedy pojawił się w naszym pokoju i posłał mi niepewny uśmiech, westchnęłam. Jeszcze o tym nie wiedział, ale nie zamierzałam pozwolić mu się niańczyć.

Zauważył moje zbuntowane spojrzenie, ale zajął swoją pozycję przy drzwiach.

– Co się dzieje? – Amanda usiadła obok mnie na łóżku. Cały czas wykręcała sobie palce u dłoni. – Co, jeśli Theresa pójdzie nas szukać? Chyba nie sądzisz, że też się w to wpakuje, prawda?

Theresa była w tym momencie najmniejszym z moich problemów. Wstałam i przyłożyłam ucho do ściany.

– Co ty wyprawiasz?

Machnęłam na nią, gdyż nie mogłam nic usłyszeć, gdy gadała. Ale to nie miało znaczenia. W ciszy nadal niewiele mogłam usłyszeć. Wzięłam szklankę ze stolika i przycisnęłam ją do ściany. Usłyszałam trochę więcej. Krzyki. Przekleństwa. Dźwięki, jakby ktoś kogoś uderzył. Następnie usłyszałam, jak ktoś powiedział:

– Umrzesz, Carterze Reed.

To wszystko, czego potrzebowałam.

Wybiegłam z pokoju do przedpokoju i na balkon. Były dosyć blisko siebie, więc mogłam się wspinać, ale jak tylko wystawiłam nogę, koleś z przystającego balkonu krzyknął:

– Hej!

Zachwiałam się. Moje serce waliło. Krew uderzyła mi do głowy, ale nie mogłam pozbyć się tego głosu z głowy. Carter był w niebezpieczeństwie.

– Emma. – Mike syknął z pokoju i wyciągnął do mnie rękę. – Wracaj tu.

Nie mogłam. Facet już mnie widział i naładował broń. Nie miałam innego wyjścia, jak tylko wspinać się na balkon. Jeśli wróciłabym do środka, on podążyłby za mną. Mike i Amanda byłiby w niebezpieczeństwie, więc ze ściśniętą klatką piersiową zaczęłam się wspinać. Mężczyzna objął mnie w talii i wciągnął do środka.

Kiedy się tam znaleźliśmy moje serce przestało bić.

Carter leżał na podłodze. Cały pokryty był krwią. Kiedy podniósł głowę zbladł, gdy mnie zobaczył. Jego skóra już wcześniej była chorobliwie biała i jedno z jego oczu było spuchnięte tak, że nie mógł go otworzyć. Nos wyglądał na złamany, ale kiedy zaczął się podnosić, jakiś koleś kopnął go w bok. Opadł z powrotem na ziemię, obejmując się ramionami, aby ochronić żebra. To był dopiero początek. Mężczyzna kopał go dalej, aż kopnął go pod brodą. Jego głowę odrzuciło i całe jego ciało opadło.

Stał się nieprzytomny.

Z kąta pokoju dobiegł mnie przerażający śmiech.

Zassałam oddech i się odwróciłam. Ten facet, kimkolwiek był, umrze. Miał na sobie smoking, ale znad spodni wystawał mu brzuch. Miał cienkie, siwe włosy i zmrużył na mnie oczy, ale znowu wrócił spojrzeniem do Cartera. W jego spojrzeniu była chora radość, gdy sięgnął do kieszeni. Wyjął z niej telefon i wybrał numer.

Nikt się nie poruszył.

Moje spojrzenie wędrowało pomiędzy tym chorym skurwysynem, a Carterem. Ten mężczyzna był gościem na przyjęciu Bożonarodzeniowym. Zobaczyłam zaproszenie wystające z jego płaszcza, gdy wyjmował telefon. Był gościem Noaha i Cartera, i zrobił mu coś takiego?

Ruszyłam do przodu, ale zatrzymał mnie mój porywacz. Odciągnął mnie do tyłu.

NIE!

To nie może się dzieć. Nie Carterowi. Nie mnie. To się nie dzieło.

Zalała mnie fala adrenaliny. Nie mogłam się ruszyć. Nie mogłam kopnąć lub uderzyć, więc zatopiłam zęby w ramieniu mojego oprawcy. Wgryzłam się tak mocno i głęboko, jak tylko potrafiłam. Koleś krzyknął i mnie puścił. Przeklinając cofnął się i byłam wolna. Skoczyłam na równe nogi i poczułam, że drugi mężczyzna po mnie sięga, więc się odwróciłam. Wszyscy teraz krzyczeli.

– Łapcie ją!

Jeden sięgnął do mojego ramienia, ale nadepnęłam go, a potem uderzyłam kolanem w krocze. Jęknął i upadł. Podbiegł do mnie kolejny mężczyzna, więc zamachnęłam się łokciem, ale on tylko zachichotał i zrobił unik. Odskoczyłam na bok. To nie miało jednak znaczenia, gdyż blokował wszystkie moje uderzenia, aż objął mnie ramionami. Znowu byłam trzymana w paralizującym uścisku z książką wciśniętą pomiędzy moją szyję, a jego ramię.

– Nie wszyscy jesteście tacy głupi, skarbie.

Syknęłam i próbowałam nadal walczyć. Na nic się to jednak zdało. Serce mi waliło, a krew wrzała. Musiałam się uwolnić. Musiałam ochronić Cartera.

– Och, jest waleczna, co? – Lider zachichotał, ale odwrócił się do mnie plecami. Był całkowicie mną niezainteresowany, gdy zaczął mówić do telefonu. – Mamy go. Tak, ją też. Mamy ich oboje. – Przerwał, zanim kiwnął głową. – Yeah, brzmi dobrze. Bądź tu za dziesięć minut. – Odwrócił się i machnął ręką na pomieszczenie. – Podnieście go. Chce ich oboje.

Dopiero wtedy rozejrzałam się po apartamencie. Był wypełniony mężczyznami w czarnych garniturach i pistoletami pod nimi. Wiedziałam, że to jego ludzie stali na korytarzu. Gdy dwóch mężczyzn ruszyło, aby podnieść Cartera, koleś zaśmiał się do siebie.

– Był pierdolonym idiotą, pokazując się na spotkaniu samemu. Carter Reed sądzi, że da sobie radę z każdym. Nie ze mną, ty gówniarzu. Nie ze mną.

Gdy mężczyźni się pochylili i jeden z nich złapał Cartera pod ramię, Carter poruszył się jak błyskawica. Złapał go za rękę, dźgnął go czymś w pierś i rzucił nim w drugiego mężczyznę. Następnie skoczył na nogi, wyciągnął broń i zastrzelił trzech mężczyzn w pomieszczeniu. Oczy lidera stały się okrągłe i zaskomlał, zanim cofnął się do ściany z uniesionymi w górę rękoma. W tym samym czasie drzwi się otworzyły. Do pokoju wbiegło więcej mężczyzn z uniesionymi pistoletami. Mike i Thomas weszli przez balkon. Ktoś uderzył faceta, który mnie trzymał, w

szyję, po czym opadł na ziemię, a ja zostałam uwolniona i po chwili złapana przez Mike. Wyniósł mnie z apartamentu, z powrotem na balkon i do naszego pokoju.

– Emma – Amanda krzyknęła i ruszyła w moją stronę. Mike puścił mnie i wtedy wszystko do mnie dotarło.

Och mój boże.

Kolana się pode mną załamały i opadłam na kanapę.

– Emmo. – Amanda złapała mnie i pomogła mi usiąść. Objęła moje dłonie. – Co się stało? Co ty sobie myślałaś?

– Ja... – Nie potrafiłam nawet na to odpowiedzieć. Co ja sobie myślałam? – Nie myślałam. Carter cierpiał. Poszłam do niego. Tylko o tym myślałam, ale zamrugałam, gdy uświadomiłam sobie, że tu chodziło o coś więcej. Oddałabym swoje życie za niego. Zapiekle mnie w piersi, gdyż serce chciało mi wyskoczyć. Oddałabym za niego swoje życie.

Przed moimi oczami znowu pojawił się obraz kopanego Cartera. Wzdrygnęłam się i zachwiałam.

Mike wyszedł na przód z dłonią przy swoim uchu.

– Mamy przenieść cię z powrotem do domu. Emmo, pójdziesz proszę ze mną?

Wstałam bez zastanowienia. Carter został pobity do nieprzytomności, ale się podniósł. Wszystkie jego ruchy były przemyślane, tak jakby wiedział, co robi, tak jakby czekał... Zalało mnie przerażenie. W czym mu przeszkodziłam?

– Emmo.

Powinnam była mu ufać.

Amanda pomogła mi stać. Moje nogi nadal się trzęsły. Trzymała mnie za ramię.

– Idę razem z nią.

Zmarszczył czoło, ale kiwnął głową.

– W porządku.

Potem zostałyśmy zaprowadzone na korytarz i do tylnego wyjścia. Gdy kierowaliśmy się do tylnej windy, spojrzałam na Mike'a. Znali ten hotel na wylot. Musieli otrzymać informacje od kogoś, kto znał wszystkie ukryte korytarze i wyjścia dla personelu. Wyszliśmy przez drzwi od magazynu i wsiedliśmy do SUVa. Mike usiadł z nami z tyłu. Kanapa była wystarczająco duża, aby zmieścić nawet cztery osoby. Drzwi z przodu otworzyły się i dołączyło do nas kolejnych dwóch ochroniarzy. Mike dotknął ucha i powiedział:

– Czysto.

SUV wystartował.

Spojrzałam do tyłu, chcąc dojrzeć Cartera, ale nikogo tam nie zobaczyłam. Do czasu, gdy skręciliśmy, drzwi do magazynu hotelowego zdążyły się już zamknąć.

Kiedy dotarliśmy do domu, zwróciłam się do Mike'a.

– Czy wszystko z nim okay?

Kiwnął głową i pokazał, abyśmy weszli do środka.

– Wróci tak szybko, jak będzie mógł. Twoja druga przyjaciółka została powiadomiona o waszym wyjściu. – Mike zerknął także na Amandę.

Zalała ją fala zrozumienia.

– Och, Theresa. To dobrze. Martwiłaby się.

Znowu kiwnął głową.

Westchnęłam. Tylko tyle mogłyśmy się od niego dowiedzieć, więc odpuściłam i poprowadziłam nas do środka. Amanda podążyła za mną, przechodząc przez siłownię do kuchni, aż usłyszałam jej sapnięcie. To był pierwszy raz, gdy zobaczyła mój dom, mój nowy dom.

– To tutaj mieszkasz? – Była oniemiała.

Kiwnęłam głową.

– To dom Cartera.

Ale to nie była prawda. To był teraz także mój dom. Nie miałam jednak siły, aby cieszyć się tą chwilą. Amanda była pierwszą i prawdopodobnie ostatnią osobą, która zobaczyła mój nowy dom. Powinnam być dumna, ale wszystko, o czym mogłam myśleć to Carter.

– Jest tu łazienka?

Pokazałam jej jedną na głównym piętrze, następnie sama udałam się do swojej i zmieniłam ubrania. Zrzuciłam sukienkę na podłogę i nie kłopotalam się z jej podniesieniem. Carter powinien być tu, aby mnie rozebrać. Mieliśmy spędzić noc na uprawianiu miłości, a nie miałam pojęcia gdzie był. Po tym jak ubrałam się w legginsy i koszulkę, wybrałam kolejną parę dla Amandy. Gdy wróciłam do kuchni zobaczyłam, że wybierała kubki. Posłała mi nieśmiały uśmiech i powiedziała:

– Zamierzałam zrobić nam kawę.

Uniosłam jej ubrania.

– Yeah, ja ją mogę zrobić.

To dobry pomysł.

– Dzięki za ubrania, nie, żebyś miała coś przeciwko siedzeniu w tej sukni balowej. – Posłała mi krzywy uśmiech i ponownie udała się do łazienki.

Do czasu, gdy wróciła, kawa zdążyła się zaparzyć. Zgodnie z moją rutyną, obowiązującą każdego poranka, gdy Carter zajmował się interesami, zrobiłam także kawę dla Mike'a. Oznajmił mi, że wróciło więcej ochroniarzy, którzy patrolują teraz cały dom, więc wypełniłam termosy i poszłam na najwyższe piętro. Chłopaki nie wydawali się już nawet zaskoczeni. Potem wróciłam do kuchni i usiadłam obok Amandy przy stole. I czekałyśmy.

Godziny później do domu dotarła kolejna grupa ludzi, ale byli to tylko kolejni ochroniarze. Mike wrócił do swojego domu, a jego miejsce zajął inny Mike. Stacjonował w garażu. Wiedziałam o tej zmianie tylko dlatego, że ostrzegł mnie o niej Mike. Posłał mi zaciśnięty, ale uspokajający uśmiech i powiedział:

– Nie chciałem, abyś była zaniepokojona.

– Jakież wieści od Cartera?

Pokręcił głową i wyszedł.

Gdy zostałyśmy same Amanda zapytała:

– Nawet gdyby wiedział, to czy by ci powiedział?

– Prawdopodobnie nie. – Westchnęłam.

– Emmo, jestem pewna, że nic mu nie jest.

– Wiem o tym.

Ale nie w tym rzecz. Chciałam z nim porozmawiać. Chciałam go poczuć, spróbować. Chciałam trzymać go w ramionach. Przed moimi oczami nie przestały pojawiać się obrazy tego, jak był bity. Ciągle je widziałam i nie byłam w stanie ich zatrzymać. Poczulałam ciarki na plecach, ponieważ może nastąpić taki raz, kiedy Carter nie będzie w stanie wyjść z takiej sytuacji tak, jak tym razem. Nie miało znaczenia, czy powiedział mi, że wyszedł z organizacji, czy nie. Wiedziałam, że Carter zawsze będzie powiązany z mafią.

Byłam trzymana w niewiedzy i to było przerażające.

To się już więcej nie powtórzy.

– Posłuchaj – powiedziała Amanda. – Może powinnam wrócić do domu?

– Nie, zostań. – Złapałam ją za ramię, gdy zaczęła wstawać. – Proszę.

Spojrzała mi w oczy, dostrzegła w nich błaganie i pochyliła się. Pocałowała mnie w czubek głowy i pogłaskała po włosach.

– To nie to samo, wiesz?

– Co?

– Carter i Mallory.

Zaschło mi w ustach. Nie byłam świadoma, że ich porównywałam, ale miała rację. Straciłam Mallory, chociaż zapewniano mnie, że wszystko będzie z nią w porządku. Przełknęłam wielką gulę emocji w gardle. Byłam przerażona, że jemu przytrafi się to samo.

– Los Mallory był przesądzony od samego początku.

W kącikach moich oczu zebrały się łzy. Amanda nigdy wcześniej nie mówiła w taki sposób. Brzmiała na zrezygnowaną, gdy pocałowała mnie w czoło. Następnie oparła policzek o moją głowę i wymruczała:

– Wiedziała, kim był Jeremy Dunvan, gdy zaczęli się umawiać. I wiedziała, że był złym koleś. Mimo wszystko go wybrała. Carter to nie Mallory.

Zamrugałam, aby odgonić łzy.

– I nie jest taki jak ona. Będzie dla ciebie walczył. – Amanda wstała. Kącik jej ust uniósł się w uśmiechu, ale była udręczona. Wiedziałam to, ponieważ czułam to samo. Obie byłyśmy udręczone. Kontynuowała: – Myliłam się wcześniej. Carter cię kocha. To oczywiste i jeśli ktoś ma wydostać się z mafii to tylko on. Z tym mężczyzną nie można wygrać. – Poklepała mnie po dłoni. – Poruszy niebo i ziemię, aby tylko zapewnić ci bezpieczeństwo. Nie zgadzam się z tym, w jaki sposób chronił cię wcześniej, ale teraz wiem, jak daleko posunąłby się dla ciebie. – Nagle ziewnęła.

– Powinnaś się zdrzemnąć.

Później obie położyłyśmy się na kanapach w pokoju medialnym. Wiedziałam, że nie będę w stanie zasnąć, ale Amanda nie miała z tym problemu, więc poszłyśmy na kompromis. Obiecała mi, że spróbuje obejrzeć ze mną film. To była nasza tradycja, gdy chodziłyśmy na drinki z Mallory i Benem. Mallory zwykle kończyła noc z jakimś chłopakiem. Ben wracał do domu, a Amanda zostawała u mnie. Obie zasypiałyśmy przy jakimś filmie.

Ale tej nocy tak się nie stało. Minęło kilka godzin, a ja nie usnęłam, aż w końcu w drzwiach pojawiła się czyjaś sylwetka i prawie zapłakałam z ulgi.

Carter podszedł do mnie i wziął mnie za rękę. Poprowadził nas do naszego pokoju.

CHAPTER 32

TRANS KAROLISIA90
BETA: MONIAAA2712

Kiedy tam dotarliśmy, puścił mnie, ale ponownie złapałam go za rękę i poprowadziłam do łazienki. Jego twarz była pokiereszowana od bicia. Pokrywała go zaschnięta krew, która znalazła się nawet na włosach. Stał nieruchomo i mnie obserwował, gdy sprawdzałam każdą jego ranę. Skrzywił się, gdy dotknęłam jego żeber, więc zamiast zdejmować mu koszulę, złapałam ją mocno i rozerwałam. Opadła na ziemię i mogłam lepiej mu się przyjrzeć. Jego klatka piersiowa i żebra przyjęły mnóstwo kopniaków. Przejechałam po nich opuszkami palców, na co syknął z bólu.

Spojrzałam mu w oczy i dostrzegłam w nich ból, na co wzięłam głęboki oddech. Poczułam przypływ mocy. Potrzebował mojej siły, więc wskazałam na blat i powiedziałam, – Usiądź. Mój głos okazał się zachrypnięty. Zalała mnie fala bólu, gdy targnął nim odruch wymiotny. Kiedy jednak nie zwymiotował, wypuściłam oddech i zmoczyłam ręcznik ciepłą wodą.

Przycisnęłam go do jego rany na nosie i natychmiast materiał stał się czerwony od krwi. Syknął, gdy kontynuowałam wycieranie jego opuchniętego policzka i spuchniętego oka.

– Powinieneś odwiedzić lekarza.

Kiwnął głową, zamykając jedno oko. Powoli pochylił się i oparł czoło na moim ramieniu. Jego usta poruszyły się przy mojej skórze i powiedział:

– Najpierw musiałem zobaczyć ciebie.

Drżącą dłoń położyłam z tyłu jego głowy. Zacerpnęłam kolejny głęboki oddech i oparłam głowę o jego. Zamknęłam oczy. Czułam jego ból i nienawidziłam go. Nie powinien cierpieć, ale wiedziałam, że postawił się w takiej sytuacji nie bez powodu. W mojej głowie pojawiło się tak wiele pytań, ale powstrzymałam się od wypowiedzenia ich na głos. Zaczęłam masować tył jego głowy, na początku delikatnie, a potem, gdy nie narzekał i się nie wzdrygał, mocniej. Jego dłoń spoczęła na dole moich pleców i przyciągnął mnie bliżej do siebie. Stawał się coraz bardziej zmęczony. Zaczął osuwać się na mnie, aż oparł o mnie całe swoje ciało. Zasnął. Stałam tam i go trzymałam. Stałabym tak przez godziny, stałabym dla niego, ale dostrzegłam jakiś ruch i spojrzałam w górę.

Amanda zakrywała usta dłonią. Obserwowała nas z wejścia. Po jej policzku spłynęła łza, po czym wyszeptała:

– Zasnął?

Kiwnęłam głową. Kobieta we mnie nie chciała się ruszyć, ale wygrała logika. Potrzebował opieki medycznej, raczej prędzej, niż później, więc wyszeptałam:

– Powiedz jego ludziom, aby zadzwonili do lekarza.

Kiwnęła głową i zniknęła za drzwiami.

Carter jęknął i zeszywniał. Uniósł głowę i jęknął. Oko nadal miał zamknięte.

– Zasnąłem.

Nie odsunął się całkowicie, tylko tyle, aby móc prosto usiąść. Przesunęłam dłońmi po jego udach, bardziej po to, aby sprawdzić, czy nie było na nich obrażeń, po czym rozsunałam je i stanęłam pomiędzy nimi. Następnie zaczęłam wycierać z niego resztę krwi. Zaczęłam od głowy. Ponieważ było na niej mnóstwo krwi, działałam powoli i delikatnie, aby nie otworzyć zasklepionych już ran. Gdy skończyłam, zmoczyłam kolejny ręcznik i zaczęłam wycierać jego klatkę piersiową.

Carter cały czas siedział w miejscu. Dłonie opierał na moich biodrach. Gdy kontynuowałam wycieranie go, zamknął oczy i opuścił głowę. Pochylił się, jakby zasnął. Ale kiedy poruszyłam się, aby wziąć kolejny ręcznik, jego dłonie zacisnęły się na moich biodrach, aby zatrzymać mnie przed sobą. Pogłaskałam go po policzku, na co otworzył oczy. Był ospały, ale przekręcił głowę, aby pocałować wewnątrz mojej dłoni.

– Lekarz powinien być tu lada chwila – wymamrotałam zdławionym głosem, czując tak cholernie wielką miłość do tego mężczyzny.

Ponownie zamknął oczy, ale nadal mocno mnie trzymał.

Amanda wróciła i pokazała mi znak pięciu minut. Nie byłam pewna, czy oznaczało to, żebyśmy wyszli, czy że doktor przyjdzie do nas, ale kiwnęłam głową. Ponownie wyszła, więc wzięłam Cartera za rękę.

– Powinieneś wziąć prysznic i zmienić ubrania.

Kiwnął głową. Kiedy zaczął rozpinąć spodnie, straciłam jego dłoń i zrobiłam to za niego. Jego spodnie i bokserki upadły na podłogę. Zanim zaprowadziłam go pod prysznic, zatrzymał mnie i zdjął mi bluzkę. Następne były legginsy i oboje weszliśmy pod gorącą wodę. Spłukiwała z niego krew. Czerwone plamy w brodziku zmieniały kolor wody na różowy, wirując do odpływu. Wyglądało to dla mnie symbolicznie. Rzeczy zdrowiały.

Pogłaskał mnie po ramieniu, po czym przyciągnął do siebie i przytulił. Następnie wymamrotał:

– Prawie to straciłem, gdy zobaczyłem, jak zostałeś wprowadzona do tamtego pokoju.

Uniosłam dłoń i położyłam ją z tyłu jego głowy. Złapałam go za włosy, aby przytrzymać go przy sobie. Byłam ostrożna wobec jego siniaków.

– Przepraszam. Nie myślałam.

– Mógł cię zabić. – Jego dłoń mocniej się na mnie zacisnęła. – Mógł mnie zastrzelić i wziąć cię za mnie. Franco chciał także ciebie.

Nic nie odpowiedziałam. Był zmęczony trzymaniem mnie od tego z dala. Powinnam była mu zaufać.

Jęknął w moje ramię. Drugą ręką przycisnął mnie mocniej do siebie.

– To dlatego nie powiedziałem ci co się dzieje. Nie mogłem pozwolić, abyś znalazła się w pobliżu tej sytuacji. Potrzebowałem, abyś była pilnowana przez moich ludzi – przeklął. – Musiałem poczekać, aż wykona ten telefon. Musiałem poznać lokalizację Franca. Mogłaś zostać zabita.

Przerażenie z wcześniej znowu we mnie urosło. Zamrugałam, żeby pozbyć się łez, spowodowanych tym, co prawie zrobiłam.

– Przepraszam. Naprawdę mi przykro. Cierpiałeś, a ja nie mogłam tego znieść. Zareagowałam bez myślenia. Nikt mi ciebie nie odbierze. Nie stracę cię ponownie, nie teraz, kiedy cię mam. Mój brat. Mallory. Ale nie ty też.

Jego usta poruszyły się przy mojej skórze, całując ją, aż podniósł głowę. Sapnęłam, gdy zobaczyłam agonię na jego twarzy. Czystą agonię. Jego klatka piersiowa unosiła się ciężko, gdy zaskomlał:

– Mógł cię zabić. Nie powinnaś być nigdzie blisko tego pokoju. Dlaczego po prostu mnie nie posłuchałaś i nie zostałaś na miejscu?

– Ponieważ cię szukałam.

– Powiedziałem, że wrócę.

Cofnęłam się i spojrzałam na niego oszołomiona.

– Był czas, kiedy do mnie nie wróciłeś. Nie mogę cię stracić. Chroniłeś mnie, ale to działa w obie strony. Ja też będę cię chronić. Nie tylko ty jesteś w tym związku. Ja też cię kocham. I wiedziałam, że mnie okłamywałeś. To prawie mnie zabiło. Nie ufałeś mi, aby wtajemniczyć mnie w plan...

– A jeśli bym to zrobił?

Zatrzymałam się. Jeśli by to zrobił? Spuściłam wzrok.

– I tak zrobiłabym to, co zrobiłam.

– Dokładnie. – Zamknął oczy, trzymając moją dłoń przy swojej klatce piersiowej, zanim uniósł ją do pocałunku. – Rodzina Bertal wiedziała, że jakiś Starszy pracował z Franciem. Wiedzieli, że został ostrzeżony przed wstępnym uderzeniem. Miałem zaczekać, aż dowiedzą się kim jest. Kiedy dostałem informacje, zażądałem spotkania i czas okazał się idealny. Córka

starszego pracuje w The Richmond w Chicago. Dostała trzy bilety i zgłosiła się na ochotnika, aby uczestniczyć w spotkaniu.

– Wiedziałaś, że to wszystko się dzisiaj wydarzy?

Kiwnął głową.

– I nigdy mi nie powiedziałaś.

– Wymusiłem ten telefon. – Jego spojrzenie stwardniało.

Nie obchodziło mnie to. Nie obchodziło mnie co bym zrobiła. Uniosłam podbródek i wyszłam do przodu.

– Nie będę tolerować czegoś takiego w związku. Przyjmij to, lub odpuść, Carter. Jeżeli zamierzasz świadomie wystawiać się na niebezpieczeństwo, muszę o tym wiedzieć. Nie mogę trwać w ciemności, nigdy więcej. Kocham cię i zawsze będę cię chronić, bez względu na konsekwencje. I mądrze by było dla ciebie, abyś mnie nie lekceważył.

Zamknął oczy i zaklął. Następnie znowu westchnął.

– Zapomniałem jak dużo woli walki masz w sobie. – Uśmiechnął się krzywo. – Kocham cię za to.

– Naprawdę?

Kiwnął głową, znowu mnie przytulając. Pochylił się i drażnił mnie miękkim pocałunkiem.

– Nie wiedzieliśmy kto jeszcze wspierał Franca, nawet po mojej stronie, więc prawie wszystkich trzymałem w niewiedzy.

– Twoi ludzie wiedzieli.

– Dowiedzieli się w ostatniej chwili. Ich połączenia były monitorowane, aby zobaczyć, czy zaalarmują Franca.

Przygryzłam wargę.

– Zrobili to?

– Nie. Wszyscy okazali się lojalni. Mogli cię porwać, co było kolejnym powodem, dlaczego nie chciałem, abyś wiedziała. Miałaś zostać przy stoliku – jęknął i przycisnął mnie mocniej do siebie. Czułam każdy centymetr jego ciała. Spływająca po nas woda wzmagała tylko moje pożądanie, ale powstrzymałam się. Był na to zbyt poturbowany. Musiał wyzdrowieć.

Kontynuował, mocno mnie przytulając.

– Plan był taki, aby Starszy sądził, że prawie umieram. Kiedy wykonałby telefon, mielibyśmy go. Zlokalizowalibyśmy Franca po jego numerze.

– Udało się wam?

– Yeah. Nie miał nawet pojęcia. To koniec. Franco jest martwy.

Zmarszczyłam czoło, ale nie odsunęłam się. Jego ramiona mocno mnie trzymały, napinając mięśnie. Nie wiedziałam, że Franco nie żyje.

– A ochroniarze? Wysłałeś do mnie tylko dwóch.

Pokręcił głową.

– Nie, oni zawsze tam byli. Po prostu podążyli za tobą w razie, gdyby Franco spróbował cię schwytać. Nie chciałem cię niepokoić.

– Carter. Byłam na niego taka wkurzona.

– Co?

– Powinieneś być mi o tym wszystkim powiedzieć. – Cofnął się, spoglądając mi w oczy i wytrzymując moje spojrzenie. Nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Nie chciałam. Musiał zobaczyć, jak bardzo byłam poruszona. – Myślałam, że cię tracę. Wiesz, co to ze mną zrobiło?

Wyszczrzył się.

– Yeah, to sprawiło, że zachowywałaś się jak wariatka.

Przewróciłam oczami i prawie uderzyłam go w pierś, ale powstrzymałam się w ostatniej sekundzie. Na to jego uśmiech jeszcze się rozszerzył. Pokręciłam głową.

– Nie możesz trzymać mnie w niewiedzy już nigdy więcej.

– Nie będę. – Moje spojrzenie znowu spotkało jego i próbowało zajrzeć w jego głąb. Kiedy zobaczył moje cierpienie, złagodniał. – Obiecuję – wyszeptał.

Kiwnęłam głową.

– Okay.

Następnie pocałował mnie, wkładając w to całą swoją miłość.

Stałam na palcach i przytuliłam go tak mocno, jak tylko mogłam. Zdawał się nie przejmować swoimi ranami, ale mnie tak. Po prysznicu znowu się ubraliśmy i poszliśmy zobaczyć się z lekarzem.

Kiedy był badany, Amanda podeszła i stanęła obok mnie. Miała w ręce kubek świeżej kawy, skoro był środek nocy. Ziewnęła i posłała mi przepraszający uśmiech.

– Przepraszam. Zaslugujesz na to, aby być szczęśliwa, a on jest facetem dla ciebie, nie ważne co mówią inni. To jest właściwe. Wasza dwójka. Jesteście właściwi dla siebie.

Zalało mnie ciepło i przełknęłam ciężko. Zdławiło mnie tak wiele emocji, że mogłam tylko wymamrotać:

– Dziękuję.

Poklepała mnie po dłoni i pocałowała w policzek, zanim wyszeptała:

– Zasługujesz na swoje szczęśliwe zakończenie. I to jest właśnie on.

Uśmiechnęłam się, mrugając, aby odgonić łzy.

– Nawet z jego powiązaniem mafijnymi?

– Nawet z.

Przyciągnęła mnie do kolejnego uścisku.

Byłam zbyt poruszona, aby odpowiedzieć. Moja cyniczna strona zażartowałaby z tego, kiedy zmieniała się w kartę podarunkową Hallmarka, ale moja sentymentalna strona nie potrafiła nawet wydobyć słowa. To wiele znaczyło, zwłaszcza po tym, przez co wszyscy przeszliśmy. To była przyjaźń, której nie chciałam stracić.

– Okay. – Położyła mi dłoń na ramieniu. – Sądziś, że ktoś mógłby odwiedzić mnie do domu?

Złapałam ją za rękę, zanim zdołała się odsunąć i pokręciłam głową.

– Lepiej, jeśli zostaniesz tutaj.

– Dlaczego?

– Jestem całkiem pewna, że Theresa nie jest w domu sama.

– Och. Masz rację – westchnęła. – Mogą być głośno. W porządku. Ale czy tym razem mogę spać w pokoju?

Śmiejąc się odprowadziłam ją do pokoju dla gości na drugim piętrze, po czym wróciłam do kuchni. Lekarz kończył swoje oględziny. Instruował Cartera, gdy podeszłam bliżej.

– Musisz odpoczywać, mnóstwo odpoczynku. To oznacza nie robienie niczego, Carter. Żadnego seksu. Żadnych bójek. Niczego. Jeśli możesz pracować z domu, zalecam ci to. I na prawdę to mam na myśli, jeśli chodzi o seks. Nie myśl sobie, że nie widziałem tej ślicznej kobiety, która tak się o ciebie zamartwiała. Żadnego seksu.

Carter odsunął go odrobinę.

– Nie zaczynaj, doktoru.

– Nie zaczynaj – parsknął. – Nie zaczynaj, mówi. Tylko obudził mnie w środku nocy, jego ludzie przyjechali do mnie i przywieźli mnie tutaj, a teraz mówi, żebym nie zaczynał. Będę zaczynał tyle razy, ile będę chciał. Masz złamane żebro. Potrzebuje się zrosnąć!

– Yeah. I się zrosnie.

Wyszłam zza rogu. Lekarz dostrzegł mnie i zaszczycił mnie uśmiechem. Następnie uniósł swój notatnik w moją stronę i powiedział:

– Upewnij się, że będzie odpoczywał i nie uprawiaj z nim seksu. Nawet, jeśli wykonałabyś całą pracę, to nadal nadwyręży jego żebra. – Poklepał Cartera po ramieniu i

zasalutował nam dłonią, zanim podniósł swoją torbę. – A teraz mam nadzieję, że ten sam transport zabierze mnie do domu?

Carter machnął na chłopaków, aby wykonali polecenie.

Później, gdy pomogłam Carterowi położyć się do łóżka i zwinęłam się obok niego, zapytałam, równocześnie ziewając.

– Czy wszystko jest już skończone?

Przyciągnął mnie bliżej siebie i wtulił głowę w zagłębienie mojej szyi, zaś dłoń położył na mojej piersi.

– Yeah. Tak myślę.

Kiwnęłam głową, a oczy zaczęły mi się zamykać.

– To dobrze.

Pocałował mnie w szyję.

– Dobrze?

Złączyłam palce z jego palcami i wzięłam głęboki oddech. Wszystko było takie, jak być powinno. Słowa Amandy. Śmierć Franca. Carter obok mnie. Wiedziałam, że nie ważne co nas czeka, wszystko będzie dobrze. Odetchnęłam z ulgi, czując, że moją klatkę piersiową wypełnił spokój. Uśmiechnęłam się i oparłam głowę o jego.

– Yeah. Wszystko jest dobrze.

– To dobrze.

Ponownie, po raz ostatni, pocałował mnie w szyję.

Niedługo później usłyszałam jego głęboki oddech i wiedziałam, że zasnął. Wtedy także zamknęłam oczy. Wszystko nam się ułoży. Upewnię się, że tak będzie, nie ważne z jakimi wyzwaniem będziemy musieli się zmierzyć.

Wszystko było idealne.

KONIEC